

# SPIS TREŚCI

## OD REDAKCJI

|                              |   |
|------------------------------|---|
| SERAFICZNA JEGO MIŁOŚĆ ..... | 5 |
|------------------------------|---|

## DOKUMENTY

Papież Franciszek

|   |   |
|---|---|
| LIST DO CZŁONKÓW RODZINY FRANCISZKAŃSKIEJ Z OKAZJI OSIEMSETNEJ<br>ROCZNICY ZATWIERDZENIA REGULY (1223-2023) ..... | 8 |
|---|---|

|   |    |
|---|----|
| ODPUST Z OKAZJI JUBILEUSZU FRANCISZKAŃSKIEGO OSIEMSETLECIA BOŻEGO<br>NARODZENIA W GRECCIO PRZEŻYTEGO PRZEZ ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU ..... | 12 |
|---|----|

|  |    |
|--|----|
| TEKSTY ŚWIĘTEGO BAZYLEGO ZADANE UCZESTNIKOM SYNODU<br>O SYNODALNOŚCI ..... | 14 |
|--|----|

|  |    |
|--|----|
| DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO W NAUCZANIU DWÓCH WSPÓLCZESNYCH PAPIEŻY:<br>ŚW. JANA PAWŁA II I BENEDYKTA XVI ..... | 20 |
|--|----|

|  |    |
|--|----|
| Błogosławiony Honorat Koźmiński<br>SIEDEM DARÓW DUCHA ŚWIĘTEGO ..... | 33 |
|--|----|

|   |    |
|---|----|
| Błogosławiony Honorat Koźmiński<br>KATECHIZM ZAKONNY CD. .... | 40 |
|---|----|

## STUDIUM

Agnieszka Szymańska CSNI

|   |    |
|---|----|
| PIĘKNO DUSZY NASZEGO OJCA – ROZWÓJ CNOTY UMIARKOWANIA<br>W ŻYCIU BŁ. O. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO ..... | 55 |
|---|----|

Teresa Jakoniuk CSM

|   |    |
|---|----|
| ŻYCIE WSPÓLNOTOWE W NAUCZANIU MATKI PAULI MALECKIEJ ..... | 75 |
|---|----|

Lucyna Czermińska CSFA

|  |    |
|--|----|
| JAK NARODZIŁA SIĘ „PERŁA”... HISTORIA KORONKI ZA KAPŁANÓW<br>ZA WSTAWIENNICTWEM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ... .. | 88 |
|--|----|

|  |    |
|--|----|
| Agnieszka Szymańska CSNI<br>PODEJMOWANIE POSTANOWIEŃ SPOSOBEM WALKI Z WADAMI NA DRODZE<br>DO ŚWIĘTOŚCI BŁ. O. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO. Część trzecia ..... | 92 |
|--|----|

## WYWIAD

|  |     |
|--|-----|
| Magdalena Groniek<br>ŚWIĘTE OBLICZE. NIEPOKORNIE POKORNY – BŁ. HONORAT KOŹMIŃSKI ..... | 109 |
|--|-----|

## ŚWIADECTWO

|   |     |
|---|-----|
| Dorota Przybysz<br>Z MATKĄ KAZIMIERĄ GRUSZCZYŃSKĄ „Z CIEMNOŚCI DO ŚWIATŁA” ... .. | 114 |
|---|-----|

## LITERATURA I SZTUKA

|   |     |
|---|-----|
| Anna Dołębska SNMPN<br>MÓJ PRZYJACIEL HONORAT, CZYLI HISTORIA PRAWDZIWA OPowiedziana<br>W PROSTYCH SŁOWACH. Część trzecia ..... | 117 |
|---|-----|

## ŚRODKI PRZEKAZU

|  |     |
|--|-----|
| Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO<br>RECENZJA KSIĄŻKI: S. ANNA CZAJKOWSKA WDC, <i>ODPUSTY. ODKRYĆ SKARB<br/>NA NOWO</i> .....  | 130 |
| O FILMIE „OBLICZE JEZUSA” I NIE TYLKO .....  | 132 |
| Magdalena Miła<br>RECENZJA KSIĄŻKI: KRYSZYNA CZERMIŃSKA CSFA, <i>WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ<br/>W KOZIENICACH... ŻYCIE I DZIEŁO SŁUGI BOŻEJ KAZIMIERY GRUSZCZYŃSKIEJ<br/>(1848-1927)</i> ..... | 138 |
| Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO<br>RECENZJA KSIĄŻKI: KINGA HELENA SZCZUREK WDC, <i>W TYGLU BOŻEJ MIŁOŚCI<br/>BŁOGOSŁAWIONA MARIA OD OPATRZNOŚCI</i> .....                              | 140 |
| Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO<br>RECENZJA KSIĄŻKI: S. ANNA CZAJKOWSKA WDC, <i>AKT HEROICZNEJ MIŁOŚCI<br/>DO DUSZ CZYŚCOWYCH</i> .....  | 143 |

|   |     |
|---|-----|
| Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO<br>RECENZJA KSIĄŻKI: <i>WIERZ, UFAJ, KOCHAJ. CODZIENNE ROZMOWY S. HILARII<br/>GŁÓWCZYŃSKIEJ</i> ..... | 145 |
|---|-----|

### **BIOGRAM**

|  |     |
|--|-----|
| Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO<br>DR GABRIEL JAN BARTOSZEWSKI OFMCAP (UR. 1933) ..... | 147 |
|--|-----|

### **NEKROLOGI**

|   |     |
|---|-----|
| Angelika Janina Kulikowska WNO<br>ŚP. M. MARTA LUCYNA MAŁYSKA WNO (1932-2023) ..... | 153 |
| Barbara Rybakiewicz WJ<br>ŚP. S. KRYSZYNA MALINOWSKA (1938-2023) .....              | 156 |
| Barbara Kulikowska CSM<br>ŚP. S. KAZIMIERA EUGENIA KOTOWSKA CSM (1929-2023) .....   | 158 |
| Cecylia Nowak SMDP<br>ŚP. S. MARIA HONORATA WANDA WISZOWATA (1929-2023) .....       | 160 |



## OD REDAKCJI

*Zapatrujmy się często na Boskie Dzieciątko  
i rozpalajmy przy Jego Żłóbku serca nasze  
seraficzną Jego miłością*

bł. Honorat Koźmiński, P XII 107

### SERAFICZNA JEGO MIŁOŚĆ

Zima tego przełomu roku 2023/2024 jest bardzo wiosenna, nie ma śniegu, pada deszcz, dużo chmur czyni atmosferę sprzyjającą spaniu, a od czasu do czasu pojawia się prawie wiosenne słońce. Gdy nie ma śniegu wszystko jest szare i nastroja ponuro, jedynie światła na choince i wokół Żłóbka przypominają, że to zima i okres Bożego Narodzenia. Może Pan Bóg chce, abyśmy zobaczyli, że Boże Narodzenie jest powiązane z Wielkanocą...? Może trzeba odkryć, że w Bożym Narodzeniu trzeba szukać Paschy? A przecież po ośmiu dniach nadano Dziecięciu imię, jakie anioł zwiastował Maryi i Józefowi, zanim przyszło na świat, czyli imię Jezus. Imię, które jest imieniem wyjątkowym, bo żadne inne nie daje zbawienia, a w tym imieniu mamy zbawienie, odkupienie i bliskość Boga. Jednak nie sposób nie zauważyć, że w nadaniu imienia jest też Pascha, bowiem to właśnie w rycie obrzezania Dziecię zostało po raz pierwszy skaleczone i połała się pierwsza krew dla naszego zbawienia. Wszystko dokonało się zgodnie z prawem, obrzezano Dziecię, ale ono zranione płakało. W Bożym Narodzeniu mamy wątek paschalny: dziecko otrzymało imię, ale również ranę, którą będzie nosić do końca swego życia na ziemi. Nie spotyka się tego przelania krwi w tekstach kolęd. Raczej opiewamy wiele innych aspektów, ale tego raczej nie, aby nie powiedzieć, że go unikamy. Nie znam wszystkich kolęd, więc może jest jakaś jedna, która o tym mówi... Ale nie jest to temat wiodący w kolędach.

Wspominaliśmy w roku 2023 doświadczenie z Greccio, gdy Franciszek sprawił, że Betlejem przyszło do Europy. Jubileusz, który w pewnym sensie trwa dalej, bo do 2 lutego 2024 możemy zyskać odpust zupełny za trwanie przy Żłóbku w adoracji pod zwykłymi warunkami. Słowa bł. Honorata, które wskazują na tę praktykę nie tylko w okresie Bożego Narodzenia, ale „często” czyli również w innym czasie niż Boże Narodzenie. Ta praktyka zaczyna się od czasownika „zapatrujmy się”, czyli ‘długo, z uwagą lub z zadumą przyglądać się komuś lub czemuś’, a nawet ‘wziąć z kogoś lub czegoś wzór’.

Jednak patrzeć to jedno, ale oprócz tego potrzeba rozpałać się i to nie byle czym, ale miłością, i to seraficką. Każdy ma jakieś wyobrażenie miłości i ogólnie wie, że miłość nie jedno ma imię, ale tutaj nie chodzi o dowolną miłość, ale taką, która rodzi się z ożywienia i wskrzeszenie Dziecięcia w sercu. Taką moc ma największa miłość, jaką jest miłość seraficzna czy seraficka. A więc odpust zupełny przy Żłóbku może mieć ten owoc – miłość seraficką. Miłość seraficka Jezusa wyraża się nie tylko w znoszeniu ubóstwa, uniżeniu w ludzkiej naturze, ale również w tej ranie obrzezania, w tej pierwszej krwi przelanej dla nas. To jest właściwość miłości serafickiej, że jest ona w sercu, które da się obrzezać ranami, które dzięki niej stają się chwalebne. Nie bez znaczenia jest pragnienie Franciszka, aby kochać jak Chrystus na krzyżu i cierpieć, o ile jest to do zniesienia dla natury ludzkiej, cierpienie Chrystusa na krzyżu. Zanim do tego dojdziemy, wcześniej możemy trwać przy Żłóbku i pozwolić miłości seraficznej obrzezać nasze serce, owo cięcie aż do krwi pozwala nam pojąć, że serce kamienne zostało już zastąpione sercem z ciała, dlatego krwawi. Obrzezanie serca jest więc raną, która okazuje, że mamy udział w miłości Dziecięcia, czyli miłości seraficznej pochodzącej z nieba. Jakże inaczej wygląda wtedy ludzkie serce, gdy jest ogarnięte płomieniem miłości seraficznej...?

Stres, który pcha człowieka do brania leków na uspokojenie albo wypycha w picie alkoholu dla rozluźnienia, to wszystko przestaje mieć to znaczenie światowe, a zaczyna być skalpelem, który wprowadza miłość seraficzną i obrzezanie serca, a na końcu, dzięki miłości seraficznej, rany stają się chwalebne. To z tego powodu w centrum szopki jest Dziecię i Jego Matka i św. Józef; wszyscy oni doświadczają owej miłości seraficznej, każde na swój sposób. Płomień miłości seraficznej daje blask i ogrzewa pasterzy i trzech mędrców czy królów. W czasie uzyskiwania odpustu ważną rzeczą jest oderwanie się od grzechu, a cięcie upodobania w grzechu, jakiegokolwiek przywiązania powoduje obrzezanie, tworzy ranę w afektach. W ten sposób zdobywanie odpustów jest częścią nawrócenia i otwierania serca na miłość seraficzną, która nie znosi żadnych przywiązań do stworzeń.

Na Alwerni 5 stycznia 2024 będzie również inauguracja jubileuszu stygmatów św. Franciszka z Asyżu. Mamy więc za sobą Jubileusz 800-lecia Grecio, 800-lecia potwierdzenia Reguły św. Franciszka, a teraz wchodzimy jeszcze w jubileuszowe rozmyślanie stygmatów. Miłość seraficzna jest w towarzystwie ran Chrystusowych. Czy jest coś warta miłość, która nie chce cierpieć ani współcierpieć? Ale czy jest coś warte cierpienie, które jest bez miłości?

Czasem w doświadczeniu ludzkim wydaje się, że cierpienie może przeczyc miłości, czyli kto kocha, ten nie zadaje cierpienia. Wtedy jednak nie rozumiemy,

dlaczego lekarz nacina wrzoda, pielęgniarka robi zastrzyk, stomatolog wrywa zęba, ojciec czy matka karci dziecko, a kapłan żydowski obrzuca dziecko. Miłość seraficka pokazuje, że stygmaty są znakiem wyjątkowej miłości Boga. A ponieważ ona obejmuje wszystkich, więc naraża nas na cierpienie niezawinione, jakim są stygmaty (niekoniecznie muszą być widzialne). Przyjęcie cierpienia niezawinione jest znakiem najwyższej miłości, jaką jest miłość seraficka.

Wspólnota ogarnięta miłością seraficką, która przychodzi od Dziecięcia Jezus jest zapatrzona w Żłóbek i rozpalona ogniem Ducha Świętego. Czy jest coś niemożliwe dla tych, którzy są rozpaleni miłością seraficką? Co możemy dać braciom i siostram w formacji permanentnej i początkowej, jeśli nie dostęp do miłości serafickiej. *Zapatrzeć się i rozpalic*, aby w działaniu naszym okazała się miłość seraficka bez naszego ustawiania się, bez postawienia się, bez postaw, ale poprzez cnotę, która zawsze jest dobra a wyrastając z miłości serafickiej, która zawsze jest więzią doskonałości, okazuje swoje światło i ciepło, i żar bez naszego udziału.

„Wspólnota Honoracka” jako pismo jest na pewno z naszym udziałem, tworzymy je wspólnie, myślimy o tym, aby coś napisać, robimy pewien wysiłek, aby podkreślić jubileusze franciszkańskie, ale także w tym wspólnym dziele pisania i redagowania, okazuje się nasza wierność miłości serafickiej. W pragmatycznych ideach niektórych braci i siostr wydaje się, że pisanie jest jakimś dodatkiem do całej praktyki zakonnej, jakimś prywatnym hobby, które jedni mają, a drudzy nie mają, bo najważniejsze jest przecież kochać Boga i bliźnich. Tak, ale potem bez teorii odkrywającej prawdę, stajemy bezbronni wobec rekolekcjonistów, którzy opowiadają rzeczy, które nie są prawdziwe, albo przynajmniej wątpliwe z punktu widzenia naszej wiary. *Zapatrywanie i rozpalanie się*, czyli kontemplacja Żłóbka płonącego miłością seraficką może nam pomóc wyrazić poprzez pismo to, co bez pisania jedynie wyczuwamy i przeczuwamy, ubranie tego w słowa pozwala nam żyć lepiej i bezpieczniej.

*Juliusz Pyrek OFM Cap*

# DOKUMENTY

29 listopada 1223 roku, w Bazylice św. Jana na Lateranie, papież Honoriusz III bullą Solet annuere potwierdził oficjalnie regułę braci zwanych „Pokutnikami z Asyżu”. Br. Marco Moroni, kustosz generalny konwentu św. Franciszka w Asyżu relacjonuje: „W czasie uroczystości przypomnieliśmy sobie wszystkie dwanaście rozdziałów tej reguły, czemu towarzyszyły świadectwa życia i naszej posługi”<sup>1</sup>.

Poniżej publikujemy list Papieża Franciszka z 9 listopada 2023 r.

*Papież Franciszek*

## LIST DO CZŁONKÓW RODZINY FRANCISZKAŃSKIEJ Z OKAZJI OSIEMSETNEJ ROCZNICY ZATWIERDZENIA REGUŁY (1223-2023)<sup>2</sup>

Drodzy Bracia i Siostry. Zachowywać świętą Ewangelię. Posłuszeństwo Kościołowi.  
Iść przez świat

### **Drodzy Bracia i Siostry**

Z radością w sercu pragnę skierować do was moją życzliwą myśl z okazji tak ważnej dla całej franciszkańskiej rodziny, której modlitewną obecność i synowską bliskość żywo odczuwam od początku posługi Piotrowej. Osiemsetna rocznica potwierdzenia Reguły braci mniejszych przez papieża Honoriusza III na Lateranie, co miało miejsce 29 listopada 1223 roku, jest sprzyjającą okolicznością nie tylko do przypomnienia historycznego wydarzenia, ale przede wszystkim do ożywienia w was tego samego ducha, który natchnął Franciszka z Asyżu do огоłocenia się ze wszystkiego i zapoczątkowania niezwykłego i zachwycającego sposobu życia, bo zakorzenionego w Ewangelii i przeżywanego *sine glossa*. Niech ten jubileusz będzie dla każdego czasem wewnętrznego odrodzenia, odnowionego posłannictwa misyjnego Kościoła, który wzywa do wyjścia na spotkanie ze światem tam, gdzie wielu braci i sióstr oczekuje, by być pocieszonymi, kochanymi i otoczonymi troską.

<sup>1</sup> Cyt. za: <https://www.vaticannews.va/pl/kosciol/news/2023-11/rzym-obchody-800-ecia-franciszkanskiej-reguly.html>

<sup>2</sup> Tłumaczenie polskie: [www.ofmcap.org](http://www.ofmcap.org).



Pobudzony zatem tymi uczuciami, chcę wam przekazać kilka zachęt wywołujących się właśnie ze słów Biedaczyny z Asyżu, który poleca swoim braciom, aby „zachowywali ubóstwo i pokorę, i świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa”<sup>3</sup>.

### **Zachowywać świętą Ewangelię**

W swej istocie *Reguła zatwierdzona* zaczyna się i kończy wyraźnym odniesieniem do Ewangelii. Początkowe wyrażenia są oświecającym streszczeniem całej Reguły: „Reguła i życie braci mniejszych polega na zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa przez życie w posłuszeństwie, bez własności i w czystości”<sup>4</sup>.

Dla św. Franciszka Ewangelia była w centrum jego egzystencji, a Kościół zaaprobował ten zamysł, powierzając ją jemu i wszystkim wam, franciszkanom, jako tekst, który nie wyraża już tylko duchowej intuicji Założyciela, ale sposób życia. Jest to radosne orędzie, które często chciałem wskazywać, ponieważ „napienia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem”<sup>5</sup>. Należy więc pilnie powrócić do fundamentu chrześcijańskiego i chrzcielnego zaangażowania, zdolnego do inspirowania się w każdym wyborze słowem Pana: Chrystus jest centralnym punktem waszej duchowości! Bądźcie mężczyznami i kobietami, którzy w Jego szkole naprawdę uczą się „reguły i życia”!

### **Posłuszeństwo Kościołowi**

Najdrożsi, aby żyć nauką Mistrza, trzeba koniecznie trwać w Kościele. Franciszek wyraża to w sposób stanowczy, bowiem do zdania wprowadzającego, opisującego chęć podążania za radami ewangelicznymi, od razu dodaje słowa sugestywne i szczególne w treści i języku: „Brat Franciszek przyrzeka posłuszeństwo i uszanowanie papieżowi Honoriuszowi i jego prawnym następcom, i Kościołowi Rzymskiemu. A inni bracia mają obowiązek słuchać brata Franciszka i jego następców”<sup>6</sup>. W tym powiązaniu „posłuszeństwa i uszanowania” wobec papieża i Kościoła Rzymskiego rozpoznał on zasadniczy element do wytrwania w powołaniu i do przyjmowania Chrystusa w Eucharystii; właśnie dlatego bez wahania poświadczą swoją nieodłączną przynależność do

---

<sup>3</sup> Reguła zatwierdzona, 12,4.

<sup>4</sup> Tamże, 1,1.

<sup>5</sup> Franciszek, *Evangelii gaudium*, nr 1.

<sup>6</sup> Reguła zatwierdzona, 1,2-3.

Kościół. Życie zatem duchem Reguły w słuchaniu i w dialogu, jak to sugeruje czynić droga synodalna. Wytrwale podtrzymujcie Kościół, naprawiajcie go przykładem i świadectwem, nawet gdy wydaje się, że kosztuje to więcej!

### Iść przez świat

W końcu chcę podjąć zawartą jeszcze w *Regule zatwierdzonej* myśl o pójściu przez świat. Seraficki Ojciec, zwracając się w pierwszej osobie, tak się wypowiada: „Radzę zaś moim braciom w Panu Jezusie Chrystusie, upominam ich i zachęcam, aby idąc przez świat, nie wszczynali kłótni ani nie spierali się słowami i nie sądzili innych. Lecz niech będą cisi, spokojni i skromni, łagodni i pokorni, rozmawiając uczciwie ze wszystkimi, jak należy. (...) Do któregokolwiek domu wejdą, niech najpierw mówią: Pokój temu domowi”<sup>7</sup>.

Dla was, braci i sióstr franciszkańskich, iść przez świat oznacza konkretną realizację powołania wędrownego w stylu braterstwa i pokojowego współistnienia, bez kłótni czy sporów pomiędzy wami i z innymi, okazując „mniejszość” z cichością i łagodnością, głosząc pokój Pana i powierzając się Opatrzności: jest to szczególnie program ewangelizacji, możliwy dla wszystkich.

W tej perspektywie dobrze jest odkryć na nowo piękno typowo franciszkańskiej ewangelizacji, która wyrasta z braterstwa, aby promować braterstwo; w rzeczywistości to życie przemawia, miłość dawana w służbie jest najwspanialszym sposobem przepowiadania. Odnajdźcie przeto siłę w tym szczególnym powołaniu, właściwym dla „mniejszych” i dla „ubogich”, jakimi jesteście z pragnienia i z przynależności. Jest wam ono dane przez Franciszka w jego Regule i jestem przekonany, że współbrzmi ono z zachętą, jaką kieruję do wspólnoty chrześcijańskiej, aby była „Kościółem wyruszającym w drogę”: „Jest sprawą żywością, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo”<sup>8</sup>.

Dlatego też mówię wam: nie wahajcie się iść przez świat w „braterstwie” i w „byciu mniejszymi”, współdzieląc błogosławieństwo ubóstwa, stając się wymownym znakiem ewangelicznym i ukazując naszej epoce – niestety, naznaczonej wojnami i konfliktami, wszelkiego rodzaju egoizmem i logiką wyzysku środowiska i ubogich – że Ewangelia jest rzeczywiście dobrą nowiną dla

<sup>7</sup> Tamże, 3,10-13.

<sup>8</sup> *Evangelii gaudium*, nr 23.

człowieka, aby odnalazł on najodpowiedniejszy kierunek w budowaniu nowej ludzkości oraz odwagę ruszenia w drogę ku Jezusowi, który „będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (por. 2 Kor 8,9).

Drodzy Bracia i Siostry, powierzam wam misję umiejętnego wyznaczenia właściwych dróg do przebycia, aby móc z odwagą i wiernością odpowiedzieć na otrzymany charyzmat. Gdy przygotowujecie się do upamiętnienia głównych etapów historii waszej licznej rodziny franciszkańskiej, przywołuję wstawienictwa Maryi Dziewicy i świętych Franciszka i Klary z Asyżu oraz chętnie udzielam mojego błogosławieństwa, prosząc o dalszą modlitwę za mnie.

*Rzym, u św. Jana na Lateranie, 9 listopada 2023 roku.  
Rocznica poświęcenia Bazyliki Laterańskiej Katedry Rzymu*

*Siedem wieków przesunęło się na zegarze historii,  
od czasu jak Franciszek Seraficki ujrzał światło  
dienne w nieznanym miasteczku Umbrii – Asyżu.  
Ileż to razy odtąd przemieniła się karta dziejów  
ludzkich, a jednak sława św. Franciszka nie zbladła.  
Dlaczego pamięć o nim jest dotąd tak silna,  
powszechna i stała?*

bł. Honorat

## **ODPUST Z OKAZJI JUBILEUSZU FRANCISZKAŃSKIEGO OSIEMSETLECIA BOŻEGO NARODZENIA W GRECCIO PRZEŻYTEGO PRZEZ ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU**

**Penitencjaria Apostolska, w celu promowania duchowej odnowy i zbawienia dusz, udziela – pod zwykłymi warunkami – łaski odpustu zupełnego wszystkim wiernym (w tym także osobom chorym ofiarującym swoje cierpienia Panu), którzy w kościołach powierzonych duszpasterskiej pieczy braci mniejszych zatrzymają się na modlitwie przed umieszczonymi tam żłóbkami w dniach: 08.12.2023 – 02.02.2024.**

### **Warunki odpustu:**

- **Stan łaski uświęcającej**
- **Przyjęcie Komunii Świętej**
- **Wykluczenie przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet powszedniego**
- **Modlitwa w intencjach wyznaczonych przez Ojca Świętego**

\* \* \*

### **Komentarz**

Bóg jest sędzią sprawiedliwym<sup>1</sup>, a kary doczesne są konsekwencjami grzechów, które popełniamy i zawierają w sobie naturalne ujemne skutki przejawiające się w cierpieniach i dolegliwościach. O karach tych decyduje Bóg. Ich „cechą charakterystyczną jest fakt, iż są one wymierzone i kiedyś się skończą, lecz owa wymierność kary jest znana tylko Panu Bogu”<sup>2</sup>.

W Kodeksie Prawa Kanonicznego czytamy, że odpust jest darowaniem przez Boga kary doczesnej za grzechy odpuszczone co do winy: „Otrzymuje

---

<sup>1</sup> Zob. KKK 271, 1040-1041, 1861, 1953, 1987, 1991n, 2009, 2091, 2543, 2830.

<sup>2</sup> Ks. B. St. Patoleta, *Odpusty według Kodeksu Prawa Kanonicznego Jana Pawła II*, Gostycyn 1996, (dalej: Patoleta), s. 25.

je wierny, odpowiednio przygotowany i po wypełnieniu pewnych określonych warunków, przez działanie Kościoła, który jako sługa odkupienia autorytatywnie rozporządza i dysponuje skarbcem zadośćuczynień Chrystusa i świętych”<sup>3</sup>.

Jednym z warunków uzyskania odpustu zupełnego jest wykluczenie przywiązania do grzechu, które można zdefiniować jako „zdecydowane nastawienie umysłu i woli na wykonanie woli Bożej w najbardziej szczegółowych nakazach, a z drugiej strony umiłowanie tej woli przy jednoczesnym odwróceniu się od grzechu, czyli od wszystkich nieuporządkowanych powikłań ze światem, z drugim człowiekiem i sobą samym. Chodzi głównie o wykluczenie formalnej skłonności do zła moralnego mającego chociażby cień lekkiej winy”<sup>4</sup>. Wykluczenie przywiązania do grzechu zdaje się być najtrudniejszym warunkiem uzyskania odpustu zupełnego, gdyż nawet „śląd najdrobniejszego przywiązania do grzechu staje się przeszkodą do uzyskania odpustu zupełnego”<sup>5</sup>, można natomiast – przy nie dopełnieniu tego warunku w pełni – otrzymać, zgodnie ze swą predyspozycją, odpust cząstkowy.

Odpust czy to cząstkowy, czy to zupełny, z jednej strony jest rodzajem Bożej amnestii<sup>6</sup> wobec grzesznika, z drugiej natomiast ma na celu dogłębne zaangażowanie wiernego w miłość do Boga i bliźniego i dopomóc mu we wzroście również pozostałych dwóch cnót teologicznych: wiary i nadziei.

*opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO*

---

<sup>3</sup> KPK 1983, kan. 992.

<sup>4</sup> Patoleta, s. 116; zob. także: J. Dudziak, *Pojęcie i rodzaje odpustów oraz sposoby ich zyskiwania*, w: Alma Mater Tarnoviensis, Tarnów 1972, (dalej: Dudziak), s. 133-163.

<sup>5</sup> Por. Patoleta, s. 117 oraz Dudziak, s. 156.

<sup>6</sup> Por. Patoleta, s. 127.

## TEKSTY ŚWIĘTEGO BAZYLEGO

### ZADANE UCZESTNIKOM SYNODU O SYNODALNOŚCI

*Papież Franciszek zaproponował uczestnikom synodu o synodalności, który trwa w Kościele od 2021 roku, medytację poniżej prezentowanych tekstów św. Bazylego<sup>1</sup>.*

#### DUCH ŚWIĘTY JEST PROTAGONISTĄ ŻYCIA KOŚCIELNEGO: PLAN ZBAWIENIA RODZINY LUDZKIEJ WYPEŁNIA SIĘ DZIĘKI ŁASCE DUCHA ŚWIĘTEGO

Niezależnie od tego, czy chcemy rozważać czasy starożytne – błogosławieństwa patriarchów, pomoc udzieloną przez Prawo, figury, prorocтва, czyny waleczne na wojnach, cuda dokonane przez sprawiedliwych – czy też rzeczy zaplanowane z myślą o przyjściu Pana w ciele, (wszystkie zostały urzeczywistnione) przez Ducha.

Najpierw był z ciałem samego Pana, stał się jego nieodłącznym namaszczeniem, jak napisano: *Ten, na którego widzieliście Ducha zstępującego i przebywającego, ten jest Syn mój umiłowany*; oraz: *Jezus z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym*. Następnie, każde działanie Chrystusa było wykonywane pod działaniem Ducha Świętego. Był obecny, gdy Chrystus był poddawany pokusom diabła [...], gdy czynił cuda [...]. Po zmartwychwstaniu już nigdy Go nie opuścił. Chcąc odnowić człowieka i przywrócić mu łaskę, którą otrzymał przez tchnienie Boga i którą utracił, tchnąc na twarze uczniów, co mówi? *Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym nie odpuscicie, nie będą im odpuszczone*.

Czyż ustrój Kościoła nie został wyraźnie i niezaprzeczalnie ustanowiony przez Ducha Świętego? Dał On bowiem Kościołowi – mówi – *najpierw apostołów, potem proroków, po trzecie doktorów; potem cuda, a potem znowu charyzmaty uzdrawiania, pomocy, zarządzania i rodzaje języków*. Kolejność ta jest zgodna z dystrybucją darów Ducha<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Podajemy za: <https://www.vaticannews.va/pl/kosciol/news/2023-10/papiez-czytajcie-teksty-bazylego-bardzo-pomoga.html>, 6 X 2023, w tłumaczeniu o. prof. Bazylego Degórskiego OSPPE.

<sup>2</sup> Baz., Spir. 16, 39, 4-32.

Duch Święty wyzwala głęboki i zróżnicowany dynamizm we wspólnocie kościelnej: *zgiełk* Pięćdziesiątnicy, ale także przyjdzie Ducha Świętego ma miejsce o trzeciej godzinie, jak dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich, kiedy, ponieważ faryzeusze szydzili z uczniów (którzy wypowiadali się) w wielopostaciowej energii języków (*ἐν τῇ ποικίλῃ τῶν γλωσσῶν ἐνεργείᾳ*), Piotr mówi, że nie upili się ci, którzy mówią te rzeczy: była to bowiem trzecia godzina<sup>3</sup>.

**DUCH ŚWIĘTY JEST HARMONIJNYM KOMPOZYTOREM HISTORII ZBAWIENIA:  
HARMONIA NIE OZNACZA SYNTEZY, ALE WIĘZ KOMUNII MIĘDZY RÓŻNYMI CZĘŚCIAMI**

Ale Bóg, zanim jakakolwiek z rzeczy, które teraz widzimy, istniała, mając na celu powołanie do istnienia tego, czego jeszcze nie było, w tym samym czasie wymyślił, czym powinien być świat i wraz z jego formą stworzył, harmonizując materię. Niebiosom przypisał naturę właściwą niebu; formie ziemi nadał właściwą i należną jej istotę. Następnie ukształtował ogień, wodę i powietrze tak, jak chciał, i powołał je do istnienia, tak jak wymagała tego przyczyna istnienia każdego z tych elementów.

Nierozzerwalną więzią zgody związał cały świat, złożony z różnych części, w jedną komunię i harmonię, tak że nawet elementy umieszczone w największej odległości od siebie wydawały się zjednoczone przez pokrewieństwo. (Baz., hex. 2,49-61)

**KOŚCIÓŁ: JEDNA HARMONIA W WIELU GŁOSACH,  
SPOWODOWANA PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO**

*Głos narodów wśród gór; podobny (do głosu) wielu narodów; głos królów i zgromadzonych narodów (Iz 13,4).*

Prawdopodobnie głosem narodów licznych na górach jest Kościół. Dlatego został wybrany jako płaska góra, aby mieć wolną przestrzeń dla zgromadzenia tłumu tych, którzy wznoszą się na wyżyny poznania Boga. Dlatego widzi na płaskiej górze tłum tych, którzy zostali zgromadzeni z wielu miejsc i mówią jednym głosem wiary. I mówi Duch Święty przez Proroka: *Głos wielu narodów na górach (na których wzniesiono znak) podobny (do tego) wielu narodów.*

I wyjątkowy jest ten głos, choć podobny do wielu głosów narodów. Wyjątkowy zatem, zgodnie z harmonią wiary, ale podobny do wielu głosów,

---

<sup>3</sup> Baz. [?], ascet. 13: PG 31, 877, 24.

ponieważ został rozniesiony w językach ognia przez Ducha Świętego na każdego z Apostołów, którzy mieli siać Εὐαγγέλιον narodom na całym świecie<sup>4</sup>.

**DUCH ŚWIĘTY JEST ŹRÓDŁEM HARMONII MIĘDZY KOŚCIOŁAMI:  
BAZYLI DO SWOICH BRACI BISKUPÓW ZACHODU**

Jak więc uważamy waszą wzajemną harmonię i jedność za nasze dobro, tak też zapraszamy was, abyście dzielili nasze cierpienia spowodowane podziałami i nie oddzielali się od nas, ponieważ jesteśmy daleko od siebie z powodu położenia, ale ponieważ jesteśmy zjednoczeni w komunii według Ducha, abyśmy przyjmowali się nawzajem w harmonii jednego ciała<sup>5</sup>.

**DUCH ŚWIĘTY PROWADZI NAS ZA RĘKĘ I POCIESZA**

*Zaiste, oczekuj ucisku nad uciskami i nadziei nad nadziejami, jeszcze trochę, jeszcze trochę (Iz 28,10).*

W ten sposób Duch Święty wie, jak pocieszać (dosłownie: ψυχαγωγεῖν = prowadzić za rękę, zachęcając, pocieszając) obietnicą przyszłości swoje dzieci, które wychowuje. Po ucisku przychodzi nadzieja: oczekiwana rzeczywistość jest na wyciągnięcie ręki<sup>6</sup>.

**POCIESZAJĄCE DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO PRZEDSTAWIONE  
W POSTACI KARCZMARZA, KTÓREMU POWIERZONO CZŁOWIEKA,  
KTÓRY WPAŁ W RĘCE ZBÓJCÓW<sup>7</sup>**

Boża rosa jest potrzebna, aby nie spłonąć i nie stać się jałowym, a tam, gdzie mamy Oskarżyciela, reprezentowanego przez zbójców, niech będzie również obrońca, Duch reprezentowany przez gościnnego gospodarza.

Pan powierzył „swojego” człowieka, który wpadł w ręce zbójców, Duchowi Świętemu. Zlitował się nad nim, zawiązał jego rany i dał mu dwa królewskie denary, aby otrzymując przez Ducha obraz i pismo Ojca i Syna, mógł sprawić, że dary, które otrzymał, przyniosą owoce i zwróci je pomnożone w dniu ostatecznym<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Baz. [?], En. in Is. 13, 259: PG 30, 573B.

<sup>5</sup> Baz., ep. 90, 1, 26-32.

<sup>6</sup> Baz., ep. 140, 1, 34-38.

<sup>7</sup> Por. Łk 10,25-37.

<sup>8</sup> Iren., haer. III, 17, 3.



### **TYM, KTÓRY NAS STRZEŻE, JEST DUCH ŚWIĘTY**

Kiedy więc dusza przynosi owoce godne wiecznych spichlerzy (por. Mt 3,12), (Duch) pozostaje blisko i (zachowuje) ją i odstrasza sidła dzika (por. Ps 74,14)<sup>9</sup>.

### **WIELOASPEKTOWE PARAKLETYCZNE (POCIESZAJĄCE, OBROŃCZE) DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO**

Jeśli Duch Święty spotyka celnika, który ma wiarę, czyni go ewangelistą (por. Mt 9,9); jeśli spotyka rybaka, udoskonala go w teologa (por. Mt 4,19); jeśli znajduje skruszonego prześladowcę, przekształca go w apostoła pogan, zwiastuna wiary, naczynie wybrane (por. Dz 9,15). Dzięki niemu słabi stają się silni, biedni stają się bogaci, niewykształceni prostacy stają się mądrzejsi od mądrych.

Paweł był słaby, ale dzięki obecności Ducha jego osobista szata przyniosła uzdrowienie tym, którzy ją przyjęli (por. Dz 19,12). A sam Piotr miał ciało całe dotknięte słabością, ale dzięki łasce Ducha Świętego, który w nim mieszkał, cień, który wychodził z jego ciała, oddalał choroby tych, którzy byli słabi (por. Dz 5,15). Piotr i Jan byli biedni, nie mieli ani srebra, ani złota (por. Dz 3,6), ale ofiarowali zdrowie cenniejsze niż wiele złotych monet. Kulawy człowiek, po otrzymaniu złota od wielu, nadal pozostawał żebrakiem, ale po otrzymaniu dobrodziejstwa od Piotra, przestał żebrac, skakał jak jelonek i chwalił Boga. Jan nie znał mądrości tego świata, ale dzięki mocy Ducha wypowiedział słowa, na które żadna mądrość nie może patrzeć.

Duch mieszka w niebie, wypełnił ziemię, jest obecny wszędzie i nigdzie nie jest zamknięty. Mieszka całkowicie w każdym i całkowicie z Bogiem. Wykonuje posługę udzielania swoich darów, ale nie działa w charakterze sługi; zamiast tego rozdziela swoje łaski na mocy własnego autorytetu: w rzeczywistości „rozdziela”, jak mówi Pismo Święte, *swoje dary, przydzielając je każdemu z osobna tak, jak chce* (1 Kor 12,11). Jest posłany zgodnie z planem odkupienia, ale działa całkowicie niezależnie.

Módlmy się, aby był obecny w naszych duszach i nie opuszczał nas w żadnych okolicznościach, dzięki łasce naszego Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała i moc na wieki wieków. Amen<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Baz. [?], En. in Is. 1, 20: PG 30, 152C-153A.

<sup>10</sup> Baz., fid. 3.

## DUCH ŚWIĘTY JEST TYM, KTÓRY CZYNI NAS KOŚCIOŁEM

*Słuchajcie tego, wszystkie narody, nakłońcie ucha, wszyscy mieszkańcy świata, wy, ludy i możni, bogaci i ubodzy razem* (Ps 49,2-3). Ten bowiem, który powołując nas z najrozmaitszych miejsc, tworzy jedność, czyni nas Kościołem (ὁ ἐκκλησιάζων) i zwołuje wszystkich przez głoszenie (τῷ κηρύγματι), jest Parakletem, Duchem Prawdy (J 14,17), który gromadzi wszystkich zbawionych przez proroków i apostołów; po całej bowiem ziemi rozchodzi się ich głoszenie i aż po krańce ziemi ich słowa (Ps 18,5); dlatego mówi: *Słuchajcie tego, wszystkie narody i wszyscy mieszkańcy świata* (Ps 48,2). Dlatego też Kościół składa się z ludzi najróżniejszych stanów, aby nikt nie był pozbawiony korzyści<sup>11</sup>.

Tak więc Duch jest naprawdę miejscem świętych. A święty jest z kolei miejscem znanym Duchowi, ponieważ ofiarowuje się, by zamieszkać z Bogiem i jest również nazywany Jego świątynią<sup>12</sup>.

## NIEWDZIĘCZNOŚĆ I KRZYWIZNA ZASMUCAJĄ DUCHA ŚWIĘTEGO, KTÓRY W NAS MIESZKA

Ani więc przez fakt, że Duch jest w tobie – jeśli prawdą jest, że jest w tobie całkowicie – ani przez fakt, że poucza nas, zaślepionych w wyborze tego, co jest dla nas pożyteczne, i prowadzi nas, nie jesteś pokrzywdzony w swojej uczciwej i świętej opinii o Nim. W rzeczywistości najwyższym stopniem niewdzięczności jest uczynienie życzliwości dobroczyńcy okazją do niewdzięczności (ἀφορμὴν ἀχαριστίας). *Nie zasmucajcie Ducha Świętego* (Ef 4,30).

Posłuchajmy, co mówi Szczepan, ofiarowany jako pierwociny męczenników, gdy wypomina ludowi nieposłuszeństwo i niesubordynację: *Wy – mówię – zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu*. I znowu Izajasz: *Sprawokowali Ducha Świętego do gniewu, a On zwrócił się przeciwko nim w nieprzyjaźni*. A w innym fragmencie: *Dom Jakuba oburzył Ducha Pańskiego*<sup>13</sup>.

## PUSTE SŁOWA ZASMUCAJĄ DUCHA ŚWIĘTEGO

Pytanie 23. Czym jest paplanina? Ogólnie rzecz biorąc, każde słowo, które nie przyczynia się do wypełnienia tego, co mamy czynić w Panu, jest bezużyteczne.

Niebezpieczeństwo takiego słowa jest tak wielkie, że bez względu na to, jak dobre jest to, co zostało powiedziane, jeśli nie jest to ukierunkowane na

<sup>11</sup> Baz., hom. in Ps. 48: PG 29, 433, 9-18.

<sup>12</sup> Baz., Spir. 26, 62, 22-24.

<sup>13</sup> Baz., Spir. 19, 50, 5-17.

budowanie wiary (por. Ef 4,29), ten, kto je wypowiedział, nie uniknie niebezpieczeństwa przez fakt, że to słowo nie jest dobre, ale zasmuci Ducha Świętego przez fakt, że to, co mówi, nie jest ukierunkowane na budowanie.

Apostoł nauczył nas tego wyraźnie, gdy powiedział: *Niech nie wychodzi z ust waszych złe słowo, ale raczej dobre słowo ku zbudowaniu wiary, aby było darem dla tych, którzy słuchają* (Ef 4,29) i dodał: *I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście naznaczeni*” (Ef 4,30).

Jak wielkim złem jest zasmucanie świętego Ducha Bożego, czy musimy to mówić? [Plotkowanie, obmawianie]<sup>14</sup>.

*Pamiętaj o tym, prosząc Boga, abyś unikał próżnych rozmów, które nie przynoszą żadnego pożytku, lecz tylko zgubę tym, którzy ich słuchają* (2 Tm 2,14)... *Unikaj też głupich i nieświadomych rozmów, wiedząc, że wywołują kłótnie* (2 Tm 2,23). Nie należy wypowiadać czczej gadaniny, z której nie wynika nic dobrego. Mówienie bowiem lub czynienie dobra samego w sobie, a nie dla zbudowania wiary, zasmuca świętego Ducha Bożego<sup>15</sup>.

Ponieważ Pan nie pozostawia bez sądu tych, którzy prowadzą próżne rozmowy, a w jeszcze mocniejszy sposób osądza tego, kto pozostawia w bezczynności talent, Apostoł przekazał nam, że nawet ten, kto wypowiada dobre słowo, ale nie zapewnia budowania wiary, zasmuca Ducha Świętego (por. Ef 4,30), a zatem jesteśmy zobowiązani do wzięcia pod uwagę osądu tego, kto niegodnie je i pije<sup>16</sup>.

### DUCH ŚWIĘTY UTWIERDZA NAS W WIERZE

*Przez słowo Pana niebiosa zostały utwierdzone, a przez tchnienie Jego ust cała ich potęga* (Ps 32,6).

Zrozum więc, że istnieją rzeczy trzy:

- 1) Pan, który zarządza,
- 2) Logos, który stwarza,
- 3) Tchnienie (Duch), który utwierdza.

Czym innym byłoby utwierdzenie (ή στερέωσις), jeśli nie doskonałością (ή τελείωσις) w świętości, ponieważ słowo to oznacza to, co jest stałe, niezmienne, mocno ugruntowane w dobroci?

Świętość nie istnieje bez Ducha<sup>17</sup>.

---

<sup>14</sup> Baz., reg. brev. 23: PG 31, 1098D-1100A.

<sup>15</sup> Baz., reg. mor. 25, PG 31, 744B.

<sup>16</sup> Baz., bap. I, 3: PG 31, 1577BC.

<sup>17</sup> Baz., Spir. 16, 38, 37-42.

**DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO**  
**W NAUCZANIU DWÓCH WSPÓŁCZESNYCH PAPIEŻY:**  
**ŚW. JANA PAWŁA II I BENEDYKTA XVI**

*W „naszych czasach zamętu”, jak je nazwał 10 czerwca 2022 roku ks. abp Stanisław Gądecki, trzeba często sięgać do nauczania wielkich papieży: św. Jana Pawła II i Benedykta XVI. Poniżej fragmenty ich nauczania i modlitwy.*

**I**

*Jan Paweł II*

**DOMINUM ET VIVIFICANTEM**  
**O DUCHU ŚWIĘTYM W ŻYCIU KOŚCIOŁA I ŚWIATA**  
*Fragmenty<sup>1</sup>*

**GRZECH PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU**

**46.** Na tle wszystkiego, co dotąd zostało powiedziane, stają się bardziej zrozumiałe jeszcze inne wstrząsające słowa, jakie Chrystus wypowiedział. Można by je nazwać słowami o „nieprzebaczeniu”. Zostały one zapisane przez wszystkich Synoptyków, pozostają w związku ze szczególnym grzechem, który Ewangeliści nazywają „błuźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu”. Oto ich zapis w troistym brzmieniu:

Mateusz:

*Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym (Mt 12,31 n.).*

---

<sup>1</sup> Cyt. Za: [https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf\\_jp-ii\\_enc\\_18051986\\_dominum-et-vivificantem.html](https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_18051986_dominum-et-vivificantem.html)

Marek:

*Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego” (Mk 3,28 n.).*

Łukasz:

*Każdemu, kto mówi jakieś słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie przebaczone, lecz temu, kto bluźni przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie przebaczone (Łk 12,10).*

Dlaczego bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu jest nieodpuszczalne? Jak rozumieć owo bluźnierstwo? Odpowiada św. Tomasz z Akwinu, że chodzi tu o grzech „nieodpuszczalny z samej swojej natury, gdyż wyklucza to, czym dokonuje się odpuszczenie grzechów”<sup>2</sup>.

Wedle takiej egzegezy bluźnierstwo nie polega na słownym znieważeniu Ducha Świętego; polega natomiast na *odmowie przyjęcia tego zbawienia, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary Krzyża*. Jeśli człowiek nie przyjmuje owego „przekonywania o grzechu”, które pochodzi od Ducha Świętego i które ma charakter zbawczy, to zarazem odrzuca „przyjście” Pocieszyciela – to „przyjście”, jakie dokonało się w tajemnicy paschalnej, a które zespolone jest z odkupieńczą mocą Krwi Chrystusa: Krwi, która „oczyszcza sumienia z martwych uczynków”.

Wiemy, że owocem takiego właśnie oczyszczenia jest odpuszczenie grzechów. Kto zatem odrzuca Ducha i Krew, pozostaje w „martwych uczynkach”, w grzechu. Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu polega więc w konsekwencji na radykalnej odmowie przyjęcia tego odpuszczenia, którego wewnętrznym szafarzem jest Duch Święty, a które zakłada całą prawdę nawrócenia, dokonanego przezeń w sumieniu.

Jeśli Chrystus mówi, że bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu nie może być odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu, to owo „nie-odpuszczenie” związane jest przyczynowo z „nie-pokutą” – to znaczy z radykalną odmową nawrócenia się. Ta zaś oznacza odmowę sięgnięcia do źródeł Odkupienia, które „zawsze” pozostają otwarte w ekonomii zbawienia, w której wypełnia się

---

<sup>2</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II-II, q. 14, a. 3; por. św. Augustyn, *Epist.* 185, 11, 48-49: PL, 33, 814 n.; św. Bonawentura, *Comment. In Evang. S. Lucae*, cap. XIV, 15-16: *Ad Claras Aquas*, VII, 313 n.

posłannictwo Ducha Świętego. Paraklet ma nieskończoną moc czerpania z tych źródeł: „z mojego weźmie” – powiedział Jezus. W ten sposób dopełnia On w ludzkich duszach dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa, rozdzielając jego owoce. „Błudniertwo” przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który *broni rzekomego „prawa” do trwania w zlu, we wszystkich innych grzechach*, i który w ten sposób odrzuca Odkupienie. Człowiek pozostaje zamknięty w grzechu, uniemożliwiając ze swej strony nawrócenie – a więc i odpuszczenie grzechów, które uważa za jakby nieistotne i nieważne w swoim życiu. Jest to stan duchowego upadku, gdyż bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się w kierunku Boskich źródeł oczyszczenia sumień i odpuszczenia grzechów.

47. Działalność Ducha Prawdy, zmierzająca do zbawczego „przekonywania o grzechu”, spotyka się w ten sposób z wewnętrznym oporem człowieka, jakby nieprzenikliwością sumienia, ze stanem duszy, która jakby utwierdziła się w wolnym wyborze: Pismo Święte zwykło nazywać to „zatwardziałością serca” (por. Ps 81 [80],13; Jr 7,24; Mk 3,5). Takiemu nastawieniu umysłu i serca odpowiada poniekąd w naszej epoce *utrata poczucia grzechu*, której szereg swych kart poświęca Adhortacja Apostolska *Reconciliatio et paenitentia*<sup>3</sup>. Już Papież Pius XII stwierdził, iż „grzechem tego wieku jest utrata poczucia grzechu”<sup>4</sup>. Idzie ona w parze z „utrata poczucia Boga”. Czytamy w adhortacji: „W rzeczywistości Bóg jest początkiem i ostatecznym celem człowieka, który nosi w sobie Boże ziarno. Dlatego właśnie rzeczywistość Boga odsłania i rozjaśnia tajemnicę człowieka. Nie można zatem spodziewać się, że umocni się poczucie grzechu w odniesieniu do człowieka i wartości ludzkich, jeśli zabraknie poczucia obrazy wyrządzonej Bogu, czyli prawdziwego poczucia grzechu”<sup>5</sup>.

Kościół przeto nie przestaje błagać Boga o tę łaskę, ażeby nie zanikała prawość ludzkich sumień, aby nie tępała ich zdrowa wrażliwość na dobro i zło. Prawość i wrażliwość jest głęboko związana z wewnętrznym działaniem Ducha Prawdy. W tym świetle szczególnej wymowy nabierają takie wezwania Apostoła, jak: „Ducha nie gaście”, „nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego” (1 Tes 5,19; Ef 4,30).

<sup>3</sup> Por. Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska Posynodalna *Reconciliatio et paenitentia* (2 grudnia 1984), 18: AAS 77 (1985), (dalej: RetP), 224-228.

<sup>4</sup> Pius XII, Orędzie radiowe do Krajowego Kongresu Katechetycznego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Bostonie (26 października 1946), *Discorsi e Radiomessaggi*, VIII (1946), 288.

<sup>5</sup> RetP, 225.

Nade wszystko jednak Kościół nie przestaje z największą żarliwością błagać o to, ażeby w świecie nie narastał ten grzech, który Ewangelia nazywa bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu; ażeby, przeciwnie, grzech ten cofał się w duszach ludzkich – a pośrednio w całych środowiskach i w różnych społeczeństwach – ustępując miejsca otwartości sumień, nieodzownej dla działania Ducha Świętego. Kościół błaga, aby ten groźny grzech przeciw Duchowi Świętemu ustępował miejsca świętej gotowości przyjmowania misji Pocieszyciela, gdy przychodzi On, by „przekonywać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”.

**48.** Chrystus w swym pożegnalnym przemówieniu połączył te trzy zakresy „przekonywania”, jakie należą do posłannictwa Parakleta: grzech, sprawiedliwość i sąd. Razem też wyznaczają one obszar owego *mysterium pietatis*, które przeciwstawia się w dziejach człowieka grzechowi, *mysterium iniquitatis*<sup>6</sup>. Z jednej strony – tak to wyraża św. Augustyn – „miłość własna, posunięta aż do pogardy Boga”, z drugiej „miłość Boga, posunięta aż do pogardzania sobą”<sup>7</sup>. Kościół nie zaprzestaje swej modlitwy i posługi, ażeby dzieje sumień i dzieje społeczeństw w wielkiej rodzinie ludzkości *nie opadały w stronę bieguna grzechu*, w stronę odrzucenia Bożych przykazań „aż do pogardy Boga” – ale *wznosiły się w stronę tej miłości*, w której objawia się Duch, który daje życie.

Ci, którzy pozwalają się Duchowi Świętemu „przekonać o grzechu”, pozwalają się również „przekonać o sprawiedliwości i o sądzie”. Duch Prawdy, który dopomaga ludziom – ludzkim sumieniom – poznawać *prawdę grzechu*, równocześnie też sprawia, że poznają *prawdę tej sprawiedliwości*, jaka wkroczyła w dzieje człowieka wraz z Jezusem Chrystusem. W ten sposób ci, którzy „przekonani o grzechu” nawracają się pod działaniem Pocieszyciela, zostają przez Niego niejako wyprowadzeni z orbity „sądu” – tego „sądu”, jakim „władca tego świata został osądzony” (por. J 16,11). Nawrócenie w Bosko-ludzkiej głębi tajemnicy oznacza zerwanie wszelkich więzów, jakimi grzech jest powiązany w całościakcie *mysterium iniquitatis*. Ci zatem, którzy się nawracają, zostają przez Ducha Świętego wyprowadzeni z orbity „sądu”, *wprowadzeni zaś do tej sprawiedliwości*, która jest w Jezusie Chrystusie – gdyż ma ją od Ojca (por. J 16,15) jako odzwierciedlenie świętości trynitarniej. Jest to sprawiedliwość Ewangelii i Odkupienia, sprawiedliwość Kazania na górze i Krzyża, która sprawia oczyszczenie sumień przez Krew Baranka. Jest to z kolei ta sprawiedliwość, jaką *Ojciec oddaje Synowi oraz wszystkim, którzy z Nim są zjednoczeni przez prawdę i miłość*.

<sup>6</sup> Por. RetP, 211-233.

<sup>7</sup> Por. Św. Augustyn, *De Civitate Dei*, XIV, 28: CCL 48, 451.

W sprawiedliwości tej Duch Święty, który jest Duchem Ojca i Syna – który „przekonywa świat o grzechu” – objawia się i uobecnia w człowieku jako *Duch życia wiecznego*.

### DUCH I OBLUBIENICA MÓWIĄ: „PRZYJDŹ!”

65. Owo *tchnienie życia Bożego*, Duch Święty, daje o sobie znać – w swej najprostszej i najpowszechniejszej zarazem postaci – w *modlitwie*. Piękna i zbawienna jest myśl, że gdziekolwiek ktoś modli się na świecie, tam jest Duch Święty, ożywcze tchnienie modlitwy. Piękna i zbawienna jest myśl, że jak szeroko rozprzestrzenia się modlitwa na całym okręgu ziemi, w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, tak rozległa jest obecność i działanie Ducha Świętego, który „tchnie” modlitwę w serce człowieka w całej niezmierzonej gamie różnych sytuacji i warunków, raz sprzyjających, raz przeciwnych życiu duchowemu i religijnemu. Wiele razy pod działaniem Ducha Świętego modlitwa płynie z serca człowieka pomimo zakazów i prześladowań, a nawet wbrew oficjalnym oświadczeniom o areligijnym czy wręcz ateistycznym charakterze życia publicznego. Modlitwa pozostaje zawsze głosem wszystkich, którzy pozornie nie mają głosu, a w głosie tym rozlega się zawsze owo „donośne wołanie” Chrystusa, o którym mówi List do Hebrajczyków (por. Hbr 5,7). Modlitwa jest też objawieniem owej głębi, jaka właściwa jest sercu człowieka: głębi, która jest od Boga i tylko Bóg może ją wypełnić właśnie Duchem Świętym. Czytamy u św. Łukasza: *Jeżeli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą!* (Łk 11,13).

Duch Święty jest darem, który przychodzi do serca ludzkiego *wraz z modlitwą*. W modlitwie objawia się On przede wszystkim jako Dar, *przychodzi bowiem z pomocą naszej słabości*. Św. Paweł rozwija wspaniale tę myśl w Liście do Rzymian, kiedy pisze: *Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami* (Rz 8,26).

Tak więc Duch Święty nie tylko sprawia, że się modlimy, ale prowadzi nas wewnątrz na modlitwie, uzupełniając naszą nieumiejętność modlenia się. Jest On obecny w naszej modlitwie i nadaje ludzkiej czynności modlenia się Boski wymiar<sup>8</sup>. W ten sposób: *Ten, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą* (Rz 8,27). Modlitwa

<sup>8</sup> Por. Orygenes, *De oratione*, 2: PG 11, 419-423.



staje się za sprawą Ducha Świętego coraz dojrzałszym wyrazem nowego człowieka, który przez nią uczestniczy w życiu Boga.

*Naszej trudnej epoce szczególnie potrzebna jest modlitwa.* Jeśli na przestrzeni dziejów – w przeszłości i teraz – wielu ludzi, mężczyzn i kobiet, dawało świadectwo ważności modlitwy, poświęcając się na chwałę Boga i oddając życiu modlitwy przede wszystkim w klasztorach, z wielkim pożytkiem dla Kościoła, to w ostatnich latach zwiększyła się również liczba osób, które w obrębie rosnących ciągle ruchów i grup, na miejscu naczelnym stawiają modlitwę i w niej szukają *odnowy życia duchowego*. Jest to objaw znamieny i pocieszający, gdyż doświadczenie takie wpływa skutecznie na ożywienie modlitwy wśród wiernych, co dopomaga im lepiej dostrzegać w Duchu Świętym – Tego, który budzi w sercu głębokie pragnienie świętości.

W wielu ludziach i wielu wspólnotach dojrzewa świadomość, że przy całym zawrotnym postępie cywilizacji naukowo-technicznej, niezależnie od rzeczywistych zdobyczy i osiągnięć, *człowiek jest zagrożony i ludzkość jest zagrożona*. Wobec tego zagrożenia – więcej, w doświadczeniu groźnego upadku duchowego człowieka – osoby i wspólnoty, jakby wiedzione wewnętrznym zmysłem wiary, szukają mocy, która zdolna jest człowieka podźwignąć, wyzwolić go od siebie samego i z jego błędów i pomyłek, które czynią szkodliwymi nawet owe osiągnięcia. I tak, odkrywają oni modlitwę, a w niej objawia się Duch, który *przychodzi z pomocą naszej słabości*. W ten sposób czasy, w których żyjemy, zbliżają wielu ludzi do Ducha Świętego przez powrót do modlitwy. (...)

**66.** Pośród problemów, zawodów i nadziei, odejść i powrotów naszych czasów, Kościół pozostaje *wierny tajemnicy swoich narodzin*. Choć teraz jest faktem historycznym, że Kościół wyszedł z Wieczernika w dniu Pięćdziesiątnicy, to równocześnie można powiedzieć, że nigdy go nie opuścił. W sensie duchowym wydarzenia Zielonych Świąt nie można zaliczać tylko do przeszłości: Kościół jest zawsze obecny w Wieczerniku i nosi go w sercu. Trwa na modlitwie, podobnie jak trwali na modlitwie Apostołowie wraz z Maryją, Matką Chrystusa oraz tymi, którzy stanowili w Jerozolimie pierwszy załóżek wspólnoty chrześcijańskiej i modląc się oczekiwali przyjścia Ducha Świętego.

Kościół trwa na modlitwie z Maryją. Owo zjednoczenie modlącego się, Kościoła z Matką Chrystusa należy od początku do tajemnicy Kościoła. Bogarodzica jest obecna w tej tajemnicy tak, jak jest obecna w tajemnicy swojego Syna. Wyraz tego znajdujemy w nauce Soboru: „*Błogosławiona Dziewica (...) Duchem Świętym zacieniona (...) zrodziła (...) Syna, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi (por. Rz 8,29), to znaczy między wiernymi,*

w których znaczeniu i wychowaniu współdziała swą miłością macierzyńską”. Jest Ona „z racji swoich szczególnych łask i darów związana (...) głęboko z Kościołem: Boża rodzicielka *jest (...) pierwowzorem Kościoła (...)*”<sup>9</sup>. (...)

67. Pragniemy zakończyć te rozważania w sercu Kościoła – a zarazem w sercu człowieka. Droga Kościoła przebiega przez serce człowieka, tam bowiem jest owo ukryte *miejsce* zbawczego *spotkania z Duchem Świętym*: z Bogiem ukrytym. Tam właśnie Duch Święty staje się „źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”<sup>10</sup>. Tam trafia on jako Duch Prawdy, a zarazem jako Paraklet przyobiecany przez Chrystusa. Działa jako *Pocieszyciel*, jako *Rzecznik* i *Orędownik* – zwłaszcza wtedy, gdy człowiek i ludzkość staje wobec potępiających sądów owego „oskarżyciela”, o którym mówi Apokalipsa, *iz dniem i nocą oskarża braci naszych przed Bogiem naszym* (por. Ap 12,10). Duch Święty nie przestaje być *Stróżem nadziei* w sercu człowieka: wszystkich ludzi, a zwłaszcza tych, którzy *posiadając pierwsze dary Ducha (...), oczekują odkupienia swojego ciała* (por. Rz 8,23).

Duch Święty, zjednoczony tajemniczą więzią Boskiej komunii z Odkupicielem człowieka, stanowi o ciągłości Jego dzieła: z Niego bierze i wszystkim przekazuje, chodząc nieustannie w dzieje świata poprzez serce człowieka. Tutaj staje się On – jak głosi liturgiczna Sekwencja z uroczystości Zielonych Świąt – prawdziwym „Ojcem ubogich, Dawcą darów i Światłością sumień”. Staje się „słodkim Gościem dusz”, którego Kościół nieustannie wita na progu wewnętrznej tajemnicy każdego człowieka. Przynosi On bowiem „ochłodzenie i odpocznienie” wśród trudów, wśród pracy ludzkich rąk i umysłów. Przynosi „odpoczynek” i „ulgę” pośród spiekoty dnia, wśród niepokojów, walk i zagrożeń każdej epoki. Przynosi wreszcie „pociechę” wówczas, gdy serce ludzkie płacze i doświadcza pokusy rozpacz.

Dlatego też Sekwencja liturgiczna woła: „Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia? Jeno ciemń i nędze”. Tylko bowiem Duch Święty „przekonywa o grzechu”, o złu, w tym celu, ażeby odbudowywać dobro w człowieku i w ludzkim świecie: ażeby „odnawiać oblicze ziemi”. On dokonuje dzieła oczyszczenia z wszystkiego, co człowieka „szpeci”, „z tego, co jest trudne.”; On leczy najgłębsze nawet rany ludzkiej egzystencji. On zamienia wewnętrzny nieurodzaj dusz w urodzajne pola łaski i świętości. To, „co jest odporne – nakłania”, to, co jest „ozięble – rozgrzewa”, to, co „zbląkane – sprowadza” na drogi zbawienia<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, (dalej LG), 63.

<sup>10</sup> Por. J 4,14; LG 4.

<sup>11</sup> Por. Sekwencja *Veni, Sancte Spiritus*.

Modląc się w ten sposób, Kościół nieustannie wyznaje: *jest w naszym stworzonym świecie Duch, który jest Darem nie stworzonym*. Jest to Duch Ojca i Syna: tak jak Ojciec i Syn, jest On nie stworzony, nieskończony, przedwieczny, wszechmocny, Bóg i Pan<sup>12</sup>. Ten Boży Duch „napęnia okrąg ziemi” – i wszystko, co stworzone, w Nim rozpoznaje źródło swej tożsamości, w Nim znajduje swój właściwy, transcendentny wyraz. Wszystko też, *co stworzone, ku Niemu się zwraca* i na Niego *oczekuje*: Jego przyzywa samą swoją istotą. Do Niego, jako do Parakleta, do Ducha Prawdy i Miłości, zwraca się *człowiek, który żyje Prawdą i Miłością*, i który bez tego źródła Prawdy i Miłości *żyć nie może*. Do Niego zwraca się Kościół, będący w sercu ludzkości, przyzywając dla wszystkich i wszystkich obdarowując darami tej Miłości, która „rozlana jest w sercach naszych” (Rz 5,5). Do Niego zwraca się Kościół na zawiłych drogach pielgrzymowania człowieka na ziemi: prosi, nieustannie prosi *o prawość ludzkich czynów* za Jego sprawą. Prosi także *o radość i pociechę*, którą tylko On – prawdziwy Pocieszyciel – może przynieść, zstępując do głębi ludzkich serc<sup>13</sup>; prosi *o łaskę cnót*, które wysługują chwałę niebieską, prosi *o zbawienie wieczne* w pełni uczestnictwa w życiu Bożym, do którego Ojciec odwiecznie „przeznaczył” ludzi stworzonych z miłości na obraz i podobieństwo Trójcy Przenajświętszej.

Kościół, który sercem swym obejmuje wszystkie serca ludzkie, prosi Ducha Świętego, o szczęście, które tylko w Bogu może znaleźć ostateczne urzeczywistnienie: *o radość, której nikt (...) nie zdoła odebrać* (J 16,22), *o radość, która jest owocem miłości*, a zatem Boga, który jest Miłością; prosi *o sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym*, na których wedle św. Pawła polega *królestwo Boże* por. (Rz 14,17; Ga 5,22).

I *pokój* również jest *owocem miłości*. Ten pokój wewnętrzny, którego szuka utrudzony człowiek w głębi swej ludzkiej istoty; i ten pokój którego żąda ludzkość, rodzina ludzka, ludy, narody i kontynenty, w cichej nadziei otrzymania go w perspektywie przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Ponieważ *droga do pokoju prowadzi ostatecznie przez miłość* i dąży do stworzenia cywilizacji miłości, Kościół patrzy na Tego, który jest Miłością Ojca

---

<sup>12</sup> Por. Symbol *Quicumque*, DS 75.

<sup>13</sup> Należy tu przypomnieć ważną Adhortację Apostolską *Gaudete in Domino*, ogłoszoną przez Papieża Pawła VI w dniu 9 maja Roku Świętego 1975, zawsze aktualna pozostaje bowiem zachęta tam wyrażona, aby wypraszać u Ducha Świętego „dar radości” i aby „kosztować radości prawdziwie duchowej, która jest owocem Ducha Świętego”: AAS 67 (1975), 289, 302.

i Syna, i pomimo narastających zagrożeń nie przestaje z ufnością *blagać o pokój i służyć pokojowi człowieka na ziemi*. Swoją ufność opiera na Tym, który będąc Duchem-Miłością, jest również *Duchem pokoju* i nie przestaje być obecny w naszym ludzkim świecie: na horyzoncie ludzkich sumień i serc, by „napelnić okrąg ziemi” miłością i pokojem.

Przed Nim padam na kolana przy końcu tych rozważań, błagając, aby On, jako Duch Ojca i Syna, obdarzył nas wszystkich  *błogosławieństwem i łaską*, które pragnę przekazać w imię Trójcy Przenajświętszej, synom i córkom Kościoła i całej rodzinie ludzkiej.

### MODLITWA Fragmenty<sup>14</sup>

Przynosimy w tej modlitwie nasze serca, otwieramy je, prosimy, ażeby Duch Święty napelnił je światłem i życiem.

Duchu Boży, przygotuj nas na przyjęcie Ciebie.

Spraw, by wzrastała w nas wiara w Słowo, które zbawia.

Bądź żywym źródłem nadziei, która w nas kielkuje.

Bądź w nas tchnieniem miłości, która nas przemienia, i płomieniem miłosierdzia, które każe nam ofiarować samych siebie przez służbę braciom.

Ty, którego zesłał nam Ojciec, naucz nas wszystkiego i pozwól nam pojąć bogactwo słowa Chrystusa.

Umocnij w nas wewnętrzznego człowieka, uwolnij nas od lęku i napelnij ufnością, abyśmy mogli wielbić Twoją chwałę.

Bądź światłem, które napelnia serca ludzi i daje im odwagę, aby Cię nieustannie szukali. Ty, Duchu prawdy, wprowadź nas w pełnię Prawdy, abyśmy umieli głosić z przekonaniem tajemnicę Boga żywego, który działa w naszych dziejach.

Oświeć nas, byśmy zrozumieli ostateczny sens tych dziejów.

Oddal od nas wszelkie niewierności, które oddzielają nas od Ciebie, uwolnij nas od nienawiści i podziałów, pozwól wzrastać w nas duchowi braterstwa i jedności, abyśmy umieli budować ludzką społeczność w pokoju i solidarności, które otrzymujemy od Boga.

<sup>14</sup> Homilia Jana Pawła II podczas Mszy św. dla uczestników Międzynarodowego Forum Młodzieży, Politechnika Palaiseau, Paryż, 22 sierpnia 1997 r. Cyt. za: <https://jp2w.pl/pl/17028/0/jan-pawel-ii-o-duchu-swietytm.html>

Pozwól nam odkryć, że miłość jest najgłębszą istotą życia Bożego i że jesteśmy powołani do udziału w nim. Naucz nas miłować się nawzajem, jak Ojciec nas umiłował, dając nam swojego Syna (por. J 3,16).

Niech wszystkie ludy znają Ciebie – Boga, Ojca wszystkich ludzi, którego objawił nam Twój Syn Jezus i który zesłałeś nam swego Ducha, aby nam udzielić owoców Odkupienia!

## II

*Benedykt XVI*

### **HOMILIA NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO<sup>15</sup>**

*Fragmenty*

Drodzy bracia i siostry!

Z radością celebruję z wami tę Mszę św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego (...). Ta tajemnica jest chrztem Kościoła, jest wydarzeniem, które mu nadało – by tak powiedzieć – początkowy kształt i impuls do jego misji. I ten *kształt* oraz ten *impuls* są zawsze ważne, wciąż aktualne, a odnawiają się w szczególności przez czynności liturgiczne.

Tego ranka chciałbym zatrzymać się na jednym istotnym aspekcie tajemnicy zesłania Ducha Świętego, który w naszych czasach zachowuje w pełni swoje znaczenie. Zesłanie Ducha Świętego jest świętem jedności, zrozumienia i ludzkiej komunii.

Wszyscy możemy stwierdzić, że w naszym świecie, choć coraz bardziej zbliżamy się do siebie dzięki rozwojowi środków przekazu, a odległości geograficzne zdają się zanikać, zrozumienie i więzi między osobami są często powierzchowne i trudne. Utrzymują się nierówności, które nierzadko prowadzą do konfliktów; trudny staje się dialog między pokoleniami i niekiedy górę biorą przeciwieństwa; obserwujemy codzienne wydarzenia i odnosimy wrażenie, że ludzie stają się bardziej agresywni i bardziej konfliktowi; porozumienie zdaje się wymagać zbyt dużego wysiłku, i wolimy pozostać we własnym ja, przy własnych interesach.

Czy w tej sytuacji możemy rzeczywiście osiągnąć tę jedność, której potrzebujemy, i nią żyć?

---

<sup>15</sup> Bazylika Watykańska, Niedziela, 27 maja 2012 r. Cyt. za: [https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/homilies/2012/documents/hf\\_ben-xvi\\_hom\\_20120527\\_pentecoste.html](https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/homilies/2012/documents/hf_ben-xvi_hom_20120527_pentecoste.html)

W tle opowiadania o zesłaniu Ducha Świętego w Dziejach Apostolskich, którego wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu (por. Dz 2,1-11), jest jeden z ostatnich wielkich fresków, jakie znajdujemy na początku Starego Testamentu: starożytna historia budowy wieży Babel (por. Rdz 11,1-9). Czym jest Babel? Jest to opis królestwa, w którym ludzie skupili w swych rękach tak wielką władzę, że myślą, iż nie muszą już odwoływać się do dalekiego Boga, i uważają się za tak silnych, że sami mogą zbudować drogę, która doprowadzi do nieba, by otworzyć jego bramy i zająć miejsce Boga. Ale właśnie w tej sytuacji wydarza się coś dziwnego i osobliwego. Podczas gdy ludzie pracowali razem przy wznieszeniu wieży, nieoczekiwanie zdali sobie sprawę, że budują jeden przeciwko drugiemu. Kiedy próbowali być jak Bóg, groziło im, że nie będą już nawet ludźmi, albowiem zatracili podstawową cechę człowieczeństwa: zdolność do zgody, do wzajemnego zrozumienia i wspólnego działania.

W tym opowiadaniu biblijnym zawiera się wieczna prawda; możemy to zaobserwować na przestrzeni całej historii, a także w naszym świecie. Dzięki postępowi nauki i techniki zyskaliśmy władzę pozwalającą zapanować nad siłami natury, kierować żywiołami, tworzyć żywe istoty, posuwając się niemal do wyprodukowania samej istoty ludzkiej. W tej sytuacji modlitwa do Boga wydaje się czymś przebrzmiałym, niepotrzebnym, bowiem sami jesteśmy w stanie skonstruować i zrealizować wszystko, czego pragniemy. Ale nie zauważamy, że przeżywamy właśnie doświadczenie Babelu.

To prawda, mamy więcej możliwości komunikowania się, pozyskiwania informacji, przekazywania wiadomości, ale czy możemy powiedzieć, że zwiększyła się zdolność rozumienia się, czy też może, paradoksalnie, rozumiemy się w coraz mniejszym stopniu?

Czy przypadkiem wśród ludzi nie wydaje się szerzyć poczucie nieufności, podejrzliwości, obaw jednych przed drugimi, do tego stopnia, że wręcz stają się niebezpieczni jedni dla drugich?

Powróćmy zatem do początkowego pytania: czy może istnieć prawdziwa jedność, zgoda? I jak jest możliwa?

Odpowiedź znajdujemy w Piśmie Świętym: jedność jest możliwa jedynie dzięki darowi Ducha Bożego, który da nam nowe serce i nowy język, nową zdolność porozumiewania się. Właśnie to wydarzyło się w dniu Pięćdziesiątnicy. Owego ranka, pięćdziesiąt dni po Passze, gwałtowny wicher wionął nad Jerozolimą, a płomień Ducha Świętego zstąpił na zgromadzonych uczniów, spoczął na każdym z nich i rozpałił w nich Boży ogień, ogień miłości, mający moc przemieniania. Lęk zniknął, serce poczuło nową siłę, języki się rozwiązały,

i zaczęli mówić otwarcie w taki sposób, aby wszyscy mogli zrozumieć przesłanie o Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał. W dniu zesłania Ducha, tam gdzie były podział i obcość, zrodziły się jedność i zrozumienie.

Ale popatrzmy na dzisiejszą Ewangelię, w której Jezus mówi: *Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy* (J 16,13). Tutaj Jezus, mówiąc o Duchu Świętym, wyjaśnia nam, czym jest Kościół i jak powinien on żyć, by był sobą, by był miejscem jedności i komunii w Prawdzie; mówi nam, że postępować po chrześcijańsku oznacza nie być zamkniętym we własnym *ja*, ale otworzyć się na wszystkich; oznacza to przyjąć w sobie cały Kościół, czy lepiej, pozwolić w głębi serca, aby on nas przyjął.

A zatem, kiedy mówię, myślę, postępuję jako chrześcijanin, nie czynię tego zamykając się we własnym ja, ale czynię to zawsze we wszystkim i wychodząc od wszystkiego: dzięki temu Duch Święty, Duch jedności i prawdy, może nadal być słyszalny w naszych sercach i w umysłach ludzi i pobudzać ich do spotykania się i otwierania się na siebie nawzajem. Duch, właśnie przez to, że działa w taki sposób, wprowadza nas w całą prawdę, którą jest Jezus, prowadzi nas w jej zgłębianiu, w jej zrozumieniu: nasze poznanie nie wzrasta, gdy zamykamy się w sobie, ale tylko wtedy, gdy potrafimy słuchać i dzielić się, tylko w *my* Kościoła, dzięki postawie głębokiej wewnętrznej pokory. W ten sposób staje się jaśniejsze, dlaczego Babel jest Babelem, a Pięćdziesiątnica Pięćdziesiątnicą. Tam gdzie ludzie chcą uczynić siebie Bogiem, mogą jedynie stawać jeden przeciwko drugiemu. Natomiast gdy postępują w prawdzie Pana, otwierają się na działanie Jego Ducha, który ich wspiera i jednoczy.

Przeciwnieństwo Babelu i Pięćdziesiątnicy powraca echem także w drugim czytaniu, gdzie Apostoł mówi: *Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała* (Ga 5,16). Św. Paweł wyjaśnia nam, że nasze życie cechuje wewnętrzny konflikt, podział między skłonnościami, które pochodzą od ciała, oraz impulsami pochodzącymi od Ducha; a my nie możemy kierować się nimi wszystkimi. Nie możemy w istocie być równocześnie egoistami i wielkodusznymi, ulegać skłonności do panowania nad innymi i odczuwać radość z bezinteresownej służby. Musimy zawsze wybierać, jakim impulsem się kierować, a możemy to czynić w sposób autentyczny tylko z pomocą Ducha Chrystusa.

Św. Paweł wymienia – jak słyszeliśmy – uczynki rodzące się z ciała; są to grzechy egoizmu i przemocy, jak nienawiść, spory, zawiść, niezgoda; są to myśli i działania, które nie pozwalają żyć prawdziwie po ludzku i po chrześcijańsku, w miłości. Jest to droga prowadząca do utraty własnego życia. Natomiast Duch Święty prowadzi nas ku wyżynom Boga, abyśmy mogli już na tej ziemi

żyć załączkiem życia Bożego, które jest w nas. W istocie św. Paweł stwierdza: *Owoce (...) Ducha jest: miłość, radość, pokój* (Ga 5,22). I zauważmy, że Apostoł używa liczby mnogiej, opisując uczynki ciała, które powodują zagubienie się istoty ludzkiej, natomiast posługuje się liczbą pojedynczą, by określić działanie Ducha, mówi o *owocu* – właśnie tak, jak przeciwieństwem rozproszenia Babelu jest jedność Pięćdziesiątnicy.

Drodzy przyjaciele, powinniśmy żyć wedle Ducha jedności i prawdy i dlatego powinniśmy się modlić, aby Duch nas oświecał i prowadził do przewyciężenia pragnienia podążania za naszymi prawdami i do przyjęcia prawdy Chrystusa, przekazywanej w Kościele.

Opowiadanie św. Łukasza o zesłaniu Ducha Świętego mówi nam, że Jezus, zanim wstąpił do nieba, prosił apostołów, aby pozostawali razem, by przygotować się na przyjęcie daru Ducha Świętego. I oni trwali na modlitwie z Maryją w Wieczerniku, w oczekiwaniu na obiecane wydarzenie (por. Dz 1,14). Kościół, zgromadzony wraz z Maryją jak w swoich początkach, także i dziś modli się: *Veni Sancte Spiritus!* – Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca twoich wiernych i rozpal w nich ogień twojej miłości! Amen.

### Modlitwa

Przybądź, Duchu Święty! Zapal w nas ogień swojej miłości!

Wiemy, że jest to śmiała modlitwa, przez którą prosimy o to, by być dotkniętymi przez Boży płomień; ale wiemy przede wszystkim, że ten ogień i tylko on, ma moc nas zbawić.

Nie chcemy dla ocalenia naszego życia tracić życia wiecznego, które Bóg chce nam dać. Potrzebujemy ognia Ducha Świętego, ponieważ tylko miłość wyzwala. Amen<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> Cyt. za: <https://www.radiomaryja.pl/kosciol/homilia-ojca-swietego-benedykta-xvi-wy-gloszona-podczas-mszy-sw-w-uroczystosc-zeslania-ducha-swietego/>



## SIEDEM DARÓW DUCHA ŚWIĘTEGO

### POWIEŚĆ NAD POWIEŚCIAMI

*Fragmenty*<sup>1</sup>

### ROZDZIAŁ 33

#### Dar miłosnej bojaźni

Ten dar napelnia nas głęboką czcią względem Boga i wielką obawą Jego obrazy; odstrasza nas od wszelkiego złego, a natomiast pociąga ku dobremu. Strzeże nas przed pychą i zarozumiałością, jaka zwykle, a szczególnie dziś panuje na świecie, nic sobie z Pana Boga nie robiąc; która wszystkiego się boi, co zagraża zdrowiu, sławie lub swobodzie, lęka się nawet wróżb i strachów nocnych, tylko się nie boi sądu, piekła, ani Stwórcy świata; która ze śmiechem odważa się na grzechy śmiertelne, spokojnie kładzie się w nich na spoczynek, i spotyka śmierć bez bojaźni o duszę.

Z tego porównania z duchem świata już możemy ocenić, jak wielkim jest skarbem dar bojaźni Bożej. Ale trzeba pamiętać, że bojaźń, będąca darem Ducha Świętego, nie jest ową bojaźnią niewolniczą i służebną, która strzeże się grzechu z obawy piekła. Przeciwnie; jest ona bojaźnią synowską, jaką ma dziecko, obawiające się obrazić ukochanego ojca. Tym darem obdarzeni lękamy się zranić serce Boga przez postęпки, słowa, myśli lub poruszenia wewnętrzne (...). Sama myśl, że się znajdujemy w obecności Bożej, przejmuje nas miłosną trwogą i uszanowaniem, pobudzając do pokornej i głębokiej czci dla Niego.

Bojaźń ta budzi wstręt do najmniejszego grzechu, tak dalece, że dusza nią przejęta wolałaby rzucić się w płomień, niżeli grzech popełnić. Na modlitwie bojaźń ta napelnia wielkim uszanowaniem, nie dopuszcza ospalstwa i lenistwa, utrzymuje umysł w skupieniu.

---

<sup>1</sup> Cyt. za: *Powieść nad powieściami*, Seria IV: *Opowiadanie o miłości Bożej w uwielbieniu Jezusa*, Włocławek 1910, s. 292-301.

Bojaźń ta sprawia, że w miejscu świętym zachowujemy postawę pełną szacunku i powściągliwość we wzroku, i poważne milczenie, a wszędzie postępujemy ze wzorową skromnością, bo wszędzie pamiętamy na obecność Bożą. Taka bojaźń jest raczej rodzajem miłości, jakiej dobry ojciec wymaga od kochającego dziecka i taka tylko przystoi synom Przedwiecznej Miłości. Dar ten, wzbudzając w nas bojaźń samego Boga, uwalnia nas od bojaźni światowej, która decyduje się na złe, z obawy utraty majątku, urzędu lub sławy; uwalnia od bojaźni ciała, która pcha do grzechu w celu uniknięcia choroby, niewygód lub śmierci; uwalnia wreszcie od bojaźni wrodzonej, czyli od lęklivosti, tchórzostwa, małoduszności, fałszywego wstydu – a nadaje chrześcijan[in]owi ten piękny charakter niepodległości, po-zwalającej mu wołać: *Boję się Boga, a zresztą nikogo i niczego się nie boję.*

## ROZDZIAŁ 34

### Dar miłosnej czułości

Dar ten nazywamy zwykle darem pobożności lub bogobojności, właściwie jednak powinien być nazwany darem czułości albo tkliwości (*donum pietatis*), tyczy się bowiem nie tylko samego Boga, ale i bliźnich. Cechuje on dusze wierne i niszczy w nich tę straszną obojętność, jaką odznacza się świat dzisiejszy, który wyśmiewa się z pobożności, a względem Boga jest jak wyrodne dziecko, nie poczuwając się do żadnych uczuć ani oznak czci Mu należnej. Względem bliźnich zaś, chociaż namiętne uczucia ziemskie aż do przesady posuwa, jednak nieczuły jest na prawdziwe cierpienia, potrzeby i niedostatki, zarówno [wieczne], jak i doczesne, owszem ulega zazdrości i samolubstwu, które zatruwają serca i sprzeciwiają się największym przykazaniom miłości Boga i bliźniego.

Natomiast w duszy chrześcijańskiej dar ten obudza wielką czułość względem Boga, a w sercu rodzi dziecięcą miłość, pełną namaszczenia, tkliwości i radości wewnętrznej, o czym mówi Apostoł, że posłał Bóg ducha Syna swego w nasze serca, wołającego: Ojcze, Ojcze! Sprawia on, że dusza znajduje szczęście w przedstawianiu z Bogiem, tj. w modlitwie, rozmyślaniu, czytaniu duchownem i innych pobożnych ćwiczeniach. Uczy nas uważać Boga nie za surowego sędziego, przed którym drzeć mamy, ale jako czulego Ojca, który patrzy na nas miłośnie, pociesza nas dobrotliwie, i którego powinniśmy tak samo czule miłować.

W duszy nim obdarzonej bojaźń ustępuje miejsca miłości, jak naucza Ś[więty] Jan Ewangelista, a im więcej Boga miłuje, tem więcej pragnie Go miłować. Nie zniechęca, się upadkiem, ale postępuje z Bogiem z ufnością

i prostotą. Żywo obchodzi ją wszystko, co dotyczy chwały Bożej, duchowieństwa i całego Kościoła.

Względem bliźnich ten dar tak nas usposabia, że współczujemy z nimi i oddajemy serdecznie wszystkim to, czego wymaga prawdziwe uczucie chrześcijańskie. A więc dla przełożonych jesteśmy jak dzieci; dla niższych – jak najczulsze matki; dla równych zaś – jak kochający się po bożemu bracia i siostry.

Jest to więc oczywiście drogocenny dar Boży, który miękczy naturalną twardość naszego serca i uczy nas, z jaką miłością mamy się zachowywać względem Boga i bliźnich naszych.

## ROZDZIAŁ 35

### Dar miłosnej umiejętności

Dar umiejętności dany nam jest do poznawania rzeczy stworzonych. Za jego pomocą oceniamy je we właściwym świetle i uczymy się, jak ich używać, zwracając ku ostatecznemu celowi naszemu, którym jest kochanie i osiągnięcie Boga. Uczy on duszę przez rzeczy widzialne wznosić się, jak po szczeblach, do niewidzialnych, a naturę uważać, jako wielką księgę, mówiącą o Bogu i pobudzającą nas do miłości dla Niego. Naucza we wszystkim, co Bóg stworzył, widzieć, jak w zwierciadle, odbijające się Jego przymioty: dobroć, mądrość, potęgę, Opatrzność, i uważać świat cały, jako dźwięczny koncert, zwołujący wszystkich do miłości Najwyższego.

Odbiera On zwodniczy powab bogactwom, zaszczytom, uciechom, pokazując, ich znikomość i krótkotrwałość, szkodliwość i niebezpieczeństwo; ostrzegalby się nie przywiązywać do rzeczy stworzonych, ale używać ich, jako środki do spełnienia obowiązków naszych na świecie. Obdarza chrześcijanina zdrowym poglądem i praktycznym rozumem i daje mu bystre oko, które go strzeże od złudzeń i potrafi zawsze dopatrzeć to, co się nie zgadza z prawem Bożem, nawet w cnotach i ćwiczeniach pobożności. Dusza nim obdarzona nabywa pewnego i jasnego sumienia, opartego na zasadach wiary i moralności Chrystusowej, i postępuje bezpieczną drogą do żywota wiekuistego.

Dar ten jest w zupełnym przeciwieństwie z tą grubą niewiadomością i nierozwagą, w jakiej żyją ludzie światowi, którzy starając się o nabywanie wielu nauk i języków, o zdobycie różnorodnej wiedzy: przyrodniczej, historycznej, politycznej, nic z tego nie obracają ku chwaleeniu Boga i pożytkowi duszy, bo przywiązują się tylko do rzeczy doczesnych. Nie mają oni najprostszych wiadomości z katechizmu, nie znają rzeczy obowiązujących pod utratą zbawienia,

ani nawet zasad moralności chrześcijańskiej, więc postępują po omacku, nie troszcząc się o to, co się godzi, ale o to tylko, co im dogadza; a tak, błędząc zawsze wśród cieniów, często upadają i giną, od czego tylko Duch Święty przez dar umiejętności obronić nas może.

## ROZDZIAŁ 36

### Miłosny dar męstwa

Jest to dar Ducha Świętego, który usuwając naturalną słabość umysłu, dodaje nam odwagi i siły do ścisłego przestrzegania praw Boskich i kościelnych, bez względu na różne trudności, do pokonywania wszelkich przeszkód w służbie Bożej i odpierania pokus ze strony świata lub ciała.

Dar ten stawia znowu prawdziwych chrześcijan w przeciwieństwie z tym światem i z tą jego tchórzliwą słabością i chwiejnością, gdy chodzi o spełnienie obowiązków religijnych. Miłośnicy jego mają dostateczne męstwo, stałość i wytrwałość, gdy chodzi o zdobycie jakiego szczęścia ziemskiego, zaspokojenie namiętności, albo spełnienie wymagań świata, ale gdy mowa oddaniu Bogu czci należnej, a choćby tylko o zmówieniu jawnie pacierza lub o zachowaniu postu między nieposzczączymi, na to im brakuje odwagi.

Nie jeden boi się wejść do kościoła, nie mówiąc już o tem, żeby przeżegnać się i uklęknąć, albo z książki się pomodlić, bo toby już był heroizm, przechodzący jego siły; a cóżby dopiero było, gdyby zachowanie jakiego prawa Boskiego lub kościelnego zagrażało prześladowaniem lub śmiercią!

Zupełnie inny widok przedstawiają słudzy Chrystusa, wzbogaceni darami Ducha Świętego, a mianowicie darem mocy. Jest on siłą nadprzyrodzoną i Boską odwagą, która, podnosząc człowieka nad samego siebie, czyni dla niego możliwem, a nawet łatwem to, co trudnem się wydaje dla natury; umacnia duszę do znoszenia walk wewnętrznych i zewnętrznych, tudzież daje siłę panowania nad skłonnościami i przeszkodami. Tym darem obdarzeni, Apostołowie z bojaźliwych stają się odważnymi, a inni słudzy Pańscy przedsiębiorą rzeczy najtrudniejsze, narażają się na największe niebezpieczeństwa, ponoszą najcięższe prace, przechodzą przez straszne tortury. Bez tego daru niema prawdziwej stałej cnoty, ani też wytrwałości, dlatego Duch Święty, przez wielką swoją miłość dla nas, własną swoją mocą nas przyodziewa.

## ROZDZIAŁ 37

### Miłosny dar rady

Dar ten jest w porządku nadprzyrodzonym tem, czem roztropność w porządku naturalnym. Ten dar wskazuje nam w wątpliwościach, jak mamy obracać wszystko na większą chwałę Bożą, tudzież na zbawienie i uświętobliwienie własne lub drugich.

Ludzie światowi szukają często rad i sami umieją ich udzielać, bo, jak mówi Zbawiciel, roztropniejsi i przebieglejsi są od synów światłości; ale niestety używając ich zazwyczaj do prowadzenia ziemskich interesów, a nieraz nawet do podejścia i wyzyskania drugich.

Czyż jednak przyjdzie im kiedy na myśl zastanowić się w wątpliwościach, czy w tem, co zamierzają nie będzie obrazy Boga lub co by się mogło obrócić na większą Jego chwałę? Zdaje się, że ta trudność wcale dla nich nie istnieje, nie troszczą się bowiem ani o Boga, ani o duszę, ani o życie przyszłe.

A jednak dar ten jest nam bardzo potrzebny, bo jak każda cnota, żeby nią była istotnie, musi być kierowana roztropnością, tak i wszystkie czyny, choćby były najwznioślejsze, wtedy dopiero będą doskonałymi, jeśli są według rady Ducha Świętego spełniane. I Zbawiciel raz milczał, to znowu odpowiadał przed sądem, raz upominał się o zadany Mu policzek, a drugi raz sam nadstawiał swe Przenajświętsze Oblicze na ciągle policzki i plwociny, według tego, co widział z większą chwałę Bożą.

Otóż właśnie w nagłych przeciwnościach i pokusach Duch Święty darem rady broni nas od zamieszania, uczy wybierać co najstosowniejsze i światłem mądrości Bożej wspiera nas we wszystkich zamiarach i przedsięwzięciach. Radzi nam, kiedy trzeba postępować odważnie i mężnie w obronie sprawy Bożej, a kiedy z miłości ku Bogu znosić w milczeniu wzgardę, zniewagi i prześladowania. Ostrzega nas, żeby nie mówić i nie czynić nic takiego, co by mogło drugich razić albo wystawić naszą pobożność na wyszydzenie. Wskazuje, kiedy mamy być wyrozumiałymi na wady, a kiedy energicznie je karać, jak prowadzić dusze, jak umacniać w słabościach, pocieszać w strapieniach, pobudzać do postępu. Jednym słowem pomaga nam, aby nasza miłość ku Bogu i bliźnim była roztropną, czyli z miłości ku nam czyni nas uczestnikami swojej roztropności.

## ROZDZIAŁ 38

### Miłosny dar rozumu

Jak dar umiejętności służy nam do poznania i głębszego ocenienia rzeczy stworzonych, tak dar rozumu ułatwia nam, o ile to jest dostępne dla ludzi śmiertelnych, zrozumienie prawd i tajemnic wiary, których nie moglibyśmy poznać samym tylko naturalnym rozumem.

Wszystkim wiadomo, jak obcym jest ten dar w dzisiejszym świecie. Jest klasa ludzi, mających się za oświeconych, lecz między nimi rzadki jest niezmiernie katolik, który by miał całą wiarę katolicką. Wielu z nich wcale jej nie posiada, a wszyscy niemal przypisują sobie prawo krytykowania nauki Kościoła, odrzucania tego lub owego dogmatu i tłumaczenia ich sobie inaczej, niż je Bóg Wcielony objawił, i to nawet w rzeczach najgruntowniejszych, jak Bóstwo Chrystusa lub kary wieczne. Tem droższy przeto powinien nam być ten dar rozumu, to światło nadprzyrodzone, które oświeca duszę naszą, aby lepiej poznawała Boga i lepiej mogła Go ukochać. Bez daru rozumu ani Bóg, ani doskonałości Jego, ani tajemnice wiary, ani Opatrzność Boża nie przemawiają do naszego pojęcia i serca. Mając ten dar, dusza odkrywa w Bogu piękność niewymowną, w tajemnicach wiary powab niezmierny, w religii świętej całość tak wspaniałą, że serce przejmuje się miłością dla niej; w Opatrzności widzi zamiary tak godne Boga, że nie może powstrzymać swego podziwu.

Bez daru rozumu Pismo Święte jest dla nas martwą literą; czytamy je, odmawiamy psalmy, Ojcze nasz, hymny święte z tak małym zrozumieniem, że one na umysł nasz wcale nie działają; ale kto posiada dar rozumu, ten zachwyca się pięknnością Pisma Świętego, za każdym razem odkrywa w niem nowe znaczenie i chętnie bardzo je czyta, znajdując tam prawdziwy pokarm duchowny.

Któż nie widzi, że dar ten jest nieocenionym darem miłości Bożej, do rozbudzenia w nas coraz gorętszej miłości ku Niemu.

## ROZDZIAŁ 39

### Miłosny dar mądrości

Widzieliśmy, że dar rozumu służy naszemu umysłowi; dar zaś mądrości, jak zobaczymy niżej, tyczy się serca i woli. Podnosząc się myślą i sercem od rzeczy znikomych do prawd wiekuistych, dusze rozważają Boga, podobają sobie w Nim i całe do Niego przylegają, gardząc z miłości ku Niemu wszelkimi dobrami doczesnymi i umierając sobie, aby w Nim tylko żyły.

Dzisiejszy świat spoganiały, w którym rzeczy nadnaturalne zupełnie są zaniedbane i lekceważone, nie ma nawet pojęcia o takich wzniosłościach duchowych, które mu się głupstwem wydają, a zatapia się całym umysłem i sercem w rzeczach doczesnych, ziemskich, marnych i przemijających. Jak niegdyś poganie zabijali Apostołów, co im opowiadali rzeczy niebieskie, uważając ich za nieprzyjaciół rodu ludzkiego, podobnie i dzisiaj świat ich nienawidzi i okrywa ich pogardą. Ma on za to swoją własną mądrość, która zależy na badaniu świata zmysłowego i tajników natury; ale ta mądrość, sama w sobie obojętna, z powodu złego użycia sprowadza zaślepienie, bo dla niej zapomina się o rzeczach najistotniejszych, tyjących się duszy i wiecznej przyszłości.

Świat karmi się jeszcze marzeniami umysłowymi, które szumnie nazywa filozofią, ale mógłby je raczej nazywać pałacami z kart, bo za lada podmuchem upadają; z wielkim też zapalem rozczytuje się w baśniach i powieściach, a od prawdy skwapliwie się odwraca. Taka mądrość głupstwem jest u Boga, mówi Pismo Święte, i prowadzi na wieczną zgubę.

Inne są dążenia wiernych Chrystusowych, których Duch Święty wzbogaca swymi darami. Dar bowiem mądrości, mówi Ś[więty] Wawrzyniec Justyniani, jest to smak nadprzyrodzony, posiadający tę Boską skuteczność, że wiarę czyni doskonalszą, umacnia nadzieję i duszy dodaje sił, aby mogła zbliżyć się do Boga, chwalić Go i umrzeć dla Jego miłości.

Gdy mądrość wstąpi do serca, pierzchają wtedy wszelkie cienie, smutek ustępuje, miłość się oczyszcza, duch się raduje, serce płonie, słodkość aż do głębi napęlnia duszę. Taki człowiek wewnętrznie się przemienia. Bo w świetle mądrości dusza odnawia się wedle jasności Słowa Przedwiecznego. Dusza tym darem wzbogacona nie daje się pociągnąć światu, ale ubóstwo uważa za skarb, surowe życie za rozkosz, wzgardę za dobro nieoszacowane, cierpienie za szczęście, upokorzenie za chwałę, więzienie i różgi za zysk. Prawdziwa to mądrość i najwyższy dar Ducha Świętego, wznoszący duszę w najwznioślejsze sfery. Oczywiście rzecz, iż tylko wielka miłość Boża może nas przyprowadzić do takiej pogardy rzeczy ziemskich i odpowiednio nas oświecić, żebyśmy umieli nad wszystko cenić rzeczy duchowne. I ten więc dar Ducha Świętego pobudza serca nasze do miłości.

## KATECHIZM ZAKONNY

### Ciąg dalszy rozdziału IV: Przyjęcie do zakonu

#### § 5. Rozporządzenie mieniem

##### 1) O klasztorach ślubów uroczystych

**P**[ytanie]. Czy będący w Nowicjacie mogą uczynić rozporządzenie dobrami?  
**O**[dpowiedź]. Mogą, ale tylko w przepisanej porze i [zgodzie z] przepisanimi okolicznościami.

**Wykład. P.1.** Jakież to są przepisane okoliczności?

**O.** Sobór Trydencki postanowił, iżby wszelkie rozporządzenie, które by było uczynione wcześniej jak na dwa miesiące przed profesją lub bez pozwolenia biskupa, choćby przysięgą stwierdzone, nie ma żadnej wagi; te zaś które się w czasie pozwolonym czynią, dopiero po profesji skutek swój mają.

**P. 2.** O jakich rozporządzeniach to się rozumie?

**O.** Nie rozumie się o tych<sup>1</sup>, które przed wejściem do Nowicjatu ktoś zrobił, bo wtedy był w swoim prawie, ani o jałmużnach danych ubogim w czasie Nowicjatu, lub prezentach nie umniejszających majątku, a tem bardziej o [s]przedazach i kupnach.

**P. 3.** W jakim celu to jest postanowione?

**O.** To postanowienie Soboru ma na celu zabezpieczenie nowicjusze swobody powrócenia do świata, gdyby tego zapragnęła. Bo wyrzekłszy się w chwili zapału lub za czyim wpływem wszelkiego mienia, nie miałyby z czego utrzymać się na świecie. I dlatego Sobór Trydencki zabrania w czasie nowicjatu wszelkich podobnych zobowiązań, wyjąwszy w czasie wyżej określonym.

---

<sup>1</sup> W znaczeniu: Nie dotyczy to tych



[s. 99] **P. 4.** A rodzice nowicjuszek, czy mogą robić jakie ofiary klasztorowi?

**O.** Rodzice mogą też czynić ofiary na klasztor, gdzie są ich córki, ale nie z funduszu nowicjuszek, bo tego Sobór Trydencki zabrania.

**P. 5.** A Jeżeli Nowicjat będzie przedłużony, czy i rozporządzenia odłożyć należy?

**O.** Jeżeli Nowicjat dla jakichkolwiek przyczyn jest przedłużony, rozporządzenie można zawsze uczynić na dwa miesiące przed dniem, w którym profesja powinna by wypaść. Jeżeli np. Nowicjat ma trwać dłużej niż 12 miesięcy, rozporządzenie zawsze można uczynić któregośkolwiek dnia po upływie 10 miesięcy. Jeśli za dyspensą papieską Nowicjat ma być skrócony, zrzeczenie może być w dniu profesji, albo w wigilję; w niebezpieczeństwie śmierci, kiedy profesja z tego powodu jest przyśpieszona, nowiczuszka może funduszu swego zrzec się, ale to rozporządzenie nie ma żadnego znaczenia, jeśli nowiczuszka do zdrowia powróci.

**P. 6.** Co to znaczy, że dopiero po profesji rozporządzenia nabywają mocy prawnej?

**O.** To znaczy, że one nie mają żadnego znaczenia, jeśli nowiczuszka profesji nie złoży lub przed nią umrze, albo jeśli profesja dla jakiego bądź powodu okaże się nieważna.

**P. 7.** Czy więc nowiczuszka przed samą profesją może cofnąć swoje rozporządzenie?

**O.** Według najpowszechniejszego zdania, nowiczuszka może przed profesją odwołać zrzeczenie już uczynione.

**P. 8.** Jakie pozwolenie jest potrzebne do tego rozporządzenia?

**O.** Potrzeba do tego rozporządzenia pozwolenia Biskupa lub tego, który ma władzę Biskupiej jurysdykcji nad klaszturem i choć to nie jest wymaganem, lepiej mieć to pozwolenie na piśmie, bo może kiedy okazać się potrzebnem dowód takiego aktu rozporządzenia.

**P. 9.** Do kogo się stosują te postanowienia?

**O.** Te postanowienia Soboru Trydenckiego odnoszą się do wszystkich nowicjuszek tych zgromadzeń, gdzie uroczyste są śluby; ale [nie] tylko do tych, które nie mają jeszcze 16 lat, ale i do nowicjuszek starszych wiekiem, bo Soborowi o to chodziło, żeby nowicjuszkom zabezpieczyć swobodę powrócenia do świata.

**P.** A te zakonnice, które proste śluby czynią, czy nie są obowiązane do tego prawa?

[s. 100] **O.** Ściśle nie są obowiązane, ale chwalebnie czynią, gdy się do nich stosują.

**Wykład. P. 1.** Jak się ta rzecz tłumaczy?

**O.** Gdy te przepisy odnoszą się tylko do zgromadzenia z uroczystymi ślubami, więc w zgromadzeniu ze ślubami prostymi nowicjuszka może wyrzec się *Valide* tj. ważne funduszu, lub jakie darowizny uczynić, nie trzymając się tych przepisów. Lecz w tych przepisach widzimy, jaki jest duch Kościoła i jak on pragnie zabezpieczyć nowicjuszcze wszelką swobodę przy uczynieniu profesji, dlatego wypada się do nich stosować.

**P.** A jeżeli S.<sup>2</sup> Kongregacja poleciła dodać ten przepis do Konstytucji takich Zgromadzeń?

**O.** Wtedy i one byłyby do tego obowiązane. W każdym razie chwalebnie czynią, gdy się do tego prawa stosują.

**P.** Jakie rozporządzenia czynić powinny osoby pragnące dążyć do wyższej doskonałości?

**O.** Według Ewangelii Św[iętej] powinny by rozdać [mienie] ubogim i dopiero iść naśladować Chrystusa. Ale jeśli kto tego przed wstąpieniem nie zrobił, gdy Kościół tak zastrzega nietykalność mienia wstępujących, roztropność radzi powstrzymać ich w tym zapale, dopóki się nie pokażą sposobnymi zakonu, aby potem w razie nieprzyjęcia nie mieli pretensji, że ich na tę stratę narażono.

**P.** Czy takie wyrzeczenia może się czynić przy wstąpieniu każdego zgromadzenia?

**O.** Nie, takie wyrzeczenie się można tylko robić wstępując do zgromadzeń jałmużniczych i obowiązanych do najwyższego ubóstwa, ale nie może się to stosować do tych klasztorów, które z przepisu kościelnego domagają się posagu wstępujących, albo też ze swego zadania poświęcają się same posłudze ubogich i mają ich, a siebie i same są ubogie, i nie mogą mieć zaspokojonych potrzeb z samej kwesty, wreszcie wypada uważać czy osoba wstępująca nie ma obowiązków jakich dla kogo i czy jej rodzina nie jest rzeczywiście uboga.

---

<sup>2</sup> Święta

## 2) Przepisy dla zgromadzeń prostych ślubów

**P.** Jaki jest przepis Kościoła w tym względzie dla zgromadzeń z prostymi ślubami?

**O.** Kościół pozwala takim zakonnicom zostawić sobie własność radykalną.

**P.** Jak się to rozumie?

**O.** Według teraźniejszego systemu Kościół św. biorąc na uwagę już to niestałość stanu osób czyniących roczne śluby, [s. 101] już to niebezpieczeństwo, na jakie naraża się zgrom[adzenie], gdy w swoim imieniu coś posiada, nie wymaga, aby nowicjuszki czyniły zupełne wyrzeczenie się własności, ale 1) pozwala, aby zachowały przy sobie własność radykalną tego, co posiadają; 2) wymaga tylko, aby na czas swego Nowicjatu i rocznych ślubów, albo całego pobytu w zgr[omadzeniu] wyrzekły się wszelkiego zarządu i używania niezależnego dochodów, co wszystko mogą powierzyć komu chcą, czy zgrom[adzeniu], czy obcym; 3) żeby przed profesją zrobiły rozporządzenie co do swego mienia, według swojej woli, albo testamentowe, to jest obowiązujące dopiero po ich śmierci, albo darowizny za życia, które dopiero po ich wieczystych ślubach może mieć swój skutek; 4) do profesji odmienić tego rozporządzenia bez pozwolenia przełożonych i ordynariusza nie mogą.

**P.** Co to jest własność radykalna?

**O.** Jest to zachowanie prawa, czyli tytułu do własności z wyrzeczeniem się używania tego prawa; jeżeli przeto szczerze się tego kto wyrzeka, to mało się różni od zupełnego wyrzeczenia się, to się uważa jakby nie było, tylko dla zachowania prawa kościelnego i dla dogodności zgromadzenia tytuł własności się zachowuje i w aktach prawnych z rozporządzenia Przełożonych się występuje.

**P.** Przed którą profesją należy czynić to rozporządzenie?

**O.** Wypada to czynić przed pierwszą profesją, bo inaczej nie zachowałyby się ślubowanego ubóstwa właściwego zgrom[adzeniu], ale to rozporządzenie obowiązuje tylko dopóki śluby się nie skończą, a po ślubach wieczystych dopiero obowiązuje na zawsze.

**P.** Jak czynić należy to rozporządzenie?

**O.** Poradziwszy się Boga i bogobojnych osób, wolno je zrobić tak, jak Bóg natchnie, rozdzielając swe mienie czy dla rodziny swojej, czy dla ubogich, czy dla innych osób.

**P.** Co się dzieje wtedy gdy nowicjuszka wychodzi bez czynienia profesji?

**O.** Jeśli nowicjuszka opuści zgr[omadzenie] nie czyniąc profesji, cokolwiek z sobą przyniosła lub zgr[omadzeniu] darowała ma być jej zwrócone. Nowicjuszka ze swojej strony powinna zwrócić zgr[omadzeniu] to, co się należy za jej utrzymanie i ukształcenie, według umowy uczynionej z przełożoną lub według powszechnego zwyczaju.

**P.** Jeżeli zakonnica nie robi żadnego rozporządzenia i po profesji umrze, do kogo należy jej mienie?

[s. 102] **O.** Z rozporządzenia Ś[więtej] Kongregacji należy do zgr[gomadenia], jeżeli to ma prawo posiadania.

**P.** A jakiej zasady gorliwe zakonnice trzymać by się powinny?

**O.** Jeżeliby się chciały rządzić duchem Bożym, to powinny uważać od czasu jak się Bogu oddały i siebie, i wszystko swoje jako własność Chrystusa, i tak nią rozporządzać, jak większa chwała Jego wymaga. Zrobiwszy więc zapisy konieczne dla ubogiej rodziny, resztę na uczynki miłosierne poświęcić powinny.

**P.** A jeżeli same należą do zgr[omadzenia] ubogiego, żyjącego z jałmużny lub poświęconego uczynkom miłosierdzia.

**O.** Najśluszniej zrobią, jeżeli i w tem jemu zostawią to rozporządzenie.

**P.** Co by należało myśleć o takiej, co by wszystko swoje zostawiła rodzinie ze krwi?

**O.** Jeżeli ta rodzina nie jest w ciężkiej potrzebie, należałoby to o niej pomyśleć co S.<sup>3</sup> Franciszek powiedział temu, co tak uczynił: „jeszcze nie wyszedł z rodziny swojej, skrzywdziłeś ubogich Chrystusowych, więc nie jest godzien żyć z ubogimi Chrystusowemi”.

**P.** Czy można takiej osobie dać radę przy tem rozporządzeniu?

**O.** Koniecznie powinna być oświeconą, aby potem, gdy lepiej się rozpatrzy, nie żałowała swego kroku, a jeżeli jest obawa, aby nie posądzono o interesowność, wtedy można ją odesłać do jakich osób bogobojnych lub kapłanów znających ducha reguły, jak zaleca w swej regule S. Franciszek.

**P.** Czy wolno nie korzystać z wolności zachowania sobie radykalnej własności i zrobić od razu zupełne wyrzeczenie się całego mienia?

**O.** Która to zrobi przed wstąpieniem, to jest ważne, bo wtedy miała prawo niezależnie rozporządzać swoją własnością, a gdy jest już w zakonie, nie ma

<sup>3</sup> Świąty

wprawdzie obowiązku ścisłego sprzeciwiać się temu, ale to tylko za pozwoleniem ordynariusza być może, a gdyby także wyrzeczenie miało się czynić na korzyść zgr[omadzenia], wtedy ono przyjąć by musiało obowiązek zwrócenia wszystkiego w razie wyjścia ze zgr[omadzenia].

### **§ 6. Posag**

**P.** Co to jest posag?

**O.** Pod nazwą posagu rozumie się pewna suma pieniężna, [s. 103] oznaczona przez właściwych przełożonych, a mająca się wnieść do zgromadzenia na utrzymanie zakonnicy, która tam profesję czyni.

**P.** Czy zgrom[adzenie] może przyjąć posag od nowicjuszek, nie dopuszczając się w tym symonji.

**O.** Z pewnością może. W małżeństwie nie jest symonją przyjmować posag, bo się go przyjmuje nie dla tego, że małżeństwo jest sakramentem, lecz że jest umową pociągającą wiele odpowiedzialności i ciężarów do ponoszenia których potrzebne są fundusze. I dlatego zupełnie jest godziwym, aby obie strony zawierające małżeństwo przyczyniły się do utrzymania domu. Podobnież i w duchownych zaślubinach nie jest symonją przyjmować posag, bo to się nie czyni ze względu na to, że profesja jest wyłącznym poświęceniem się Bogu, lecz tylko o ile profesja jest umową obowiązującą zgr[omadzenie] do zaopatrzenia wszystkich potrzeb sióstr. Wstąpienie do stanu zakonnego, jako całkiem duchownego, nie może być za żadne pieniądze kupione, a jednak o ile się tu zawiera przy tej umowie, potrzeba na to funduszy, i dlatego słuszną jest rzeczą, aby wstępujące wносиły je do klasztoru, który całe ich życie ma mieć staranie o nie.

**P.** Czy i do bogatych klasztorów stosuje się to?

**O.** Dawniej mniemano, że b[ardzo] bogate klasztory nie mogą przyjmować posagów, ale św. Kongregacja Biskupów i Zakonników rozrządziła, że nawet za możne zgr[omadzenia] mogą przyjmować posag, a to ze względu na to, że inaczej zgr[omadzenia] niedługo mogłoby utrzymać się i że mogą spaść niespodziane wielkie klęski, przez co i najbogatsze zgrom[adzenie] dojść może do ubóstwa.

**P.** Czy nie ma<sup>4</sup> wyjątków w tej rzeczy?

**O.** Niektórzy powiadają, że ogólnie biorąc, sióstr chórowych nie należy brać bez posagów, a siostry konwerski można, bo ciężkie spełniać mają prace i że zgrom[adzenie] ich potrzebuje.

---

<sup>4</sup> W oryginale: niema

**P.** A osoby z wyższym powołaniem czy nie mogą być bez posagu przyjęte?

**O.** Jeśli klasztor [jest] zamożnie uposażony, a kandydatka jest osobą ze wszech miar godną przyjęcia, ale bez funduszu, zgrom[adzenie] nie tylko może, ale powinno ją tak przyjąć; odmówić jej przyjęcia tylko dla braku funduszu byłoby zgorzeniem, bo tylko skąpstwo może do tego pobudzić. Bo na cóż zamożnemu zgr[omadzeniu] potrzebny ten posag? Czy do spełniania dobrych uczynków? Jeżeli tak, to nie może [s. 104] być lepszy uczynek miłości, jak zapewnienie łaski stanu zakonnego osobie godnej tego i stojącej<sup>5</sup> powołanie.

**P.** W jakim duchu i w jakich razach posag można przyjmować?

**O.** Jest to powszechne mniemanie, że prawdziwą popełnia się symonję, [1]) kiedy się umawia o wniesienie do zgr[omadzenia] bogatego czy ubogiego, jakiego funduszu, jako cenę wstąpienia czyli profesji. 2) Jeśli się umawia o posag dla pokrycia kosztów utrzymania wstępującej lub czyniącej profesję, a klasztor jest zamożny, to i taka umowa mogłaby się wydawać skąpstwem i rodzajem symonji. 3) Jeśli zgrom[adzenie] jest ubogie, umowa taka zgadza się z tradycją Kościoła. 4) Zresztą zgrom[adzenie] nawet zamożne może przyjąć posag dobrowolnie ofiarowany, ale nie myślmy, żeby miało prawo wymagać posagu, a tem bardziej nie sądzmy, żeby było obowiązane wymagać go.

**P.** Kto określa ilość posagu?

**O.** Biskup, albo przełożony zakonu określa, ile posag ma wynosić, a dla słusznych powodów może pozwolić, aby nowicjuszka nawet bez wiedzy sióstr i przeciw ich woli, przyjętą była bez zwykle wymaganego funduszu, byleby zawsze były dostateczne środki do utrzymania zgr[omadzenia]a jak należy. Ale to się nie stosuje do zgr[omadzeń], których potwierdzone Ustawy zostawiają zarząd rzeczy doczesnych w ręku własnych przełożonych.

**P.** Jakie dawniej były w tym względzie przepisy prawa kanonicznego?

**O.** Przepisy dawnego prawa kanonicznego nie obowiązują już teraz, ale z nich można poznać, jak w podobnych rzeczach się postępuje. Dawne prawo wymagało: 1) aby posag był w pieniądzu wypłacony, a nie w nieruchomościach; 2) aby po przyjęciu kandydatki do zgr[omadzenia]a nie był zostawiony w ręku krewnych, lecz wiarogodnej powierzony osobie, dla wręczenia w czasie właściwym zgr[omadzeniu]; 3) nie powinien być wniesiony do zgr[omadzenia]a a nawet jako depozyt, aż do profesji nowicjuszki posag ma być oddany prawnym dziedzicom. [4]) Po profesji posag ma być wypłacony zgr[omadzeniu]u. [5]) Posagi nowicjuszek nad liczbę przyjętych, które może dwa lub trzy razy

<sup>5</sup> W znaczeniu: okazującej

większe posagi wniosły, trzeba wciągnąć do funduszu stałego zgr[omadzenia], lecz posagi innych mogą być użyte na ogólne potrzeby zgr[omadzenia] za zgodą przełożonego.

**P.** Jakie są co do tego przepisy względem zgr[omadzeń] o ślubach prostych?

**O.** Co do zgr[omadzeń] z prostymi ślubami, kanoniści podobne podają prawidła, jak i do innych.

**P.** Jakie to są prawidła?

[s. 105] **O.** 1) Nawet w takich zgr[omadzeniach] nie jest symonją przyjmować posagi. 2) Co się o zamożnych klasztorach mówiło, i do tych zgr[omadzeń] stosować się może, jeśli są dobrze uposażone. 3) Do biskupa należy określić ilość posagu, chyba, że ustawy zostawiają to zakonnemu wewnętrznemu zarządowi. 4) Przepisy co do umieszczenia ich jako depozyt u kogo innego przed profesją do tych zgr[omadzeń] nie stosują się, a inne szczegóły mogą być przez ordynariusza przepisane. Dodajmy, że w krajach, gdzie zakonnice uczą w publicznych katolickich szkołach i od zarządu krajowego lub fundatorów zakładów otrzymują opłatę za swe prace. Kandydatki mające dyplom nauczycielski lub mogące z łatwością patent taki otrzymać, mogą być bez posagu przyjmowane.

**P.** Czy wszystkie zgr[omadzenia] mają obowiązek przyjmując, wymagać posagów?

**O.** Kościół św. bardzo jest troskliwy o zabezpieczenie utrzymania służebnic Pańskich i dlatego żeńskim zgr[omadzeniom], zwłaszcza nie mającym stałych funduszy, nakazuje dodać w Konstytucjach [punkty] o posagu. Ale można albo wyjednać sobie dyspensę na to, aby przyjmować niektóre osoby bez posagu, albo zupełnie od tego prawa się uwolnić, jeżeli się przedstawia dowody wystarczającego utrzymania. Bo i święceń kapłańskich nigdy Kościół nie udziela bez tytułu do jakiegoś miejsca, zajęcia zapewniającego utrzymanie, a jednak zakonników święci pod tytułem ubóstwa; tak samo może zgr[omadzeniu] pozwolić żyć na Opatrzności Bożej.

**P.** Czy zgr[omadzenie] ma prawo do posagu nowicjuszek, która umiera w czasie Nowicjatu, a w godzinę śmierci czyni profesję na mocy *Indultu* Piusa V<sup>6</sup>.

**O.** Nie, bo *Indult* udzielony tylko dla duchownego pożytku nowicjuszek, aby mogła korzystać ze wszystkich przywilejów profesek, a wcale nie dla doczesnej korzyści zgr[omadzenia] według orzeczenia Soboru Trydenckiego.

---

<sup>6</sup>Ur. 1504, zm. 1572.

Mienie nowicjuszek należy przeto do tych, którzy mają do niego prawo. Jeśli jednak taka profesja w niebezpieczeństwie śmierci składa się po całkowitym upływie czasu Nowicjatu, zgr[omadzenie] ma prawo do posagu, tem bardziej ma prawo do wszystkiego, co by umierająca nowicjuszka testamentem zapisała zgr[omadzeni]u.

**P.** Czy zakonnica, która opuszcza zgr[omadzenie] na mocy dyspensy od swych prostych ślubów, może żądać zwrotu posagu?

**O.** Może i wszystko oddać jej należy, jednak sprawiedliwość każe zostawić zgr[omadzeniu] kwotę równającą się temu, co wydano na jej utrzymanie, chyba że się już w inny sposób [s. 106] dopełniło: np. przez procenta z funduszu tej siostry, przez jej własną bardzo pożyteczną w zgr[omadzeniu] pracę.

**P.** A jeżeli po wszystkich uroczystych ślubach wychodzi<sup>7</sup>?

**O.** W razie uroczystych ślubów cały fundusz zawsze zostaje przy zgr[omadzeniu], choćby zakonnica do innego zgr[omadzenia] przejść miała. Niektórzy jednak twierdzą, że skoro ten fundusz służyć ma tylko na pokrycie kosztów utrzymania zakonnicy, powinien by razem z nią przejść do zgr[omadzenia], do którego się udaje. Ale jest to wypadek tak wyjątkowy i ważny, że myślemy, że o rozsądzaniu jego trzeba by się udać do biskupa lub do św. Kongregacji Biskupów i Zakonników.

## § 7. Profesja

**P.** Co to jest profesja zakonna?

**O.** Jest to obietnica dobrowolnie uczyniona i prawnie przyjęta, przez którą ktoś w właściwym wieku będący, po upływie czasu doświadczenia oddaje na zawsze pewnemu zakonowi od Kościoła aprobowanemu, uczyniwszy śluby uroczyste.

**P.** Czy to profesja rozumie się tylko z uroczystymi ślubami?<sup>8</sup>

**O.** To wszystko co Kościół św. o profesji postanowił głównie tyczy się takich, co śluby uroczyste czynią. Chociaż chwalebnie i w innych zgromadzeniach do tych przepisów się stosuje.

<sup>7</sup> W znaczeniu: opuszcza zgromadzenie

<sup>8</sup> W znaczeniu: czy przez profesję rozumie się tylko śluby uroczyste



## 1) O ważności profesji

**P.** Co więc jest potrzebne do ważności profesji?

**O.** 1) Wiek przepisany to jest 16 lat. 2) Całkowity i nieprzerwany rok Nowicjatu po przyjęciu habitu. 3) Zezwolenie zupełne<sup>9</sup> ślubującej osoby. 4) Żeby nie było żadnej przeszkody unieważniającej profesji.

**P.** Jakie to są przeszkody, które przeszkadzają swobodnemu zezwoleniu profeski?

**O.** Wielka bojaźń rodziców lub innych osób nakłaniających do tego<sup>10</sup>, a mogąca młodą osobę nawet roztrofną zniewolić. 2) Błąd lub oszukaństwo, gdyby nowicjuszka nie знаła rzeczy należących do istoty zakonu lub nie [s. 107] wiedziała, że na całe życie się związuje. 3) Gniew zaciemniający umysł, przy którym brakowałoby potrzebnej do takowego zobowiązania rozwagi.

**P.** Jaka jest największa przeszkoda ze strony zakonnicy do ważności profesji?

**O.** Gdyby pozornie ją tylko czyniła bez intencji zobowiązania się [nią], i taka profesja byłaby grzeszną, Kościół może zmuszać taką [osobę] do zachowania ślubu i ponowienia profesji.

**P.** Jakie są przeszkody unieważniające profesję?

**O.** Brak chrztu, śluby małżeńskie lub zakonne, klątwa kościelna, długi, które mogła zapłacić przed wstąpieniem i nieuleczalna choroba przed profesją ukryta; wreszcie niezachowanie jakiego warunku wymaganego przez ustawy do ważności profesji, zwłaszcza, jeżeli ustawa jest przez S.<sup>11</sup> Stolicę Apostolską potwierdzona.

**P.** Czy zakonnica przekonana o nieważności profesji ma obowiązek powtórzenia jej?

**O.** Prawdopodobnie nie ma.

**Wykład. P.** Na czym się to opiera?

**O.** Sanchez i wielu innych tak naucza, tem bardziej, jeśli nie z jej winy profesja była nieważną, a skoro jest jeszcze wolną, nie należy jej zmuszać do wzięcia na siebie ciężkiego jarzma życia zakonnego, które będąc tak wzniosłe, wymaga przede wszystkim, aby z ochotnem sercem do niego przystępowała.

<sup>9</sup> W znaczeniu: dobrowolność

<sup>10</sup> Tzn. do złożenia ślubów zakonnych

<sup>11</sup> Świętą

**P.** Czy nie powinna być do tego przynaglona przez wzgląd na to, że będąc w oczach zgr[omadzenia] profeską, ma prawo głosować przy naradach albo z powodu udzielanego jej utrzymania?

**O.** Co do głosowania, niech się od niego wstrzymuje o ile możności<sup>12</sup> pozwoli, ale dla uniknięcia zgorszenia może głosować nawet i na wybór opatki. Ma prawo do tego z powodu swej publicznie złożonej profesji i powszechnego błędu, gdyż ją wszyscy mają za prawdziwą profeskę. Co do utrzymania i pożywienia, które od zgr[omadzeniu] otrzymuje, sama jej praca albo dochód z jej posagu dostatecznie to pokrywa, a gdyby nawet zgr[omadzenie] jaką stratę poniosło, mniejsza to rzecz aniżeli kogo zmuszać do przyjęcia ciężkiego brzemienia obowiązków zakonnych.

**P.** A jeżeli z własnej jej winy profesja jest nieważna?

**O.** Prawdopodobnie to samo trzymać należy<sup>13</sup>, jeśli profesja zakonnicy stała się z jej własnej winy nieważną, przyjąwszy jak się wyżej mówiło, jeśli dobrowolnie trwa w zamiarze nie zobowiązania się. Grzeszy [s. 108] wprawdzie przez to, że daje powód do nieważności profesji, ale dla braku jej woli profesja była żadną i nie należy jej do takowej zmuszać. Według wielu pisarzy należy tej zasady trzymać się nawet wtedy, gdy nie na żadnej nadziei, aby bez dania zgorszenia albo w jakikolwiek prawny sposób mogła klasztor opuścić. Ale inni uczą, że lepiej, aby złożyła profesję, jeśli nie ma nadziei zaradzenia temu, i to ostatnie zdanie wydaje się lepszem.

**P.** Czy jest obowiązana tak<sup>14</sup> do zachowania Reguły?

**O.** Nawet po nieważnej profesji zakonnica, skoro w klasztorze pozostaje, powinna żyć według reguły, choć taka nieważna profesja do tego jej nie zmusza, obowiązuje ją do tego miłość bliźniego i obawa zgorszenia. Wszyscy ją mają za prawdziwą zakonnice, przeto jej wykroczenia przeciw ustanowionemu porządkowi musiałyby zadziwiać i gorszyć inne. Gdzie zaś nie ma obawy zgorszenia, nie ma obowiązku zachowywać ślubów albo regułę, z wyjątkiem rzeczy, w których by razem prawo Boże przekraczała. Z przywilejów prawa kanonicznego nie może jednak korzystać i gdyby np. ktoś na nią rękę podniósł, nie popadłby przez to w klątwę, bo nie jest to zakonnica, lecz świecka osoba.

<sup>12</sup> możność

<sup>13</sup> W znaczeniu: czynić należy

<sup>14</sup> W znaczeniu: w takim wypadku

**P.** Czego potrzeba aby nieważną profesję uważnić, czyli ważną uczynić?

**O.** Potrzeba na to dobrej woli zakonnicy, to jest potrzeba, aby wiedząc, że jej profesja jest nieważną, sama dobrowolnie zapragnęła ją umocnić i ważną uczynić. Nie potrzebuje powtórnego zgodzenia się zakonnicy, bo pierwotne ich przyzwolenie uważa się jako nadal trwające, i dlatego że w tym wypadku dla dobra zakonu i dla utrzymania pokoju papież jako zwierzchnik wszystkich zakonów, przyjmuje jej profesję w imieniu zgr[omadzenia]. I powtórnego nowicjatu nie potrzebuje odbyć, bo już odkąd nosi habit, poznała życie zakonne i zakon ją wzajemnie poznał i publicznie uznał ją godną przyjęcia do profesji, a to jest właśnie celem nowicjatu i po takiej profesji zakonnica może ze spokojem sumieniem zachować urząd i przywileje, których wobec Kościoła używa.

## 2) O przypuszczeniu do profesji

**P. 1.** Kto ma prawo przypuszczać do profesji?

**O.** Prawo to przystoi klasztorowi.

**Wykład. P. 1.** Co się tu przez klasztor rozumie?

[s. 109] **O.** Klasztor w tym razie przedstawiają zakonnice<sup>15</sup>, mające prawo głosowania w tej sprawie.

**P. 2.** Na czym się to opiera?

**O.** Przez profesję obie strony są związane i dlatego potrzeba zezwolenia nie tylko nowicjuszek, ale i zakonnicy. Od nich zależy nie tylko do [przyjęcia i noszenia] habitu przypuścić, ale co daleko ważniejsze, do profesji.

**P. 3.** Jaka jest ważność tego prawa?

**O.** Jest to punkt tak ważny, że gdyby biskup lub przełożony zakonny chcieli zmusić zakonnice do przyjęcia nowicjuszek do profesji, mogą apelować do wyższych przełożonych, jak o tem zadecydowała S. Kongreg[acja] Biskupów i Zakon[ów] (13 maja 1652).

**P. 4.** Co ma czynić nowicjuszek, którą by zakonnice bez dostatecznego powodu odrzuciły?

**O.** Może udać się do wyższych przełożonych, którzy powinni sprawę zbadać, bo o nią głównie chodzi, a niesprawiedliwe jej odrzucenie wielką jest krzywdą. S. Kongreg[acja] d[nia] 2 października 1643 zawyrokowała, że zakonnice nie mają prawa odmówić profesji bez skutecznego<sup>16</sup> powodu.

---

<sup>15</sup> W znaczeniu wspólnoty zakonnej zamieszkującej dany klasztor

<sup>16</sup> W znaczeniu: dostatecznego, udokumentowanego

**P. 5.** Kto ma prawo upomnieć się o to za nowicjuską?

**O.** Biskup ma prawo w to wejść i przypuścić nowicjuskę do profesji. Przystoi wyższym przełożonym naprawiać błędy swoich podwładnych, tem bardziej, jeśli ktoś może stąd krzywdę ponieść. Pożytecznym i do przyszłego spokoju i szczęścia nowicjuszki wielce byłaby pomocnem, gdyby biskup w takim wypadku skłonił kapitułę zakonnice do przyjęcia, niesłusznie odrzuconej nowicjuszki.

**P. 6.** A jeżeliby zakonnice były uparte w tej rzeczy?

**O.** Jeżeliby zakonnice uparcie trwać chciały w odmowie, należałoby znieść się<sup>17</sup> ze S. Kongregacją, aby obmyśliła i zastosowała jaki skuteczny na to środek.

**P. 7.** Jeżeli nowicjuszka chorowała przez cały czas nowicjatu, czy może być do profesji przypuszczoną?

**O.** Może.

**Wykład. P. 1.** Na jakiej zasadzie?

**O.** Bo nie jest obowiązana do wszystkich ostrości życia zakonnego: w szczególności dosyć, jeśli je w ogóle zachowa przez wytrwałość w posłuszeństwie względem przełożonych. [s. 110] Jednak się radzi, a niektóre Reguły nawet nakazują, aby odsyłać niebezpiecznie chore nowicjuszki do domu, aż zdrowie odzyskają.

**P. 2.** A jeżeli nowicjuszka dla braku zdrowia albo dla podeszłego wieku ale nie jest w stanie zachować wszystkie punkta Reguły?

**O.** Profesja jej jednak będzie prawna i ważna, bo żadne choroby ciała, a tylko ułomność woli może przeszkodzić do zachowania esencjalnych<sup>18</sup> obowiązków życia zakonnego, mianowicie: czystość, ubóstwo, posłuszeństwo. Inne ustawy nie są esencjalne i o tyle obowiązują, o ile słuszna przyczyna ku temu nie przeszkodzi, a choroba i ułomność jest zawsze słusznym i dostatecznym powodem do dyspensy.

**P. 3.** Jakiejże zasady trzymać się należy względem przyjmowania chorych?

**O.** Należy rzecz rozważyć przed Bogiem. Z jednej strony byłoby wielką krzywdą pozbawiać chore i ułomne łaski życia zakonnego, jeśli w niem P. Bogu chcą służyć i jeśli są jawne dowody, że do tego są powołane. A jednak bywa to zazwyczaj dowodem braku powołania, jeśli kto fizycznie nie jest zdolny wypełniać zwykle obowiązki życia zakonnego. I obserwacja by prędko osłabła,

<sup>17</sup> W znaczeniu: skomunikować się

<sup>18</sup> W znaczeniu: najważniejszych

i w końcu całkiem by upadła, jeśliby przyjmowano wielką liczbę takich osób i zamiast czynnego dzielnego zgromadzenia, mielibyśmy szpital albo Dom Sióstrzyczek ubogich. Dodać należy, że jeśliby ta zasada była ogólnie znana i stosowana, korzystałoby stąd wiele osób słabych i wiekowych, aby zapewnić sobie spokojny kątek na starość albo troskliwe dogłądanie w chorobach.

**P. 4.** Czy w niebezpieczeństwie [utruty] życia można czynić profesję wieczystą?

**O.** Można, ale po wyzdrowieniu w swoim czasie powinno się czynić ją na nowo.

**P. 5.** Czy po profesji może kto być wydalonym dla słabości?

**O.** Nie może.

**P. 6.** Kto ma prawo odbierać profesję?

**O.** Ordynariusz lub przełożeni zakonni.

**Wykład. P. 1.** W jakich razach ordynariusz, a w jakich przełożeni?

**O.** W klasztorach podległych władzy zakonnej profesję nowicjuszek przyjmuje przełożony zakonny lub przełożona, a w klasztorach władzy ordynariusza poddanych, biskupi lub ktoś przez niego wyznaczony, gdyż jest to akt jurysdykcji należący do biskupa, odnośnie wszystkich klasztorów jego diecezji.

[s. 111] **P. 2.** Co trzeba czynić przed profesją?

**O.** Potrzebnem jest, aby biskup albo wikariusz jego, lub delegat rozpatrzyli testament nowicjuszki przed profesją, przeto przełożeni powinni uprzedzić wyższą władzę o zbliżającym się czasie profesji. W zgr[omadzeniach] o ślubach uroczystych zawiadomienie to ma nastąpić na miesiąc przed profesją według wyroku Soboru Trydenckiego.

### 3) Skutki profesji

**P. 1.** Jaki jest skutek profesji zakonnej?

**O.** Odpust zupełny i ustanie poprzednich zobowiązań i zależności od rodziców.

**Wykład. P. 1.** Jakież to jest odpust, którego zakonnica dostępuje?

**O.** Ś[wiet]ły Tomasz uczy, że która by zaraz po profesji umarła, poszłaby prosto do nieba, a inni twierdzą, że tychże samych łask i takiegoż odpustu dostępuje zakonnica ile razy profesję odnawia lub pobożnie i szczerze z niej się weseli, albo gotowa jest natychmiast ją złożyć, jeśliby dotychczas nie była profeską.

**P. 2.** W jaki sposób ustają zobowiązania?

**O.** Wszelkie obowiązki z bractw lub skądinąd pochodzące, które ani nie zgadzają się z obowiązkiem zakonu, ustają i zamieniają się na nowo przyjęte przez profesję.

**P. 3.** Czy i śluby ustają?

**O.** Wszelkie śluby proste, osobiste lub mieszane zastąpione są przez śluby zakonne (jeśli uroczyste) i do tego nie potrzeba specjalnej intencji ze strony zakonnicy czyniącej profesję.

**P. 4.** Czy to się rozumie i o rzeczywistych ślubach tyczących się pożytku trzeciej osoby?

**O.** Jeśli te śluby przez tę osobę przyjęte, to nie ustają, bo przez to przyzwolenie nabyła ona pewnego prawa, a przeto od takiego ślubu nie można zwolnić się, bo to byłoby z krzywdą tej osoby. Inaczej się [rzecz] ma, jeśli ślub nie był przez nią przyjęty, bo przez to prawa żadnego nie nabyła.

**P. 5.** Jaki grzech popełniła zakonnica, jeśli żałuje, że profesję uczyniła?

**O.** Z natury nie jest to grzech śmiertelny, byle zakonnica trwała w zamiarze wypełnienia wszystkich swych zobowiązań. Jednak nie jest wolną od grzechu powszedniego, bo [s. 112] żałować tak dobrego czynu już samemu rozumowi sprzeciwia się, i okazuje niewdzięczność ku P. Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo.

**P. 6.** Czemże więc jest profesja zakonna?

**O.** Jest drugim chrztem, jest ślubem z Panem Jezusem, z którego całe niebo się weseli, jest ofiarą całopalenia, jest całkowitem oddaniem się Bogu, jest ukrzyżowaniem z miłości, a trzy śluby to trzy gwoździe, co duszę do krzyża życia zakonnego przytwierdzają.

*Agnieszka Szymańska CSNI*

## PIĘKNO DUSZY NASZEGO OJCA – ROZWÓJ CNOTY UMIARKOWANIA W ŻYCIU BŁ. O. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO

Wprowadzenie. 1. Czym jest cnota moralna? A. Cnota moralna jako trwała sprawność woli. B. Rozwój cnót. C. Cnoty moralne nabyte a wlane. 2. Kształtowanie się cnoty umiarkowania w życiu bł. Honorata. A. Kardynalna cnota umiarkowania. B. Wstrzemięźliwość. C. Czystość i wstydlivość. D. Łaskawość i łagodność. E. Skromność w zachowaniu. F. Oszczędność i prostota w używaniu rzeczy. Zakończenie

### Wprowadzenie

Któż nie chciałby usłyszeć, że ma piękną duszę? Taki komplement ucieszyłby, nie tylko kobietę. Mężczyzna również byłby z niego zadowolony. Co to jednak oznacza? Intuicyjnie zapewne, nowoczesny człowiek, odpowiedziałby, że człowiek o pięknej duszy to ten, u którego przeważają pozytywne cechy charakteru. Odpowiedź „klasyka”<sup>1</sup> brzmi, że piękno duchowe pochodzi z posiadania cnót. Może zatem nie byłoby to aż tak daleko od prawdy, gdy weźmie się pod uwagę, że „pozytywna cecha charakteru”, niestety, zastąpiła pojęcie cnoty.

Współcześnie termin „cnota” jest mało klarowny lub wcale niezrozumiały. Co prawda, już coraz częściej powraca się do rozważań na temat cnót, jednak, dla większości, jest to temat nadal mało popularny, kojarzony przeważnie tylko z jednym rodzajem cnoty i z tego powodu również wyśmiewany. Stąd istnieje potrzeba poruszania i wyjaśniania tematu cnót, na co stara się odpowiedzieć poniższy tekst. Podjęte tutaj rozważania mają dwa cele, przy czym pierwszy jest podporządkowany drugiemu. Po pierwsze, mają zamiar wyjaśnić kilka podstawowych zagadnień związanych z tematyką cnót, aby właściwie zrozumieć kontekst podejmowanych refleksji. Po drugie, chce ukazać rozwój konkretnej cnoty kardynalnej – umiarkowania – w życiu, błogosławionego o. Honorata Koźmińskiego.

Aby podejmowany temat, stał się bardziej dostępny i zrozumiały, wskazane jest posługiwać się, wyjaśniającymi go porównaniami. I nie chodzi tylko o użyte metafory i obrazy dla wytłumaczenia trudnych dla laika pojęć filozo-

<sup>1</sup> „Klasyk” obejmuje zarówno czasy starożytne, jak i średniowieczne.

ficzno-teologicznych. Jeszcze ważniejsze jest ukazanie uchwytne przykłady realizacji cnoty w konkretnie czyjegoś życia, według starożytnej maksymy: „słowa uczą, a przykłady pociągają”<sup>2</sup>. Na pewno nie jest zaskoczeniem, w tym środowisku, wybór przykłady życia bł. Honorata, Ojca Założyciela, gdyż, pierwszym i fundamentalnym wzorem dla dzieci jest ich ojciec, do którego zawsze można wrócić i się odwołać.

Naszego Ojca znamy od strony cnoty już ukształtowanej, oglądamy pełne piękno jego duszy i stąd również otaczamy go czcią i szacunkiem. Wiemy, że był umartwiony, ubogi, wstrzemięźliwy, itp. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że taki się nie urodził i musiał przejść swoją życiową drogę rozwoju. Tę drogę, krok po kroku, o ile pozwalają na to dostępne źródła<sup>3</sup>, chcemy tutaj przebyć z ojcem Honoratem jeszcze raz, przypatrując się, jakie czynności musiał podjąć, aby w efekcie stać się takim, jakim go znamy. Oczywiście, zobaczymy pewien aspekt tej drogi, rozważając rozwój, co prawda, tylko cnoty umiarkowania, ale właśnie w niej najlepiej uwidacznia się duchowe piękno.

Często poszukujemy odpowiedzi na konkretne pytania, jak poradzić sobie, z różnymi problemami naszego osobistego rozwoju duchowego, na przykład: Jak nie wpadać w obżarstwo? Jak być łagodnym, łaskawym? Jak praktykować ubóstwo? I tym podobne. Mam nadzieję, że poniższe rozważania i przykłady życia naszego Ojca dostarczą pewnych odpowiedzi, a przynajmniej zmobilizują do dalszych poszukiwań.

## 1. CZYM JEST CNOTA MORALNA?<sup>4</sup>

Cnota moralna jest rodzajem trwałej sprawności woli, i innych władz<sup>5</sup> współpracujących z nią, do działania dobrego, to znaczy zgodnego ze słusz-

<sup>2</sup> *Verba docent, exempla trahunt* – rzymski historyk Tytus Liwiusz (59 p.n.e.–17 n.e.).

<sup>3</sup> Źródłem jest *Notatnik Duchowy* (ND) bł. Honorata Koźmińskiego, Warszawa 1991, a w nim notatki rekolekcyjne (*Noty z rekolekcji*) z lat 1855-1915. Zdecydowałam się na odwołania tylko do lat, w których były prowadzone dane zapiski. Można je w ten sposób również łatwo wyszukać.

<sup>4</sup> Pierwszy punkt został opracowany na podstawie: F. Gabryl, *Metafizyka ogólna, czyli nauka o bycie*, Kraków 1903, wersja pdf, s. 369-378; Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o cnotach. Summa teologii I-II, 49-67*, tł. i oprac. W. Galewicz, Kęty 2006, wersja pdf, s. 87-132. Tenże, *Summa Teologii* (ST), *O sprawnościach*, t. 11, tł. F. W. Bednarski, passim; T. Stępień, *Wprowadzenie do antropologii filozoficznej św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 2013, wersja pdf, s. 137-154.

<sup>5</sup> Dla potrzeb niniejszego artykułu uproszczono schemat władz duszy, patrz il. na s. 58.



nym, właściwym sądem rozumu<sup>6</sup>. Cnota jest umiejętnością wybierania zawsze, w każdej okoliczności, prawdziwego<sup>7</sup> dobra. Co więcej, ktoś posiada cnotę, gdy wybiera dobro<sup>8</sup> i czyni go „łatwo, szybko i przyjemnie”. Dzięki nabytej cnotcie człowiek jest w pewien sposób przyzwyczajony do czynienia dobra. Trzeba jednak pamiętać, że to przyzwyczajenie nie likwiduje działania rozumu i woli. Cały czas trzeba podejmować decyzje, aby czynić dobro, chociaż są one szybsze i łatwiejsze do zrealizowania w konkretnym działaniu.

### A. Cnota moralna jako trwała sprawność woli

Cnotami moralnymi określa się sprawności woli, gdyż do dobra dąży wola, a dobre działanie jest zależne od jej decyzji. Jest to rozumienie cnoty w sensie bezwzględny i właściwy. Ostatecznie to wola decyduje, czy chce podejmować pewne akty, czynności związane z daną cnotą, czy nie. Z tego powodu cnoty moralne czynią człowieka dobrym. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wola korzysta z poznania intelektu. Intelekt poznaje, co jest dobre, jakie czynności trzeba wykonać, aby ugruntować daną cnotę, a wola podejmuje decyzje. Z tego powodu można powiedzieć, że podmiotem cnot ludzkich jest po prostu umysł rozumiany jako współpraca intelektu i woli.

Właściwym jednak, podmiotem cnoty moralnej, jest wola. Bezpośrednio wola jest podmiotem cnoty sprawiedliwości. Inne władze są podmiotem cnot moralnych, o ile podporządkowują się decyzji woli i z nią współpracują. Podmiotem roztropności (jako cnoty woli) jest intelekt<sup>9</sup>, gdy ulega wpływom woli. W tym samym sensie poddania się poruszeniom woli, podmiotem męstwa jest

---

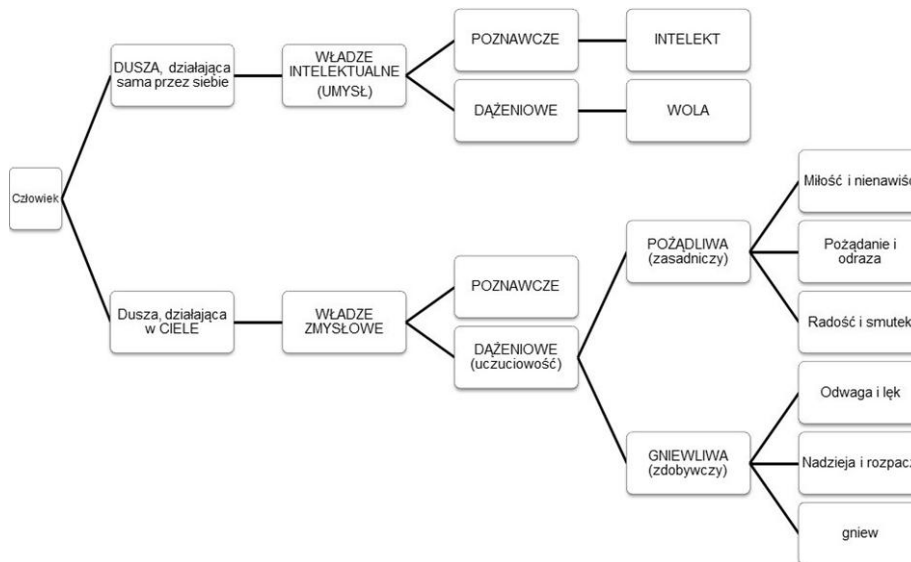
<sup>6</sup> Sąd rozumu może być słuszny (poprawny) lub błędny. Cnota musi działać pod wpływem słusznego sądu rozumu (*rectam rationem*). „Działanie ludzkie musi być dobre dzięki temu, że jest oparte na słusznym sądzie rozumu”. – *Wstęp Thumacza*, Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o cnotach. Summa teologii I-II*, 49-67, tł. i oprac. W. Galewicz, Kęty 2006, wersja pdf, s. 51.

<sup>7</sup> Dobro, między innymi (jest wiele różnych klasyfikacji), można podzielić na dobro prawdziwe (*verum bonum*) i pozorne (*apparens bonum*). Podział ten uzależniony jest od trafnego lub błędnego poznania (patrz przypis 6). Dobro prawdziwe jest rzeczywiście takie, za jakie uchodzi, a pozorne uchodzi za prawdziwe, ale nim nie jest. Na przykład: ściąganie dla ucznia jest dobrem pozornym.

<sup>8</sup> W tym artykule, mówiąc o dobru w kontekście cnoty, zawsze będzie chodziło o prawdziwe, słuszne, właściwe dobro. Nie będzie się powtarzać tych określeń.

<sup>9</sup> Ściśle mówiąc intelekt praktyczny. Jego celem jest poznanie pod kątem działania, to znaczy poznanie, co należy czynić. Podmiotem cnoty roztropności jako cnoty intelektualnej jest intelekt teoretyczny, który ma zadanie poznawać prawdę dla niej samej.

władza gniewliwa (popęd zdobywczy)<sup>10</sup> a podmiotem umiarkowania władza pożądliva (popęd zasadniczy)<sup>11</sup>. Z powyższego względu cnoty udoskonalają zarówno władze umysłowe (intelekt i wola), jak i zmysłowe dążeniowe, czyli uczuciowość<sup>12</sup>: władzę pożądlivą i gniewliwą.



Schemat władz duszy

Sprawności intelektu, działającego niezależnie od woli, nazywa się cnotami intelektualnymi. Nie są to jednak cnoty w sensie właściwym, ale szerokim, ponieważ czynią człowieka sprawnym tylko pod pewnym względem, na przykład wiedzy, sztuki, ale nie powodują, że cały człowiek staje się dobrym. Można posiadać dużą wiedzę, na przykład matematyczną, czy inną, ale świetny matematyk nie staje się automatycznie dobrym człowiekiem. Może nawet swoją wiedzę wykorzystać w złym celu.

Trwałość cnót polega na tym, że w naturze ludzkiej istnieje ogólna możliwość (możność) do nabywania cnót. Dlatego nazywamy je cnotami naturalnymi. Na przykład: człowiek, w ogóle nie ma, w swoim ciele, możliwości lataania, lecz każdy człowiek ma możliwość biegania, co prawda może zdecydować

<sup>10</sup> *Vis irascibilis*

<sup>11</sup> *Vis concupiscibilis*

<sup>12</sup> *Sensualitas*

i nigdy nie biegać, ale ma taką możliwość. Podobnie z cnotami, w każdym człowieku istnieją pewne podstawy, tak zwane „załączki cnót”. Zaczątek cnoty to znajomość ogólnych zasad postępowania moralnego oraz naturalna skłonność woli ku dobru. Każdy ma możliwość nabycia cnót z samego faktu, że jest człowiekiem, ponieważ każdy człowiek ma pragnienie dobra i może do niego dążyć, gdy podejmie taką decyzję.

## **B. Rozwój cnót**

Cnoty nabywamy (stąd mówimy o cnotach nabytych) i rozwijamy przez powtarzanie aktów, to znaczy czynności tworzących, ugruntowujących daną cnotę. Ponadto musi się to dziać wielokrotnie i często oraz odpowiadać natężeniu danej cnoty lub przewyższać ją. Cnota, sama w sobie, jest osiągnięciem maksimum możliwości. W ciągu życia człowiek często trwa w dynamice ich rozwoju, dlatego można mówić o natężeniu danej cnoty, to znaczy, że może być ona, w danym momencie, bardziej lub mniej rozwinięta.

Nie wystarczy posiadać zdolności załączkowych z racji pewnych wrodzonych darów naturalnych, ale trzeba je rozwijać. Na przykład: chcąc nauczyć się pięknie grać na instrumencie potrzebna jest nauka i wiele ćwiczeń, to znaczy powtarzanie pewnych czynności aż dojdzie się do wprawy na miarę wirtuoza. Podobnie dzieje się w przypadku sprawności moralnych. Przez powtarzanie pewnych aktów (czynności), np.: aktów odwagi, człowiek rozwija w sobie tę cnotę coraz bardziej, aż dojdzie do momentu, gdy niezależnie od okoliczności będzie zawsze wykazywał odwagę.

Cnotę i jej zdobywanie można porównać również do jazdy na rowerze. Uczymy się jej wsiadając na rower i mimo nieudanych prób, żeby się nauczyć wciąż musimy wsiadać na rower, aż będziemy potrafili jeździć bez głębszego zastanawiania się nad tym. Zawsze uważamy, żeby się nie przewrócić, ale właściwie jazda na rowerze jest już dla nas łatwa i przyjemna, i za każdym razem jak na niego wsiadamy, po prostu jedziemy. Podobnie jest z cnotą: najpierw bardzo trudno uczymy się czynić coś dobrego, ciągle powtarzając dobre czyny, ale później przychodzą nam one coraz łatwiej, a na końcu czynimy je szybko i bez wysiłku.

Dla przykładu popatrzmy na cnotę łagodności, należącą do kardynalnej cnoty umiarkowania. Na początku, żeby być łagodnym wiele razy musimy zadać sobie dużo trudu, żeby nie wybuchnąć niesprawiedliwym gniewem, i odpowiedzieć komuś z miłością, bez rozdrażnienia. Wciąż musimy to robić,

za każdym razem, nawet jeżeli to dużo kosztuje i musimy przysłowiowo „zagryzać wargi”. Ale po wielu razach takiego postępowania bycie łagodnym staje się dla nas coraz łatwiejsze i dochodzimy do momentu, gdy nie musimy już „zagryzać warg”, nie chce się nam klócić, a odpowiadanie komuś życzliwie jest już dla nas naturalne. Co więcej, nawet nie zauważamy tego, że jesteśmy łagodni, to jest dla nas coś normalnego, staje się naszym stylem życia. To znaczy, że nabyliśmy tę cnotę.

Trzeba jeszcze przypomnieć, że przy nabywaniu cnót moralnych potrzebne jest kierownictwo rozumu. To on poznaje, co jest dobre, aby można było to w sobie ćwiczyć, podaje też, w jaki sposób to dobro w sobie kształtować i utrwalać. Wola będzie kierowała się dobrem, które zostało wykryte przez rozum. Konsultuje ona z rozumem swoje działania.

W bogactwie cnót nabytych, moralnych wyróżnia się cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie i męstwo. Są to cnoty podstawowe, fundamentalne, ponieważ od nich wyprowadza się inne cnoty pochodne. Każda cnota kardynalna jest swoistego rodzaju zbiorem cnót.

### C. Cnoty moralne nabyte a wlane

Do tej pory przedstawiliśmy, czym jest cnota nabyta. Cnoty nabyte nie wystarczają do pełnej realizacji celu ostatecznego, czyli chwały nieba. Samą pracą nad cnotami nie jesteśmy w stanie wytworzyć w sobie świętości, bo ona jest łaską. Dlatego potrzebne są także cnoty wlane, czyli sprawności władz duszy do czynienia takiego dobra, które pozwala na spotkanie z Bogiem. Takie trwałe sprawności może dać nam jedynie Bóg. On sam dysponuje nas do upodobnienia się do Niego, czyli daje nam cnoty wlane. Aby rozwijać w sobie synostwo Boże, potrzeba nam cnót nadprzyrodzonych, nie wystarczą nabyte naturalnie. To znaczy, aby osiągnąć cel nadprzyrodzony potrzeba środków również nadprzyrodzonych, czyli cnót moralnych wlanych.

Cnoty wlane zatem usposabiają i udoskonalają władze człowieka do życia z Bogiem. Dlatego warto uchwycić różnice oraz zależności pomiędzy cnotami nabytymi a wlanymi. Jak mówiliśmy, cnoty to trwałe sprawności woli do wybierania i czynienia prawdziwego dobra. Są one dostępne dla wszystkich ludzi z racji ich natury ludzkiej. Dlatego możliwość rozwijania cnót ma każdy człowiek z racji tego, że jest człowiekiem.

W związku z tym, w porządku naturalnym istnieją cnoty nabyte, nawet u ludzi niewierzących, czy żyjących w grzechu śmiertelnym. Na przykład:

wielu ludzi praktykuje wstrzemięźliwość, uważa na to, co je, nie przekracza miary dla powodów zdroworozsądkowych, czyli zdrowia, kondycji, dobrego samopoczucia. Jednak te cnoty, chociaż prawdziwe, bardzo często nie są trwałe<sup>13</sup>. Kontynuując przykład: człowiek, dbający o swoje zdrowie przez wstrzemięźliwość może od czasu do czasu pozwolić sobie na wyjątki i w pewne dni stosuje obżarstwo<sup>14</sup>, łakomstwo lub, w drugą stronę, może popaść w uzależnienie od różnego rodzaju diet.

W porządku naturalnym mamy możliwość praktykowania cnót moralnie nabytych, a w porządku nadprzyrodzonym – czyli w porządku łaski uświęcającej, Bóg daje nam cnoty moralne wlane. Cnoty wlane nie wykluczają cnót nabytych, wręcz przeciwnie budują na nich, zgodnie z zasadą, że „łaska buduje na naturze i ją wydoskonala”<sup>15</sup>. Jak cnotami nabytymi kieruje rozum, to cnotami wlanymi również rozum, ale oświecony wiarą wlaną. Cnoty moralne nabyte, w stanie doskonałości, pełni, są powiązane między sobą przez roztropność<sup>16</sup>, zaś wlane nie tylko przez roztropność, ale również przez miłość. Dlatego cnoty moralne nabyte najlepiej mogą działać w człowieku, będącym pod wpływem łaski uświęcającej. Są wtedy utrwalone i powiązane ze sobą przez cnotę miłości. Wola ludzka i podejmowane przez nią decyzje są skierowane do celu ostatecznego. W życiu człowieka bierze górę miłość do Boga ponad miłość do siebie.

Wracając do przykładu. Wstrzemięźliwość nabyta jest skierowana do siebie (zdrowie itp.), a człowiek, żyjący w łasce uświęcającej, posiadający wstrze-

<sup>13</sup> R. Garrigou-Lagrange uważa, że: „póki człowiek trwa w stanie grzechu śmiertelnego, te prawdziwe cnoty pozostają w stanie dyspozycji chwiejnej (*in statu dispositionis facile mobilis*), nie są one jeszcze w stanie cnoty utrwalonej (*difficile mobilis*)” i uzasadnia to tym, że „grzesznik kocha siebie samego bardziej niż Boga. Stąd wielka słabość w pełnieniu dobra moralnego nawet w porządku przyrodzonym”. R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrzznego*, t. 1, Poznań 1960, s. 55.

<sup>14</sup> Fachowo w modach dietetycznych nazywa się to *cheat day* i polega na tym, że przez pewien wyznaczony czas (np. 6 dni) jest się na diecie, a jeden dzień je się dowoli.

<sup>15</sup> Św. Tomasz z Akwinu.

<sup>16</sup> Inną kwestią jest, czy taki stan pełni w praktyce życia występuje: „Moralne cnoty nabyte, w porządku tylko przyrodzonym, mogą istnieć samodzielnie, bez cnót wlanых; nic nie przeszkadza, by w swoim zakresie osiągnęły względną doskonałość, chociaż wobec słabości ludzkiej będzie to raczej rzadkim zjawiskiem; do pełni rozkwitu cnoty nabyte nie dojdą, ponieważ bez dążności do celu nadprzyrodzonego prawdziwa i pełna łączność cnót jest niemożliwa”. A. Gmurowski, *Cnoty nabyte i cnoty wlane. Studium porównawcze w myśl św. Tomasza z Akwinu*, Gniezno 1935, skan pdf, s. 154.

mięźliwość wlaną od Boga kieruje tę cnotę do Boga i praktykuje ją ze względu na miłość do Niego i tak jak On chce. Człowiek jednak, np. po nawróceniu, nie zaczyna od zera, posiada już wstrzeźliwość nabytą, która zostaje skierowana do Boga. Cnota nabyta dzięki łasce uświęcającej zyskuje nowe uzasadnienie – miłość Boga, nowe spojrzenie z perspektywy wiary oraz staje się trwała i powiązana z innymi cnotami.

## 2. KSZTAŁTOWANIE SIĘ CNOTY UMIARKOWANIA W ŻYCIU BŁ. HONORATA

Kształtowanie się cnoty umiarkowania w życiu bł. o. Honorata Koźmińskiego prześledzimy na podstawie czynionych przez niego postanowień. Co prawda, to bardzo trudne dostrzec rozwój, szczególnie, że postanowienia się powtarzają i sprawiają wrażenie, że nic się nie dokonuje. Jednak samo czynienie postanowień jest już przyczynkiem do wzrostu cnót nawet jeżeli rozwój jest mało zauważalny i niespektakularny. Dzieje się tak, dlatego, że wady, „przeciwniczki” cnót, stają się coraz mocniejsze, gdy nie podejmuje się żadnych działań w kierunku pozbywania się ich. W tej dziedzinie nie ma zastojów. Ten sposób spojrzenia na rozwój cnoty, czyli od strony walki z konkretną wadą, można nazwać negatywnym.

Drugi sposób spojrzenia jest pozytywny i polega na ukazaniu wprost praktyki cnót, czyli powtarzanie przez Błogosławionego aktów danej cnoty, które spowodowały jej rozwój. Poddamy refleksji, zatem, rozwój cnót zarówno analizując postanowienia, podejmujące walkę z wadami przeciwnymi danej cnoty, jak i przyglądając się postanowieniom, ukazującym wprost kształtowanie się jej.

### A. Kardynalna cnota umiarkowania<sup>17</sup>

Umiarkowanie jest cnotą, która opanowuje, ujarzmia i poddaje mierze pożądanie, czyli popęd siły zmysłowej dążeniowej (popęd zasadniczy) ku przyjemności. Umiarkowanie hamuje bardzo gwałtowne pożądanie przyjemności dotyku, które towarzyszą użyciu rzeczy koniecznych do utrzymania ludzkiego życia, zarówno indywidualnego (jedzenie i picie), jak i gatunku (czynności płciowe). Cnota ta pomaga używać tego, co przyjemne w miarę, zachować umiar, ponieważ uchybienie zawiera się nie w samych rzeczach używanych przez ludzi, lecz w braku umiaru ich użycia. Umiarkowanie nie niszczy pędu

<sup>17</sup> Cnota umiarkowania i inne pochodne jej cnoty zostały opracowane na podstawie: ST, *Umiarkowanie* (II-II q.141-170), t. 22, tł. St. Bełch.

sił zmysłowych do przyjemności, lecz zmniejsza go i dyscyplinuje zgodnie z dobrem moralnym. Cnota umiarkowania ma na celu używanie przyjemności tyle, ile wymaga potrzeba życiowa, konieczność według porządku natury. O konieczności tej decyduje rozum, rozstrzyga roztropność.

Umiarkowanie będąc cnotą główną – kardynalną, jest blokiem powiązanych z nią cnót. Posiada, po pierwsze, swoje składniki integralne, konieczne; po drugie, części gatunkowe, postaci oraz, po trzecie, cnoty pomocnicze. Składniki integralne mobilizują do podejmowania czynów umiarkowania. Wstyd pomaga wystrzegać się najbardziej haniebnych czynów, które powodują duchową brzydotę. Dostrzec zaś piękno umiarkowania, a przez to zyskać uzasadnienie jego praktyki, pomaga szacunek, godność (czesność<sup>18</sup>). Nie na darmo mówi się, że ktoś kto się sam dyscyplinuje, posiada swoją godność, szanuje siebie. Części subiektywne, gatunki są to właściwe postaci umiarkowania, wynikające z jego definicji. Są to cnoty, pomagające hamować popęd do przyjemności, płynących z używania zmysłu dotyku: wstrzemięźliwość i trzeźwość oraz czystość i wstydlivość.

Trzecią grupą cnót umiarkowania są jej cnoty pomocnicze, które pomagają znaleźć umiar w rzeczach łatwiejszych niż w poprzedniej grupie. Można je podzielić na trzy rodzaje, w zależności, czy hamują poruszenia duszy, są to: powściągliwość, pokora, łaskawość i łagodność, czy też panują nad zewnętrznym zachowaniem się ciała: grzeczność – kultura, przyzwoitość i stateczność, a także miarkujące odniesienie do rzeczy: oszczędność i prostota.

Z jakiego powodu uważa się, że umiarkowanie jest cnotą, w której najbardziej uwidacznia się duchowe, moralne piękno? W kulturze istnieją dosadne wyrażenia, nawiązujące do zachowań ludzi, którzy nie powściągają swoich pożądań, a najbardziej „cierpią” na tym świnie. Może właśnie dlatego, że to zwierzę najbardziej kojarzy się z brzydotą, tak jak zachowania ludzi, nie mających umiaru w pożądaniach zmysłowych. Człowiek od zwierzęcia różni się tym, że ma możliwość powściągać rozumem zbytnie dążenie do przyjemności zmysłowych. Czy do dzisiejszego człowieka przemawia stwierdzenie, że piękno duchowe najwięcej uwidacznia się w rozumnym hamowaniu dążenia do nieumiarkowanych pożądań? Może samo powyższe zdanie mniej niż kulturowy

<sup>18</sup> Czesny = zasługujący na cześć. „Czesność, honestas; franc. l'honnété. ang. honesty. O. Woroniecki (m. cyt.) „poczucie godności”. Byłby to honor subiektywny, poczucie honoru, honorowość. Wujek i Dąbrowski w tłumaczeniu Pisma św.: cześć, uczciwość, znakomitość, chwalebność, szlachetność, szanowność, przyzwoitość, przystojność, godność. Słownik staropolski (PAN, Warszawa 1955), 373; czesność, czestność. Można też: cność, zacność”. St. Belch, *Objasnienia tłumacza* ST, t. 22, Veritas, London [b.r.w.], s. 199.

*savoir-vivre*. Pięknym, eleganckim nazwiemy tego, kto umie się zachować przy stole, nie opowiada nieprzyzwoitych żartów, nie wywnętrza się w gniewie na drugich, jest skromny nie tylko w ubiorze, ale i w zachowaniu (np.: nie wymachuje rękami). Te wszystkie zachowania uwidaczniają piękno cnót umiarkowania: wstrzemięźliwości, czystości, łagodności, skromności i prostoty.

W życiu Błogosławionego Honorata przyjrzymy się, w jaki sposób pielęgnował on piękno swojej duszy na przykładzie kształtowania następujących cnót umiarkowania: wstrzemięźliwości, czystości, a raczej wstydlivości, łaskawości i łagodności, skromności, oszczędności i prostoty w używaniu rzeczy. Ważną cnotą, o której rozwój o. Honorat nieustannie się troszczył przez całe życie, była również cnota pokory, należąca do cnót umiarkowania. Żeby jednak nie powtarzać treści zawartych w innym artykule<sup>19</sup> zrezygnowano z jej opisu w tym miejscu.

## B. Wstrzemięźliwość

Cnota wstrzemięźliwości to rozumne unormowanie odżywiania się<sup>20</sup>. Wada, dotycząca tej sfery, z którą zmagał się Błogosławiony, to obżarstwo. Ponieważ o. Honorat w swoich notatkach nie wyodrębnia łakomstwa od obżarstwa, również tutaj nie będzie wprowadzone to rozróżnienie. Przez obżarstwo będzie rozumiane spożywanie pokarmów i napojów<sup>21</sup>, przekraczające miarę, wyznaczoną przez rozum (zdrowy rozsądek).

W obżarstwie nie tylko chodzi o to, ile się zje, czyli o przekroczenie miary, co do ilości, to znaczy, że zje się (wypije się) za dużo. Przekracza się miarę w jedzeniu również ze względu na to, co się je, gdy wyszukuje się, oczekuje się pokarmu jakościowo nietypowego, szczególnego, udziwnionego czy wyrafinowanego. Dalej przekracza się miarę i zyskuje się miano żarłoka ze względu na to, jak się je, to znaczy łapczywie. Ostatnia zaś postać obżarstwa dotyczy pory posiłków, gdy je się poza wyznaczonym czasem<sup>22</sup>. Obżartuch zatem przesadza

<sup>19</sup> A. Szymańska, *Podjęmowanie postanowień sposobem walki z wadami na drodze do świętości bł. o. H. Koźmińskiego*, Wspólnota Honoracka 2/2022 i 1/2023.

<sup>20</sup> ST, II-II, q. 146, a. 1.

<sup>21</sup> *Napoje* we wstrzemięźliwości dotyczą napojów w ogóle, ponieważ trzeźwość dotyczy głównie napojów alkoholowych, a we współczesnej rzeczywistości trzeba rozszerzyć ten termin również na inne używki, doprowadzające do zaburzenia świadomości i zdolności poprawnego rozumowania.

<sup>22</sup> Por. ST, II-II, q. 146, a. 4.



w jedzeniu ze względu na to, ile (za dużo), co (wyszukane), jak (łączywie) i kiedy (poza porami posiłków) je.

Obżarstwo jest grzechem śmiertelnym, jeżeli przyjemność jedzenia i przekraczanie w nim miary staje się celem samym w sobie, tak, że człowiek zaniedbuje miłość do Boga z gotowością łamania przykazań. Jest powszednim, gdy, pomimo tego, że dąży się do przyjemności jedzenia, nie działa się jednak sprzecznie z prawem Bożym<sup>23</sup>.

Rozwój cnoty wstrzemięźliwości u o. Honorata można prześledzić na podstawie czynionych przez niego postanowień, co do używania pokarmów i napojów (kawa, herbata, mleko). Przyglądając się czynionym postanowieniom można z jednej strony zobaczyć problemy, z jakimi zmagał się Błogosławiony, a z drugiej dowiedzieć się, jakich używał środków, aby zachować właściwą miarę w rozumnym używaniu pokarmów i rozwijać w sobie cnotę wstrzemięźliwości.

Dodatkowym zagadnieniem jest post jako akt cnoty wstrzemięźliwości. Post jest czymś więcej niż tylko rozumnym miarkowaniem spożywania pokarmów. Jest ograniczeniem spożywania pokarmów i napojów, co do ilości lub jakości, podejmowanym ze względu na Boga. Post w sposób istotny przyczynia się do rozwijania cnoty wstrzemięźliwości.

Święty Tomasz z Akwinu wskazuje na potrójną rolę postu. Przede wszystkim, post, pomaga zapanować duszy nad sferą zmysłową, cielesną, aby cały człowiek wrócił do harmonii życia z Bogiem. Po drugie, ułatwia życie modlitwy, ponieważ sprawia, że człowiek rezygnując z pożywienia uczy skupiać się na rzeczywistości nadprzyrodzonej, a nie tylko na doczesnej. Wreszcie, post jest aktem, z jednej strony, zadośćuczynienia za popełnione winy, a z drugiej strzeże przed ponownym ich popełnianiem<sup>24</sup>.

Co do ilości pokarmów w spożywanych posiłkach o. Honorat często je ograniczał. Wskazują na to postanowienia takie jak: „jeśli kawa lub herbata, to bez chleba” (1864); „wstrzymywać się od śniadania, jeść pół obiadu, w czasie postu wstrzymywać się od kolacji całkowicie, w innym czasie [gdy nie ma postu – A. Sz.] jeść pół kolacji” (1864). Często też robił postanowienia, wyznaczając sobie odpowiednie miary spożywanych pokarmów i napojów: „Rano herbaty szklanka z trochę bułki, obiad – 3 porcje, kolacja – ½ porcji, herbaty szklanka” (1865). Podobnie w następnych latach (1867, 1875, 1888, 1889, 1895, 1898) ponawia postanowienia trzymania się wyznaczonych miar porcji jedzenia

<sup>23</sup> ST II-II, q. 146, a. 2.

<sup>24</sup> Por. ST II-II q. 147, a. 1

i napojów, a dodatkowo w okresie postu ograniczał jeszcze tę jedną miarę (*unam menestram*). Często też całkowicie rezygnował ze śniadania, dla przykładu w 1878 r. „przez 40 dni przed Bożym Narodzeniem”. A w post również z kolacji. W szczególnych wydarzeniach wprowadza post ścisły, jak na przykład, jako jeden z warunków uzyskania odpustu zupełnego z okazji Jubileuszu<sup>25</sup> w środę, piątek i sobotę (1869).

Błogosławiony starał się przestrzegać spożywania posiłków w wyznaczonych przez rytm dnia, panujący w klasztorze, porach. Zwykłą miarą było jedzenie śniadania, obiadu i kolacji. Ojciec Honorat wielokrotnie postanawiał „nie jeść nic oprócz stołu”<sup>26</sup> co oznaczało, żeby nie dojadać poza wyznaczonymi posiłkami w refektarzu zakonnym<sup>27</sup>. W czasie zwykłym postanawia jeść trzy posiłki dziennie, czyli nie dojadać między posiłkami<sup>28</sup>. Postanowienie „jeść tylko w refektarzu” oznacza trzymanie się trzech posiłków, które zakonnicy spożywali razem we wspólnocie, w refektarzu o wyznaczonej na to porze (1863). W 1870 r. ponawia postanowienie niejadania poza posiłkami i przyznaje się, że używał jedzenia i napojów poza wspólnym stołem zakonnym. Postanawia nie tylko pozostać na trzech posiłkach, ale także usunąć z celi dodatkowe pokarmy i napoje. Zastrzega jednak, że może używać więcej jedzenia, jeżeli będzie to wynikało z „posłuszeństwa, miłości lub prawdziwej potrzeby”. Postanowienie niejedzenia *extra mensam* (poza stołem) ponawia kilkakrotnie w 1876 r. i dodaje, że nie będzie tego robił bez słusznego powodu, którym mogło być posłuszeństwo, miłość, przyzwoitość, zdrowie, konieczność wykonania obowiązku czy panujące zimno. Zarówno w 1889 r., jak i w kolejnych latach (1895), postanawia nie jadać więcej niż trzy posiłki, chyba że będzie miał pozwolenie przełożonego lub zaistnieje taka potrzeba.

O. Honorat badał swoje sumienie pod kątem nieszukania potraw szczególnych i wyjątkowych (1857/58). Postanawia nie skarżyć się na jakość jedzenia i nie wybierać sobie lepszych potraw. A gdy dostanie coś lepszego (np. pomarańcze) rozda innym (1861). Chce też wyrzekać się wszelkich wygod związanych z jedzeniem (czy napojami) zjadanym poza tym, co było wyznaczone w posiłkach zakonnych (1870). Na ile jest to możliwe, pragnie nie korzystać

<sup>25</sup> Nie wiadomo, co to mógł być za jubileusz. W tym roku (1869) znaczniejszym wydarzeniem w Kościele było pięćdziesięciolecie kapłaństwa papieża Piusa IX. Być może to z tej okazji zyskiwano odpusty.

<sup>26</sup> ND, *Noty z rekolekcji*, 1855/56.

<sup>27</sup> Tamże, 1861.

<sup>28</sup> Tamże.

z lepszych potraw, robiąc w ten sposób ofiarę Panu Jezusowi (1876). Zamierzał nie narzekać na jedzenie kucharczom i być dla nich uprzejmym (1884). W 1889 r. nie tylko nie chce używać potraw wyszukanych oraz nie wybierać sobie lepszych kawałków jedzenia i nie narzekać na nie, ale ponadto wybierać potrawy gorsze. Postanawia również usunąć słodczyce albo nie używać ich bez potrzeby (1896). Aby wzmocnić organizm owocami bierze pozwolenie od przełożonego. Wyrzeka się wygody korzystania z kawy i herbaty, chyba, że będzie to kuracja zdrowotna (1898). W końcu (1905) uświadamia sobie, że celem wyrzekania się przyjemności jedzenia jest miłość do Jezusa Chrystusa. A prawie na końcu swojego życia (1908) wprowadza umartwienie, polegające na niejadaniu z przyjemności smaku, co wiązało się z nie doprawianiem potraw.

Postanawia nie jeść w sposób zachłanny (1889), a w 1914 r., kiedy robi szczegółowy rachunek sumienia z całego swojego życia, szczerze wyznaje, że jadł z pośpiechem, chciwością i łapczywością: „Oburzałem się na księży i na zakonników, nazywając ich darmozjadami i pasibrzuchami, za co mnie Bóg ukarał, że w Zakonie stałem się pasibrzuchem, objadałem się *cum ferina aviditate* – ze zwierzęcą chciwością i stałem się otyłym aż do obrzydliwości i choć mnie dobroć Boska od psiego głodu uwolniła, zawsze została taka zwierzęcość, że nawet przy rozmyślaniu przy stole czuje się porwanym żarłocstwem, jedząc z pośpiechem i z obłudą kryjąc się ze swym obżarstwem”.

Dążenie ojca Honorata do wyrobienia w sobie cnoty wstrzemięźliwości nie było szlifowaniem jakiejś super umiejętności. Celem nie było zdobycie perfekcyjnego umartwienia. Wstrzemięźliwość dla Błogosławionego nie była celem samym w sobie, nie po to umartwiał się w jedzeniu, aby udowodnić sobie i innym, że jest lepszy, silniejszy, doskonalszy. Przede wszystkim spożywał pokarmy „z miłości Bożej dla chwały Jego i z uczuciem wdzięczności” (1895). Dlatego swoje umartwienia podporządkowywał regule zakonnej i ślubowanemu posłuszeństwu. Brał pozwolenia na, zarówno, niejedzenie, jak i jedzenie. Jadł też więcej, czy lepiej, jeżeli służyło to wykonywaniu obowiązków, czy zdrowiu.

Z wielokrotnie ponawianych postanowień wynika, że często ich nie dotrzymywał i dlatego musiał je powtarzać, wciąż prowadząc walkę. Jedynym jej uzasadnieniem była miłość do Jezusa. Wstrzemięźliwość u o. Honorata to nie tylko cnota naturalna (choć to konieczna podstawa), czyli rozumne dążenie do zachowania odpowiedniej miary w używaniu pokarmów i napojów, ale cnota włana ukierunkowana na umiłowanego, przez o. Honorata, nade wszystko Boga. Celem praktykowanej wstrzemięźliwości było oddanie wszystkich czynności Bogu, nawet takich jak jedzenie i picie.

Najlepszym podsumowaniem będzie głos samego Błogosławionego. Jest to sformułowana intencja przed spożywaniem posiłków: „Idę dla Ciebie, Ojciec Niebieski, Boże Najświętszy i Najukochańszy, w zjednoczeniu zasług i czynów Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej bez ociągania do stołu, abym spełnił wolę Twoją, nie dla zaspokojenia głodu i dogodzenia smakowi, ale abym lepiej służył Tobie jedząc, co położą według Ewangelii i Reguły, nie przebierając, pragnę umartwiać się i biorąc każdy kęs z miłością i wdzięcznością” (1907).

### C. Czystość i wstydlivość

Cnota czystości dotyczy uporządkowanego pożądanego przyjemności związanych z płciowością. Szczególną odmianą czystości jest dziewiczość, która jest postanowieniem całkowitego niezazywania przyjemności płciowych ze względu na oddanie się Bogu. Rozważając tę cnotę u bł. ojca Honorata, właśnie o taką formę czystości będzie chodziło. Wstydlivość jest cnotą, która porządkuje pożądanego związane z zewnętrznymi objawami płciowości, takimi jak pożądanego spojrzenia, pocałunki czy dotyk. Wadą przeciwną czystości jest rozpusta (lubieżność), czyli niezgodne z wymogami rozumu dążenie do przyjemności płciowych.

Błogosławiony Honorat jako osoba całkowicie poświęcająca swoje życie Bogu, zdecydował się, składając ślub czystości, na pielęgnowanie tej cnoty ze względu na miłość i uwielbienie Boga. Dlatego zachowanie cnoty czystości (a ściśle biorąc dziewictwa<sup>29</sup>) jest też aktem tak zwanej cnoty religii, to znaczy cnoty oddania siebie Bogu. Wada rozpusty, czyli niezachowanie cnoty czystości, jeśli narusza coś, co należy do Boga, na przykład osobę konsekrowaną, staje się jednocześnie świętokradztwem. Niezachowanie zatem cnoty czystości u osób zakonnych jest jednocześnie świętokradztwem, ponieważ *kradnie* to, co zostało wcześniej poświęcone Bogu przez śluby, w tym wypadku osobę ludzką.

Ponawiającym się postanowieniem Błogosławionego w kontekście kształtowania w sobie cnoty czystości było umartwienie wzroku, które dotyczyło niespoglądania i niewpatrywania się w kobiety (1857/1858, 1863, 1866, 1871, 1872, 1875, 1876, 1877, 1878, 1880, 1882, 1884, 1887, 1889, 1896, 1899). Umartwienie to dotyczyło przeważnie czynności spowiadania innych, gdyż w takich sytuacjach ojciec Honorat najczęściej spotykał się z kobietami.

<sup>29</sup> Dla uproszczenia będziemy używać terminu czystość na oznaczenie również dziewictwa, co nie jest błędne, ponieważ dziewictwo jest odmianą czystości.

Ta walka była na tyle ważna, że brał tę wadę do rozważania w rachunku szczegółowym (1863). W sensie ścisłym zatem chodziło o kształtowanie w sobie cnoty wstydlivości, dotyczącej czystości spojrzenia.

Powtarzanie tych postanowień, w różnych formach, wskazywało na wiele trudności, które musiał doświadczać w tym względzie. Walka z tymi pokusami, mogła równać się w życiu ojca Honorata aktom heroicznym, o czym sam wspominał (1875). Gdy nie udawało mu się tego postanowienia dotrzymać nakładał sobie pokuty: „Ile spojrzeń na kobietę więcej niż 10, nosić łańcuch przez godzinę, a jeśli więcej, to przez dwie godziny i tak za każdym następnym razem – aż do połowy dnia” (1863).

O pomoc w tej zacieklej walce uciekał się do Matki Bożej wezwaniem: TUUS TOTUS po każdej spowiedzi (1866). Na medytacji rozważał to, co czyniła Matka Boża, aby zachować czystość, to znaczy unikała okazji, szła z pośpiechem (praca), miała oczy zasłonięte (1878). Chcąc ją naśladować, postanawiał wiernie zasłaniać oczy stułą. Uciekał się również do Świętego Józefa, obierając go sobie za szczególnego patrona na drodze zachowania czystości (1868). Lekarstwem na wadę patrzenia na kobiety, ile razy postanowienie nie zostało zachowane, było duchowe „zaglądanie” do piekła, żeby, zapewne, zdać sobie sprawę z kary za grzechy przeciwne czystości, czyli śmiertelne, całkowicie oddzielające od Boga lub spoglądanie na Pana Jezusa, żeby, być może, przypomnieć sobie o Jego miłości i wartości trwania w wierności (1871). Postanawia również wzbudzać w sobie żal za ten grzech, a także nakładać sobie za niego pokuty (1884). Uświadamia sobie, że diabeł kusi go pięknem fałszywym, zewnętrznym (1875, 1877), trzeba w takim razie skupić się na pięknie duchowym.

Ojciec Honorat często, po każdym upadku, grzechu, spowiadał się z niego, uważając go za ciężki. Jego spowiednik traktuje go w tym względzie surowo, wyrzucając mu, że traktuje ten grzech za mało poważnie (1875). Prośba do Boga, o zachowanie czystości duszy i ciała, towarzyszyła Błogosławionemu do końca jego życia (1905).

#### **D. Łaskawość i łagodność**

Gniew jako uczucie jest obojętny moralnie. Jego zadaniem jest przezwyciężenie obecnego lub przeszłego, dręczącego nas zła. Istnieje gniew słuszny, a grzechem staje się wtedy, gdy jest go w nadmiarze lub w niedomiarze niezgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Warto podkreślić, że brak gniewu, wtedy, gdy jest potrzebny, też jest grzechem.

Łaskawość i łagodność to cnoty hamujące gniew. Dzięki tym cnotom człowiek może zapanować nad swoim gniewem i pokierować nim, tak, aby nie był nadmierny, czyli nie stał się grzechem lub wadą, a przez to nie wyrządził innym krzywdy. Nadmierny gniew doprowadza do wymierzania większej kary, niż to wynika ze sprawiedliwości. Łaskawość będzie dążyła do zmniejszenia tej kary, tak, aby nie była krzywdząca, niesprawiedliwa. Łagodność, z kolei, odnosi się bezpośrednio do nadmiernego gniewu i hamuje go, tak, aby nie wychodził poza ramy słuszności i racjonalności<sup>30</sup>.

Ojciec Honorat doskonalił w sobie cnotę łagodności poprzez hamowanie nadmiernego gniewu, wyrzucając sobie jego objawy, jakim był krzyk na braci Franciszka i Łukasza (1866). Postanawia zachowywać się inaczej, czyli, można domyślić się, z łagodnością.

Oburzenie to objaw gniewu, z którym walczył bł. o. Honorat, wyrabiając w sobie w ten sposób, cnotę łagodności. W oburzeniu gniew zostaje wymierzony przeciw drugiemu z założeniem, że ten ktoś jest gorszy<sup>31</sup>. Kryje się tu zatem pochopna, niewłaściwa ocena bliźniego. Błogosławiony przyznaje się do tego, że źle robił, oburzając się, nawet jeżeli chodziło o prześladowanie klasztoru (1871) i rozeznaje w tym wydarzeniu działanie Boga, mającym za cel nawrócenie Honorata. Następnie robi rachunek sumienia z oburzenia, łącząc je ze zgorszeniem, w kontekście braku miłości braterskiej. Zauważa, że oburzenie prowadzi do obojętnego traktowania swoich współbraci.

W tym samym kontekście walki z gniewem i oburzeniem z powodu zauważania wad swoich braci rozważa temat gorliwości. Zwraca uwagę, że prawdziwa gorliwość polega na „byciu słodkim” (może chodzi właśnie o łagodność, uprzejmość) oraz na współczuciu, a nie na gniewie. Ten kto chce być gorliwym, powinien siebie osądzać surowo, a dla innych być łaskawym i wyrozumiałym. Gorliwość również będzie polegała na przyjmowaniu napomnień od innych skromnie, w znaczeniu – bez gniewu (1871).

O. Honorat zauważa, że takie wady jak: gniew, niecierpliwość, udowadnianie swoich racji, lekceważenie, oburzanie się na kogoś wynikają z „miłości własnej”, czyli z nadmiernego skupiania się na sobie (1881).

Błogosławiony postanawia zawsze powstrzymać swój gniew, czyli wyrabiać w sobie łagodność, nawet jeżeli obiektywnie jest on słuszny, gdyż diabeł może wykorzystać sytuację gniewu do przekroczenia jego miary (1889). Człowiek żyje w niedoskonałości panowania sfery duchowej nad uczuciową

<sup>30</sup> ST II-II, q. 157, a. 1.

<sup>31</sup> ST II-II, q. 158, a. 7.

i jest mu bardzo trudno utrzymać gniew w ryzach. I w gniewie sprawiedliwym, słuszenie wymierzonym można tracić miarę w sposobie wyrażania go lub w zadawaniu zbyt surowej kary.

Wypracowanie łagodności przez powstrzymywanie się od gniewu jest także dążeniem o. Honorata jako spowiednika (1884, 1889). Ma mu w tym pomagać wyobrażanie sobie w konfesjonale, że „Chrystus posłał tę duszę, abys ją dla Niego pozyskał” (1863). Postanawia traktować wszystkich swoich penitentów z miłością i łagodnością, nawet tych, których „odprawia” (1885).

Ojciec Honorat zabiegał również o rozwój cnoty łaskawości, szczególnie w kontekście prowadzenia wiernych w konfesjonale. Z tego powodu postanawia, aby podczas spowiedania nie gniewać się, nie spieszyć, ale cierpliwie i łaskawie traktować każdego (1884) a także, aby być bardziej przystępnym i łaskawym (1889). Pod koniec swojego życia, bo w 1909 r., chcąc podobać się Bogu, aż w dwóch punktach blisko siebie zapisanych w swoich notatkach, mówi o łaskawości. Na okazywaną mu przez innych pogardę nie chce szemrać, gniewać się i pragnie być łaskawym. Miłość bliźniego zamierza okazywać przez współczucie, bycie łaskawym, uczynnym oraz przez pragnienie zbawienia wszystkich dla chwały Jezusa.

### **E. Skromność w zachowaniu**

Cnota skromności w zachowaniu zewnętrznym to, można powiedzieć, umiejętność zastosowania w praktyce codziennego życia tzw. *savoir vivre*’u. Do tej cnoty zaliczamy: takt lub grzeczność to znaczy sprawność rozróżniania tego, co wypada w różnych sprawach zależnie od danego środowiska życia, następnie smak, metodyczność lub przyzwoitość, to jest umiejętność postępowania według, tego co wypada oraz stateczność, obejmująca rozmowy i relacje z innymi ludźmi a także naturalność jako zewnętrzne zachowanie, wyrażające wewnętrzną harmonię duszy, bez udawania i wymuszonej sztuczności. Błogosławiony ojciec Honorat troszczył się w swoim osobistym życiu o rozwój cnot skromności i z ich braku się oskarżał (1884).

O. Honorat pragnął, aby rozmowy, które odbywa z bliźnimi były umiarkowane i skromne oraz grzeczne wobec ubogich (1861), aby prowadząc je zachowywał powagę i nie żartował ze swoich współbraci (1874). Uświadamia sobie, że prawdziwa gorliwość polega na skromnym przyjmowaniu napomnień od innych (1871).

Chciał zachowywać się naturalnie, bez sztuczności i udawania, dlatego przyznaje się, że w zachowaniu zewnętrznym, w skromności, w przyjmowaniu

odpowiedniej postawy na modlitwie ulegał często względom ludzkim, co należy rozumieć, że dane zachowanie było ze względu na opinię ludzką, a nie dla Boga (1871).

Ważne było także dla niego zachować odpowiednią, pełną szacunku postawę ciała na modlitwie, szczególnie brewiarzowej (1863, 1874). Nawet, gdy jego wiek (około 60 lat) usprawiedliwiał już udogodnienia w postawie ciała, nie pozwalał sobie na zbędną wygodę, napominając się, aby „stać prosto w refektarzu z rękami w rękawach, w chórze nie opierać się, chyba dla słusznych powodów, (...) w siedzeniu w celi nie opierać się, tylko po większym zmęczeniu można leżący czytać” (1889). Dbał również o to, aby zawsze skromnie siedzieć (1863, 1889).

## **F. Oszczędność i prostota w używaniu rzeczy**

Cnoty oszczędności i prostoty dotyczą wprowadzania umiaru do posiadania rzeczy zewnętrznych. Oszczędność polega na unikaniu nadmiaru ilości posiadanych rzeczy i poprzestawaniu na tym, co się ma. Prostota zaś na unikaniu rzeczy wyszukanych. W życiu Błogosławionego rozwijanie tych cnót było szczególnie ważne, gdyż wiązało się jednocześnie z praktykowaniem złożonego ślubu ubóstwa.

W postanowieniach rekolekcyjnych uwidacznia się dążenie do wypełnienia rady ubóstwa przez naśladowanie Chrystusa ubogiego, na przykład, gdy wspomina o zaprowadzeniu w swojej celi ubóstwa stajenki (1903), przez praktykowanie cnoty oszczędności. Stosowanie oszczędności można dostrzec w postanowieniach, które dotyczyły pozbywania się niepotrzebnych i nagromadzonych rzeczy.

W 1861 r. postanawia „rozdawać chustki, świece, papier i inne materiały”, w 1876 r. nie chce posiadać w swojej celi rzeczy niepotrzebnych, dlatego przegląda je, aby zbędne usunąć. W 1882 r. ponawia postanowienie, aby nie mieć w celi nic, co jest niekonieczne, a to co jest zbędne wynieść do biblioteki i używać tylko w potrzebie. Także w 1887 r. zobowiązuje się do przejrzenia ubrań, książek, materiałów i pism, obrazków, aby te, które okażą się niepotrzebne, rozdać.

Błogosławiony Honorat chce unikać posiadania rzeczy zbytecznych, a to co jest konieczne, pragnie używać oszczędnie. Zaprowadza porządek w swoich książkach, tak, aby nie posiadać ich do wyłącznie swojego użytku (1889). Wreszcie w 1901 r. postanawia wszystkie swoje materiały do pracy pisemnej przenieść do „składzika”, aby nie mieć nic blisko siebie w celi, ale za każdym



razem iść tam, ćwicząc się w ten sposób w proszeniu o jałmużnę, a tym samym doskonalić się w ślubowanym ubóstwie (1903). Nawet pod koniec swojego życia nie ustaje w pozbywaniu się i ogołacaniu ze wszystkiego, co niekonieczne (1905). Wtedy, gdy zbliżał się już do osiemdziesięciu lat, zanotował, że chcąc zachować większe ubóstwo w celi, usunął wiele książek i zrobił porządek, co zajęło mu sporo czasu.

Wypełnianie ślubu ubóstwa ujawniało się w proszeniu przełożonego o pozwolenie na posiadanie i używanie rzeczy materialnych. Uczynił to szczególnie gorliwie w 1889 r., zaznaczając nawet, że ze wszystkich rzeczy, „używanych przeze mnie dziś w ręce o. Gwardiana czynię rezygnację, tak jakbym to w godzinę śmierci pragnął uczynić”.

### **Zakończenie**

Wyszukując frazę „rozwój duchowy” w Google lub w Youtube w pierwszej kolejności w wynikach wyszukiwania wyświetlają się wiadomości, dotyczące szeroko rozumianych filozofii wschodnich. Oznacza to tylko jedno, że tych materiałów jest wiele i ludzie często do nich zagląдают. Ze zdziwieniem i z zaskoczeniem, w środowisku zakonnym, dowiadujemy się, że rozwój duchowy w rozumieniu chrześcijańskim<sup>32</sup> już nie jest zrozumiały, a tym bardziej praktykowany.

To samo dzieje się z pojęciem cnoty, ściśle związanej z chrześcijańskim rozwojem duchowym. Współcześnie, choć niewiele mówi się o cnotach, to jednak często głosi się potrzebę treningu osobistego (fitness), interpersonalnego (budowania relacji), autogennego (medytacja wschodnia) itp. Jest to jakaś podstawa do zaczęcia wspólnej rozmowy ze światem, ponieważ ukształtowanie cnoty obejmuje potrzebę treningu (cnota jako trening moralny?). Kiedyś mówiło się o „ćwiczeniu w cnotach”, mając na myśli powtarzanie przez pewien czas, raczej dłuższy niż krótszy, pewnych czynności, aby dojść do wprawy, pełnej sprawności.

O cnotcie, jako o rodzaju treningu można mówić, oczywiście, na poziomie cnót, które nabywamy własnymi siłami. Na poziomie jednak rozwoju duchowego nie uprawiamy samo zbawienia, świętości nie można sobie wytrenować. Rozwój duchowy, w rozumieniu chrześcijańskim, zaczyna się od łaski uświęcającej, a wzrost polega na współpracy z nią. Celem rozwoju cnót nie jest własna

---

<sup>32</sup> Zapraszam na mój kanał YouTube, gdzie, między innymi, propaguję te treści: Agnieszka Szymańska CSNI, @agnieszkaszymanskacsn.

doskonałość, ani nawet dobre, szczęśliwe życie (choć się z nim wiąże) a relacja, spotkanie z Bogiem, tu i w wieczności. Stąd wynika konieczność daru od Boga – cnót wlnych, ukierunkowania na Niego przez miłość, która pozwala wychodzić poza swoje granice i daje wszelkie uzasadnienia podejmowanych trudów.

Przyglądając się wysiłkom codzienności naszego Ojca Założyciela, gdy nie spostrzeżemy intencji, jakie nim kierowały możemy odnieść wrażenie, że te tysiączne czynności są jakieś sztuczne, bezsensowne, że w relacji z Bogiem miłości nie potrzeba ofiary. Jeżeli jednak z tysiąc razy na dzień powtarzam pewne czynności i tyle samo razy powtarzam, jak o. Honorat: „Idę dla Ciebie, Ojcze, Boże”, to wtedy, składając swoją ofiarę włożonego wysiłku, odpowiadam na relację miłości, jaką Bóg rozpoczyna.

Relacja wymaga wzajemności, a ofiara ją nie tylko podtrzymuje, ale nawet rozpala. Bóg nie potrzebuje naszej ofiary, ale ją przyjmuje jako odpowiedź naszej miłości, odpowiedź wzajemności. To nieprawda, że na poziomie łaski uświęcającej działa tylko Bóg, a człowiek już nic nie może zrobić. Człowiek może wybrać czy zwrócić się do daru Boga, czy odwrócić się i odejść. Decyzja odpowiedzi na miłość wyraża się w konkretnych czynach, często bardzo prostych (zjeść lub nie zjeść, ale dla Boga, nie dla siebie), ponieważ silną relację pielęgnowujemy w codzienności, a nie od święta.

Przyglądając się rozwojowi cnót umiarkowania w życiu Błogosławionego Honorata zobaczyliśmy jednocześnie piękno jego duszy, w której zapanowało światło rozumu i harmonia dążeń. Co więcej, zobaczyliśmy, ile wysiłku włożył w pielęgnowanie tego prawdziwego duchowego piękna. Być może dlatego, aby zbliżyć się do Najpiękniejszego i, na ile to możliwe, również dzięki łasce, odzwierciedlić w sobie Jego nieprzemijające piękno.

## **ŻYCIE WSPÓLNOTOWE W NAUCZANIU MATKI PAULI MALECKIEJ**

Wprowadzenie. 1. Z historii Zgromadzenia Córek Serca Maryi. 2. Życie we wspólnocie zakonnej: 2.1. Wskazówki Matki dotyczące życia duchowego. 2.2. Wskazówki Matki dotyczące relacji. 2.3. Wskazówki dotyczące zgromadzenia. Zakończenie

### **Wprowadzenie**

„Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich” (Dz 4,32). Odwołanie się do wspólnoty pierwotnego Kościoła, pozwala nam głębiej wniknąć w zrozumienie wspólnoty zakonnej.

„Życie wspólne” prowadzą studenci w akademikach. Mieszkają oni pod jednym dachem. Jedynie dla spełnienia pewnych czynności, spotykają się w określonych miejscach domu.

Mówi się też o wspólnocie światowej, międzynarodowej czy kościelnej. Taka grupa ludzi oparta na relacjach międzyludzkich nie prowadzi jednak „życia wspólnotowego”. Ich podstawą są wspólne cele i poczucie obowiązku wobec wszystkich członków danej wspólnoty.

Wspólnota zakonna to nie skupisko osób, ale realna jedność. Ma ona związek z Kościołem, karmi się słowem Bożym i Eucharystią. Elementami tak rozumianej wspólnoty jest relacja z Bogiem i z drugim człowiekiem oraz apostołstwo.

### **1. Z historii Zgromadzenia Córek Serca Maryi**

Wielki geniusz, bł. o. Honorat Koźmiński, żyjący w latach 1829-1916, powołał w Kościele nowy rodzaj zgromadzeń zakonnych, o charakterze życia ukrytego, na wzór św. Rodziny z Nazaretu. Ten ideał życia ukrytego został odczytany przez niego z kart Ewangelii.

Według myśli o. Honorata, w zgromadzeniach tych nie obowiązywało życie wspólne. Domy życia wspólnego miały być tylko w nielicznych ośrodkach, jako oparcie oraz miejsce spotkań dla sióstr pracujących pojedynczo. Siostry zgromadzeń honorackich dzieliły się na trzy grupy: życia wspólnego, zjednoczone i stowarzyszone.

Osoby, które dały początek Zgromadzeniu Córek Serca Maryi, były siostrami zjednoczonymi Posłanniczek Serca Jezusowego. Kiedy o. Honorat powierzył nowo powstające Zgromadzenie Córek Serca Maryi Matce Pauli Maleckiej (1852-1927), było ich w Wilnie i Warszawie około trzydziestu.

Od tej pory, kierując się posłuszeństwem, Matka Paula związała swoje dotychczasowe życie z nową rodziną zakonną. Ubóstwo i miłość wzajemna były charakterystyczną cechą tej pierwszej wspólnoty. Był to trudny okres dla życia zakonnego.

Pierwszą troską Matki było nawiązanie kontaktu z każdą siostrą, rozmowa i objaśnianie ustaw zgromadzenia. Matka pragnęła ściślejszych form zakonnych i więcej wspólnych ćwiczeń. Uważała, że siostry osiągną lepsze rezultaty w pracy apostołskiej i bardziej postąpią w życiu duchowym oraz wytrwają na drodze powołania, gdy będą razem. Dlatego dążyła do tworzenia domów życia wspólnego i do nich kierowała nowe kandydatki.

Taka idea nie była w pierwotnej myśli o. Honorata, który wyrażał ubolewanie, że Matka za mało troszczy się o siostry zjednoczone. Pisał: „I Paula uległa temu, że lekceważy sobie zjednoczone”<sup>1</sup>.

Powstające domy życia wspólnego były bardzo od siebie odległe: Wilno (1885), Kowno (1887), Żytomierz (1889), Petersburg (1890), Mohylów (1891), Warszawa (1893). Zmuszało to Matkę do ciągłych podróży, które były bardzo wyczerpujące.

Należy zauważyć, że już wówczas zgromadzenie rozwijało się pomyślnie, chociaż życie ukryte wymagało ofiary na każdym kroku. Świadczą o tym słowa Matki Pauli: „Nie jestem obecnie w możności opisać te wszystkie cuda Bożej Opatrzności nad nami. Wśród prześladowania rządu carskiego, pośród przeróżnych trosk i niedostatków wiara nasza wzrastała, duch się wzmacniał w przeciwnościach”<sup>2</sup>.

Zgromadzenie się ilościowo pomnażało, przybywały nowe domy, chociaż zawsze w bardzo trudnych warunkach materialnych; widziano to jako wolę Bożą i opiekę Najczystszej Serca Maryi.

O. Honorat odczytując potrzeby Kościoła i ojczyzny nakreślił zgromadzeniu charyzmat opiekuńczo-wychowawczy wśród dzieci i młodzieży. To ułatwiało Matce Pauli tworzenie kolejnych domów życia wspólnego, ponieważ

<sup>1</sup> S. Maria Daniela Kinga Zakrzewska CSM, *Historia Zgromadzenia Córek Serca Maryi*, Nowe Miasto n. Pilicą 1960-1968, s. 28 (dalej: Z-H).

<sup>2</sup> Z-H, s. 37; B. Konobrodzka, *Matka Paula Malecka, Kalendarium życia*, Nowe Miasto n. Pilicą 2002, s. 26 (dalej: K-KŻ).

nauczycielki czy wychowawczynie mogły łatwiej zamieszkać razem i pracować w jednej szkole, czy w zakładzie wychowawczym. *Ustawy Córek Serca Maryi* przewidywały zakładanie jawnego zakładu. Matka widziała potrzebę organizowania placówek opiekuńczo-wychowawczych wśród Polaków rozsianych w carskiej Rosji. Dlatego tam powstawały domy życia wspólnego przy sierocińcach, zakładach wychowawczych i szkołach czy pracowniach krawieckich. Mieściły się one w: Moskwie (1898), Smoleńsku (1898), Kijowie (1900), Pińsku (1904), a także na Syberii (1908).

W 1903 r. powstał dom życia wspólnego w Nowym Mieście, a od 1905 r. był tu Dom Generalny i wspólny nowicjat.

Zakładając domy życia wspólnotowego, zgromadzenie przechodziło do organizacji na wzór zakonów tradycyjnych. Z tej racji coraz mniej było sióstr zjednoczonych.

O. Honorat na pierwszą Kapitułę Generalną w 1898 r. napisał: „Smutno mi, że tak wymawiacie od tych zjednoczonych, które były pierwszą myślą waszego Zgromadzenia i dla nich głównie ustawy były pisane, a dla domów wspólnych tylko dodatki się robiły. Bardzo jestem pocieszony tym, co słyszę o domach wspólnych, ale chciałbym, aby i tamte nie były zaniedbane”<sup>3</sup>.

W domach życia wspólnego panował duch zakonnej gorliwości. Siostry odprawiały rekolekcje i były przyjmowane do kolejnych stopni zakonnych. Otrzymywały wskazówki dotyczące życia zakonnego i spotykały się ze zjednoczonymi. Cechowała je wzajemna miłość i jedność. Matka zabiegała, by w tych domach były kaplice. Wspólnoty te bardziej były narażone na rewizje przez carską policję.

We wspomnieniach s. Marii Taborowskiej znajdujemy słowa: „Ćwiczenia były zawsze odprawiane, wszystko według godzin, toteż choć pracy było bardzo dużo, nie było żadnego zamieszania, bo miłość wspólna i wzajemna pomoc wszystko czyniła łatwym”.

Należy zauważyć, że w początkach istnienia zgromadzenia pierwsze siostry były osobami wykształconymi i pochodziły ze środowisk ziemiańskich. Dzieliły się na żyjące wspólnie i zjednoczone. Kiedy organizowano domy życia wspólnego, trzeba było przyjąć kilka sióstr niewykształconych do prac służebnych. Dlatego wśród żyjących wspólnie były też siostry chórowe i pomocnicze, tzw. służebne – zgodnie z ówczesną mentalnością i z powodu braku wykształcenia przeznaczone do prac fizycznych.

---

<sup>3</sup> Z-H, s. 39, 92.

W spisie z 1896 r., wśród ogólnej liczby 140 sióstr, było tylko 9 sióstr służebnych. Przyjmowano ich więcej, gdy podejmowano pracę w zakładach wychowawczych, by sprostać wszystkim domowym obowiązkom.

Do *Konstytucji* z 1909 r. zostały wprowadzone zapisy o dwóch chórach, które zniesiono dopiero w 1952 r.

Matka Paula czyniła wielkie starania, by uzyskać papieskie zatwierdzenie zgromadzenia. Dlatego dążyła do zakładania domów życia wspólnego, bo to był wymóg Stolicy Apostolskiej. Wówczas zgromadzenie weszło na tory organizacyjne jawnych zakonów. Wobec rządu wspólnoty domowe rejestrowano jako świeckie stowarzyszenie pod nazwą „Dom Sierot”, a potem „Koło Pracy Kobiet”.

Matka Paula nieustannie dążyła do zaprowadzenia regularnego życia wspólnotowego. Była niebywale komunikatywną osobą, co okazało się niezwykle przydatne do pracy z siostrami. Dbała o jedność, miłość i gorliwość sióstr w zgromadzeniu. Nigdy się nie skarżyła. We wszystkim widziała wolę Bożą i uważała wszystkie przeciwności za szczególny znak, że idzie dobrą drogą za Panem Jezusem po drodze krzyża.

## 2. Życie we wspólnocie zakonnej

Istotnym elementem życia zakonnego jest wspólnota. Sobór Watykański II zakonnemu życiu wspólnemu poświęcił nr 15 Dekretu *Perfectae caritatis*. Życie wspólne ukazał na wzór Kościoła pierwotnego, jako wezwanie do wiary, do przyjęcia Chrystusa i włączenie się w jedność braterstwa w Chrystusie, jako wyraz Jego miłości. Czytamy: „Wspólnota zakonna, jako prawdziwa rodzina zgromadzona w imię Pana, cieszy się Jego obecnością”.

Wspólnota zakonna w wyjątkowy sposób jest związana z Chrystusem. Trafnie to ujęła Matka Paula w *Zasadach życia zakonnego*. Oto jej słowa: „Zgromadzenie członków w zakonie stanowi jedno ciało, którego głową jest Pan Jezus, a którego członkami są osoby zakonne”<sup>4</sup>.

### 2.1. Wskazówki Matki dotyczące życia duchowego

Matka Paula pobudzona pragnieniem doskonalszego naśladowania Chrystusa, za dewizę swojego życia obrała słowa: „Nic ponad Jezusa, nic na równi z Jezusem, nic obok Jezusa, a wszystko w Jezusie, a Jezus we wszystkim”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> *Zasady życia zakonnego*, s. 27 (dalej: MP-ZZZ).

<sup>5</sup> *Notatki osobiste Matki Pauli Maleckiej Fundatorki Zgromadzenia*, C I, t. 8/4, k. 30a (dalej: MP-N).

Miłość do Chrystusa była najwyższą normą jej życia. Pisała: „Kto miłuje Pana Jezusa, ten jest posłuszny, zadowolony ze wszystkiego, zawsze zachowuje spokój serca”<sup>6</sup>. W tym też duchu kształtowała powierzone sobie siostry.

Zachęcała siostry do głębszego poznania i uwielbienia Boga. W *Zasadach życia zakonnego* czytamy: „Staraj się poznawać Boga coraz lepiej, zastanawiając się często nad Jego dobrocią, Jego wszechmocnością, Jego świętą sprawiedliwością (...). Wzbudź serdeczne akty miłości, wysławiaj wielkość Boga, wychwalaj Go za niezmierne łaski, którymi obsypał duszę twoją”<sup>7</sup>.

Uczyła siostry myślą i sercem przyzywać pamięć na obecność Bożą. Starła się, aby każda z sióstr postępowała w myśl zasady: „Bóg mnie widzi”<sup>8</sup>. Tę myśl zalecała siostronom jako motto dnia codziennego.

Swoją intuicją, otwartością i subtelnością dawała siostronom świadectwo swojej niezachwianej wiary w Chrystusa. Każde spotkanie Matki z siostrami miało na nie wielki wpływ, gdy słyszały słowa zachęty, rady i wskazówki. Oto jedna z nich: „Przy przebudzeniu się podnieś pierwszą myśl swoją z całym skupieniem do Boga, poświęcając Mu wszystko cokolwiek Ci dzień, który rozpoczynasz ma przynieść”<sup>9</sup>. Pragnęła, by ofiarowywano Bogu ćwiczenia duchowne i uczynki połączone z zasługami Pana Jezusa. Zachęcała do dziękczynienia Bogu za doznane dobro. Zdaniem Matki Pauli: „Świętość polega na miłowaniu Boga z całego serca”. Z nią łączyła zaufanie Bogu. „Największą pociechą sprawisz Bogu (...), jeżeli we wszystkim nie zachwianą ufność w Nim pokładasz”, czytamy w *Zasadach życia zakonnego*<sup>10</sup>.

W Smoleńsku, w 1917 r., Matka pisała do sióstr: „Proszę was przeto, byście akty miłości wzbudzały w czasie (...) rozmyślania, Mszy św., Komunii św., adoracji Przenajświętszego Sakramentu i nawiedzenia, przy pracy (...) i wszędzie, i o każdym czasie. (...) Odważnie! Ochoczo! Stańcie się świętymi i nade wszystko kochajcie Jezusa Chrystusa, który z miłości ku każdej z Nas Krew i Życie ofiarował”<sup>11</sup>.

Chrystus Eucharystyczny był źródłem życia Matki Pauli. W jej zapiskach odkrywamy pouczenia i wytyczne dla sióstr w kroczeniu za Jezusem. Jedna

---

<sup>6</sup> *Wskazówki dla sióstr*, C I, t. 9/5, s. 9 (dalej: MP-W).

<sup>7</sup> MP-ZZZ, s. 8.

<sup>8</sup> T. Jakoniuk, *W duchowej szkole Matki Pauli Maleckiej*, Nowe Miasto n. Pilicą 2015, s. 110 (dalej: WDSz-MPM).

<sup>9</sup> MP-ZZZ s. 5.

<sup>10</sup> Tamże, 11.

<sup>11</sup> K-KŻ, s. 101.

z nich brzmi: „Oblubienica Chrystusa, jedną rzecz tylko umie: znać Jezusa Chrystusa. Tabernakulum jest dla niej szkołą. (...) Dlatego pragnie Komunii św. i obcowania z Panem Jezusem w Przenajświętszym Sakramencie”<sup>12</sup>. Zachęcała Siostry do gorliwego przyjmowania Jezusa w Eucharystii i przygotowywania z wiarą swojego serca. Świadczą o tym Jej słowa: „Nie opuszczaj samowolnie Komunii świętej, nie zaniedbuj przygotowania do niej w komunii duchowej”<sup>13</sup>.

Wspólnota zakonna zawiązuje się i objawia w modlitwie. Wiedziała o tym Matka Paula, skoro wychowywała siostry w duchu modlitwy i tym karmiła sercańskie zakonne wspólnoty. Uważała, że modlitwa w duchu wiary jest najwyższą wartością życia zakonnego. Pisała: „Nie opuszczajmy modlitwy, ani na krok”. Dodawała: „Dobremu zakonnikowi, nigdy za długo być z Bogiem”<sup>14</sup>. Warto też przytoczyć i tę myśl Matki. Brzmi ona: „Módl się nade wszystko, módl się nieustannie, wzywaj z największą ufnością Pana Jezusa i Niepokalaną Maryję Pannę”<sup>15</sup>. Stąd możemy powiedzieć, że modlitwa kształtowała duchowe oblicze Matki Pauli. W niej miały siostry przykład rozmodlonej zakonnicy.

Człowiek o czystym sercu, na pierwszym miejscu w swoim życiu stawia Jezusa. Tę myśl odkrywamy w jednej z wypowiedzi Matki. Pisała w cytowanych już *Zasadach życia zakonnego*: „Dusza, co przez ślub czystości wzniesie się umiała ponad naturalne skłonności, staje się Aniołom podobną, (...) depcząc pożądlivość ciała, zbliża ją przez to do Pana Boga i staje się Jego Oblubienicą”<sup>16</sup>.

Matka często przypominała siostronom o ubóstwie. Mówiła: „Bylebyśmy tylko żyły w zakonie, w ubóstwie”<sup>17</sup>. Sama była dla nich przykładem ducha ubóstwa. Bo: „Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje”, czytamy w Ewangelii (Mt 6,21). Zwierciadło powyższych myśli tkwi też w słowach Matki skierowanych w liście do sióstr: „Polecam zamięłowanie ubóstwa. Pamiętajcie, że żyjemy w naszych domach cudem jakby, zadawalajmy się tym, co mamy, co nam Bóg wydziela jakby w jałmużnie, czy to ubranie, czy stół”<sup>18</sup>.

Wolę Bożą, którą realizowała Matka, możemy odczytać w pismach kierowanych do sióstr. Oto jej słowa: „Stańmy się całkiem dziećmi posłuszeństwa świętego, dla miłości Jezusa posłusznego, aż do śmierci”<sup>19</sup>.

<sup>12</sup> *Różne notatki*, k. 15, CI, t. 10/7.

<sup>13</sup> *Godz. Straży do Serca Maryi*, C I, t. 11, s. 13.

<sup>14</sup> WDSz-MPM, s. 32.

<sup>15</sup> *Listy Matki Pauli Maleckiej*, lata: 1906-1922, C I, t. 10/1, k. 36 (dalej: MP-L).

<sup>16</sup> MP-ZZZ s. 20.

<sup>17</sup> MP-L, k. 43-44.

<sup>18</sup> Tamże, k. 36.

<sup>19</sup> Tamże, k. 43-44.



Wydaje się słusznym przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź Matki ukazującą konsekwencję posłuszeństwa we wspólnocie zakonnej z miłości do Chrystusa. Oto jej treść: „Siostra miłująca Pana Jezusa jest zbudowaniem dla całego domu. Posłuszeństwo jej jest nie tylko wesołe i ochotne, ale również dokładne i święte”<sup>20</sup>.

Każdy powołany do życia zakonnego powinien kochać, czcić i naśladować Maryję, a tym bardziej Córka Serca Maryi. Matka zachęcała siostry do ofiarowania się Maryi. W przytaczanych już *Zasadach życia zakonnego* znajdujemy tę myśl. Brzmi ona: „Jak najczęściej jednocz się z Jezusem, oddając się całkiem niewolnictwu Jezusa przez Maryję, (...) opiece Jej się polecaj, abyś w Jej Zgromadzeniu jako Jej dziecię umiłowane wytrzymała”<sup>21</sup>.

Również Matka z zawierzeniem siebie Maryi łączyła wytrwanie w powołaniu zakonnym. Do nowicjuszek w Smoleńsku, w 1917 r. zwróciła się ze słowami: „Szczególnie uciekajcie się do Najświętszej Maryi Panny. Ona mianuje się Matką wytrwałości”<sup>22</sup>.

W pismach Matki Pauli odkrywamy pouczenia i wytyczne dla sióstr we wspólnocie zakonnej. Te wskazówki są żywe i zawsze aktualne dla wszystkich pokoleń sióstr w zgromadzeniu. Zapewne i nam w codziennej wierności powołaniu pomocą będą słowa Matki Pauli: „Uważaj siebie, gdy spełniasz obowiązki powołania, za narzędzie Boże i Serca Maryi”<sup>23</sup>.

## 2.2. Wskazówki Matki dotyczące relacji

Wspólnotę zakonną tworzą ludzie, którzy podlegają prawom psychologiczno-społecznym. Jednostka służy wspólnocie, ale i wspólnota służy jednostce. Na tej płaszczyźnie mówi się o normalnym, ludzkim i koleżeńskim kontakcie we wspólnocie. Pan Jezus też przyszedł na świat jako człowiek i stworzył nowe relacje ludzkie. Stanowi to podstawę do budowania wspólnoty na płaszczyźnie duchowej, eklezjologicznej.

We wspólnocie zakonnej więcej znaczy miłość wzajemna, niż zachowanie praw. Tak też widziała to Matka Paula: „Miłość ma być miarą życia we wspólnocie”<sup>24</sup>, mówiła.

---

<sup>20</sup> Tamże, k. 35.

<sup>21</sup> MP-ZZZ s. 12.

<sup>22</sup> MP-W, C I, t. 9/5, s. 5.

<sup>23</sup> MP-L, C I, t. 8, k. 34.

<sup>24</sup> WDSz-MPM, s. 89.

Zdaniem Matki: „Miłość ma zapuścić głębokie korzenie w serce Córki Serca Maryi”<sup>25</sup> i ma się objawić w uprzejmym obejściu, upominaniu pełnym życzliwości i zaparciu się siebie. Miłość wymaga: wyrozumiałości, znoszenia słabości i ułomności oraz modlitwy, i niesienia innym pomocy. Mamy patrzeć na współsiostrę okiem miłości, ale do tego potrzeba nam prostoty i pokory. Matka Paula żyła miłością i tym czym sama żyła, tym karmiła powstające wspólnoty zakonne.

W przytaczanych już kilkakrotnie *Zasadach życia zakonnego*, w rozdziale piątym, Matka Paula pisała o relacjach siostrzanych we wspólnocie. Czytamy: „Okazuj wszystkim twoim współsiostrom serdeczny szacunek. Wystrzegaj się pogardzania którąkolwiek”<sup>26</sup>. Uważała to za zgorszenie, jeżeli zakonnica „nie ma dla nikogo względu, a na wszystkich z pogardą spogląda”<sup>27</sup>. Jakże wymowną troską Matki o dobre relacje sióstr są jej słowa: „Prawdziwa zakonnica (...) nie żywi żalu i niechęci wobec tych, którzy ją upominają. Chętnie znosi każdą przykrość, wszystkim okazuje życzliwość, umie się upokorzyć i prosić o przebaczenie”<sup>28</sup>.

Matka Paula dała siostronom wskazówki, jak postąpić w życiu wspólnym, gdy pojawi się pokusa sądzenia i krytykowania. Zapisała: „Ile razy pokusa sądzenia i krytykowania zbudzi się w tobie gwałtownie, strzeż się [by] jej [nie] ulegać, ale wejdź w siebie upokorzona przed Panem Bogiem, wspominając na własne grzechy i błędy, zawołaj z głębi serca: *O Panie, bądź miłości mnie grzesznej*”<sup>29</sup>. Matka Paula uczyła, by zawsze ze czcią mówić o współsiostrze. Tak pisała: „Obmowa szkodzi choćby najpobożniejszemu w Zgromadzeniu, plotkarstwo powoli podkopuje jego siły, rozsiewa niezgody, burzy je zupełnie”<sup>30</sup>. Piętnowała: obmowę, plotkarstwo i niezgodę we wspólnocie. Natomiast podkreślała ważność milczenia w dążeniu do doskonałości. W *Zasadach życia zakonnego* zapisała: „Cnota utrzymuje się w nas przez milczenie. Wielomówca nigdy nie był doskonałym zakonnikiem”<sup>31</sup>, albo: „Siostra nie pilnująca milczenia szkodzi sobie i innym”<sup>32</sup>.

Nawiązywała też do ewangelicznego i braterskiego upomnienia we wspólnocie. Oto Jej słowa: „Jeśli byś spostrzegła u której z twoich Sióstr znaczny błąd, w którym ją tylko przełożona upomnieć może, obowiązana jesteś donieść

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> MP-ZZZ s. 26.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 32.

<sup>29</sup> Tamże, s. 26.

<sup>30</sup> Tamże, s. 27.

<sup>31</sup> Tamże, s. 15.

<sup>32</sup> MP-L C.I. 10/1, k. 36.

jej o tym<sup>33</sup>. Jeszcze mocniej akcentowała wagę oskarżenia: „Staraj się przy oskarżeniu być zupełnie pewną tego, co mówisz, nie przesadzaj i nie dodawaj nic, gdyż inaczej podpadłabyś w grzech oszczerstwa”<sup>34</sup>.

Życie wspólnoty zakonnej powinno być obrazem wspólnoty nadprzyrodzonej. Matka przyrównywała życie sióstr w zgromadzeniu do obcowania świętych w niebie, „gdzie wszyscy widzą siebie wzajemnie w Bogu i w Bogu się szanują”<sup>35</sup>. W tym duchu mówiła też siostronom o dzieleniu się radościami i smutkami we wspólnocie. Oto jej słowa: „Niech cię żywo obchodzi szczęście lub nieszczęście twoich współsióstr, ciesz się i smuć się z każdą z nich i staraj się je w smutku pocieszać”<sup>36</sup>.

Matka Paula była żywą regułą dla zakonnej wspólnoty. Podkreślała dwa niebezpieczeństwa grożące miłości siostrzanej: wstręt do kogoś i szczególną (niezdrową, partykularną) przyjaźń. Tak zapisała: „Wstąpiła do zakonu, by dążyć w nim do najwyższej doskonałości, lecz tymczasem ze wstrętem odwraca się od swoich sióstr i widoku ich znieść nie może. Odwrócenie serca od bliźniego, nie da się pogodzić z duchem chrześcijańskim, a wyłączna przyjaźń niszczy zupełnie doskonałość chrześcijańską”<sup>37</sup>.

Przestrzegała siostry przed zazdrością. Pisała w *Zasadach życia zakonnego*: „Zazdrość zaś jest okropną trucizną”<sup>38</sup>. Mówiła o konieczności wykorzenia miłości własnej, uczyła dziękować Bogu za łaski, których innym udziela. Wskazywała na życie wspólne jako sposób ćwiczenia się w cnotach heroicznych i możliwość zasług na niebo. Pisała: „Życie wspólne, to ciągła okazja dostosowania się do różnych charakterów, zdarzających się licznie w Zgromadzeniu, znosząc cierpliwie ich słabości”<sup>39</sup>. Mówiła, że postępowanie pełne miłości trudniej przychodzi siostronom niż oddawanie się postom, biczowaniu i innym pokutom, gdyż wymaga ciągłego przewycięzania się, by dostosować się do wszystkich charakterów. Ale co jest trudniejsze, to tym miłsze Panu Bogu i bardziej zasługujące.

Matka udzielała siostronom mądrych praktycznych rad i wskazówek do tego, jak powinno się prowadzić życie wspólne. Oto jedne z nich: „Nie szukaj towarzystwa zakonnicek, które Ci pochlebiają, które chętnie przytakują wszystkim

---

<sup>33</sup> MP-ZZZ, s. 27.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Tamże, s. 26.

<sup>36</sup> Tamże, s. 29.

<sup>37</sup> Tamże, s. 28.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże, s. 29.

twoim naturalnym skłonnościom, zbliżaj się chętnie do tych, co cię w miłości upominają, co znieść w tobie nie mogą najmniejszej niedoskonałości bez zwrócenia na nią twojej uwagi<sup>40</sup>.

Jakże wymownym świadectwem są słowa Matki kierowane do konkretnych sióstr. W jednym z listów czytamy: „Kochana Siostrzo, unikaj poufałości i rozmów z siostrami, które zwykle są niezadowolone, lubią się użalać, przyganiać wszystkim rozporządzeniom władzy (...), bo wkrótce stałabyś się do nich podobna<sup>41</sup>”.

Matka Paula ukierunkowywała na życie wiarą we wspólnotę. Pisała w *Zasadach życia zakonnego*: „Prawdziwa zakonnica nie żywi żalu ani niechęci do upominających ją. (...) Chętnie znosi każdą przykrość, starając się zawsze względem wszystkich okazywać swą przychylność i życzliwość<sup>42</sup>”. Uczyła, że z Bożą łaską, można być taką zakonnice, modlić się za wyrządzające przykrość i okazywać życzliwość. Dobre rady kierowała do jednej z sióstr: „Kochaj tych, którzy Cię przesładują i największą okazuj im życzliwość<sup>43</sup>”.

Życie we wspólnotę, wymaga praktyki zasad dobrego wychowania. Należy *dobrem za złe odpłacać*.

Pokora jest fundamentem cnót. Na niej opiera się życie wewnętrzne. Jest konieczna dla realizacji ideału życia zakonnego i nieodzowną cnotą w życiu wspólnotowym. Matka Paula często powtarzała siostronom: „Bądź pokorną we wszystkim<sup>44</sup>”. „Przy nieuniknionych czasem starciach umiej się upokorzyć i prosić o przebaczenie, chociaż byłaś mniej winną<sup>45</sup>”.

Człowiek pokorny nikim nie pomiata i nikogo nie krzywdzi. Idzie prosto, zgodnie z wolą Bożą, drogą swojego powołania. Zdaniem Matki Pauli: „Do wytrwania w powołaniu potrzebna jest pokora<sup>46</sup>”. Matka przestrzegała przed samowolą, którą łączyła z pychą<sup>47</sup>. Widziała w niej realizację osobistych planów, prowadzących do zguby<sup>48</sup>. W przytaczanych kilkakrotnie *Zasadach życia zakonnego* nawiązała do życia pierwszych chrześcijan, których łączyła wzajemna miłość i jedność. Trafnie to ujęła, odnosząc do wspólnoty zakonnej: „Im bardziej świat się przekonywał, na ile się wzajemnie szanują i kochają członkowie

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> MP-L, C. I. t. 10/1, k. 33.

<sup>42</sup> MP-ZZZ, s. 29-30.

<sup>43</sup> MP-L, C. I. t. 9, s. 2.

<sup>44</sup> MP-ZZZ, s. 13.

<sup>45</sup> Tamże, s. 32.

<sup>46</sup> MP-L, C. I. t. 9, k. 7.

<sup>47</sup> MP-W, C. I. t. 9/5, s. 8.

<sup>48</sup> MP-ZZZ, s. 14.

jakiegoś Zgromadzenia, tym więcej znajdowało się dusz, co opuszczały domy, przyjaciół, rodziców, by iść za Chrystusem. (...) Odkąd wzajemny szacunek i serdeczne stosunki między siostrami po domach wspólnych ustały, zaczęto na nie spoglądać ze wstrętem”.<sup>49</sup>

W *Listach* Matki do sióstr znajdujemy wiele mądrych uwag odnoszących się do życia wspólnotowego. Godnym uwagi są następujące: „Życie zakonne wspólnotowe dostarcza nam wiele okazji do wywdzięczenia się Panu Jezusowi za Jego cierpienia dla nas podjęte”<sup>50</sup>. Inna to myśl: „Nie smuć się z upokorzenia, a nawet dziękuj Bogu za podobieństwo z twym Oblubieńcem. Znoś siebie i drugich cierpliwie, pokoju nie trać”<sup>51</sup>. Czy ta: „Cierpliwość w przykrościach, słodycz w słowach, w samym wyrazie twarzy, w spojrzeniu i łagodność”<sup>52</sup>.

Ważnym czynnikiem w tworzeniu wspólnoty zakonnej jest przełożony, który nie tylko rządzi, ale ożywia, tworzy i kształtuje życie wspólne. W swoich pismach Matka Paula zostawiła wskazówki dotyczące relacji z przełożoną we wspólnocie. Pisała w *Zasadach życia zakonnego*: „Przyjmij chętnie upomnienia przełożonej. (...) Proś ją często a serdecznie o wytykanie błędów twoich. (...) Strzeż się szemrania przeciw przełożonym i nie słuchaj szemrzących”<sup>53</sup>.

Chrystus powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi” (Łk 10,16). Tę myśl podkreśliła Matka w *Zasadach życia zakonnego*. Oto jej słowa: „Nie patrz na przełożoną jako na człowieka podlegającego niedoskonałościom, ale jako na tę, która ci miejsce Pana Boga zastępuje (...) Słuchaj przełożonej jedynie dlatego, że ci zastępuje miejsce Tego, któremu wolę swoją złożyłaś w ofierze”<sup>54</sup>. Również godnym podkreślenia jest słowo Matki Pauli skierowane do pewnej przełożonej. Pisała: „Tobie dał Pan Jezus obowiązek święty i trudny, przeto proszę Cię nie zniechęcaj się swoją i sióstr swoich słabością, użalaj się przed Bogiem, lecz ufaj bez granic. Wspieraj Twoje siostry radą, upomnieniem i mocno wymagaj w Imię miłości Jezusa, aby ćwiczyły się w zaparciu siebie, wreszcie módl się za te Twoje codziennie”<sup>55</sup>.

Życie wspólne jest nieodzowną pomocą w dążeniu do doskonałości. Miłość braterska we wspólnocie ułatwia zachowanie rad ewangelicznych i zaspokaja potrzebę przyjaźni.

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 30.

<sup>50</sup> MP-L, C I, t. 10/1, k. 40.

<sup>51</sup> Tamże, C I, t. 8, k. 39.

<sup>52</sup> MP-L, C I, t. 8, k. 40.

<sup>53</sup> MP-ZZZ, s. 23-24.

<sup>54</sup> Tamże, s. 23.

<sup>55</sup> MP-L, C I, t. 10/1, k. 36.

### 2.3. Wskazówki dotyczące zgromadzenia

Czynnikiem podtrzymującym tego samego ducha w zgromadzeniu jest *Reguła* zakonna. Ona przekazuje myśl założyciela i decyduje o jedności.

Matka Paula Matka zachęcała siostry do sumiennego wypełniania *Reguł* zakonnych, które sama zachowywała wiernie i skrupulatnie. Pisała: „Powolał nas Bóg do Zgromadzenia, abyśmy się stały świętymi. Świętość polega na wiernym zachowaniu *Reguły* i *Konstytucji*”<sup>56</sup>. Uważała, że wierne zachowanie przepisów zakonnych prowadzi do doskonałości.

Matka kochała zgromadzenie. Z zawierzeniem Bogu troszczyła się o jego losy: Wydaje się rzeczą słuszną przytoczyć jedną z wypowiedzi Matki do sióstr: „Sznuj i wychwalaj swój Zakon (...).Uważaj Zgromadzenie, do którego wstąpiłaś, za mądrą ustawę Ducha Świętego, najodpowiedniejszą do doskonalenia twej duszy”<sup>57</sup>. Przestrzegła przed nieporozumieniami prowadzącymi do zguby. W cytowanych wielokrotnie już *Zasadach życia zakonnego* pisała: „Jeśli potrzeba mówić przed obcymi o tych co są z tobą w Zgromadzeniu, mów o nich z szacunkiem”<sup>58</sup>. Jej zadaniem: „Zakonnica, która (...) podkopuje u wszystkich cześć dla swego Zgromadzenia, zasługuje na straszną karę i utratę łaski powołania”<sup>59</sup>. Zaznaczyła, że: „Zgromadzenia tak długo się utrzymują, jak długo łączą ich członków wzajemny szacunek i miłość”<sup>60</sup>. Podobną myśl, dotyczącą Zgromadzenia, zamieściła też we *Wskazówkach dla Sióstr*. Oto ona: „Zgromadzenie jest dziełem Boga! Byt Zgromadzenia Córki Serca Maryi zależy najpierw od Boga, a następnie od naszego postępowania. Bądźmy zjednoczone z Bogiem, wierne naszej regule, dla wszystkich miłosierne. Bądźmy pokorne, gdyż trochę pychy mogłoby nas zgubić, jak tylu innych zgubiło! Miejcie ufność w Opatrzność Bożą, w opiekę Najczystszej Serca Maryi Matki naszej”<sup>61</sup>.

Słowa zachęty, rady i wskazówki Matki Pauli, kierowane do sióstr, znajdowały żywy oddźwięk w ich sercach. Można powiedzieć, że złotą regułą życia wspólnotowego Matki Pauli są słowa: „Prawdą jest dawno stwierdzoną, że tam niedoskonałe służą Panu Bogu, gdzie się wzajemnie najbardziej w Bogu miłują”<sup>62</sup>.

<sup>56</sup> MP-W, C I, t. 9/5, s. 6.

<sup>57</sup> MP-ZZZ, s. 12.

<sup>58</sup> Tamże, s. 32.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże, s. 31.

<sup>61</sup> MP-W, C I, t. 9/5, s. 9.

<sup>62</sup> MP-ZZZ, s. 31.

## Zakończenie

Życie i dzieło Matki Pauli jest świadectwem i katechezą dla naszych czasów. Jest przypomnieniem, że Chrystus Ukrzyżowany łączy się w sposób szczególny z człowiekiem i woła o realizację Ewangelii. Myśli i słowa wypowiedziane, i zapisane przez Matkę Paulę, a także przykład jej życia były wpisane w społeczne nauczanie Kościoła.

Postać Matki Pauli jest dla nas wzorem zawierzenia Bogu, umiłowania Jezusa – kroczenia za ubogim i pokornym Mistrzem z Nazaretu. Jej życie jest dla nas zwierciadłem cnót, którego źródłem było Niepokalane Serce Maryi. Matka Paula jest dla nas również przykładem zakonnej gorliwości, umiłowania zgromadzenia, a także odpowiedzialności za realizację charyzmatu. Dziedzictwo, jakie nam przekazała, skłania nas do coraz głębszego wnikania w jej ducha i odczytywania na nowo wezwania, które zapisała w swoim testamencie: „Prawdziwa sługa Boża znosi wszystko, pracuje wiele, mówi mało”<sup>63</sup>.

*Nowe Miasto nad Pilicą, 30.09.2023*

## Bibliografia:

- ACSM C I, t. 10, Matka Paula, *Zasady życia zakonnego*.  
ACSM C I, t. 11, Książeczka *Godz. Straży Serca Maryi*.  
ACSM C I, t. 8, *Notatki Matki Pauli o Zgromadzeniu*.  
ACSM C I, t. 8, t. 9, t. 10, *Listy Matki Pauli do sióstr*. Lata 1906-1922.  
ACSM C I, t. 8/9, *Życiorys M. Pauli* napisany przez M. E. Gołębiowską w 1963 r.  
ACSM C I, t. 9, Matka Paula, *Wskazówki dla sióstr*.  
Bar J. R. OFM Conv. *Zgromadzenie Córek Serca Maryi w latach: 1885-1958*, w: *Prawo Kanoniczne* 23 (1980), nr 1-2.  
Jakoniuk T., *Maryjny i franciszkański wymiar duchowości Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca Najśw. Maryi Panny, według charyzmatu Założycieli: O. H. Koźmińskiego i M. P. Maleckiej*, Rzym 1994.  
Jakoniuk T., *W duchowej szkole Matki Pauli Maleckiej*, Nowe Miasto n. Pilicą 2015.  
Konobrodzka B., *Matka Paula Malecka, Kalendarium życia*, Nowe Miasto n. Pilicą 2002.  
*Matka Założycielka do swych córek*, Wybór z listów i notatek. Nowe Miasto n. Pilicą 1985.  
*Pismo Święte, Starego i Nowego Testamentu*. Poznań 2008.  
Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Poznań 1968.  
Zakrzewska M. D. K. CSM, *Historia Zgromadzenia Córek Serca Maryi*, Nowe Miasto n. Pilicą 1960-1968.

---

<sup>63</sup> MP-N, C I, t. 8, k. 33.

Lucyna Czermińska CSFA

## JAK NARODZIŁA SIĘ „PERŁA”... HISTORIA KORONKI ZA KAPŁANÓW ZA WSTAWIENICTWEM MATKI BOŻEJ BOLESNEJ...

### Módlmy się:

Maryjo, Matko Bolesna, stojąca pod krzyżem, której serce przeniknął miecz boleści, wejrzyj łaskawym okiem na kapłanów i otocz ich swoją macierzyńską opieką. Ukryj ich w ranach Twojego Syna, aby obmyci Jego przenaświętą Krwią mieli serce i uczucia Dobrego Pasterza i wykonywali z miłością wszystko, do czego wzywa ich Najwyższy Kapłan - dla Twojej i ich radości, i na chwałę przenaświętszej Trójcy. Amen.

*Imprimi potest*

L. dz. 1640/23, 13 października 2023, Radom  
bp Marek Solarczyk  
Biskup Radomski



Koronka  
za kapłanów  
za przyczyną  
Matki Bożej Bolesnej

W kwietniu 2013 r., w kościele parafialnym pw. Świętego Krzyża w Kozienicach rozpoczął się proces beatyfikacyjny m. Kazimiery Gruszczyńskiej, kozieniczanki, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Jego diecezjalny etap trwał do czerwca 2014 r., dokumentacja zebrana podczas tego etapu została przekazana Kongregacji do Spraw Świętych 15 września 2014 r. Dekret ważności sprawa otrzymała już w grudniu tegoż roku, natomiast w styczniu 2015 r. został mianowany relator sprawy. Został nim o. prof. Zdzisław Kijas OFMConv. Pod jego kierunkiem, w lutym tegoż roku rozpoczęto prace nad *Positio* Sługi Bożej m. Kazimiery Gruszczyńskiej.



Trwający proces, prace nad *Posito*, stały się impulsem dla franciszkanek od cierpiących, aby na nowo pochylić się nad życiem, dziełem i duchową drogą Matki i jeszcze dogłębniej zacząć poznawać Założycielkę, a także na nowo odczytać jej testament duchowy w kontekście znaków czasu.

Takim materiałem poznawczym, na nowo stały się zachowane pisma Matki, jej życiorysy, wspomnienia różnych osób, dzieła, jakie tworzyła, wybudowane domy, kościoły, a także zgromadzone po niej pamiątki. Z ich treści znów zaczęła wyłaniać się postać Matki Kazimiery... Założycielki, duchowej przewodniczki, zatroskanej o Zgromadzenie, o jego misję, jaką do dziś jest posługa chorym, cierpiącym, bezdomnym, opuszczonym, samotnym i ubogim matkom, doświadczonym wieloraką niedolą fizyczną, materialną, ale także duchową... Wiernej córki Kościoła, która już u początku XX w. prosiła siostry, aby nie ustawały w trosce o sprawę Kościoła, który zagrożony jest rozwojem sekt, atakiem związków masonskich. Nie bała się o tym pisać i uczyć swe duchowe córki, jak mają się stać żołnierzkami Chrystusa, by pod Jego sztandarem walczyć swoją modlitwą o nieustanną odbudowę i naprawę Kościoła i wierność duchowieństwu.

Jedną z prób poznania Matki było też odkrywanie jej pobożności maryjnej. Matka Boża Nieustającej Pomocy jest Patronką Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Kopie Jej dwóch obrazów otrzymane od ojców redemptorystów w Rzymie, znajdują się w kaplicy w domu generalnym (kaplica nosi tytuł MBNP) oraz w kościele pw. św. Józefa w Kozienicach. Sługa Boża zachęcała siostry do modlitwy i zawierzenia się Maryi. Do odkrycia jeszcze jednej formy pobożności maryjnej m. Kazimiery doprowadziły pamiątki zgromadzone i zachowane po śmierci Założycielki. Pośród wielu dewocjonaliów, oprócz „wymodlonego” różańca, obrazków, znalazł się także różaniec – koronka do siedmiu boleści Matki Bożej Bolesnej. Jej wygląd zdradza, że Matka używała jej bardzo często. Świadczą o tym wytarte i częściowo połamane medaliki i paciorki, znaki reperacji łańcuszka. Można wnioskować, że m. Kazimiera była głęboko złączona z Matką Bożą Bolesną.

Wraz z poznawaniem „na nowo” Matki, siostry zaczęły się też zastanawiać, jak odczytać raz jeszcze, testament Matki w kontekście znaków czasu. Co dziś, idąc śladem Założycielki, mogą dać światu i Kościołowi. Jak pokazać, że przesłanie Matki jest wciąż aktualne. Nie trudno mówić o aktualności pomocy cierpiącym, trosce o poczęte życie, o dziełach charytatywnych, dawania świadectwa Chrystusowi czystemu, ubogiemu, posłusznemu. To wydaje się oczywiste. Ale czy można coś więcej...

I znów pomoc, w tym poszukiwaniu „więcej”, przysłała w dość nieoczekiwany sposób. Mianowicie Pan Bóg posłużył się skrzynką intencji, gdzie wierni proszą o modlitwę i powierzają swoje intencje, przez wstawiennictwo Sługi Bożej. Coraz więcej pojawiało się prośb o modlitwę za kapłanów. Matki, rodzeństwo, przyjaciele, współbracia z różnych wspólnot prosili o modlitwę za kapłanów. Intencje były różne: o wytrwanie, o zachowanie wierności, o pomoc w kryzysie, o powrót do kapłaństwa....

I tak owocem tego zgłębiania duchowości Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej i próby wypełnienia jej duchowego testamentu, choćby tylko w jednym wymiarze, stała się modlitwa – *Koronka za kapłanów za wstawiennictwem Matki Bożej Bolesnej* – jakby perła, która narodziła się z duchowości i testamentu, jaki Matka Założycielka pozostawiła swoim córkom – franciszkancom od cierpiących.

*Koronka za kapłanów* została ułożona dla potrzeb Zgromadzenia i jako taka otrzymała imprimatur w Kurii Metropolitalnej w Warszawie, w styczniu 2017 r. Niedługo potem, w mediach, różnorodnych instytucjach rozpoczął się wzmożony atak na osoby duchowne, kapłanów, biskupów... Często w sposób zakłamanym pokazując rzeczywistość Kościoła. Dla sióstr franciszkanek był to widoczny znak, świadczący jak ważne jest orędownictwo za duchowieństwem i całym Kościołem.

Ponieważ w modlitwach sióstr niejednokrotnie uczestniczą osoby świeckie, także duchowni i siostry innych zgromadzeń, siostry franciszkanki zaczęły otrzymywać liczne prośby o udostępnienie tej modlitwy także wiernym spoza zgromadzenia. Idąc za tym głosem, poproszono teologów tworzących teksty modlitw liturgicznych o nowe spojrzenie na treść tejże modlitwy i ewentualną korektę. W wyniku tego została zredagowana i dołączona modlitwa do Matki Bożej Bolesnej, kończąca *Koronkę*.

Z racji tego, że proces beatyfikacyjny m. Kazimierzy toczy się w Diecezji Radomskiej, także doczesne szczątki Założycielki spoczywają w kościele wybudowanym jej staraniem na rodzinnej posesji w Kozienicach pw. św. Józefa, stąd też prośba o rozszerzone imprimatur dla *Koronki za kapłanów* skierowana została do Księdza Biskupa Ordynariusza Diecezji Radomskiej, bpa Marka Solarczyka, w dn. 7 października 2023 r. Siostry argumentowały w niej swoje starania: „Wciąż widzimy ogromną potrzebę wspierania kapłanów w ich posłudze, dlatego otrzymane imprimatur pozwoli nam na szerzenie tej modlitwy w kręgach wiernych, także poza naszymi wspólnotami zakonnymi. Tekst *Koronki*

zostanie wydrukowany w formie folderu i ma służyć przede wszystkim tym, którzy pragną swą modlitwą wspierać Kościół i Jego Sługi”. Ksiądz Biskup przychylił się do prośby i po ocenie przez teologów dogmatyków rozszerzonej treści *Koronki*, w tak wyjątkowym dniu 13 października 2023 r., kiedy we wspólnotach honorackich w szczególny sposób czci się Błogosławionego Ojca Założyciela, o. Honorata Koźmińskiego, podpisał imprimatur dla tej modlitwy.

Dla siostr jest to kolejny znak, jaki daje Duch Święty, by nie tylko samym modlić się za duchowieństwo, ale także szerzyć treść modlitwy pośród wiernych i także swoim przykładem, zachęcać ich do jak najczęstszego przyzywania Matki Bolesnej, by swoim orędownictwem wspierała swoich synów kapłanów.

\* \* \*

Treść *Koronki* dostępna jest na stronie internetowej [http://www.kazimiera-gruszczynska.eu/2016/09/blog-post\\_13.html](http://www.kazimiera-gruszczynska.eu/2016/09/blog-post_13.html), a także można o nią prosić, pisząc na adres Postulacji procesu beatyfikacyjnego Czcigodnej Sługi Bożej m. Kaziemery Gruszczynskiej: [lucynacz@o2.pl](mailto:lucynacz@o2.pl)

#### **Koronka za kapłanów za przyczyną Matki Bożej Bolesnej**

Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga...

1. Ojczy Przedwieczny, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa, ofiaruję Ci przeczyste łzy i bezmiar cierpienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojego Syna, gdy miecz boleści przeszywał Jej Niepokalane Serce – kiedy słuchała słów prorocstwa Symeona – *dla ratowania dusz kapłanów*  
7 x Przez łzy i boleść Matki Najświętszej – zachowaj w wierności dusze kapłanów
2. Ojczy Przedwieczny, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa, ofiaruję Ci przeczyste łzy i bezmiar cierpienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojego Syna, gdy miecz boleści przeszywał Jej Niepokalane Serce – w czasie ucieczki do Egiptu – *dla ratowania dusz kapłanów*  
7 x Przez łzy i boleść Matki Najświętszej – zachowaj w wierności dusze kapłanów
3. Ojczy Przedwieczny, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa, ofiaruję Ci przeczyste łzy i bezmiar cierpienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojego Syna, gdy miecz boleści przeszywał Jej Niepokalane Serce – w czasie, gdy szukała Jezusa w świątyni – *dla ratowania dusz kapłanów*  
7 x Przez łzy i boleść Matki Najświętszej – zachowaj w wierności dusze kapłanów

4. Ojczy Przedwieczny, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa, ofiaruję Ci przeczyste łzy i bezmiar cierpienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojego Syna, gdy miecz boleści przeszywał Jej Niepokalane Serce – podczas spotkania z Jezusem na Drodze Krzyżowej – *dla ratowania dusz kapłanów*  
7 x Przez łzy i boleść Matki Najświętszej – zachowaj w wierności dusze kapłanów
5. Ojczy Przedwieczny, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa, ofiaruję Ci przeczyste łzy i bezmiar cierpienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojego Syna, gdy miecz boleści przeszywał Jej Niepokalane Serce – w czasie konania Jezusa na krzyżu – *dla ratowania dusz kapłanów*  
7 x Przez łzy i boleść Matki Najświętszej – zachowaj w wierności dusze kapłanów
6. Ojczy Przedwieczny, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa, ofiaruję Ci przeczyste łzy i bezmiar cierpienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojego Syna, gdy miecz boleści przeszywał Jej Niepokalane Serce – kiedy martwe ciało Jezusa złożono w Jej ramiona – *dla ratowania dusz kapłanów*  
7 x Przez łzy i boleść Matki Najświętszej – zachowaj w wierności dusze kapłanów
7. Ojczy Przedwieczny, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa, ofiaruję Ci przeczyste łzy i bezmiar cierpienia Najświętszej Maryi Panny, Matki Twojego Syna, gdy miecz boleści przeszywał Jej Niepokalane Serce – kiedy ciało Jezusa składano do grobu – *dla ratowania dusz kapłanów*  
7 x Przez łzy i boleść Matki Najświętszej – zachowaj w wierności dusze kapłanów

## PODEJMOWANIE POSTANOWIEŃ SPOSOBEM WALKI Z WADAMI NA DRODZE DO ŚWIĘTOŚCI BŁ. O. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO Część trzecia

A. Zakładanie zgromadzeń w Zakroczymiu (1874-1891). B. Kontynuacja dzieła i zmierzech życia w Nowym Mieście (1891-1916). C. Podsumowanie

### A. Zakładanie zgromadzeń w Zakroczymiu (1874-1891)

W 1874 roku, kluczowym dla powstawania zgromadzeń ukrytych, ponieważ pojawia się wtedy idea tworzenia pierwszej wspólnoty popularnie zwanej posłanniczkami<sup>1</sup>, Ojciec Honorat w swoim życiu duchowym skupił się na rzeczach najistotniejszych. Sam stwierdził, że dostał napomnienie od ojca duchowego, aby czynić niewiele postanowień. Przez notatki z rekolekcji przebija jedna, główna myśl: „aby wszystko z najczystsza intencją miłości Bożej czynić”<sup>2</sup>. Brak skuteczności swojej pracy upatruje właśnie w braku czystej miłości do Boga. Uświadamia sobie, że czysta intencja uświęca i uszlachetnia wszystkie czynności: „tylko z posłuszeństwa i dla wypełnienia woli Bożej pracować, we wszystkim upatrywać Boga”<sup>3</sup>. W wypełnieniu tego postanowienia ma mu pomóc wspomnianie na obecność Bożą i odnawianie aktu miłości przed każdą czynnością.

Postanawia również ćwiczyć się w pokorze: „nie mówienie o sobie nic dobrego, owszem upokorzenie szczere, wewnętrznie jak najczęściej przypominać, że niczym jest i od tego zaczynać moje modlitwy i sprawy, ostatnie miejsce we wszystkim obierać”<sup>4</sup>. Jeżeli chodzi o miłość bliźniego, a szczególnie o prowadzenie rozmów, postanawia: „zachować powagę i zawsze o rzeczach duchownych wspominać, dozwalać każdemu zdanie swoje, nie spierać się, nie żartować nigdy z braci, choćby niewinnie, gdy tego nie przyjmują, zresztą każdemu jest przykro, nie przerywać mowy i więcej słuchać, jak mówić, nie mówić

<sup>1</sup> Instytut Świecki Służebnic Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczek Maryi.

<sup>2</sup> *Notatnik Duchowy*, Warszawa 1991 (dalej: ND), s. 483 rkp., (326).

<sup>3</sup> ND, s. 484 rkp., (328).

<sup>4</sup> ND, s. 483 rkp., (327).

o przełożonych, o zgorzeniach; bo nie ma w tym celu, nie szemrać, nie obmawiać nikogo”<sup>5</sup>.

Doznaje również rozterki, a nawet przerażenia, uświadamiając sobie, że mógł zgrzeszyć ciężko, co było przyczyną krótkiego zniechęcenia<sup>6</sup>. Czy mogło chodzić o dziedzinę czystości, w której każdy grzech jest traktowany jako śmiertelny? Może dotyczyło to wzroku, czy myśli, a grzech uważał za ciężki. Szczególnie w tej dziedzinie rozeznanie jest trudne. Tego jednak stwierdzić z pewnością nie można.

Rekolekcje z 1875 roku przeżywał wśród niepokoju z powodu przeprowadzanego śledztwa i rewizji. To mobilizowało go jednak do większej gorliwości. Nadal uważa, że najbardziej jest mu potrzebne ćwiczenie się w cnocie pokory. Dzięki niej uwolniłby go Bóg od wad, „które zwykle dla utrzymania w pokorze zsyła”<sup>7</sup>. W klasycznej ascetyce uważano, że Bóg dopuszcza pewne wady i nie daje łaski do przewyciężenia ich dla zachowania kogoś w pokorze. Mówiło się, że na szczególnie pysznych Bóg dopuszcza grzechy przeciwne czystości.

Konsekwentnie, postanowieniem z tych rekolekcji jest ćwiczyć się cnocie pokory przez poznanie siebie (że jest się grzesznikiem) i ślepe posłuszeństwo. „Być posłusznym O. Duchownemu na każde skinienie, nic nie czynić bez jego woli, ustępować zdania swego we wszystkim, szczególnie w radach. Nikogo nie sądzić, wszystkich za lepszych od siebie, na ostatnim miejscu siebie”<sup>8</sup>.

Honoratowi zależy na wzrastaniu w gorliwości na modlitwie i nie zaniedbywanie jej. Bardzo ważna jest także dla niego stała dyspozycja do wypełnienia woli Bożej, czemu sprzyja opuszczenie siebie samego, czyli swojej woli, planów, pomysłów na życie. Dalej, mocno i wytrwale postanawia umartwiać wzrok w związku z obowiązkiem spowiedzi, szczególnie kobiet<sup>9</sup>.

Dosyć obszerne notatki z rekolekcji z 1876 roku można pogrupować tematycznie. Przede wszystkim Ojciec Honorat nadal walczy z wadą pychy i oznacza sobie cnotę pokory jako główną do wypracowania. Druga praca duchowa

<sup>5</sup> ND, s. 484 rkp., (328).

<sup>6</sup> ND, s. 482 rkp., (326).

<sup>7</sup> ND, s. 486 rkp., (335).

<sup>8</sup> ND, s. 487 rkp., (336).

<sup>9</sup> „Pilnowanie, aby nie pospieszać z jednymi, nie patrzeć absolutnie - za niepoprawność 5 ciężkich knutów *vel* 1 godzina łańcuszka, intencję odnowić, na dziewczęta absolutnie nie patrzeć. Postanawiam być wytrwałym w niepatrzeniu, choćby się miało równać heroicznemu aktowi”. ND, s. 487 rkp., (335).

jaką sobie wyznacza to dbanie o cnotę czystości w konfesjonale. Następny temat to opuszczanie wszystkiego na rzecz wypełnienia woli Bożej. Dba nie tylko o umartwienie bierne, ale także o czynne.

Obszerne postanowienia zapisane na końcu rekolekcji w pełni ukazują starania Błogosławionego o postęp duchowy. Dlatego warto, choć raz, przytoczyć je w całości bez zbędnego komentarza. Można zauważyć jedynie, że wiele postanowień, dotyczących pokory obejmuje również miłość bliźniego. Naznaczone sobie umartwienia, z kolei, nie mają na celu własnej doskonałości, ale dążenie do ofiarowania siebie Bogu. Na końcu zaś jest ufne zwrócenie się do Boga, Maryi i Świętego Franciszka o pomoc w wykonaniu podjętych postanowień. Są one wynikiem długich rozmyślań rekolekcyjnych, prowadzonych, zarówno na podstawie książki duchowej, jak i Ewangelii oraz porad ojca duchowego. Nie obyło się również bez zniechęceń<sup>10</sup> i walk z samym sobą, aby przyznać się do swoich błędów<sup>11</sup>.

#### „I. O pokorze

1. Całe usiłowanie zwrócić głównie do pokory.
2. Nie mówić nic o sobie, szczególnie na pochwałę, chyba chwałę Bożą.
3. Nie tłumaczyć się, gdy przyganiają.
4. Upokarzać się w sercu, gdy chwalą i przerywać.
5. Nie sprzeczać się z nikim, a szczególnie z O. Prokopem w każdym razie.
6. O nikim nigdy źle nie mówić i nie potępiać nikogo, szczególnie Gwardiana.
7. Nigdy żadnych słów przykrych, dotkliwych żartów, Rafał, Benwenuty.

<sup>10</sup> „Czułem, że mi brakuje tej *paecuniam* [pieniążka] (Belecjusz) do wykonania postanowień, bo często ponawiane upadki po tylu latach obietnic, w których byłem w większym zapale, a jednego dnia nie utrzymałem się, kazały się obawiać, że i teraz tak będzie”. ND, s. 489 rkp., (341).

<sup>11</sup> „Znów sobie przedstawiłem, że jestem powodem wszystkich nieszczęść itd. i opadło mnie wielkie zniechęcenie. Zdawało mi się niedostateczne to, co poprzednio postanowiłem w tej materii. Nie chciałem kończyć rozmyślania, póki coś nie obmyślę do zupełnego uniknięcia. Udałem się do O. Prokopa, ale tam usłyszałem słowa, które mnie jeszcze więcej zgębiły zapewne z mojej pychy, że nie chcę uznać, że to brzydka rzecz. Długo zostawałem w tej pokusie szatańskiej, bo z jednej strony przedstawiało mi się tyle świętości splugawionych, z drugiej nie widziałem sposobu uniknięcia. Aż nareszcie upokorzywszy się nieco zrozumiałem, że należy mi tylko nie przebierać i drugich tak samo jak dziewczęta”. ND, s. 489 rkp., (340-341).

8. Być grzecznym dla wszystkich i uprzejmym, szczególnie, gdy o spowiedź proszą vel z usługami przychodzą, nigdy nie gardzić i nie odmawiać chyba z uprzejmości.
9. Z każdym chłopkiem, babą, dzieckiem być jak jeden z nich.
10. Prosić o pozwolenie w kuchni vel Gwardiana.
11. Nie zniechęcać się doznanyymi przykrościami i nie unikać upokorzeń, ale owszem szukać i chodzić tam pomimo...
12. Ustępować każdemu wszystkiego i ostatnie miejsce wszędzie.
13. Usługiwać każdemu przy okazji, szczególnie O. Prokopowi, także przy myciu, podawaniu, stole; pilnować tego.
14. Nie pozwalać służyć sobie.
15. Zamiatać przynajmniej dwa razy w tygodniu celę, a chorek raz na cześć posłuszeństwa Pana Jezusa.
16. Sprzątać po [...].
17. Codziennie vel ręczne roboty, vel porządki na cześć prac P. Jezusa.
18. Codziennie, a przynajmniej parę razy w tygodniu, a najmniej przy miesięcznym rachunku robić considerationem motivorum humilitatis ex Bellecio.

## *II. O umartwieniu*

1. O ile możliwości z lepszej potrawy ofiarę robić P. Jezusowi.
2. Poza stołem nie jadać bez powodu, tj. z posłuszeństwa, miłości, przyzwoitości, zdrowia, dopełnienia łatwiejszego obowiązków, zimna.
3. Umartwiać zmysły, tj. chęć widzenia, słyszenia, wiedzenia, opowiadania.
4. Stojąc, siedząc, klęcząc, leżąc, przykrzej obierając wyjąwszy powody.
5. Pracować pilnie odmawiając spoczynku, chyba dla duszy.
6. Aby tak żadna chwila bez umartwienia nie przechodziła i abym na nieustającą ofiarę Bogu się oddawał.

## *III. Co do wyboru*

(...) 3. Wybór. Stanowczo odrzucić znaną pokusę, uważając ją za rzecz brzydką, a przede wszystkim nigdy żadnej preferencji nie dać i z całą ścisłością zachowywać nie przebiegając, prędzej na przeciwną stronę się nachylać, unikać spojrzeń, słów, zbliżenia, a gorliwość, pilność, słodycz zatrzymać do wszystkich; każdego jak od Boga przysłanego, a to aby z czystą intencją tę posługę,

i zachować siebie i klasztor od kar nowych i uczynić się narzędziem sposobnym, bo bezowocne dotychczas, stąd wreszcie.

#### *IV. Extra [ordynaryjne]*

1. Przejrzyć wszystkie rzeczy, a niepotrzebne prawdziwie usunąć z celi.
2. Jeśli Bóg nas zachowa, obiecuję, co dzień godzinę jedną przebyć przed Najśw. Sakramentem oprócz Mszy. W ostatnim razie przynajmniej ustne pacierze tam odmówić w tej godzinie.
3. Nie wychodzić nigdy z celi chyba z miłości Boga, tj. dla modlitwy, spowiedzi, z miłości braterskiej, bliźniego, posłuszeństwa itp.
4. Jeszcze raz ponawiam postanowienie być ostrożnym w mowie i nigdy źle o drugich nie mówić.
5. Miłosną pamięć o obecności Bożej utrzymywać. Za afekty używać: Bądź ze mną. Panie Jezu Chryste, w każdym miejscu i czasie. Wieczna miłości, chcę Cię kochać wiecznie. Pokarm mój jest, aby pełnić wolę Ojca, dokonać dzieł Jego.
6. Rozmyślać integre, reverenter, ardentem i postanowienia, i examen, quia nil praestet orationi ex his quae in pretio sunt in hac vita.
7. Ustne: tempore congruo, voce distincta, attente ad maiorem Dei gloriam. Boże, błogosław. Maryjo, strzeż i wspieraj. Św. O. Franciszku, bądź Mi-strzem moim<sup>12</sup>.

Zgodnie z zaleceniami swojego spowiednika rekolekcje z 1877 roku zostały poświęcone rozważaniom na temat podjęcia działań do wykorzenia wady panującej (główniej), to znaczy wady, dotyczącej spowiadania, a ściślej wybierania penitentów według upodobań naturalnych. Z notatek wynika, że Ojciec Honorat tych penitentów, którzy mu się naturalnie nie podobali spowiadał szybciej, a dokładniej zajmował się tymi, którzy mu przypadali do gustu. Może istniał też jakiś problem ze spowiedzią kobiet, ponieważ, w związku z tym, postanawia nadal umartwiać wzrok. Mogło to oznaczać, że naturalnie milej mu było spowiadać, czy lubił spowiadać, niektóre kobiety. Może chodziło, że przykładał się więcej do prowadzenia kobiet związanych z zakładanymi wspólnotami ukrytymi, że niektóre faworyzował (?).

Nie poprzestawał jednak na stwierdzaniu czy zauważeniu tych pokus. Zapewne każdego dnia, a z notatek widać, że w każdym rekolekcjach robił szereg

<sup>12</sup> ND, s. 490 rkp., (342-344).



postanowień, aby walczyć z tą wadą. Często też rozmawia o tym ze swoim spowiednikiem, który był dla niego surowy i nieustępliwy a nawet wyrzucał mu, że za mało uznaje swój grzech: „Za przyczynę wskazano, że za mało tym się brzydzę (to uznaję), że łatwo usprawiedliwiam, że trzeba gdzie indziej zwrócić gorliwość, miłość i słodycz (...)”<sup>13</sup>.

Chcąc pokonać tę pokusę postanawia odnawiać intencję. Chodzi o to, aby czynić wszystko z intencją miłości do Boga i na Jego chwałę. Ojciec Honorat postanawia odnawiać ją co kwadrans i po każdej spowiedzi. Następnie chce umartwiać zmysł wzroku, tak, aby nie kusiło go piękno fałszywe, zewnętrzne. Dalej decyduje się nie wybierać penitentów, nie przyspieszać spowiedzi przy jednych, czy nie przedłużać przy innych, ale zdać się na Opatrzność Bożą. Przyjmować wszystkich, którzy przychodzą z równą uwagą, ponieważ przysłała ich sam Pan Bóg. Szczególnie chce gorliwie spowiadać ubogich, dzieci i starców, to znaczy tych, co do których, zapewne, jego natura się wzdrygała. Zwraca też sobie samemu uwagę, aby nie odsyłać tych, którzy proszą o spowiedź generalną. Co ważne, zamierza przypominać sobie o tych postanowieniach każdego dnia rano i prosić Boga o wytrwanie. Nie polega zatem tylko na własnych siłach, ale ufa łasce Bożej. W zwyciężaniu pokus chce naśladować Chrystusa. Napomina siebie, aby nie słuchać szatana, nawet jeżeli będzie z tego jakiś pozór dobra. Być może ma tu na myśli, że „pozór dobra” to, chęć dłuższego zajmowania się osobami, z którymi tworzy dzieła powstawania zgromadzeń.

Rekolekcje z 1878<sup>14</sup> roku skupiły się na walce przeciwko „znanej żądzy” oraz niewstrzeżliwości w pokarmach. Ojciec Honorat całkowicie uznaje uwagi swojego spowiednika, co do zachowania się podczas spowiadania innych. Usilnie prosi Matkę Bożą o cnotę czystości. Zwraca się także z prośbą o to samo do Boga podczas Mszy Świętej. Prosi Pana Jezusa, aby przyszedł do niego po wodzie jego niestałości wśród burz i pokus, które przeżywa. Rozważa także potrzebę umartwienia, szczególnie w pokarmach.

Pełen obaw oraz świadomy swojej słabości, pragnie wrócić do postanowień z całkowitej reformy życia z 1870 roku. Musi podjąć zdecydowaną walkę z pokusami zniechęcenia, które go opanowują, chcąc przekonać o bezsensie podejmowania postanowień. Akcent pada przede wszystkim na staranie się o intencję chwaleń Boga we wszystkim i służenia Mu przez wszystko. Dlatego przed każdą czynnością i przed każdym spowiadaniem innych pragnie przypominać

<sup>13</sup> ND, s. 491 rkp., (346).

<sup>14</sup> Powstają Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

sobie, że pracuje, aby podobać się tylko Bogu. Szczegółowe postanowienia dotyczą: zwiększenia długości medytacji, umartwienia wzroku podczas spowiedzi przez zasłanianie go sułłą, chętnego zajmowania się osobami, do których czuje odrazę, posłuszeństwa, zależności w przyjmowaniu, udzielaniu rzeczy, rezygnacji ze śniadań.

W 1880 roku oprócz tego, co już towarzyszy mu przez kilka kolejnych lat, czyli umartwienia wzroku, umartwienia w pokarmach oraz walki ze zniechęceniem, szczególną uwagę zwraca na posłuszeństwo. W tej cnocie ma okazję się ćwiczyć, ponieważ przełożony wzywa go kilka razy na dzień do obowiązków, których nie lubi lub wydają mu się niepożyteczne, zbyteczne. Dlatego postanawia „Być posłusznym zawsze chętnie i z pośpiechem, z prostotą i robić, co każą, nie uważając, że się nie przyda”<sup>15</sup>. Pragnie również gorliwiej uczestniczyć we wspólnych modlitwach zakonnych. Jego spowiednik poradził mu starać się o skupienie i oczyszczenie intencji we wszystkich czynnościach.

Na rekolekcjach w roku 1881<sup>16</sup> Ojciec Honorat odkrywa w sobie jako wadę główną miłość własną: „W moich ćwiczeniach, umartwieniach, pracach, zajęciach, wszędzie wola własna, nic nie przyjmuję bez jakiegoś oporu, co przeciwnego w tym wypadnie”<sup>17</sup>. Odkrywa ją jako fundament innych wad i grzechów, takich jak: gniew, niecierpliwość, lekceważenie lub oburzenie się na innych oraz radość z tego, że Bóg czyni dobre dzieła właśnie przez niego, co potęguje skupienie na sobie a nie na Bogu.

Ponieważ zauważył niebezpieczeństwo, że praca nad powstającymi zgromadzeniami pochłania więcej czasu niż praca nad własnym dążeniem do świętości, postanawia codziennie odprawiać dwie godziny modlitwy tak zwanej „wewnętrznej”, czyli rozmyślenia. Chce również doskonalić posłuszeństwo wobec gwardiana, gdy ten wzywa go do różnych obowiązków. Wykonywanie domowych prac bez ociągania, uzasadnia naśladowaniem Jezusa Chrystusa, który zajmował się prostymi pracami. Nadal doświadcza zniechęcenia, które przypisuje zbyt niemu zaufaniu we własne siły. Za radą swojego kierownika duchowego wybiera pracę nad zachowaniem czystej intencji.

W roku 1883 Błogosławiony nie robił szczegółowych postanowień. Spędził medytacje na dziękczynieniu za łaski Boże. Czuł się wezwany do wypełnienia

<sup>15</sup> ND, s. 494 rkp., (355).

<sup>16</sup> Powstają Córki Matki Bożej Bolesnej – serafitki, a w 1882 Franciszki od Cierpiących oraz Westiarki Jezusa.

<sup>17</sup> ND, s. 496 rkp., (361).

postanowień całkowitej reformy życia oraz ogólnie do poprawy we wszystkim. Wyrzucał sobie, że w czasie rekolekcji zmarnował wiele czasu na pracę nad przerabianiem habitu.

Przy rekolekcjach z 1884<sup>18</sup> roku jest adnotacja, że z powodu dolegliwości zdrowotnych zostały odprawione w Wielkim Poście 1885 roku. Owocem tych rekolekcji były szczegółowe postanowienia podzielone na trzy kategorie: obowiązki względem Boga, bliźniego i względem siebie. Obowiązki względem Boga, obejmujące to wszystko, co związane z modlitwą i bezpośrednią służbą Bożą, zostały rozpisane w najdrobniejszych szczegółach łącznie z planem nawiedzeń Najświętszego Sakramentu. Spowiedź ma być częstsza, a po upadku dwa razy w tygodniu. Zaplanował rozwijać w sobie inną cnotę na każdy miesiąc, poczynając od walki duchowej, dotyczącej czystości serca i ciała, poprzez odnawianie czystej intencji, a kończąc na „pilnowaniu” wzroku.

W obowiązkach względem bliźniego uwzględnił, aby przy spowiadaniu innych: „Nie gniewać się, nie spieszyć, cierpliwie i łaskawie”<sup>19</sup>. Notuje jakie głosić kazania: krótkie, treściwe, z przykładami. Napomina siebie, aby nie unikać posługiwania chorym oraz odpisywać na listy. Relacje z braćmi we wspólnocie mają być „w pokorze, cichości, znoszeniu, ustępowaniu, uprzejmości, słodczy, dobrem za złe, wystrzeganiu przycinków i co by miłość naruszyć mogło”<sup>20</sup>. Wspomina o nie narzekaniu kucharzowi na temat posiłków.

W części zatytułowanej: „obowiązki względem siebie” postanawia pracować nad zachowaniem reguły oraz nad poznawaniem jej, zachowaniem porządku dnia oraz nad usunięciem wad: „wada panująca – czy nieposłuszeństwo, obmowa, szemranie, nieuszanowanie, nieumartwienie zmysłów, brak skromności, opuszczanie ćwiczeń”<sup>21</sup>.

Z notatek rekolekcyjnych z 1885<sup>22</sup> roku przebija coraz głębsza świadomość i dokładniejsze poznanie swoich grzechów: „Poznałem, że te cnoty, które sobie w zaślepieniu przyznawałem, a przynajmniej nie przypuszczałem nigdy, abym miał kiedy przeciw nim wykroczyć, były złudne. Miałem się za posłusznego, cierpliwego, gorszyłem się drugich uporem i samowolą, a oto sam w tym roku tak ciężko zawiniłem w tych rzeczach”<sup>23</sup>. Z tego poznania wynikał szczery zwrot

<sup>18</sup> Powstają Sługi Jezusa.

<sup>19</sup> ND, s. 500 rkp., (369).

<sup>20</sup> ND, s. 499 rkp., (367).

<sup>21</sup> ND, s. 499 rkp., (369).

<sup>22</sup> Powstają Córki Najczystszej Serca Najświętszej Maryi Panny – sercanki.

<sup>23</sup> ND, s. 501 rkp., (372).

do Boga o pomoc. O. Honorat wybiera ćwiczenie się w cnocie cierpliwości oraz we wzgardzie samego siebie. Ogólnie przebija w nim pragnienie pokuty, ściślejszego posłuszeństwa, ofiarowanie się Bogu na umartwienie i ukrycie. Błogosławiony dostrzega potrzebę głębszej modlitwy, wyboru – *jednego koniecznego*, czyli *najlepszej części*, którego dokonała Maria siedząca u stóp Pana (por. Łk 10,38-42) oraz wykonywania swoich działań w zjednoczeniu z Jezusem.

Rozważania rekolekcyjne z 1886<sup>24</sup> roku skupiły się na wdzięczności. Ojciec Honorat uwielbia Boga za swoje powołanie, za przeznaczenie do zjednoczenia z Bogiem, za wszystkie łaski, jakimi Bóg go obdarzył, za dar głoszenia Ewangelii „piórem”, za Opatrzność Bożą nad jego życiem, która wykorzystała nawet więzienie w Cytadeli do jego nawrócenia. Przyznaje, że w tych rekolekcjach Jezus do niego mówił i „objawił mu się”<sup>25</sup>. Przygnieciony obfitością szczególnych łask czuje się, z jednej strony nieudolny do złożenia ofiary z siebie w tym sensie, że nie ma nic do ofiarowania ze swojego cierpienia, ponieważ Bóg obdarza go tylko dobrodziejstwami (a on sam nie przeżywa cierpienia), z drugiej jednak składa ją razem „z Matką Bożą i z Panem Jezusem przy podniesieniu we Mszy świętej”<sup>26</sup>. Postanawia nadal ćwiczyć się w cierpliwości: „szczególnie w konfesjonale, wszystkich [traktować] z miłością i łagodnością nawet tych, których odpowiam”<sup>27</sup>. Mobilizuje swoje siły do pracy nad duszami.

W krótkich notatkach z 1887 roku<sup>28</sup> Ojciec Honorat postanawia przezwycięzać swoje upodobania, tak aby nie unikać trudności związanych z relacjami do innych, być przy tym cierpliwym, umartwiać wzrok. Chce również być bardziej skupionym przy rachunku szczegółowym oraz na modlitwie. Odczuł szczególnie dotkliwie, na jak ciężkie kary piekielne oraz odrzucenie od Boga zasłużył z powodu swoich grzechów. Nie zapomina, że sam nic nie może uczynić, dlatego na końcu postanowień dodaje akt: „Boże błogosław!”<sup>29</sup>.

Na rekolekcjach w roku 1888<sup>30</sup> Błogosławiony wyrzuca sobie oschłość w relacji do Boga. Jego postanowienia skupiają się na tym, aby przez wszystkie czynności kochać i uwielbiać Boga, a rezygnować z siebie. Zwraca uwagę,

<sup>24</sup> 18. 06. 1886 – śmierć matki Aleksandry Koźmińskiej.

<sup>25</sup> ND, s. 505 rkp., (378).

<sup>26</sup> ND, s. 504 rkp., (377).

<sup>27</sup> ND, s. 505 rkp., (378).

<sup>28</sup> Powstają Siostry Najświętszego Imienia Jezus.

<sup>29</sup> ND, s. 508 rkp., (382).

<sup>30</sup> Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi oraz Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza.

aby prowadzić głębsze życie duchowe i je ciągle rozwijać. W podobny sposób chce otwierać się na relacje z innymi i dlatego postanawia, aby więcej zwracać uwagę na „wnętrze” osób, a nie na ich powierzchowność. W związku z tym nadal wyznacza sobie umartwienie wzroku. Pragnie również pokonywać w sobie zmysłowość i próżność. Wiele szczegółowych postanowień dotyczy większego skupienia i gorliwości na modlitwie oraz umartwienia w jedzeniu, a także w zachowaniu ściślejszego ubóstwa.

Całą mocą swojej duszy zwraca się do Boga i Matki Bożej o pomoc na drodze swojego nawrócenia: „Ufność nie tylko w przebaczenie, ale że Bóg udzieli łaski do poprawy, (...). Matka Boska wyjedna łaski dobrej spowiedzi, od której można od razu się uświęcić”<sup>31</sup>. Pokłada ufność tylko w Bogu, ponieważ na sobie się zawiódł już wiele razy oraz doświadczył swojej słabości i niedołążności w wykonaniu czynionych postanowień.

Notatki rekolekcyjne z 1889<sup>32</sup> roku to właściwie lista „natchnień, pragnień i postanowień” oraz spis tematów do rozmyślenia. Lista postanowień jest bardzo szczegółowa, ale dzięki jej uważnej analizie można dostrzec zmagania i trudną walkę duchową o. Honorata na drodze do zjednoczenia z Bogiem. W relacji do Boga postanawia prowadzenie gorliwszego i pobożniejszego życia modlitwy: Msza, oficjum, spowiedź, trwanie z Bogiem w zajęciach. Bardzo ważną część w postanowieniach zajmuje umartwienie, szczególnie w jedzeniu. Polega ono między innymi na: nie jedzeniu poza posiłkami i bez pozwolenia, nie narzekaniu na potrawy oraz nie szukaniu lepszych.

W relacji do bliźniego pragnie cierpliwie znosić przykrości związane z wadami innych osób, rezygnować z upierania się przy swoim zdaniu, z wypowiedziania obraźliwych wyrazów, powściągać gniew i złość, kochać tych, którzy robią mu uwagi, nie tłumaczyć się z zarzucanych mu czynów, uważać innych za lepszych od siebie. Jeszcze inny rodzaj postanowień dotyczy tego, co jest związane z życiem zakonnym, czyli gorliwszego zachowania ślubów: posłuszeństwa i ubóstwa.

## **B. Kontynuacja dzieła i zmierzch życia w Nowym Mieście (1891-1916)**

W krótkich notatkach z rekolekcji, które odbyły się w 1891 roku<sup>33</sup>, o. Honorat podkreśla, że usłyszał głos Boga, który mobilizuje go do reformy życia. Głębiej poznaje wady, do których wcześniej nie przywiązywał wagi, a mianowicie:

<sup>31</sup> ND, s. 509 rkp., (385).

<sup>32</sup> Wspomożycielki Duszy Czyścicowych.

<sup>33</sup> Córki Maryi Niepokalanej.

gniew w konfesjonale, pochopne sądy, obmowa, obżarstwo, szemranie, niechęć do drugich, pośpiech na modlitwie ustnej. Dlatego postanawia powstrzymywać się od wszelkiego gniewu przy spowiedzi innych, nikogo nie posądzać, nie mówić o nikim źle oraz w ramach umartwienia czynnego: nie jadać śniadań. Co ważne, ze szczerością wyznaje, że wada główna, z którą walczył prawie przez całe swoje zakonne życie, a zapisana w 1871 roku, została pokonana<sup>34</sup>.

W latach 1892-1894<sup>35</sup> Ojciec Honorat robi tylko zdawkowe notatki. W 1894 roku zanotował, że podczas rekolekcji odkrył, że szczególnie wyraziistością, szkodę, jaką wyrządzają grzechy powszednie. Uczynił postanowienie nie popełniania ich z premedytacją. W czasie tych rekolekcji miał dwie przerwy, gdyż odbywał pieszą podróż do Rawy oraz musiał przygotować rekolekcje dla braci, które zlecił mu gwardian.

W 1895<sup>36</sup> roku, kiedy ma około 66 lat, wyznacza sobie pracę nad wadą główną, jaką jest pycha. Uważa, że dotąd był przez nią zaślepiony. Powodowała ona, że mniemał o sobie, że jest pokorny oraz był zbyt pewny siebie. Myślał, że zrobił wiele dobrego dla innych i był gorliwy, ale to były tylko pozory. Przez tę wadę poddał się pokusie niechęci do bliźnich. Z tego też powodu postanawia walczyć z nią, tłumacząc sobie, że Chrystus kocha każdego, bo okazywał swoją życzliwość nawet Judaszowi.

Czyni listę szczegółowych postanowień według znanych nam już trzech kategorii: obowiązki względem Boga, względem bliźniego i względem siebie. W obowiązkach względem Boga ujmuje: odmawianie Liturgii Godzin, odprawianie Mszy Świętej, medytacji, rachunków sumienia, spowiedzi, nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, czytania duchowego, a także wypełnianie ślubów posłuszeństwa i ubóstwa przez opowiadanie się ze wszystkich swoich czynności gwardianowi. Chcąc spełnić obowiązki miłości względem bliźnich postanawia czynić wszystko z miłości ku Bogu i na Jego chwałę oraz pożytek dusz, nie przyglądać się osobom, które przystępują do spowiedzi, świadczyć wszystkim miłość, a braciom – uprzejmość, walczyć z pokusami niechęci do innych, nikogo nie upominać ani nie poprawiać, z nikogo nie żartować, wszystkich uważać za lepszych i świętszych od siebie. A siebie samego widzieć za przyczynę niepokoju w klasztorze. Obowiązki względem siebie to postanowienia, dotyczące

<sup>34</sup> Być może chodzi o tajemniczą wadę, o której możemy się tylko domyślać, że było to preferowanie niektórych osób, podobających się mu z wyglądu czy z zachowania czy z innych względów.

<sup>35</sup> W 1894 powstają Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego.

<sup>36</sup> Powstają Służebnice Matki Dobrego Pasterza.

umartwienia: szczególnie w jedzeniu (9 punktów), a także, co do spoczynku, umartwień czynnych ciała (dyscyplina, postawa ciała) oraz ostatni punkt dotyczący zajęć ręcznych, takich jak robienie porządków itp.

W latach 1896-1897 notatki są znowu bardzo oszczędne. Ojciec Honorat ogranicza się do stwierdzenia, że podtrzymuje postanowienia z 1895 roku i dostrzega, że najważniejsze jest spełnienie wszystkiego z intencją miłości do Boga i życia na Jego chwałę.

W 1898 roku Ojciec Honorat odbywał rekolekcje dwa razy. Drugie, to rekolekcje przed jubileuszem 50-lecia życia zakonnego. W swoich postanowieniach dalej stara się skupić na rozwoju swojego życia duchowego i pogłębieniu relacji z Bogiem, do czego ma pomóc mu lepsze Jego poznanie, modlitwa, dbanie o czystą intencje oraz rozmyślanie o świadczonych mu przez Niego dobrodziejstwach.

Specyficzne jest to, że patrząc na swoje życie duchowe, ocenia się coraz surowiej. Widzi jak wielką szkodę niesie popełnianie nawet grzechu lekkiego, powszedniego. Rozumie, że z powodu grzechu zasługuje na karę. Podczas odbywania spowiedzi generalnej czuje się nawet przygnieciony ciężarem i ogromem swoich grzechów. Dostrzega, że te grzechy, które wcześniej uznawał za popełnione nieświadomie, teraz uznaje za poważny błąd. Doświadczając cierpienie fizycznych umie się z nich ucieszyć, odczytując je jako mobilizacje do zmiany swoich nawyków i gorliwszego dążenia do nawrócenia, bo być może będzie musiał, już niedługo, stanąć przed obliczem Boga.

Znamienne jest, że od rekolekcji w 1899 roku Ojciec Honorat, czując upływający czas, coraz częściej, zaczyna wspominać czasy młodości. Robi swoistego rodzaju rozrachunek z przeszłością, z prowadzoną działalnością. Zastanawia się i bada swoje intencje, dostrzega swoje błędy i grzechy, a nie innych. To, co kiedyś wydawało mu się błędem innych, teraz przypisuje sobie. Żałuje za swoje niedbalstwa, odstąpienie od żywej wiary i gorącej modlitwy, którą miał przed wstąpieniem do zakonu. Dostrzega swoje zaniedbania na drodze życia duchowego, już od czasu nowicjatu. Przeżywa rozterki czy działalność, jaką prowadził zakładając zgromadzenia, była zgodna z wolą Bożą. Choć nie otrzymuje, w tym momencie, odpowiedzi, to jednak, nie zniechęcając się, otwiera się na przyszłą odpowiedź od Boga. Chce wszystko czynić z miłości do Boga. Postanawia również codziennie, po południowej medytacji, przygotowywać się do śmierci.

Pierwszą część rekolekcji z 1900 roku Ojciec Honorat odbył w pocieszeniu, pełny wdzięczności wobec Boga za powołanie do wiary i przywrócenie jej oraz za powołanie do zakonu, a także za wszystkie dzieła, jakie Bóg uczynił dla

niego i w nim. Nie dostrzega w sobie oziębłości, ale pragnienie służby Bogu. Wręcz przeciwnie dzieje się w drugiej części tygodnia rekolekcyjnego. Pod wpływem lektury wyrzuca sobie oziębłość i postanawia udoskonalać wypełnianie swoich codziennych zajęć. Przeglądając postanowienia z przeszłych lat dostrzega niewierność w ich wypełnianiu. Szczegółowe postanowienia dotyczą modlitwy. Zachęca siebie, aby pracować pomimo oschłości.

Odprawiając rekolekcje w 1901 roku, w rozmyślaniu o grzechu, Błogosławiony wspomina bluźnierstwa z młodzieńczych lat, z okresu kiedy stracił wiarę. Ponadto, robiąc rewizję całego życia zauważa swoisty progres duchowy. Przez pierwsze lata – 18 – a także potem przez następne 18 lat pobytu w zakonie nie myślał o wieczności („nie spoglądał w niebo”), ale z biegiem lat (dwa razy po 18) myślał o niej coraz więcej. Spoglądając na osobisty rozwój cnót, a co się z tym wiąże zanik wad, stwierdza, że nie potrafi zauważyć swojego postępu duchowego, wszystko przypisując łasce Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. To sam Pan Bóg usunął wszystkie przeszkody do zjednoczenia go ze sobą.

Podczas spowiedzi generalnej odkrywa w sobie „zaślepienie”, to znaczy brak uznania swojego grzechu w przeszłym życiu. Wspomina, że był bluźniercą i rozpustnikiem, że grzeszył nieczystością, obłudą, przewrotnością. Odkrywa jakby na nowo swoje obecne grzechy i złe skłonności, co powoduje w nim smutek a także zniechęcenie. Przyznaje, że jest największym grzesznikiem, ponieważ używał rzeczy świętych do „dogadzania swoim namiętnościom”<sup>37</sup>. Czy ma na myśli grzech nie umartwienia wzroku podczas spowiedzi?

Pomimo odkrycia, że jest najgorszym grzesznikiem doznał uspokojenia, ponieważ poznał, że Bóg mu wszystko przebaczył, stwierdzając „grzechy moje są tronem miłosierdzia Jego”<sup>38</sup>. Zrozumiał, że smutek jakiego doświadczył z poznania grzechów, pochodził z pychy. Odkrywa, że nie najważniejsza jest doskonałość moralna sama w sobie, ale miłość do Boga. Bóg wszystko przebacza miłującemu Go. Widzi, że nie może liczyć na siebie i na swoje siły, których nie posiada, ale ma nadzieję tylko w Panu Jezusie. A wszystko trzeba czynić z czystej miłości do Boga. Postanawia jak najczęściej tę intencję ponawiać.

W 1903 roku Ojciec Honorat jest już po jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich, który świętował w 1902 roku<sup>39</sup>. W odprawianych rekolekcjach wyraża żal, że jest ciągle niewierny czynionym postanowieniom. Prosi szcze-

<sup>37</sup> ND, s. 529 rkp., (414).

<sup>38</sup> ND, s. 531 rkp., (416).

<sup>39</sup> Święcenia kapłańskie przyjął 27 grudnia 1852 roku.



gólnie Matkę Bożą o pomoc. Jednocześnie zauważa, że pomimo tego, że zasłużył na piekło, dobroć Boża sprawiła, że tam nie trafił. Z powodu doświadczanej miłości Boga uznaje siebie nawet za człowieka najszcześliwszego, mimo głębokiej świadomości grzechu: „poznaję, zem był największym grzesznikiem w świecie”<sup>40</sup>.

Postanawia zachować cierpliwość przy spowiedaniu, nie ulegać naturalnym skłonnościom oraz umartwiać wzrok, zachować ubóstwo w celi, wszystkie czynności spełniać z intencją miłości do Boga i pełnienia jego woli oraz modlić się o wypełnienie tych postanowień do Matki Bożej. Przyznaje się do przywiązania do swojej twórczości pisarskiej. Chciałby tą pracą słać Jezusa i Maryję, ale zostawia to woli Bożej. Poznaje również, że z przywiązania do sprawowania sakramentu spowiedzi wyzwolił go Jezus przy drugim nawróceniu w Zakrocymiu<sup>41</sup>. Doskonałym podsumowaniem jego dążeń i ukierunkowania pracy duchowej są słowa: „chcę być zawsze Jezusowym i umartwienie Jezusowe w ciele swoim nosić”<sup>42</sup>.

Z rekolekcji w 1904 roku jest tylko dwuzdaniowa notatka oraz stwierdzenie, że zmarnował życie, tracąc wiele sposobów ofiarowania swoich czynności Bogu. Z kolei notatki z roku 1905 są obszernie i charakteryzują się wypisaniem wrażeń z prowadzonych rozmyślań z dzieła Mikołaja Łęczyckiego<sup>43</sup>. Choć same rekolekcje nie zawierają bardzo osobistych rozważań, to jednak bł. Honorat przyznaje, że teksty wzbudziły w nim szczególne zaangażowanie. Już na samym początku zaznacza, że „w rozmyślaniach każdego dnia były takie, które mnie więcej przejęły i rozrzewniły<sup>44</sup>” oraz pobudziły do odnowy życia przez pamięć na obecność Bożą i odnawianie intencji czynienia wszystkiego z miłości do Boga.

To co jest wspólne w refleksjach rekolekcyjnych z ostatnich lat życia Błogosławionego można określić krótko jako dbanie o czystość intencji – czynienie wszystkiego dla miłości Boga i Jego upodobania. Cały czas również dba o życie modlitwy. Coraz częściej zaczyna wspominać czasy swojej młodości i wcześniejszych lat życia zakonnego.

<sup>40</sup> ND, s. 533 rkp., (418).

<sup>41</sup> Pierwsze nawrócenie – w Cytadeli. Drugie – po przeniesieniu do Zakrocymia.

<sup>42</sup> ND, s. 534 rkp., (420).

<sup>43</sup> *De praxi divinae praesentiae et orationum iaculatoriarum ac variis orandi Deumque pie colendi modis* <https://www.encyclopedia.com/religion/encyclopedias-almanacs-transcripts-and-maps/lancicius-nicholas-leczycki-ven>

<sup>44</sup> ND, s. 536 rkp., (423).

W 1908 roku zauważył poprawę z „trzech rzeczy”: po pierwsze pilniej odmawia modlitwy ustne, po drugie z łakomstwa i po trzeciej z przywiązania do działalności pisarskiej. W tym czasie, który był naznaczony cierpieniem z powodu odsunięcia go od zarządu zgromadzeniami (5 kwietnia 1908 roku) nie narzeka na innych oraz nie użala się na fałszywe oskarżenia, ale, wręcz przeciwnie, czyni wiele postanowień, co do miłości bliźniego. Dalej ukierunkowuje swoje siły, aby rzeczy trudne przyjmować w zjednoczeniu z Chrystusem wyłącznie dla podobania się Jemu. Czyni również postanowienia wynagradzania miłością do Boga za oziębłość grzeszników.

W 1910 roku przypomina sobie włożony wysiłek oraz różne niepowodzenia związane z pracą pisarską. Z jednej strony opisuje trudności, na jakie napotykał w związku z pisaniem i wydawaniem dzieł. To przysporzyło mu wiele wątpliwości, co do słuszności i zgodności z wolą Bożą tej pracy. Z drugiej jednak umacnia się w przekonaniu, że czynił to jedynie na chwałę Bożą.

W 1911 roku postanawia przyjmować niedogodności wieku starczego, związane z zależnością od swoich opiekunów. W 1912 roku zwraca sobie uwagę aby, nikogo nie potępiać oraz nie mówić o nikim źle. W 1913 roku prowadzi rozważania na temat złączenia swojej duszy z miłością i cierpieniem Źródła Życia, jakim jest Chrystus, biorąc udział w Jego cierpieniach za zbawienie ludzi. Postanawia ćwiczyć się w trzecim stopniu pokory miłości Jezusa przez przyjmowanie tego, co aktualnie na niego przychodzi, ale bez „wywoływania” tych cierpień. Choć, co prawda zdaje sobie sprawę ze swojej słabości w doświadczeniach życiowych, to jednak ufa dobroci Bożej i Jego łasce.

Lata 1914-1915 są naznaczone działaniami wojennymi, które odbywają się niedaleko Nowego Miasta. Realne poczucie bliskości śmierci prowokuje Ojca Honorata do podjęcia przygotowań do niej, a co się z tym wiąże, do odbycia gruntownej spowiedzi generalnej. Rachunek sumienia, jaki, w związku z tym, przeprowadza, to szczegółowa analiza przede wszystkim grzechów młodości związanych z przeżywanym w tamtym okresie kryzysem wiary i czasowym ateizmem.

W ostatnich zapisanych rekolekcjach z 1915 roku wyraża swoją pewność, co do miłości Boga do niego. Jest przekonany, że Bóg zaprasza go do uczestnictwa oraz chce się z nim podzielić swoim szczęśliwym, wewnątrztrynitarnym życiem. Jego postanowienie to walka z nieuporządkowaną i egoistyczną miłością własną. Poza tym wyraża żal, że kocha Boga miłością niewystarczającą, „zimną”, interesowną – bo mu dobrze być z Bogiem. Wspomina doświadczone łaski: „Jednym imieniem *Mario* poznała. Ileż takich imion w ciągu życia mego

P[an] Jezus wymówił, w których od razu dusza poznawała głos Jego i prawdę i rozplywała się w miłości<sup>45</sup>.

### C. Podsumowanie

Walka z niedoskonałościami, grzechami i wadami jest wyrazem decyzji i konkretnego działania, aby żyć w łasce, w relacji z Panem. Wady stają się coraz mocniejsze, gdy nie podejmuje się żadnych działań w kierunku pozbywania się ich. W tej dziedzinie nie ma zastoju. Przeciwnie zaś, czynienie postanowień nie tylko blokuje rozwój wad, ale także przyczynia się do kształtowania cnót oraz do usuwania przeszkód na drodze do zjednoczenia z Bogiem, aż do upodobnienia. Święci nie walczyli o cnoty heroiczne w swoim życiu, oni walczyli w stopniu heroicznym o życie z Bogiem, co owocowało cnotą heroiczną, to znaczy świętością także w rozumieniu moralnym. Świętość moralna – świadectwo dobrych czynów, posiadanie cnót – jest konsekwencją dbania o trwanie w życiu Boga przez łaskę, to znaczy świętości bytowej.

Bł. o. Honorat Koźmiński szczerze walczył z wszystkimi, rozpoznanymi w sobie, niedoskonałościami, wadami i grzechami. I w ostatnich, zapisanych refleksjach z rekolekcji czyni postanowienia, to znaczy widzi, co jeszcze musi zmienić. Czynienie postanowień w życiu Błogosławionego to niezbędna broń w walce z wadami. Wyłowienie, z całości życia Błogosławionego, jego wad, ukazuje że świętość nie jest idyllicznym obrazkiem słodkich przeżyć, lecz polega na konkretnych wyborach, które podejmuje się „tu i teraz”, w realnym życiu. Wyborach, które wymagają radykalnych decyzji opowiedzenia się za Bogiem, w każdej, nawet najdrobniejszej, sferze życia. Wybór Boga wymaga również rezygnacji ze wszystkiego, co sprzeciwia się temu wyborowi.

Jak widzimy, to przekreślanie swojego „ja” (zranionego po grzechu), które ciągle skupia się na sobie, nie dokonuje się, ani łatwo, ani jednorazowo. Wymaga nieustannej walki o to, największe Dobro naszego życia i ciągłego powstawania z wielu upadków. Chciałoby się sparafrazować zdanie z Dziejów Apostolskich (Dz 14,22<sup>46</sup>): przez wiele upadków trzeba nam wejść do królestwa Bożego. Wiele upadków obżalowanych i powierzonych miłosierdziu Bożemu, wiele upadków, z których się wiele razy powstawało.

---

<sup>45</sup> ND, s. 553 rkp., (450).

<sup>46</sup> „Umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze, bo przez wiele uciśków trzeba nam wejść do królestwa Bożego”.

Walka o pozbywanie się grzechu jest codzienną, mozolną pracą, która obfituje, również w życiu Błogosławionego, w żal za grzechy, podejmowanie pokuty, ciągle nawracanie się. Nie brakuje też chwil wątpliwości i zniechęcenia. Konieczny jest trud badania swojego sumienia, rozeznawania, zgody na możliwość pomyłki, korektę swoich stanowisk, wreszcie posłuszeństwo kierownikowi duchowemu, osobom, wydarzeniom. Posłuszeństwo kierownikowi duchowemu nie było dla Ojca proste. Notatki, które zostawił, są świadkiem jego zmagania. Mimo częstej różnicy zdań ze swoim kierownikiem oraz rozterek jakie zeń wynikały, pozostaje posłuszny.

System zawsze aktualny, który sprawdził się w życiu Błogosławionego: rozpoznać (grzech), żałować, przeprosić, postanowić poprawę i iść dalej. „Potrzebuję przebaczenia” to podsumowanie pracy duchowej Patriarchy Rodziny Honorackiej. Jest to również droga pokory, o którą całe życie walczył. Tutaj chodzi o to, aby zrozumieć, że Bóg kocha właśnie grzesznika, o to, aby nie ufać sobie, tylko Bogu, który daje siłę powstania do nowego życia. Cała nadzieja rozwoju duchowego jest złożona w miłości i przebaczeniu Boga.

Magdalena Gronek

## ŚWIĘTE OBLICZE Niepokornie pokorny – bł. Honorat Koźmiński<sup>1</sup>

### **Kamila WNO:**

Najważniejsze jest poznawanie Osoby Jezusa. Bo jeżeli poznasz Osobę Jezusa, to wiesz, jak żyć wiesz, jak odnosić się do swoich braci i sióstr. Wiesz, jak prosić Ducha Świętego o to, żeby darzył cię tak swoją obecnością, żebyś mogła kochać, przebaczać, żebyś mogła pracować, byś mogła być ofiarna.

Dlatego najważniejsza jest medytacja, najważniejsze jest wpatrywanie się w Oblicze, tzn. w Osobę Jezusa. Tak, żeby On został twoim Mistrzem, Bratem, Oblubieńcem. Właściwie – twoim wszystkim. I to ma wtedy wpływ – na wszystko. Nawet na sposób, w jaki umeblujesz pokój.

### **Z dzieła bł. Honorata Koźmińskiego, *Nowy dar Jezusa*:**

Gdy ktoś słyszy wiele dobrego o jakiejś osobie nieznannej, a tym bardziej, gdy sam dozna wiele dobrodziejstw od niej, rodzi się w jego sercu pragnienie ujżenia jej twarzy, w której zwykle przymioty duszy się odbijają. Tak i dusze wierne słysząc o wielkiej miłości Jezusa Chrystusa i doznawszy niezmiernych dobrodziejstw od Niego w dziele odkupienia. Nic dziwnego, że pragną oglądać Jego Przenajświętsze Oblicze, które jest rozkoszą błogosławionych w niebie. Dlatego i oblubienica w Pieśni nad pieśniami, która przedstawia Kościół Boży, woła na swego Oblubieńca: pokaż mi Oblicze Twoje.

### **Kazimiera WNO:**

Ojciec Honorat umiał tak czytać Ewangelię, jakby znał nauczanie Jana Pawła II i jego tekst *Novo millennio ineunte*. Jan Paweł II pisze tam o tym, że Oblicze Boże wyłania się z Pisma Świętego. To tam – w Ewangelii – trzeba przede wszystkim szukać Oblicza Jezusa Chrystusa. W tym dokumencie papież

<sup>1</sup> Audycja radiowa Magdaleny Gronek zrealizowana i wyemitowana w latach 2016-2017.

właśnie to omawia i to Oblicze ukazuje. Jan Paweł II napisał ten dokument w dwutysięcznym pierwszym roku, a Ojciec Honorat żył na przełomie wieku dziewiętnastego i dwudziestego. Skąd więc taka intuicja u Ojca Honorata, by Oblicza Chrystusa szukać nade wszystko w Biblii, skoro sam zapoznał się z kultem Najświętszego Oblicza na podstawie prywatnych objawień francuskiej karmelitanki Siostry Marii od Świętego Piotra? Przecież nie mógł przewidzieć, że sto lat po jego śmierci kult Oblicza będzie przez papieża rozszerzony na cały Kościół... I – można powiedzieć – propagowany przez wszystkich po kolei współczesnych nam papieży, czyli: Jana Pawła II, Benedykta XVI i dzisiaj papieża Franciszka. Przecież nie mógł tego nawet w najśmielszych swoich wyobrażeniach przewidzieć. Mówiąc o Ojcu Honoracie dochodzimy do jego celi w Cytadeli Warszawskiej w Dziesiątym Pawilonie. Tam właśnie, w tym miejscu, dokonało się coś, o czym on sam nie umiał nawet dokładnie opowiedzieć, bo doświadczeń mistycznych nie da się wyrazić zwykłymi ludzkimi słowami. Wiemy tyle, ile przekazał: Oblicze Pańskie na nim spoczęło. Tak o tym pisał. Doświadczył bliskości Boga. Nie wiemy, w jaki sposób mogło się to dokonać. Nie mniej, z tego miejsca, z tej sytuacji, z tego przeżycia wyrosło bardzo wiele. Przede wszystkim: nawrócenie Wacława-Honorata i to że z Cytadeli został zwolniony. Odbył spowiedź generalną – pół roku później wyspowiadał się na Miodowej w Warszawie i odczuł wtedy pragnienie poświęcenia się Bogu w Zakonie Kapucynów, co zrealizował. Całe życie propagował cześć Najświętszego Oblicza. Można powiedzieć, że siostry obliczanki są również jakby owocem tej jego miłości do Najświętszego Oblicza Chrystusa. Tak więc ten charyzmat miłości do Bożego Oblicza nie było tylko jakąś prywatną sprawą. Wydaje się, że właśnie w ten sposób zawsze Duch Święty przygotowuje w Kościele wielkie rzeczy, które są przeznaczone dla wszystkich. Ojciec Honorat na pewno był prekursorem kultu Najświętszego Oblicza w Kościele polskim. Jakby przygotowywał mentalność, grunt. Znane było już wtedy nabożeństwo do Serca Bożego. A Honorat pokazywał, że na obecne czasy Pan Bóg przygotował jeszcze całkiem nowe dary. I że Kościół potrzebuje nowych charyzmatów, tych nowych darów Bożych, aby ludzi nowych czasów zbliżyć do Pana Boga. Żeby ludzie borykający się z takimi, a nie innymi problemami mieli swoją własną ścieżkę, zupełnie nową, która w następnych czasach będzie potrzebna. My czerpiemy z myśli Ojca Honorata. Z jego charyzmatu, z tego umiłowania Najświętszego Oblicza. Uczymy się od niego, patrząc, jak on to czynił, jak właśnie szukał w Piśmie Świętym, w Ewangelii, tych tajemnic Bożego Oblicza. Nie tylko Oblicza Jezusa Chrystusa Umęczonego, potem zmartwychwstałego, ale szerzej

jeszcze. Tak jak dzisiaj naucza papież Franciszek: Jezus Chrystus jest *Obliczem miłosierdzia Ojca*. To w podobny sposób Ojciec Honorat uczy nas – siostry obliczanki – ale i wszystkich ludzi, którzy w ten charyzmat wchodzą, że również poprzez Oblicze Chrystusa poznajemy i doświadczamy tajemnicy zbawienia.

### **Lektor:**

W trojakim znaczeniu powtarzamy tę modlitwę: „Okaz nam Panie Oblicze Twoje, a będziemy zbawieni”. Najpierw błagamy przez to, aby Bóg coraz bardziej wydobywał z ukrycia i okazywał coraz więcej światu to swoje Oblicze, czyli żeby rozszerzał to nabożeństwo do swego bolejącego Oblicza. Po wtóre prosimy, aby nam ukazał duchowne znaczenie tego Oblicza. To jest żebyśmy zrozumieli coraz lepiej tę miłość Jego, która Go pobudziła do tej Męki i to, że ją ponawiamy naszymi bluźnierstwami. Po trzecie błagamy Go, aby obrócił ku nam to swoje miłosierne Oblicze i aby spojrział na ten świat tym samym wzorkiem, jakim spoglądał na bogobójców, bo i my ponawiamy Jego mękę.

### **Kamila WNO:**

Gdy zaczęłam odkrywać, że Oblicze tak naprawdę ukazuje to, co jest w sercu Boga, to medytacja Osoby Jezusa Chrystusa stała się w moim życiu najważniejsza. No tak jest jakoś na początku formacji, że człowiek się zajmuje sam sobą. Ważne są jego grzechy, ważne są jego słabości, żeby móc cokolwiek z tym zrobić. Ważne są cnoty, ja, ja, ja. Ale gdy się odkrywa naprawdę Bożą miłość i Jego Osobę, to On staje się najważniejszy. I wtedy wszystko w życiu się zmienia. W moim życie też od tego czasu wszystko właściwie zaczęło się zmieniać. I to jest chyba najważniejsze, żeby On tak przeniknął mnie swoją Osobą, swoją obecnością, żebym była już nie ja, tylko On. Pewnie, że potem z tego wypływa moje apostołstwo, wszystkie moje słowa, cała modlitwa, stawanie też wobec drugich, ale tu jest to źródło. Tu jest źródło, i to jest chyba też najważniejsza rzecz.

### **Rita WNO:**

Odkryłam najpierw Oblicze Chrystusa jako obecność. Nazwałam sobie to tak: twarz to obecność. Jak widzę czyjąś twarz blisko, to wiem, że ten ktoś jest blisko. Wtedy mogę też w jego spojrzeniu odkrywać, że jestem. W tym, jakie jest to spojrzenie trochę mogę odkryć, jaka jestem. Widzę też jakieś odbicie

relacji, która nas łączy. I to jest pierwsza rzecz, którą zaczęłam odkrywać w Obliczu Chrystusa: że ono oznacza Jego obecność w moim życiu, że tworzy się relacja, taka normalna relacja z drugą osobą. Druga rzecz, która bardzo mnie zatrzymała, przy rozważaniu Słowa Bożego, to były wzmianki o tym, że Jezus chodził się modlić, i że często się wymykał na modlitwę. Myślę o tym, że On jako Bóg-Człowiek podnosił twarz w modlitwie do Ojca. Bardzo mnie to mobilizuje, kiedy chwilach, gdy mi się mylnie wydaje, że sobie poradzę i może nie muszę się wcale ciągle modlić. A Jezus, kiedy był na ziemi jako człowiek, chodził często na modlitwę i bardzo jej potrzebował, tego i takiego kontaktu z Ojcem twarzą w twarz. Myślę o tym, że wychodził z tej modlitwy ze słowem: *oto idę pełnić Twoją wolę*, ale dopiero wtedy, kiedy spotkał się z Ojcem bezpośrednio. To jest dla mnie Jezus słuchający i Jezus, który idzie służyć. I jeszcze jedna tajemnica, która mnie kiedyś bardzo mocno dotknęła. To tajemnica Jezusa, który upada, który leży z twarzą przy ziemi. Taka z drogi krzyżowej. Miałam kiedyś sytuację, w której wydawało mi się, że leżę, że nie poradzę sobie swoimi ze słabościami, nie jestem w stanie z nich sama wyjść nawet czyniąc wielkie postanowienia. Wówczas przy odprawianiu Drogi Krzyżowej bardzo mnie zatrzymała ta Jego twarz leżąca przy ziemi, że On leży na ziemi, że tak bardzo się uniżył, że jest Jego wzrok jest na tym samym poziomie, co mój w mojej ówczesnej sytuacji. I to była sytuacja, w której On wstając, podnosił także mnie. I była to sytuacja, w której zrodziła się bardzo szczególna relacja z Jezusem. Taka w słabości, taka w odarciu, taka bardzo prosta. Myślę, że tam właśnie się też mieści wynagradzanie. Dlatego, że Jezus jest obecny w tym, kto jest słaby, kto doświadcza swojej bezradności, a w takich ludziach jest często mijany bardzo obojętnie albo odpychany, albo mijany. Kiedy spotykam takiego człowieka, czasem się boję, że nie potrafię mu pomóc, że nie znam metody na to, żeby mu pomóc. I przez to mam ochotę uciec. A Jezus właśnie tam jest obecny. Kiedy doświadczyłam sama takiej bezradności, to teraz jest mi łatwiej podejść do Niego obecnego w takim człowieku. Po prostu się nachylić. To On podnosi, to nie ja. Ja nie muszę znać metody, ale mogę być przy tym człowieku. To jest dotknięcie Jezusa, który jest w człowieku słabym też obecny. I bycie z Nim. Tam, gdzie jest opuszczony, czyli – wynagradzanie...

### **Siostra obliczanka WNO:**

Oblicze wiąże się też z pragnieniem i z tęsknotą. Dlatego, że tak naprawdę nie wiemy, jak wygląda twarz Pana Jezusa. Jak wygląd Jego Oblicze. Ludzie gonią za wizerunkami, za całunami, za chustami... Koniecznie chcą zobaczyć



jakby nawet fotografię Pana Jezusa. Ja jakoś za tym nie tęsknię, żeby odkryć to tutaj na ziemi. Dla mnie jest ogromną radością mojego serca tęsknić za widokiem mojego Oblubieńca kiedyś po śmierci. Tam dopiero odkryję, jaką ma rzeczywiście twarz. W wiecznej chwale. Mam nadzieję że ja też zostanę odkryta, jaką ja mam twarz.

**Lektor:**

Tam to dopiero spełni się ta modlitwa literalnie: „Okaz nam Oblicze Twoje”, bo tam ukazane będzie Oblicze Boże w całej świetności, iż będą wybrani spoglądać na Nie. Nie na chuście odbite, nie duchownie, ani pod zasłoną sakramentalną, ani pod zasłoną śmiertelnego człowieczeństwa, ale twarzą w twarz. W zupełniej jasności.

*Przepaść, w jaką się pogrążył Syn Boży przez  
przyjęcie natury ludzkiej, była niezmierną.  
Mógł przyjąć na siebie naturę ludzką w stanie  
uwielbionym, jaką się przyodział przy swoim  
Przemienieniu; On jednak obrał ją taką, jaka się  
nam wszystkim w ciągu życia dostaje, aby się stał  
jak najpodobniejszym do zwykłego człowieka.*

bł. Honorat

*Czcigodna Sługa Boża Kazimiera Gruszczyńska (1848-1927), we wstępie do książki Z. J. Kijasa Z ciemności do światła (Kraków 2022), została przez ks. bpa Henryka Tomasiaka nazwana „heroiczną chrześcijanką”, „gorliwą franciszkanką” oraz „cierpiącą, która miała serce dla cierpiących”.*

*Autor książki wyznaje, że chciał czytelnikowi uchylić „rąbka tajemnicy... bogatego życia duchowego” Sługi Bożej, „pokazać źródło siły i światła, które nadal jaśnieje” – dla każdego. Dorota Przybysz dzieli się z nami świadectwem, że czytając książkę i poprzez nią spotykając się z Matką Kazimierą, zdołała przebrnąć zwycięsko przez trudne doświadczenia, jakie swego czasu stały się jej udziałem, a nawet zobaczyć swe życie głębiej w świetle Bożej prawdy. Sługa Boża Kazimiera Gruszczyńska na kartach książki Ojca Profesora Zdzisława Kijasa odkrywa przed nami własne cierpienia, co czytelnika ośmiela, i swoją wiarą, nadzieją i miłością dodaje odwagi, że wszystkie Boże dopusty, choć trudne, są „po coś”; cierpienie, które ma sens, co prawda nie znika, ale prowadzi do przekonania o „czymś więcej”, „czymś głębszym” – jak to ujął autor książki. Matka Kazimiera pomaga odkryć, że cierpienia: „Stają się pełne treści i pełne znaczeń. Otrzymują określoną misję, której wypełnienie daje poczucie radości”.*

*Dorota Przybysz*

## Z MATKĄ KAZIMIERĄ GRUSZCZYŃSKĄ „Z CIEMNOŚCI DO ŚWIATŁA”...

Książka o. Zdzisława Kijasa, franciszkanina, pt. *Z ciemności do światła. Kazimiera Gruszczyńska wobec cierpienia*<sup>1</sup> zabiera czytelnika w tajemnicę cierpienia nie tylko w wymiarze teologicznym, ale przede wszystkim – ludzkim. Ukazuje nam drogę życia Matki Kazimier Gruszczyńskiej naznaczonej bólem fizycznym i duchowym, na której potrafi doskonale jednoczyć się z cierpiącym Chrystusem obecnym w człowieku. Dlatego tak dobrze rozumie osoby chore i cierpiące w jakikolwiek sposób. To dzięki absolutnemu przyłgnięciu do krzyża Jezusowego Matka Kazimiera towarzyszyć nam może w przejściu od ciemności choroby, bólu i zła do światła nadziei, którą jest Chrystus.

<sup>1</sup> Recenzja tej książki ukazała się we „Wspólnocie Honorackiej” 2/2022, patrz: [https://www.rodzinahonoracka.org.pl/media/static/dokumenty/Wsp%C3%B3lnota%20Honoracka/Wsp%C3%B3lnota%20Honoracka/WH2\\_2022.pdf](https://www.rodzinahonoracka.org.pl/media/static/dokumenty/Wsp%C3%B3lnota%20Honoracka/Wsp%C3%B3lnota%20Honoracka/WH2_2022.pdf)

Sam autor książki tak to ujmuje: „Chcę skupić się głównie na jej duchowości, życiu wewnętrznym, na jej intymnej jedności z Bogiem. Niewiele o tym pisała i równie mało mówiła, wszak była osobą niezwykle pokorną”. Ta pokorna i mężna kobieta, żyjąca na przełomie XIX i XX w., wpisuje się w kontekst historii w niełatwych czasach, podejmując dzieło opieki nad potrzebującymi.

Kiedy spotkałam się z książką Ojca Profesora, też byłam potrzebująca. Szukałam ratunku i pomocy w konkretnym momencie mojego życia. Myśląc o słowach odczytanych z kart książki o. Z. Kijasa o Matce Gruszczyńskiej, o jej sytuacji wydawałoby się po ludzku przegranej i już straconej, odzyskałam siły, żeby stanąć przed sobą w prawdzie. Były ostre słowa, gorzki żal, a nawet łzy. Poczulałam jednak, że nie muszę robić wszystkiego sama i że Ktoś się mną opiekował, i że mam wsparcie – *corare* – i tak zaczęłam z nadzieją budować, a raczej odgruzowywać moje życie i relacje z najbliższymi, czując obecność i opiekę Matki Kazimieri. Jej iście matczyzna opieka pomaga mi stawać się sobą, zgodnie z zamysłem Boga.

Kiedy czytam jej słowa: „Opieka jest... serdeczną uwagą, jaką poświęca się bliźniemu i nie wyłączenie dlatego, że on jej potrzebuje, by przeżyć, nie dlatego, że ktoś za to zapłaci lub w jakiś sposób odwdzięczy się za nią. Nic z tego! Opiekuję się tylko dlatego, że ktoś potrzebujący jest Bożym dzieckiem na równi ze mną. W opiece serce spotyka się z sercem, serce osoby potrzebującej spotyka się z wrażliwym sercem drugiej, która chce pomóc bezinteresownie” – na nowo czuję, że Ktoś roztacza nad nami opiekę. Właśnie taką pomoc, pomimo własnych chorób, nosła Matka Kazimiera, a jej największą siłą była właśnie jej słabość.

To wydaje się paradoksalne w dzisiejszym świecie, który niejako nakazuje być pięknym, zdrowym, mocnym, osiągającym jedynie sukcesy. Nie ma w nim miejsca na cierpienie i niedoskonałości ciała. Tymczasem przecież chorujemy, cierpi nasze ciało, umysł, dusza. Doświadczamy wielorakiego bólu. Często stojąc na krawędzi wytrzymałości, pytamy: „co dalej?” i „czy jest w ogóle jakieś dalej?”, bo po ludzku nic z tym bólem zrobić się już nie da.

Wtedy... przychodzi do nas Matka Kazimiera Gruszczyńska, ta cierpiąca i „od cierpiących”, właśnie ze swoją pokorną prostotą zawierzenia i zjednoczenia z Chrystusem cierpiącym, ale Zmartwychwstałym i miłującym każdego człowieka.

Kiedy czytam o założonym przez Matkę Kazimierę Gruszczyńską w warszawskim „Przytulisku” Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, od razu przychodzi mi na myśl przytulenie się do Serca Jezusa. Ona, nie raz, gdy

wszystko zawodziło, przychodziła przytulić się do Boskiego Serca i otrzymywała nowe łaski. Ponieważ mnie także często zdarza się przytulać do naszego Zbawiciela, stając pod krzyżem, dokładnie rozumiem, co to oznacza dla strapionego człowieka, który doświadcza bólu ciała czy duszy, bo „w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5b). A Matka Kazimiera Gruszczyńska chce nam w tym towarzyszyć, pokazując swoim życiem, że to, co słabe i chore, w zjednoczeniu z ukrzyżowanym Jezusem może być silne i dawać pomoc i opiekę potrzebującym.

Na drodze znacznej cierpieniem, gdy przychodzi się z nim zmagać, niezwykle poruszają przytoczone przez autora książki słowa Matki Kazimierzy, która w liście do o. Honorata Koźmińskiego pisała: „Pragnę cierpieć, ale gdy to jest połączone z niepokojem duszy, to mi już trudno dać sobie rady. Jeżeli, mój Ojczy, to wywnętrzanie się dziecinne przed Ojcem, ma być z ujmą zasługi cierpienia – nie w duchu Bożym – to gotowa jestem wszystko w sobie stłumić. I cierpienie samo w sobie ma pewną dozę osłody. Drogie to są nieraz chwile, gdy człowiek nic nie widzi przed sobą – tylko krzyż i nikt go nie zrozumie, tylko Bóg Jeden. Od krzyża nie uciekam, pragnę cierpieć. Czuję wyraźnie, że ręką Bożą ten krzyż mi podany. I gdybym wiedziała, że jest jakiś środek usunięcia się, za nic nie przyjąłabym tego. Wolałabym śmierć samą”.

Doświadczyłam, że książka o profesora Zdzisława Kijasa *Z ciemności do światła. Kazimiera Gruszczyńska wobec cierpienia*, każąc nam wchodzić po coraz wyższych stopniach naszego życia, zwykłego i trudnego, wprowadzić nas może w coraz głębsze rozumienie samego siebie, aby z ciemności naszego istnienia pozwolić prowadzić się Matce Kazimierze do światła, którym jest Chrystus.

Opis zwykłych dni, wypełnionych codziennymi czynnościami i trudami opieki nad cierpiącymi, samej zmagającej się z bólem Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej, ukazany z taką autentycznością, zbliża nas do osoby tej Czcigodnej Służebnicy Bożej. W sposób naturalny zmniejsza dystans, jaki może się tworzyć między nami, jaki zdaje się być pomiędzy zwykłymi grzesznikami i tymi szczególnie wybranymi. Pokazuje, że także my, idąc za ich przykładem, swoim życiem możemy dawać świadectwo o Jezusie Zmartwychwstałym, żyjącym w każdym chorym i cierpiącym, w każdym z nas.

Anna Dołębska SNMPN

## MÓJ PRZYJACIEL HONORAT, CZYLI HISTORIA PRAWDZIWA OPOWIEDZIANA W PROSTYCH SŁOWACH

### Część trzecia

Drzewo życia. W ogrodzie Maryi

#### Drzewo życia

Wacław zaczął nowe życie. Teraz miał żyć z Chrystusem, iść za Jezusem, Jego drogą. Ale najpierw miał pieszo pójść do Lubartowa, aby dobrze przygotować się do czekających Go zadań. Wyruszył więc skoro świt. Droga wiodła przez lasy, gaje i pola śpiące pod puchową, śnieżną pierzynką. Mijał wioski, w których dobrzy ludzie ogrzawszy Go częstowali chlebem i ciepłą zupą. Wędrował cały dzień modląc się i odpoczywając. Pod wieczór dotarł do celu. Z daleka już ujrzał białą wieżę klasztoru. Miasto szykowało się do odpoczynku. Uliczki wyludnione o tej porze odbijały echem każdy krok przechodnia. Zastukał do furty klasztornej. Otworzyła się po dłuższej chwili i stanął w niej uśmiechnięty Braciszek:

– Pokój i Dobro. Witaj w domu – powiedział.

– Pokój i Dobro – odpowiedział Wacław i serdecznie Go uściskał.

Dni płynęły szybko. Modlitwa i Msza Święta, prace w domu, nauka wypełniały czas od świtu do świtu. Wreszcie nadszedł tak ważny dzień – obłóczyny. Wacław otrzymał habit zakonny świętego Franciszka. Od tej chwili miał też nowe imię – Honorat, a przyjmując zapaloną świecę, usłyszał słowa:

– *Weź, najmilszy bracie, to światło Chrystusowe na znak nieśmiertelności, abys umarłszy dla świata, żył dla Boga.*

Tak, On chciał żyć tylko dla Jezusa i całym życiem Mu służyć, aby wynagrodzić wszystko zło, które wcześniej czynił. Od teraz Brat Honorat, a później po święceniach kapłańskich, Ojciec Honorat, będzie wszystko czynił z Chrystusem, dla Chrystusa i przez Chrystusa.

\* \* \*

Minęło kilka lat. W roku 1852 Brat Honorat wrócił do Warszawy. Tu miał teraz pracować. Pierwsze kazanie wygłosił w Kościele Kapucynów na Miodowej. Mama i siostry przyszły go słuchać i modlić się, aby był dobrym kapłanem. Został nim 27 grudnia 1852 roku. Bardzo dokładnie przygotowywał się do swej pracy:

– Czas na modlitwę od ósmej do dziesiątej, lekcje na pensjach żeńskich od czternastej trzydziestej do szesnastej, spotkania z tercjarkami z Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego – w soboty, konferencje dla członków Róż Różańcowych – w pierwszą niedzielę miesiąca, praca w sekretariacie prowincjała – do południa, a pozostałe godziny – spowiedzi i przyjmowanie innowierców pragnących wrócić do Kościoła. Do kazań przygotowanie poprzez trzy rozmyślenia. Modlitwa i opieka nad Zgromadzeniem Sióstr Felicjanek. Wszystko po to, aby nie zasłonić sobą Pana Jezusa i wszystkim głosić dobrze Jego Ewangelię.

Pracował więc drobiazgowo, wypełniając swój plan dnia. Pewnego dnia miało miejsce wesole zdarzenie. Ojciec Honorat prowadził rekolekcje dla szkoły (pensji). Na pierwszym krzeselku siedziała mała Kazia Ratyńska, sześciolatka z pierwszej klasy i machając nóżkami, bo nie dosięgała do ziemi, słuchała uważnie.

– Po co żyjemy na tym świecie? – zadał pytanie kapłan.

Zrobił się nagle rumor jakby przewracanych ławek, po czym odezwał wdzięczny dziecięcy głosik:

– Po to, abyśmy Pana Boga poznali, kochali i poszli do nieba – wyrecytowała dziewczynka, wyskakując jak sprężynka z siedzenia.

Koleżanki zaczęły się rozglądać i zobaczywszy małą sprawczynię hałasu, wybuchnęły śmiechem.

– Bardzo dobrze, moja maleńka. Doskonale znasz katechizm. Tak, żyjemy tutaj dla Boga i do Niego idziemy – kontynuował naukę Ojciec. Opowiedział uczennicom piękną opowieść o krzaku winogron, w którym każdy ma być zdrową gałązką. Na koniec podszedł i każdej zrobił duży znak krzyża na czole, błogosławiąc je na dobry dzień.

I tak dzień za dniem, godzina za godziną pracował i służył, by wszystkich przyprowadzić i przytulić do Serca Jezusa, aby każdy był jak gałązka w krzewie, by miał życie Boże w sobie.

\* \* \*

– Niech żyje wolność! – rozległ się okrzyk za oknem. Zegar na wieży kościelnej wybijał północ z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Ojciec Honorat wyjrzał i zobaczył biegnących ludzi. Polacy, po raz kolejny, z bronią w ręku postanowili

przywrócić niepodległość swojej Ojczyzny. Chcieli, by wolna Polska znów pojawiła się na mapie Europy. Byli jednak zbyt słabi. Powstanie zapaliło się jak iskierka, która wyskoczyła z ogniska i zgasło szybko. Wielu męźnych i walecznych zginęło, mnóstwo zamknięto w Cytadeli lub wywieziono w głąb Rosji na Syberię. Serca wszystkich Polaków płakały. Kobiety ubierały się w czarne stroje, pokazując wszystkim, jak bardzo im żal i ciężko, że nie ma Ojczyzny, że Rosja trzyma nas w niewoli. Bracia kapucyni oraz inne zakony też pomagały powstańcom. Dlatego car obmyślił zły plan, aby zakonników ukarać.

– Otwierać! – rozległo się wołanie. – Z rozkazu cara klasztor zostaje zamknięty, a ojcowie i bracia mają się wynosić!

– Jest noc, godzina dwudziesta pierwsza, wszyscy śpią – powiedział brat furtian.

– Nic mnie to nie obchodzi – odrzekł generał-major hrabia Oppermann. – Budź wszystkich, za godzinę, o dziesiątej w nocy, macie opuścić klasztor! To rozkaz!

– Szybko! Szybko! – wołali żandarmi, biegając od celi do celi. – Brać najpotrzebniejsze rzeczy i wynocha! Trzeba było nie pomagać zbójcom-powstańcom!

Zakonnicy szybko zebrali swoje tobołki, a w nich brewiarz do modlitwy, książki, trochę ubrań i poszli do kaplicy. Tu wszyscy uklękli przed ołtarzem i w ciszy modlili się. Na koniec zaśpiewali jeszcze suplikację: Święty Boże, Święty mocny... Gwardian pobłogosławił ich i wyszli przed bramę. Tam czekały wozy. Wsiedli i odjechali w ciemną noc.

Pojechali w kierunku warszawskiej Pragi. Tu otoczyli ich Kozacy i dalej prowadzili konwój. Jechali przez Jabłonną i Modlin. Wreszcie, gdy zegar na wieży wybił godzinę czwartą po południu stanęli przed bramą klasztoru w Zakroczymiu.

– Wysiadać! – padł rozkaz.

Wozy odjechały, a bracia gościnnie przyjęli nowo przybyłych. Teraz mieli tu mieszkać i pracować. Ciasno im było, bo dom mały, a braci dużo. Jedzenia też brakowało, dlatego często pościli. Rząd rosyjski postanowił pozbyć się ich z Królestwa.

– Każdy zakonnik, który dobrowolnie wyjedzie w głąb Cesarstwa Rosyjskiego, dostanie od miłościwie panującego cara pensję w wysokości stu pięćdziesięciu rubli na rok. Będzie mógł żyć spokojnie i dostatnio – powiedział Namiestnik. – Warto rozważyć, czy dobrowolna banicja i korzystanie z wolności w Rosji nie jest lepsza od siedzenia w zamknięciu w tym starym, zapleśniałym klasztorze.

– Może warto skorzystać – zaczął na głos myśleć jeden z braci.  
 – Tam wolność i pieniądze, a tu w każdej chwili może czeka nas śmierć – mówił drugi.

– Ciasno tu i głodno – rozważał trzeci – ale czy to nie jest podstęp?  
 – Niech sobie jadą, wtedy nasze życie wróci do normalności – półgłosem wypowiedział się kolejny.

– Żaden nie wyjedzie! – rozległ się spokojny i stanowczy głos Ojca Honorata. – Tu nas Pan Bóg chce mieć, a więc tu pracować będziemy!

Bracia spojrzeli na Niego z uznaniem, zrozumieli, że mówił z natchnienia Ducha Świętego, zrobiło im się wstyd, że omal nie ulegli pokusie i postanowili odrzucić propozycję cara.

– Będziecie tego gorzko żałować! – Namiestnik nie krył złości. – Niedługo nie będzie żadnego zakonnika i wszyscy o was zapomną. Ale to się stanie na wasze własne życzenie – dodał, wsiadając na konia. Ściągnął lejce, popatrzył na nich z nienawiścią w oczach i pogalopował do twierdzy Modlin.

Mnisi przeżegnali się szerokim znakiem, udając się do kościoła, by prosić Boga o ratunek, opiekę i błogosławieństwo na podejmowane prace. Chcąc wiernie służyć w szerzeniu Bożej chwały zorganizowali Trzeci Zakon Franciszkański, Żywy Różaniec, zaczęli zakładać Bractwa Najśłodszego Serca Jezusa oraz ośrodki trzeźwości. Wszystko po to, aby zbliżyć wiernych do Drzewa Życia, do Źródła płynącego dla dzieci Boga. Nie podobało się to władzom. Śledzono zakonników, ciągle sprawdzano klasztor, zabierano na przesłuchania. Policja carska nie spuszczała ich z oczu we dnie i w nocy. Wreszcie zabroniono kapucynom głoszenia kazań poza murami swojego kościoła. Car zbyt dobrze wiedział, że wiara i zaufanie Bożej Opatrzności przeszkadza i w Polakach utrzymuje nadzieję na wolną Ojczyznę.

Bracia trwali więc w klasztorze, wzajemnie sobie pomagając. Ojciec Honorat gorliwością w modlitwie i pracy pociągał innych i zachęcał do troski o dusze. Znalazł także jeszcze jedną, bardzo skuteczną drogę do serca człowieka. Całymi godzinami czekał w konfesjonale, aby jednać ludzi z Bogiem, aby poprzez łaskę przebaczenia na nowo przywracać im dziecięctwo Boże; aby te chorujące gałązki wszczepiać w krzyż Jezusa i prowadzić prostą drogą do nieba. Ludzie przybywali więc ze wszystkich stron Królestwa Polskiego, a także Rusi i Litwy. Jechali na furmankach, wozach, przyплыwali Wisłą na tratwach i łodziach. Podążali do Zakroczymia ludzie z Warszawy i z innych miast i miasteczek. Stali w kolejce do konfesjonatu razem z wieśniakami w kolorowych ubraniach. Robotnicy i inteligenci, bogaci i biedni – każdy, kto chciał pojednać



się z Bogiem, odnaleźć cel i sens swojego życia i otrzymać, niczym od lekarza, „gotową receptę” – jak zostać świętym – żyjąc szlachetnie i dobrze postępując wobec bliźniego.

Najbardziej oblegany był konfesjonał Ojca Honorata. Siedział w nim do późnych godzin wieczornych, słuchał spowiedzi, udzielał rad i cieszył się, mogąc powiedzieć mocą daną przez Chrystusa to ważne słowo: Rozgrzeszam. Nurtowała go jednak pewna sprawa: „Pan Bóg czegoś chce ode mnie, coraz częściej zgłaszają się do mnie dusze różnego stanu i wykształcenia, wolne i proszą o kierunek, o wstąpienie do klasztoru. Klasztorów nie ma. Coś Bóg chce, coś Bóg zaradzi”.

Modlił się gorąco do Ducha Świętego i prosił o modlitwę zaufanej osoby. Czytał, szukał, rozważał. Wiedział, że Stwórca odpowie, nie wiedział tylko w jaki sposób. Kiedy nie ustawał w modlitwie i prośbie, wziął do ręki Ewangelię i przeczytał o Jezusie takie słowa: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu i był im poddany”. Słowa te nie dawały ojcu spokoju. Rozważał je często – bo nikt nie wiedział, że Jezus jest Synem Bożym, bo przez trzydzieści lat nikt Go nie znał, wszyscy myśleli, że jest Synem cieśli. Skoro Najświętsza Rodzina żyła nieznana, to czemu siostry zakonne muszą być znane? Przecież nikt nie musi wiedzieć, że złożyły Bogu śluby. Mogą być bez habitu i w ukryciu, a służyć Bogu i ludziom jak inne zakony. W tym momencie wzrok Honorata padł na tabernakulum:

– Jezu, dziękuję Ci! – wykrzyknął. – Ty jesteś ukryty w białej Hostii, aby wciąż dawać Siebie światu. To siostry też zaniosą Ciebie bez oznak stroju, po cichu, w sercu i w uczynkach, głosząc, jak bardzo Cię kochają i pokazując, jak bezpiecznie dojść do Twojego Serca. Boże, dziękuję, że odpowiedziałeś na moją modlitwę.

– Ojczy Prokopie! – zawołał, widząc idącego na obiad zakonnika. – Proszę, posłuchaj przez chwilę. Jezus podpowiada mi, żebym zakładał zgromadzenia ukryte przez światem, to znaczy, żeby nie miały habitu, takiego jak my nosimy, tylko składały śluby zakonne i w zwykłym ubraniu szły służyć. Sam wiesz, że wspólnotę siostr felicjanek car rozwiązał i uciekły do Galicji, aby ich zgromadzenie przetrwało. Tu istnieć nie mogły.

– Pomodlę się do Ducha Świętego o radę. A co Ewangelia mówi ci, Bracie, na ten temat?

– Jezus i Maryja z Józefem żyli trzydzieści lat jak zwykła rodzina, nikt nie wiedział, że u Nich mieszka Syn Boży.

– Tak, to prawda.

– Poza tym Pan Jezus pozostał wśród nas na ziemi ukryty w Hostii, w tabernakulum, aby był dostępny dla każdego, aby był blisko nas.

– Bracie Honoracie, Bóg daje Ci jasne znaki. Wypełnij Jego wolę.

Tak zaczął się rozwijać nowy ruch – ukryty, a obecny w każdym zakątku Królestwa Polskiego. Siostry różnych zgromadzeń, bez habitu, szły do wszystkich stanów i środowisk, by poprzez postawę służby mówić o wielkiej miłości Boga. Ojciec Honorat realizował Boski plan. Nie wszystkim się to podobało.

– Otwierać! – zawołał ktoś donośnym głosem mocno, energicznie pociągając za dzwonek przy furcie.

Brat poszedł otworzyć. W drzwiach stał posłaniec. Wręczył pismo od generała-gubernatora Hurki i szyderczo się uśmiechając, oddalił się, pomrukując:

– Koniec zakonników bliski. Nie minęło trzydzieści lat, a znikną oni z tej ziemi.

Brat furtian drżącą ręką podał pergamin gwardianowi. Ten przeczytał: „Nakazuje się opuszczenie klasztoru znajdującego się zbyt blisko twierdzy wojskowej Modlin. Kościół i klasztor mają być zamknięte i opieczętowane. Bracia mogą sobie swobodnie udać się za granicę lub zamieszkać w Łomży albo Nowym Mieście”.

– Trzeba znowu ruszyć w drogę – zaczął przełożony. – Czy któryś z braci chce jechać do Galicji albo Prus? – odpowiedzią była głucha cisza.

– Ja wybieram Łomżę – powiedział jeden z braci. – Kto dołączy do mnie? – zgłosiło się kilku chętnych.

– Rozumiem, że reszta uda się do Nowego Miasta nad Pilicą – oznajmił Ojciec Benwenuty.

– Ja tak – stanowczo powiedział Ojciec Prokop.

– Ja również – zawtórował Ojciec Honorat.

– Wyjeżdżamy ósmego czerwca. Jeszcze piątego czerwca przypada uroczystość Zesłania Ducha Świętego, więc odprawimy czterdziestogodzinne nabożeństwo. Ojciec – zwrócił się do Honorata – poproszę o przygotowanie czuwania i kazania na pożegnanie.

Przyszedł dzień wyjazdu. Tłum wiernych cisnął się w kościele i na placu. Każdy kątek w obrębie murów kościelnych był zajęty. Przez ostatnie dni ojcowie prawie nie wychodzili z konfesjonałów, tak wiele osób chciało skorzystać z sakramentu miłosierdzia. Wszyscy z zapartym tchem słuchali zdecydowanych słów ulubionego kaznodziei. Wiedzieli, że już nigdy więcej Go nie zobaczą, dlatego przyjmowali jego naukę jak testament. Mówił im, aby mocno trzymali rękę Chrystusa, by pozwolili Mu być drzewem ich życia, z którego będą

czerpać moc i siłę w dążeniu do świętości. Najbardziej wybrzmiały słowa: „Pamiętajcie, że Bóg nigdy nie przestaje być miłością”.

\* \* \*

– Która godzina? – zapytał sam siebie Honorat, otwierając oczy i patrząc na zegar na wieży kościoła. – Trzecia rano. Czas wstawać i z Jezusem w sercu ruszać w drogę do Nowego Miasta.

Odprawił Mszę Świętą, zjadł śniadanie i wyruszył. Jeszcze raz spojrzął na kościół i klasztor: „Mam sześćdziesiąt trzy lata, dwadzieścia osiem lat żyłem tu w spokoju i modlitwie, tu powstało „w konfesjonale” dwadzieścia zgromadzeń ukrytych” Łzy zakręciły mu się w oczach: „Boże, błogosław tym, którzy tu zostają i daj siłę nam na nowym miejscu pełnić Twoją wolę”.

Szedł boso, z odkrytą głową i sandałami przerzuconymi przez pasek. Miał jeszcze tylko różaniec i brewiarz. Modlił się, idąc. Żebrał po drodze o kromkę chleba. Wodę pił ze strumyków. Podziwiał piękno przyrody, słuchał śpiewu ptaków. Zdązał do wyznaczonego celu. Dotarł do miasta po pięciu dniach. Przeszedł sto dwadzieścia kilometrów. A gdy dotarł do Nowego Miasta, czekała na niego miła niespodzianka. W rogu kościoła zobaczył swój ulubiony konfesjonał, przypominający szafę, który tylu cudów był świadkiem i nadal miał być świadkiem spotkań Boga z ludzką duszą.

Już następnego dnia, skoro świt, Ojciec Honorat odprawił Eucharystię, prosząc o potrzebne łaski i dary do posługi. Teraz tu miał nieść miłosierdzie potrzebującym. W niedługim czasie po przybyciu do tego klasztoru znów jego konfesjonał był obleżony. Kto mógł, przybywał, z bliska i daleka, penitenci dawni i nowi, ustawiali się w długiej kolejce cierpliwie czekając na swoje spotkanie z Panem. Tutaj też znalazło się wiele młodych osób, najczęściej dziewcząt, chcących służyć Bogu całym sercem. Zaczęli także pojawiać się chłopcy. Niemożliwe było, aby wstąpili do kapucynów, więc i oni prowadzili życie ukryte. A Ojciec Honorat modlił się i służył.

Były też trudne chwile, przez które bardzo bolało go serce. Tak było z jedną bardzo pobożną panią – Felicją Kozłowską – i założonym przez nią towarzystwem mariawitów. Mówiła ona, że słyszy głos przemawiającego Jezusa i że Duch Święty nią kieruje. Oszukała wielu młodych, gorliwych księży, którzy poszli za nią, nie słuchając Ojca Honorata. A on napominał, prosił, pisał listy i tłumaczył, ale nic to nie pomagało. Pomieszało im się w głowach i wierzyli tylko swojej „mateczce”, jak ją nazywali, a która uważała siebie za podobną Matce Bożej. W końcu Kościół przez biskupów rozpoznał szerzone przez nich

kłamstwo i ich odsunął od wspólnoty do czasu, aż się nie nawrócą. Bardzo bolało to Honorata. Modlił się długo, żarliwie, i czynił za nich pokutę.

Sprawa mariawitów była bardzo niepokojąca. Biskupi pomyśleli, że wszystkie osoby prowadzące życie ukryte tak źle postępują. Bali się też bardzo władzy carskiej. Zwołali zebranie i postanowili zabronić Ojcu Honoratowi prowadzenia dalszej pracy. Sprawa toczyła się nawet w Stolicy Apostolskiej. Honorat, gdy to usłyszał, udał się do kościoła, klęknął przed ołtarzem i szczerze zawołał do Boga Ojca w niebie:

– *Pragnę umierać tak jak Jezus, od wszystkich i najbliższych opuszczony i wzgardzony, nie widząc żadnego owocu z prac moich i żadnej pociechy od braci obecnych, za wszystkie postęпки i prace.*

Był tak pokorny i rozmodlony, że wszystko ofiarował, aby tylko Bóg błogosławił zgromadzeniom. Od tej pory całkowicie już odsunął się od kierowania założonymi rodzinami zakonnymi. Służył, jak wcześniej, nieustannie w konfesjonale, jednając ludzi z Bogiem. A gdy nie mógł już i tego, zamknięty w swojej celi, pisał i wydawał książki. Chciał poprzez słowo drukowane opowiadać wszystkim o wielkiej miłości i miłosierdziu naszego najlepszego Boga i Jego Syna Jezusa.

Siły Ojca słabły. Utrudzenie pracą, przeżyte przykrości i cierpienia spowodowały, że coraz bliższy stawał się dzień jego odejścia z tej ziemi. W tym właśnie czasie władze carskie dowiedziały się, że w Królestwie Polskim istnieje jakiś wielki ruch, który zagraża władzy. Car wysłał więc generał-gubernatora Rodziankę, aby się wszystkiego dowiedział. Ten przybył do Nowego Miasta i kazał przeszukać klasztor. Wezwał też do siebie Ojca Honorata:

– Podobno Ojciec zakładał zgromadzenia ukryte? – zapytał uprzejmie.

– Jak to mogłoby się stać? – odpowiedział Honorat – przecież ja nigdzie z klasztoru nie wychodzę, a od kilku lat nawet do kościoła nie schodzę, bo nie mogę.

– *To może dawniej ksiądz się nimi zajmował?*

– *Ani dawniej, bo jak tylko wywieziono nas z Warszawy, zawsze siedziałem w celi, pisząc, i w żadnym domu nie byłem, o czym może się Pan łatwo przekonać.*

– A ten list? Tu, przeczytam Ojcu. Jest mowa o tym, że organizował ksiądz tajne bractwa – tryumfował Rodzianko. – Gdzie te czterdzieści tysięcy osób zakonnych?

Naczelnicy i inspektorzy policji carskiej czekali w napięciu, jaka padnie odpowiedź.

– *Ja się bardzo dziwię, że Panowie do mnie przychodzą z tą sprawą. Przecież to jest sprawa czysto duchowna i ja jako kapłan nie mogę w tym dawać*

*żadnych objaśnień. Bo proszę samym to osądzić. Gdy do mnie przyjdzie jaka osoba i powie: ja bym chciała lepiej Panu Bogu służyć, goręcej Go kochać, to ja mam zaraz donosić o tym władzy: Bierzcie ją i wyślijcie na Sybir, bo ona chce Boga goręcej miłować?*

Nic nie dowiedziawszy się, odeszli, z podziwem patrząc na tego siwego staruszka, który miał jakiś wewnętrzny pokój i majestat w sobie. On zaś zostawszy sam w celi, dziękował Ojcu Niebieskiemu za to wielki dzieło, którego przez Niego dokonał.

\* \* \*

Gdy w 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, klasztor Kapucynów znalazł się przy linii frontu. Ciągły huk pocisków, nieustanne ostrzeliwanie raz przez Niemców, raz przez Rosjan, stanowiły niebezpieczeństwo dla wszystkich zakonników. Dla Ojca Honorata był to czas intensywnej modlitwy. Wierzył gorąco nie tylko w Bożą opiekę, ale i w to, że ta wojna przywróci Polsce wolność. Dlatego czynił kolejne akty pokuty i umartwienia.

Liczył już osiemdziesiąt siedem lat życia. Wojna jeszcze wciąż trwała. Ciężko chorował i przyjął sakrament namaszczenia. Do klasztoru zaczęli zgłaszać się młodzi chłopcy, którzy postanowili zostać kapucynami. Cieszył się nimi bardzo. Nowicjusze czytali mu książki.

W sobotę 16 grudnia 1916 roku przyjął Pana Jezusa w Komunii Świętej. O godzinie piątej po południu zaczął się czas odchodzenia do domu Ojca Niebieskiego. Popatrzył z miłością na zebranych braci. Po policzkach Honorata spłynęły dwie duże łzy. Nagle jednak jego twarz rozjaśnił szczęśliwy uśmiech i tak odszedł po nagrodę w wieczności.

Na płycie grobu widniał napis:

*D.O.M. Przewielebny O. Honorat z Białej Podlaskiej, Kapucyn ur. 16 X 1829, Zmarł w opinii świętości 16 XII 1916 r.*

### **W ogrodzie Maryi**

Wiele lat wcześniej...

– Ojcze – Honorat zwrócił się do Ojca Prokopa. – Proszę Cię, poradź mi, jaka jest najlepsza droga do świętości?

– Mój synu – odpowiedział kapłan – stać się niewolnikiem Maryi. Ona zawsze prowadzi do swojego Syna. Ofiaruj się Jej na służbę, a wszystko stanie się proste.

- Czy jest jakaś specjalna modlitwa?
- Każda, którą wybierzesz albo sam napiszesz.

Ojciec Honorat postanowił skorzystać z tej rady. Wiedział już, że Maryja troszczy się o osoby Jej polecone. Przecież uproszona przez Jego Mamę, wyblagała u Jezusa, aby przyszedł do Cytadeli i do wiary go przyprowadził. Wszystkie ważne decyzje i daty życia Honorata związane były ze świętami Matki Bożej. Odprawiając Mszę Świętą przed ołtarzem Świętego Franciszka, ofiarował się Niebieskiej Pani na wyłączną własność i napisał specjalny akt, zaczynając go słowami: *Twój cały jestem i wszystko moje Twoim jest*. Od tej pory każde działanie zaczynał i polecał Matce Bożej. Opiekując się tercjarzami Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego i Różami Żywego Różańca, wzywał Maryję na pomoc i radę. Szczególnie, gdy do jego konfesjonau zaczęło przychodzić dużo młodych dziewcząt, które koniecznie chciały wstąpić do zakonu, szukał sposobów. Znalazł w Ewangelii wskazanie i tak zasadził w Kościele cały ogród zgromadzeń. Wszystkie siostry i wszyscy bracia mieli naśladować życie ukryte Świętej Rodziny i być jak woń fiołka *zasadzonego ręką Maryi Przenajświętszej na pocieszenie ukrytego w Hostii Jezusa*. Dużo tych kwiatów posadził w tym kwietniku. Pierwszy kwiat wsadził, gdy jeszcze mogły istnieć w Królestwie Polskim zakony. To zgromadzenie otrzymało habity.

– Ty i siostry Twoje będziecie pracować pośród tych opuszczonych dzieci i bezradnych staruszek w Towarzystwie Dobroczynności – mówił do Zofii Truskowskiej, zakładając Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. O siłę dla Was będą się modliły wasze siostry zamknięte – jak Święta Klara – w klauzurze. Wy im za to dacie jedzenie i potrzebne rzeczy.

Tak Duch Święty poprzez Ojca Honorata powołał do istnienia dwie nowe rodziny zakonne. Następne jednak zgromadzenia nie mogły tak powstać, bo przecież car chciał, aby za trzydzieści lat nie było już ani jednego zakonnika w Królestwie Polskim.

– Trzeba działać tak, aby policja carska się nie dowiedziała, że są zakony – rozważał przed Jezusem Ojciec Honorat. – Każdy stan: mieszczanie, chłopci, robotnicy, muszą mieć swoje zgromadzenie. Wtedy nikt się nie domyśli, że to nie są spotkania dla rozrywki, tylko modlitwa i służba Boża.

I tak powstało dwadzieścia sześć zgromadzeń życia ukrytego – dwadzieścia dwa dla kobiet i cztery dla mężczyzn. Była to wielka Boża rodzina podzielona na zgromadzenia, która szła przez Królestwo Polskie i swoją pracą i modlitwą mówiła wszystkim o wielkiej miłości Jezusa i Maryi.

\* \* \*

– Czy ja dobrze słyszałem? – zapytał Ojciec Honorat swoich braci podczas kolacji – Doszło do moich uszu, że na Warmii, w Gietrzwałdzie objawiła się Matka Boska.

– Tak ludzie mówią – odrzekł jeden z nich. – Podobno widziały Ją jakieś wiejskie dziewczynki.

– Co ciekawe, Maryja rozmawiała z nimi po polsku? – rzekł drugi.

– To wprost niewiarygodne! Tu Niemcy zakazują naszej mowy, a Matka Jezusa ich nie słucha – uśmiechnął się kolejny.

– Trzeba sprawdzić, co się tam tak naprawdę wydarzyło – zakończył rozmowę Ojciec Honorat. – Poproszę kogoś, kto przychodzi do mnie do spowiedzi, aby się wszystkiego dowiedział.

Za dwa dni Ojciec miał już sprawdzone wieści:

– Maryja pokazała się na klonie dwóm dziewczętom, które przygotowują się do Pierwszej Komunii Świętej: Justynce Szafrzyńskiej i Basi Samulowskiej. Prosiła o codzienne odmawianie różańca i modlitwę o zaprzestanie pijaństwa. Do tego naprawdę mówiła po polsku! Mówiła, że jest „Niepokalanie Poczętą”. Bracia moi, to wielki znak dla nas wszystkich, skoro Najświętsza Panienska do nas przyszła.

Rozmyślając o tych wydarzeniach, udał się swoim zwyczajem do konfesjonau. Spojrzał przez kratki, do jego szafy weszła Rozalia. Znał ją dobrze. Wysłał ją do sióstr kapucynek, ale na skutek donosów rząd carski kazał wydalic wszystkie nowo przyjęte kandydatki. Ona jednak, mimo że wróciła do domu rodzinnego, nie przestała marzyć o zakonie.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – zaczęła spowiedź. Po wyznaniu grzechów, otrzymaniu rozgrzeszenia i usłyszeniu pokuty rzekła: – Ojcze, ja mam jeszcze jeden problem. Tak bardzo kocham Pana Jezusa i chcę Mu służyć całe życie. Co mam zrobić? Dobrze Ojciec wie, jak bardzo chcę być siostrą zakonną.

– Moja droga, jest na to rada – rzekł radośnie kapłan. – Wracaj do domu. Zawołaj swoje towarzyski: Grabską i Lewandowską. Przyjedźcie do mnie jutro na wieczorną Mszę Świętą.

Następnego dnia, 7 października 1878 roku, weszły trzy wiejskie dziewczyny na poddasze domu naprzeciw klasztoru Kapucynów w Zakrocymiu. Po chwili przybył tu też zakonnik.

– Matka Boża przemówiła po polsku do wiejskich dziewcząt – rzekł. – Wy także pochodzicie ze wsi. Czy chcecie odpowiedziec na wezwanie Maryi jako Jej służki?

- Będziemy siostrami zakonnymi? – zapytała Rozalia.
- Tak, ale ukrytymi. Nikt nie będzie wiedział, prócz Boga i Jego Matki, że jesteście w zakonie. Nie będziecie nosić innego stroju niż do tej pory. Będziecie natomiast modlić się, czynić pokutę i służyć innym. Codziennie będziecie odmawiać różaniec w intencjach, które podała Maryja.
- Bardzo chcemy! Spełnia się nasze marzenie! – wykrzyknęła Lewandowska.
- Uklękajcie i mówcie: „Pod Twoją obronę...”. Teraz was pobłogosławię. Od tej chwili jesteście Służkami Najświętszej Maryi Niepokalanie Poczętej.
- Boże dziękuję – Grabska rozpląkała się ze szczęścia.
- Ty, Rozalio, będziesz kierowniczką zgromadzenia. Będziesz siostrą przekazywała wszystko, co ci powiem i pomagała im wytrwać w powołaniu. Będziesz też pierwsza do modlitwy i pracy – Ojciec popatrzył na Nią dobrotliwie. – Pójdziecie do ludu wsi i będziecie jak dobry zaczyn, od środka, tam gdzie największa potrzeba, służyć z oddaniem. Idźcie już, żeby nas ktoś nie zauważył.

Wymykały się pojedynczo, żeby policja ich nie spisała. Poszły w kolorowy tłum, w zwyczajnym ubraniu, nieznane nikomu i głoszące Ewangelię poprzez służbę drugiemu, temu, kto potrzebował. Uczyły dzieci katechizmu, pomagały w pracy na roli, bo przecież mieszkały wśród swoich, przygotowywały do sakramentów świętych, odciągały ludzi od karczmy i od picia wódki poprzez otwieranie herbaciarni, gdzie głodni i zziębnięci mogli zjeść dobry i tani posiłek. Codziennie ogarniały wszystkich modlitwą różańcową. Każdego tygodnia przybywało nowych kandydatek.

Ojciec Honorat słysząc, jak pracują, zastanawiał się, czy o to chodziło Matce Bożej. Postanowił sprawdzić. Zaprosił do siebie dwie siostry i wysłał je do Gietrzwałdu.

– Przepraszam – jakaś kobieta zaczepiła Basię Samulowską. – Czy może ty jesteś tą dziewczynką, która widzi Maryję?

– Tak, proszę pani.

– Proszę, zapytaj Matkę Bożą, czy ma być takie zgromadzenie, które pracuje na wsi?

– Dobrze, zapytam – odpowiedziała. – Później pani odpowiem.

Po zmówieniu różańca siostry czekały w pobliżu klonu, na którym ukazywała się Niebieska Matka.

– Proszę pani – rzekła Basia z uśmiechem – Matka Boża powiedziała: *Błogosławię Służkom*. Czy to jest dobra odpowiedź?



– Moje dziecko – siostra ze łzami w oczach uścisnęła dziewczynkę. – To jest cudowna odpowiedź! Spełniamy życzenie Maryi. Niech będzie Bóg uwielbiony – dodała.

Szybko oddaliły się, aby nie wywoływać zbiegowiska ciekawskich i szczęśliwe wróciły do Zakroczymia.

– Ojczy – szeptała siostra służka w konfesjonale – Maryja błogosławi służkom. Bogu i Jego Matce podobamy się!

– Tak, moje dziecko, Niebieska Pani chce mieć swoje służki. Kochajcie Maryję i służcie Jej wiernie.

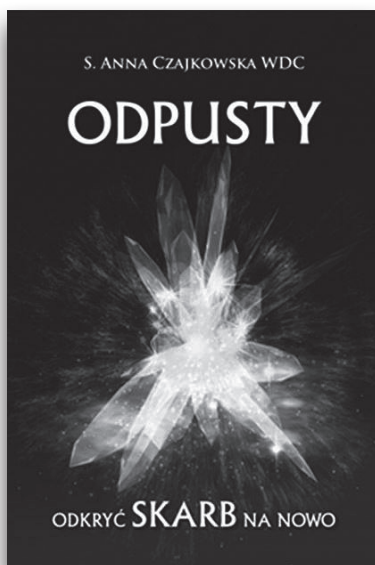
*Aby wytrwać, trzeba najpierw słuchać słów Bożych  
i przyjąć je umysłem i sercem, tj. mieć wiarę żywą  
i wielką.*

bł. Honorat

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

## RECENZJA KSIĄŻKI:

s. Anna Czajkowska WDC, *Odpusty. Odkryć skarb na nowo*,  
Wyd. Bernardinum, Pelplin 2021, ss. 214



„Odpusty są skarbem”, niekiedy zapomnianym, niekiedy lekceważonym, a najczęściej znanym jedynie tylko powierzchwniowo, ale zawsze obecnym na wyciągnięcie ręki dla wierzącego, który chce z nich skorzystać.

Książka Anny Czajkowskiej WDC jest zarazem rodzajem wspaniałego katechizmu i leksykonu o odpustach. „Przybliżając naukę katolicką o odpustach, pragniemy pomóc wszystkim zainteresowanym w jak najpełniejszym korzystaniu z tego skarbu, o którym papież Paweł VI pisał: *Odpust, jakiego Kościół udziela pokutującym, jest ukazaniem owej miłości, która w sposób mistyczny spaja ze sobą węzłem miłości Chrystusa, Najświętszą Maryję Pannę oraz zgromadzenie wiernych tryumfujących w niebie, jak też przebywających w czyśćcu*

*, a także pielgrzymujących po ziemi!*” – pisze autorka we Wprowadzeniu.

Książka podzielona jest na następujące rozdziały: Grzech i odkupienie człowieka; Łaska odpustu; Warunki zyskiwania odpustów; Ogólne i szczególne nadania odpustów. Zawiera także obfity Dodatek: Nauczanie Kościoła o Odpustach, w którym znajdziemy Konstytucję ap. Pawła VI *Indulgentiarum doctrina*, Bullę Jana Pawła II *Incartionis misterium*; Dekret Penitencjarii ap. dotyczący czwartego wydania *Enchiridon Indulgentiarum* oraz Dekret o związku odpustów z aktami kultu spełnianymi dla uczczenia Miłosierdzia Bożego. Ponadto nauczanie Jana Pawła II podczas audjencji generalnej z 29 września

<sup>1</sup> Sacrosancta Portiunculae, s. 117.

1999 roku *Dar odpustu*. Ponadto wypis kanonów o odpustach z *Kodeksu Prawa Kanonicznego* i fragmenty *Katechizmu Kościoła Katolickiego* dotyczącego tematyki odpustów. Książkę dopełnia bogaty wybór modlitw, hymnów i aktów z nadaniami odpustowymi. Dla pragnących poszerzyć swoje wiadomości jest bogata Literatura, co ciekawe, zawierająca nawet pozycje H. Koźmińskiego. Tekst główny zaopatrzonej jest też w staranne przypisy.

Wydawca zadbał o poręczny format oraz niezbyt małą czytelną czcionkę oraz dbałość edytorską; górna żywa pagina pomaga bez wracania do spisu treści odnaleźć interesujący czytelnika rozdział.

Na okładce tylnej umieszczono słowa św. Jana Pawła II ze wspomnianej już katechezy: *Ukrzyżowany Jezus jest wielkim odpustem ofiarowanym przez Ojca ludzkości jako przebaczenie win i zaproszenie do synowskiego życia w Duchu Świętym*. Dodajmy: „Jednakże ten dar, zgodnie z logiką przymierza, które stanowi centrum całej ekonomii zbawienia, nie może do nas dotrzeć, jeśli my sami go nie przyjmujemy i nań nie odpowiemy” (tamże).

Książka Anny Czajkowskiej to wręcz obowiązkowa pozycja każdej biblioteki zakonnej i nie tylko.

## O FILMIE „OBLICZE JEZUSA” I NIE TYLKO

**Jarosław Rędziak, reżyser filmu „Oblicze Jezusa” (2023):**

*O Tobie mówi moje serce: Szukaj Jego oblicza! Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną.* Inspiracją filmu stał się fragment Psalmu 27. Oblicze Jezusa opowiada o *acheiropitach*, czyli obrazach z wizerunkiem twarzy Chrystusa nie-ludzką-ręką-uczynionych, tj. Całunie Turyńskim i Chuście z Manoppello, a także o najbardziej niezwykłym wizerunku namalowanym ludzką ręką – wileńskim obrazie Jezusa Miłosiernego, który wykazuje zaskakujące do nich podobieństwo.



Ojciec Zbigniew Nowakowski OFM Cap, kadr z filmu

Oblicze Jezusa pokazuje nie tylko duchowy, lecz także ludzki wymiar wizerunków Jezusa oraz wpływ na życie ludzi, którzy dla Oblicza Jezusa dokonują wielkich dzieł i z pokorą służą drugiemu człowiekowi. Opowiada także

o wielkich świętych, którzy wyjątkowo czcili Oblicze Jezusa: o św. Gertrudzie Wielkiej, bł. Honoracie Koźmińskim, św. Ojcu Pio, św. Janie Pawle II oraz św. Teresce z Lisieux, która – o czym mało kto wie – przyjęła zakonne imię Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.

Zdjęcia do filmu nagrywano w najważniejszych dla katolików miejscach, takich jak: Grób Pański w Jerozolimie czy bazylika św. Piotra w Watykanie. Materiał kręcono również w Rzymie, w Manoppello, w San Giovanni Rotondo, w Wilnie i w wielu innych miejscach. Początkowo myśleliśmy, że powstanie krótki obraz poświęcony wizerunkowi z Manoppello, ale realizowanie filmu o Boskim Obliczu zaowocowało odkryciem niezwykłych, często prawie nieznanymi historii i dlatego powstał pełnometrażowy film dokumentalny. Wraz z niewielką ekipą filmową przemierzaliśmy kilka krajów, aby poszukiwać śladów Bożego Oblicza na ziemi.

Naszymi filmowymi przewodnikami byli znany aktor Marcin Kwaśny oraz kapucyn o. Zbigniew Nowakowski, który spędził kilka lat w San Giovanni Rotondo.

W filmie próbujemy odpowiedzieć na kluczowe dla nas wierzących pytania: Czy możemy zobaczyć twarz niewidzialnego Boga? Czy wiemy jak wyglądał nasz Zbawiciel? Czy po dwóch tysiącach lat od zmartwychwstania przetrwał do naszych czasów wiarygodny wizerunek Jezusa?

### **Blandina Paschalis Schlömer:**

Minęło już 43 lata, odkąd zajmuję się Chustą z Manoppello. Dziś żyję w Manoppello jako eremitka. Jak do tego doszło? Kiedy poznałam Oblicze Chrystusa na Chuście z Manoppello? Co przyczyniło się do badań nad Welonem? Co muszę i mogę dziś powiedzieć o Najświętszym Obliczu na Chuście? Z tymi pytaniami często jestem konfrontowana<sup>1</sup>.

Ostatecznie mamy jednego świadka wiary, który mówił, że spotyka się z nami w Obliczu z Manoppello sam Zmartwychwstały. Tym świadkiem jest ojciec Domenico de Cese [OFMCap]. Zawsze to powtarzał, co potwierdzają jego duchowe dzieci: to jest Oblicze Zmartwychwstałego! Doświadczył tego sam podczas długich godzin na modlitwie i kontemplacji. Doświadczenie to chciał przekazać także innym, całemu Kościołowi. Nie znalazł jednak zainteresowania.

---

<sup>1</sup> B.P. Schlömer, *Jezus Chrystus. Baranek i piękny Pasterz. Spotkania z Chustą z Manoppello*, tłum. Agata Mirecka, Kolbudy 2023, s. 11.



Blandina Paschalis Schlömer, kadr z filmu



Chusta z Manoppello, kadr z filmu

**Prof. Zbigniew Treppa:**

W pielęgnowaniu wiary opartej na pamięci człowieka – ważne jest co lud Izraela usłyszał i zobaczył – przychodzi z pomocą widzenie.

Nie powinno nas to dziwić, gdyż współczesność to czas, w którym obraz zyskuje w przestrzeni publicznej coraz większe znaczenie, a funkcja objawiająca, epifaniczna obrazu, chociaż nieświadomiana w Kościele tradycji rzymskiej,

cały czas pozostaje depozytem u braci chrześcijan obrządku wschodniego. Z pewnością nie powinno się ignorować faktu, że objawiający się polskiej mistyczce [św. Faustynie] Zbawiciel odsłania bardzo znaczące prawdy wiary w sposób wizualny, czyniąc to niejako na naszych oczach<sup>2</sup>.



Prof. Zbigniew Treppa, Zakład Antropologii Obrazu Uniwersytetu Gdańskiego, kadr z filmu

Mało jest chyba obiektów archeologicznych, które wśród przedstawicieli świata nauki wzbudzałyby tyle emocji, co Całun Turyński. Przyczyna tego stanu rzeczy zapewne bierze się stąd, że wśród wielu naukowców istnieje tendencja do postrzegania Całunu jako obiektu, który należy objaśniać wyłącznie „materialistycznie”. Tymczasem odkrycia, które zawdzięczamy współczesnej nauce, pozwalają spojrzeć na turyńskie płótna z szerszej perspektywy poznawczej. Tą perspektywą jest obiektywnie istniejąca rzeczywistość duchowa<sup>3</sup>.

W tych obszarach poznawczych, gdzie sfera duchowa spotyka się ze sferą fizyczną dochodzi do wielu nieporozumień. Wystarczy przyjrzeć się medycynie opartej na chemicznej farmakologii, by zobaczyć jak wiele spustoszenia czyni reduktywne podejście do badanych zjawisk, kiedy z założenia eliminuje się w człowieku jego sferę duchową. (...)

---

<sup>2</sup> Por. Z. Treppa, *Fenomen obrazu Miłosierdzia Wcielonego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, s. 255-256.

<sup>3</sup> Tenże, *Całun Turyński. Fotografia Niewidzialnego?*, Włocławek, wydanie II, s. 11.

W kontekście badań nad Chustą z Manoppello oraz pozostałymi obrazami *acheiropoietos*, których „morfologia” wymyka się spod zasięgu niektórych narzędzi przystosowanych wyłącznie do badania rzeczywistości widzialnej, ciągle aktualne wydaje się pytanie, jak badać to, czego nie widać „wprost”?

### **Blandina Paschalis Schlömer:**

Czymś zgoła niezwykłym i wyjątkowym jest podobieństwo wizerunku z typologicznego obrazu namalowanego przez Eugeniusza Kazimirowskiego do wizerunku z Całunu Mesjasza, na którym widnieje objawiony obraz twarzy Boga. Jediną objawioną nam twarzą Boga jest oczywiście wizerunek Jezusa, co wyrażają Jego słowa zawarte w Ewangelii św. Jana 14,9: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca”, a także słowa Apostoła Narodów: „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15) Twarz ta była widzialna dla tych, którzy na co dzień mogli widzieć Zbawiciela, a dla późniejszych pokoleń pozostaje widzialną właśnie między innymi dzięki obrazowi pozostawionemu na Całunie. Należy podkreślić, że proporcje i cechy twarzy z Całunu wykazują dużą zgodność z typologicznego obrazu Miłosierdzia Bożego, co z pewnością nie może być dziełem przypadku. Fakt ten jest o tyle intrygujący, że sam malarz nie posiadał świadomości, że takie podobieństwo istnieje<sup>4</sup>.



Pieśń *Witaj Święta Twarzy* z filmu *Oblicze Jezusa*, śl. Jana XXII, muzyka Gracjana Makarska WNO, od lewej: Dorota Zaziąbło, Gabi Gąsior i Gracjana Makarska WNO. Kadr z teledysku

<sup>4</sup> B.P. Schlömer, *Jezus Chrystus. Baranek...*, s. 118.





S. Michalea Rak ZSJM, Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie. Kadr z filmu

### **Dystrybutor Rafael FILM:**

Widzimy ludzi, którzy dla Oblicza Jezusa odmieniają swoje życie, dokonują wielkich dzieł i z pokorą służą drugiemu człowiekowi. Odkrywamy wielowymiarową duchowość mistyków, którzy budowali ją na szczególnej czci Boskiego Oblicza, świętych, którzy widzieli ogromną wartość w kontemplowaniu twarzy Zbawiciela.

Oblicze Jezusa przestaje być zwykłą filmową historią. Staje się dla widza spotkaniem! Spójrz w oczy Boga, daj się porwać Jego spojrzeniu i poczuć Jego miłość<sup>5</sup>.

Chcesz zorganizować pokaz grupy w pobliskim kinie?

Przeczytaj instrukcję jak to zrobić: <http://www.rafaelfilm.pl/jak-zorganizowac-pokaz/>

Chcesz wyświetlić film w swoim kinie? Zapraszamy do kontaktu!

ANNA CHUDZIAK, tel. 574 611 555, e-mail: [dystrybucja@pirania.info](mailto:dystrybucja@pirania.info)

Chcesz zorganizować pokaz poza kinem? Także zapraszamy!

MAŁGORZATA MYŚLIWA-STREJCZYK, tel. 505 874 490; 12 411 14 52 w. 8

e-mail: [malgorzata@rafael.pl](mailto:malgorzata@rafael.pl)

Na stronie <https://rafaelfilm.pl/oblicze/#pobierz> są do pobrania m.in. dwa konspekty katechez szkolnych opartych na filmie „Oblicze Jezusa”

---

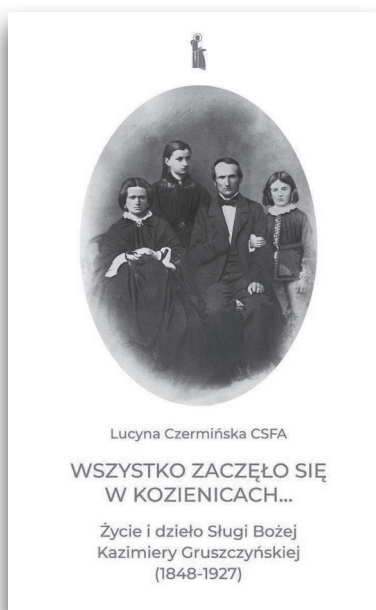
<sup>5</sup> Cyt. za: <https://rafaelfilm.pl/oblicze/#pobierz>

## RECENZJA KSIĄŻKI:

**Krystyna Czermińska CSFA, *Wszystko zaczęło się w Kozienicach...  
Życie i dzieło sługi Bożej Kazimierzy Gruszczyńskiej (1848-1927)*,  
Bratni Zew, Kraków 2023, ss. 278**

**To fascynująca opowieść o życiu bezhabitowej siostry zakonnej  
Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej**

**Książka o świętości**



Do rąk czytelników zostało oddane wznowione, uaktualnione wydanie biografii czcigodnej służebnicy Bożej Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej. Publikacja pt. *Wszystko zaczęło się w Kozienicach... Życie i dzieło sługi Bożej Kazimierzy Gruszczyńskiej (1848-1927)* ukazała się nakładem franciszkańskiego wydawnictwa Bratni Zew z Krakowa.

Życie i posługę, śmierć i proces beatyfikacyjny tytułowej postaci opisuje s. Lucyna Czermińska CSFA. Duchowa córka Matki Kazimierzy, a zarazem wicepotulorka w jej procesie beatyfikacyjnym, poznała z najmniejszymi szczegółami życie i zgłębiła duchowość Matki założycielki swojego macierzystego Zgromadzenia Franciszkanek od Cierpiących. Matka Kazimiera założyła to Zgromadzenie z polecenia bł. Honorata Koźmińskiego.

Tytuł publikacji *Wszystko zaczęło się w Kozienicach* wskazuje na początki, niezwykle owocnego i przepelnionego cierpieniem, życia Matki Kazimierzy. Urodziła się w Kozienicach, poznajemy jej parafię, środowisko rodzinne, w którym zaczęła wzrastać do świętości.

W Kozienicach od 2022 r. mieści się sarkofag Matki Kazimiery, przy którym modlą się ludzie przez jej wstawiennictwo, by wpraszać u Boga potrzebne łaski. Tak jak za życia świadczyła dobro innym z miłością, tak pomaga również teraz po śmierci. Świadczą o tym zapisane na łamach książki poruszające świadectwa osób, które prosiły o Bożą pomoc przez orędownictwo Matki Kazimiery i pomoc otrzymały.

Łączyła swoje cierpienie z cierpieniem Jezusa i z krzyża czerpała moc do szerzenia miłosiernej miłości. Uczy współczesnych całkowitego zawierzenia Bogu. Wszystkie etapy jej świętego życia przybliża prezentowana książka, która została podzielona na osiem części. Opracowanie jest próbą ukazania życia i aktualności przesłania czcigodnej Służebnicy Bożej Matki Kazimiery, nie tylko w kontekście uwarunkowań rodzinnych czy historycznych, ale także społecznych i politycznych. Te wszystkie uwarunkowania wyznaczały kierunki działań Matki Kazimiery oraz jej duchowego wzrostu.

Lektura jest bardzo wciągająca. Ci, którzy znają Matkę Kazimierę, podczas czytania książki doświadczają szczególnego z nią spotkania. Dla tych, którym do tej pory była obca, staje się wyjątkowo bliska. Jej przykład daje nadzieję, że można żyć w przyjaźni z Jezusem wbrew temu, co proponuje dzisiejszy świat odarty z sacrum.

Już we wstępie do pierwszego wydania książki o. prof. dr hab. Zdzisław J. Kijas OFMConv, relator w procesie beatyfikacyjnym Matki Kazimiery Gruszczyńskiej, zwraca uwagę: „Czymś, co scala całość jej biografii, jest właśnie nadzieja, że dobro czynić można zawsze, w każdym czasie i w każdych warunkach... także w takich, w jakich przyszło żyć również i mnie...”. Te słowa zostały przypomniane w obecnym uaktualnionym opracowaniu, które również opatrzone zostało nowym wstępem tego samego wybitnego autora.

„Zachęcam do lektury tej książki, która opisuje wyjątkowe życie osoby, która żyła miłością i miłością dzieliła się z wszystkimi innymi” – napisał o. prof. dr hab. Zdzisław J. Kijas OFMConv. Jestem przekonana, że takie zaproszenie nie może pozostać bez pozytywnej odpowiedzi. Jeśli zgłębimy treść tej wyjątkowej książki, zmieni ona nasze spojrzenie na wiele spraw doczesnych, stąd jej lektura jest obowiązkowa.

## RECENZJA KSIĄŻKI:

**Kinga Helena Szczurek WDC, *W tyglu Bożej miłości. Błogosławiona Maria od Opatrzności*, Sulejówek 2023, ss. 195**



Książka o Eugonii Smet (1825-1871) rozpoczyna się wykazem skrótów i bibliografią jak praca naukowa, jednak może po nią sięgnąć każdy. Autorka podjęła się przybliżenia czytelnikom postaci założycielki francuskiego zgromadzenia Wspomożycielek Dusz Czyścicowych, gdyż uznała, że: „Świętość Marii od Opatrzności podobnie jak innych świętych nie zdezaktualizowała się. Jest ciągle żywa i fascynuje swoją oryginalnością, jest zaproszeniem do odkrywania i poszukiwania w swoim życiu woli Bożej oraz realizowania jej nawet za cenę cierpienia” (ze Wstępu). Siostra Szczurek WDC dedykuje swoją książkę przede wszystkim jednak swoim współsiostrom „w powołaniu, by mogły się zapoznać i zaprzyjaźnić z tą, od której inspiracje czerpały” m. Wanda Olędzka

ka i m. Natalia Nitosałwska. Szczególna dedykacja skierowana jest także do tysięcy członków Apostolstwa Pomocy Dusz Czyścicowych, by mogli „poznać i naśladować w gorliwości swoją Patronkę” (Od autorki).

Pozycja podzielona jest na piętnaście rozdziałów, zajmujących pierwsze 167 stron. Potem następuje półstronicowy tekst o męczeństwie o. Olivante’a TJ, od 1866 roku kierownika duchowego Eugonii Smet, który został rozstrzelany podczas Komuny Paryskiej 26 maja; niestety autorka nie podaje roku śmierci jezuita, ale należy się domyślać, że był to 1871 rok.

Dalej, nietypowo dla układu tego typu książek, umieszczone jest nieco dłuższe niż notka o o. Olivancie Posłowie, w którym czytamy m.in.: „Po napisaniu niniejszej biografii bł. Marii od Opatrzności zadałam sobie jeszcze raz

pytanie: Czy rzeczywiście ta francuska błogosławiona zasługuje po półtora wieku od swojej śmierci na poświęcenie jej uwagi i zapoznanie z nią polskiego czytelnika? Jakie jest jej przesłanie i czy nadal jest ono aktualne w XXI wieku? (...) Wobec znikającej wiary w czyściec bł. Maria od Opatrzności zostawiła jej żywe świadectwo (...) Odkrywanie łaski czyścica w swoim doświadczeniu oraz w kontaktach z innymi doprowadziło ją do zdefiniowania swojego pragnienia: *wstępować w głębokości czyścica do ostatnich krańców ziemi*. Myślę” – pisze autorka – „że Duch Święty pomoże zinterpretować tę dewizę każdemu na własny użytek”.

Na stronach 170-172 znajduje się kalendarium z ważniejszymi datami z życia bł. Marii od Opatrzności. Następnie obfita wkładka fotograficzna i przypisy (niestety przypisy są innym krojem pisma niż tekst podstawowy i brakuje im więc akapitowych, które ułatwiają korzystanie z przypisów końcowych). Zaletą jest Indeks osób oraz Dodatek z Litanią do bł. Marii od Opatrzności i świadectwami: s. Cécile Eder i Marii Binda ze Szczecina.

„Miejscem urodzin Eugenii i jej wczesnego dzieciństwa było miasto Lille” położone w północnej Francji. Tak rozpoczyna się sama opowieść o bł. Smet. Poznajemy jej rodziców, także ich portrety, gdyż prawie każdy rozdział jest zaopatrzony w ilustracje i mapy. Rozdział III kończy się ciekawą myślą umieszczoną w ramce: „Kochajmy naszego Pana z całego serca, pragniemy tylko Jego chwały, starajmy się zdobyć dla Niego jak najwięcej dusz i pozostanmy ukryte w Jego Sercu, nieznane ludziom, ale Bogu. Mój Boże, rozpal mnie miłością do Ciebie”. Nie wiemy jednak czyja to myśl, możemy się domyślać, że bohaterki opowieści: bł. Marii. Podobnie jest na końcu rozdziału VII („Dusze czyścicowe czekają na każdą z naszych ofiar, aby wejść do nieba. Usłysz ich wołanie!”) oraz w rozdziale VII, IX i X i XIII.

Rozdział XII kończy się, wyróżnioną w tekście, „Modlitwą błogosławionej Marii od Opatrzności: O, mój Boże, niech Twoja wola będzie jedyną rzeczą, która realizuje się w moim sercu, tak jak w niebie...”.

Opowieść o Eugenii Smet jest prowadzona chronologicznie czasowo, dobrym stylem literackim. W tekście wypowiedzi Błogosławionej i innych osób są wyróżniane kursywą.

Z książki dowiadujemy się m.in. o drodze duchowej, działalności założycielskiej i przyjaźniach m. Marii, np. z św. Janem Vianney’em. Poznajemy kapłanów, którzy ją prowadzili, trudności, jakie przeżywała, dowiadujemy się o rozwoju zgromadzenia, które założyła (m.in. w Chinach) oraz np. o tym, że „Ojciec Święty podpisał dożywotnio nominację dla Marii od Opatrzności na

urząd przełożonej generalnej”. Opowieść kończy się tekstem kondolencyjnym ks. Toccaniera: „Czcigodna Matka, która tak bardzo kochała dusze czyścicowe, chciała zapewne je odwiedzić, ale mamy nadzieję, że jej wizyta była krótka i w tym momencie jest już w niebie z tymi, które wyzwoliła”.

Książka, mimo mankamentów edytorskich, jest bardzo ciekawą pozycją i unikalną w języku polskim; nie ma chyba innych pozycji książkowych, poza tą, o bł. Marii z Lille.

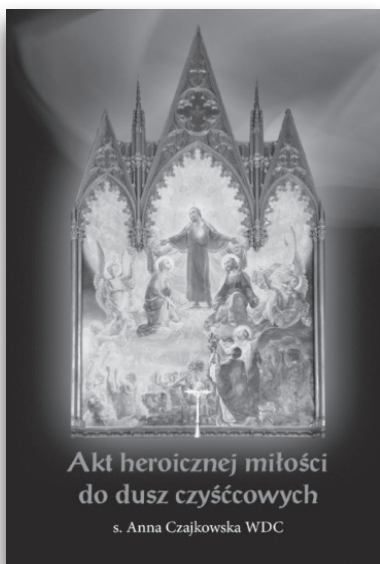
Pius XII w dniu beatyfikacji 27 maja 1957 roku powiedział o niej: „podczas długich miesięcy odnawiała ona nieodwołanie dar z samej siebie i akceptację swojego cierpienia, aby wyczerpać wszystkie źródła swojego bytu i nie zostawić sobie nic, co by mogło nie być poświęcone duszom czyścicowym”.

*Ofiaruję Ci mój dobrowolny ślub, którym  
chcę uwolnić z czyścica wszystkie dusze, jakie  
Przenajświętsza Maryja Panna chce uwolnić.  
Dlatego też w ręce tej Matki najłaskawszej składam  
wszystkie uczynki i zadośćuczynienia moje, i innych  
za mnie darowane, tak w życiu, jak i przy śmierci,  
i po przejściu moim do wieczności.*

bł. Honorat

## RECENZJA KSIĄŻKI:

s. Anna Czajkowska WDC, *Akt heroicznej miłości do dusz czyścicowych*,  
Wyd. Bernardinum, Pelplin 2022, s. 40



Niewielka książeczka, mająca mały format i zaledwie 40 stron, jest ciekawa i pięknie wydana (m.in. ozdobiona ilustracjami malowideł ołtarzowych z kościoła pw. Sacro Cuore di Gesu in Prati w Rzymie). Rozpoczyna się aktem modlitewnym: „Boże, najlepszy Ojczy, z miłości ku Tobie i dla większej chwały Twojej, w zjednoczeniu z Ofiarą Jezusa – Twojego Syna, zrzekam się na korzyść zmarłych cierpiących w czyścicu wszystkich wartości zadośćczynnych moich modlitw, dobrych czynów oraz odpustów, jakich kiedykolwiek dostąpię w życiu lub jakie inni ofiarują mi po śmierci. Wszystko to oddaję w Twoje ręce przez dłonie Matki Miłosierdzia, aby Ona sama tym dysponowała, zgodnie z Twoją świętą wolą. Amen”.

Modlitwa ta nie jest zatytułowana, ani nie jest podane jej źródło, ale możemy się domyślać, że jest to ów tytułowy akt heroiczny, pochodzący ze skarbcza duchowego Wspomożycielek Duszy Czyścicowych.

We Wprowadzeniu autorka przekonuje, że choć co prawda, „heroizm nie jest dla każdego, to niekoniecznie trzeba się go lękać. Może po prostu” – jak pisze – „jeszcze nie wiemy, że też jesteśmy do niego zdolni albo dotąd nie przyszło nam do głowy, że moglibyśmy być heroiczni w swojej miłości do Boga i do zmarłych cierpiących w czyścicu”. Dalej, w kolejnych rozdziałach tłumaczy, czym jest akt heroicznej miłości; jak rozumieć sam akt, heroizm i jego związek z miłością. Trzeci i czwarty rozdział traktuje o miłości bez miary oraz opisuje owoce heroicznej miłości.

Piąty rozdział nosi, sam za siebie mówiący, tytuł: „Lęk przed heroizmem? Przykład mistyków i świętych”. Czytamy tam m.in.: „Na przykład hiszpańska mistyczka s. Józefa Menedez [1890-1923], nigdy nie była wprowadzona do czyśćca, ale widziała i słyszała głos wielu dusz, które stamtąd przychodziły prosić ją o pomoc, a potem wracały z podziękowaniami”. Autorka książki przywołuje także przykład św. Gertrudy z Helfy i św. Zygmunta Gorazdowskiego (1845-1920). Mowa jest także o bł. Honoracie, założycielu Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych. Autorka pisze: „Poprzeczka wymagań została postawiona wspomożycielkom bardzo wysoko (...) Siłę do sprostania tej ofierze siostry mogły czerpać jedynie z miłości do Boga (...)”.

W zakończeniu czytamy: „Podobnie jak nie należy ani siebie, ani nikogo innego zmuszać do wskoczenia do wody i ratowania tonącego, gdy nie umiemy dobrze pływać, tak też miłość heroiczna do dusz czyścicowych nie jest czymś obowiązkowym dla każdego i w każdym momencie. Musi ona najpierw znaleźć w ludzkim sercu odpowiedni grunt, żeby mogła kiedyś zakiełkować (...)”. A książeczka *Akt heroicznej miłości do dusz czyścicowych* może pomóc w tym na pewno.



## RECENZJA KSIĄŻKI:

***Wierz, ufaj, kochaj. Codzienne rozmowy s. Hilarii Głowczyńskiej,***  
**Wyd. Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2023, s.144**



Wśród serii kwadratowych ozdobnych książeczek Edycji Świętego Pawła: *Z Różą na każdy dzień* (2013), *Z Elizą na każdy dzień* (2014), *Z Eleonorą na każdy dzień* (2014), odnajdziemy wydaną w tym roku (2023) *Wierz, ufaj, kochaj. Codzienne rozmowy s. Hilarii Głowczyńskiej* w opracowaniu Bogumiły i Marzeny Czemko SCM oraz Oliwii Kusek SCM.

Służebnica Boża s. Hilaria Emilia Głowczyńska SCM (1887-1939), to kolejna współczesna polska mistyczka, która ofiarowała swoje życie za kapłanów i osoby konsekrowane. W książce

znajdziemy wybór jej myśli, modlitw i rozmów nadprzyrodzonych ułożonych w schemacie na każdy dzień roku, w podziale na miesiące. We wprowadzeniu czytamy, że podstawą opracowania „jest Notatnik duchowy s. Hilarii Głowczyńskiej”, który jest obszernym zapisem „jej duchowych zmagania na przestrzeni lat 1928-1938. Tekst wprowadza nas bezpośrednio w dynamizm codziennego dialogu miłości s. Hilarii z Bogiem i świętymi”. W wyborze „poznajemy wypowiedzi Boga Ojca, Jezusa Chrystusa, Matki Najświętszej, św. Franciszka Asyżu, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i innych świętych”. Czytelnik zatem zostaje wprowadzony w zupełnie niezwykle rozmowy.

Każdy rozdział otwiera strona tytułowa z fotografią dotyczącą miejsc i dokumentów związanych z s. Hilarią (Styczeń: zdjęcie kościoła w Wereszczynie, w którym została ochrzczona; Luty: zdjęcie aktu chrztu Emilii), a także innych. W Marcu, Lipcu i Sierpniu są to fotografie samej Służebnicy Bożej; w Kwietniu, Maju, Czerwcu, Październiku i Grudniu: zdjęcia spowiedników s. Hilarii:

ks. L. Szepeta, ks. J. Imiela, jezuita ks. I. Nowakowski i paulina o. Sz. Szawaryna. We Wrześniu jest to zdjęcie warszawskiej kaplicy zakonnej przy ul. Piwnej 43. Listopad rozpoczyna się archiwalną fotografią personelu medycznego częstochowskiego szpitala zakaźnego (postać s. Hilarii jest oznaczona).

Górna żywa pagina pozwala z łatwością odnajdywać szukaną datę z przeznaczoną na ten dzień myślą. Dla przykładu, pod datą 5 grudnia umieszczone są słowa, jakie Sługa Boży usłyszała od Jezusa: „Z otwartym Sercem przyjmuję twoją ofiarę za tego, za którego ofiarowałeś. Oby jak najwięcej dusz tak czyniło. (ND III, 248)”. To podanie źródła przy każdej myśli jest bardzo pomocne w osobistym studium tekstów s. Hilarii, które w całości możemy znaleźć w podanej na s. 113 bibliografii (*Wołanie miłości. Notatnik duchowy*, Częstochowa 2023).

Na końcowych kartach książki znajduje się kalendarium najważniejszych dat z życia Służebnicy Bożej, tekst jej dwóch modlitw za kapłanów (pierwsza została jej podyktowana przez Pana Jezusa) oraz „Modlitwa o łaski za wstawiennictwem Służebnicy Bożej” i adres, na który należy wysyłać informacje o otrzymanych łaskach.

Warto sięgać często do tej niewielkiej, ale bardzo bogatej w treści książki, gdyż nie nadaje się ona do powierzchownej lektury, lecz do swobodnego studium i medytacji nad treściami, które zawiera.

# BIOGRAM

*Kazimiera Alicja Bławzdziejewicz WNO*

## **DR GABRIEL JAN BARTOSZEWSKI OFMCAP (UR. 1933)**



Dnia 11 listopada 2023 roku o. Gabriel Bartoszewski OFMCap otrzymał z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Jest to jedno z najwyższych odznaczeń państwowych<sup>1</sup>.

O. Gabriel Bartoszewski otrzymuje Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Fragment zdjęcia autorstwa Marka Borawskiego/KPRP; prezydent.pl,. Zacytowany za: <https://www.ekai.pl/ordery-w-swietniepodleglosci-dla-ludzi-kosciola/>

Już wcześniej, 2017 roku, był honorowany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę, m.in. listem gratulacyjnym z okazji 60-lecia święceń kapłańskich. W Liście tym można przeczytać m.in.: „Pragnę dzisiaj podziękować Ojcu za długoletnią pracę dla upowszechnienia wiedzy i szerzenia kultu naszych błogosławionych rodaków: ojca Honorata Koźmińskiego, księdza Jerzego Popiełuszki i siostry Franciszki Siedliskiej”.

<sup>1</sup> Ordery Odrodzenia Polski zostały ustanowione 4 lutego 1921 roku. Nadawane są za „Order Odrodzenia Polski jest nagrodą za wybitne zasługi położone w służbie Państwu i społeczeństwu” (Dz.U. z 28 września 2023 roku). Order dzieli się na pięć klas: klasa I: Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski, klasa II: Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, klasa III: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, klasa IV: Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, klasa V: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Orderem I klasy zostali uhonorowani przez Prezydenta Andrzeja Dudę m.in. duchowni: o. Jan Góra (2015); ks. abp Henryk Franciszek Hoser (2015), ks. kardynał Stanisław Marian Ryłko (2015). Pośmiertnie ks. Stanisław Bogdanowicz (2017); ponadto w tym samym roku: o. Jacek Salij. Również pośmiertnie: – s. Matylda Getter (2018); ks. Antoni Słomkowski (2019); o. Maciej Zięba (2021).



Prezydent  
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 7 lipca 2017 roku

Czcigodny  
Ojciec Gabriel Bartoszewski OFMCap

Czcigodny Ojcze!

Proszę przyjąć wyrazy mojego wielkiego szacunku i najserdeczniejsze gratulacje z okazji 60-lecia święceń kapłańskich. Z serca życzę, aby ten dostojny jubileusz przyniósł Ojcu radość i satysfakcję, a przede wszystkim wiele łask Bożych do dalszego pełnienia owocnej posługi Bogu, Kościołowi, bliźnim i Ojczyźnie.

Pragnę dzisiaj podziękować Ojcu za długoletnią pracę dla upowszechniania wiedzy i szerzenia kultu naszych błogosławionych rodaków: ojca Honorata Koźmińskiego, księdza Jerzego Popiełuszki i siostry Franciszki Siedliskiej. W sposób szczególny dziękuję również Ojcu za opiekę duszpasterską po dramatycznym doświadczeniu katastrofy smoleńskiej. Dziękuję za to, że ukazuje Ojciec wiernym, jak harmonijnie religijność chrześcijańska łączy się z etosem i wartościami patriotycznymi oraz jaki jest najistotniejszy sens przeżywania ludzkiej, doczesnej historii w perspektywie wieczności.

Raz jeszcze winszując jubileuszu, składam Ojcu najlepsze życzenia. Życzę pogody ducha, wielu lat w zdrowiu i pełni sił oraz wielu kolejnych pięknych rocznic w służbie kapłańskiej.

Z WYKŁADAMI SŁOWNAMI

List gratulacyjny Prezydenta RP Andrzeja Dudy z okazji  
60-lecia święceń kapłańskich o. Gabriela Bartoszewskiego  
OFMCap. Cyt. za: [https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/  
Content/68464/00074515%20-%20WA\\_1\\_2017\\_ebook.pdf](https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/Content/68464/00074515%20-%20WA_1_2017_ebook.pdf), s. 122

Tego samego 2017 roku, Decyzją Rady Gminy Potworów w powiecie przysuskim (miejsce urodzenia Jana Bartoszewskiego), o. G. J. Bartoszewski OFM Cap został Honorowym Obywatelom Potworowa. Rada Gminy przyjęła taką decyzję dla uczczenia 60-lecia kapłaństwa wybitnego krajana. Tytuł ten, jak powiedział Marek Klimek, jest też uczczeniem 60. rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich przez o. Gabriela. To pierwsze takie wyróżnienie w historii gminy. W imieniu Senatu RP, marszałek Stanisław Karczewski powiedział wówczas: „Dziękujemy za 60 lat służby Bogu, Matce Najświętszej, Kościołowi Polskiemu i polskiemu narodowi. Budował i buduje ojciec ten ważny dla nas wszystkich fundament. Bez niego, bez naszej wiary, bez Kościoła, bylibyśmy dużo słabsi. Widać, jak Europa bez Boga, bez Chrystusa, wiary i chrześcijaństwa idzie w ciemną ulicę. Dziękujemy za to światło, kierunkowskaz, za tę wielką troskę o budowanie naszego fundamentu. Jestem niezwykle również wdzięczny ojcu za wielki patriotyzm i oddanie swojej posługi również ojczyźnie. Dziękuję za słowa homilii pełne troski o każdą rodzinę w Polsce (...) Dziękujemy za wielką troskę o naszych błogosławionych, o naszego błogosławionego o. Honorata i świętych. Dziękujemy za pokazywanie, jakim było ich życie. Jeśli przynajmniej w jakimś ułamku będziemy ich naśladować, to będzie to nasz wielki, wspólny sukces”<sup>2</sup>.

Wcześniej, 23 stycznia 2015 roku wybitny Kapucyn został odznaczony krzyżem *Pro Ecclesia et Pontifice* (Dla Kościoła i Papieża)<sup>3</sup>.

Natomiast w 2020 roku. o. Gabriel został uhonorowany Diamentowym Feniksem Stowarzyszenia Wydawców Katolickich, uzasadniając nagrodę następująco: „O. dr Gabriel Bartoszewski OFM Cap, postulator i wicepostulator w wielu ważnych procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Postać wybitna, niepowtarzalna, wzór zakonnika i człowieka uparcie dążącego do świętości poprzez ciężką, bezinteresowną pracę i miłość do człowieka na podobieństwo pierwszych chrześcijan i mnichów”<sup>4</sup>

W Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich (CVII/1(1066)/2017) podano, że jest autorem ponad 30. książek i opracowań, m.in. poświęconych posłudze o. Honorata Koźmińskiego, ks. Jerzego Popiełuszki i kard. Stefana Wyszyńskiego; oraz napisał ok. 100 artykułów z zakresu duchowości zakonnej.

---

<sup>2</sup> Cyt. za: <https://radom.gosc.pl/doc/4020743.60-lat-sluzby-Bogu-o-Gabriela-Bartoszewskiego-OFM-Cap>; dodane 04.07.2017, g. 15:23.

<sup>3</sup> Ustanowiony przez papieża Leona XIII 17 lipca 1888 r.

<sup>4</sup> Cyt. za: <https://kapucyni.pl/diamentowy-feniks-dla-o-gabriela-bartoszewskiego/> dodano: 15 grudnia 2020.

Rodzinie Honorackiej postać o. Gabriela Bartoszewskiego jest bardzo dobrze znana, ale może warto przypomnieć kilka najważniejszych dat z jego życiorysu:

Urodził się 10.06.1933 roku w Potworowie w rodzinie rolniczej Józefa i Józefy z d. Jędrys. Nowe Miasto zna od młodości, bo w latach 1947-1949 uczęszczał tam do gimnazjum. Tam też, w wieku 16 lat, rozpoczął kapucyński Nowicjat (pierwsze śluby: 16.07.1950; wieczyste: 15.08.1954). W Łomży odbył studia w WSD (1952-1957), a 07.07.1957 roku został wyświęcony na kapłana. Potem były jeszcze studia prawne na KUL-u, uwieńczone 24.11.1962 roku. doktoratem<sup>5</sup>. W tym też roku został wizytatorem apostolskim dwóch zgromadzeń zakonnych, jak też kuratorem w licznych zgromadzeniach zakonnych założonych przez o. Honorata Koźmińskiego. Od 1963 roku. wykładał prawo zakonne w Seminarium Ojców Kapucynów.

Od 1966 roku. był wicepostulatorem w procesie beatyfikacyjnym bł. Honorata. Następnie był wielokrotnie postulatorem, wicepostulatorem i promotorem sprawiedliwości w wielu procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, m.in.. m. Marceli Darowskiej i prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki, 108 męczenników II wojny światowej. Podkreśla się ogromne doświadczenie i wiedzę o. G. Bartoszewskiego oraz to, że odegrał bardzo znaczącą rolę w wielu jeszcze innych procesach beatyfikacyjnych polskich błogosławionych.

O samych procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych dr. G. Bartoszewski mówił tak: „Proces beatyfikacyjny jest to dochodzenie prawno-kanoniczne nad życiem chrześcijanina, który przeżywał pełne cnót życie nacechowane heroizmem, co utrwaliło się w pamięci otoczenia. Chodzi tu o chrześcijańskie cnoty: wiary, nadziei, miłości, męstwa, itd. Dochodzenie to musi przebiegać w oparciu o wszystkie przepisy prawa kanonizacyjnego. Zatem jeśli w środowisku zjawi się taki świątobliwy chrześcijanin, i trwa o nim opinia, że zmarł w opinii świętości, a wierni mają o tym głębokie przekonanie, to po jego śmierci, zgodnie z przepisami prawa kanonizacyjnego, mogą się zwrócić do biskupa z prośbą o rozpoczęcie procesu”<sup>6</sup>. O głównych zadaniach trybunału beatyfikacyjnego mówił, że jest nim przeprowadzenie procesu polegającego na zbadaniu życia kandydata na ołtarze oraz zbadanie heroiczności cnót teologicznych

<sup>5</sup> *Powstanie i organizacja polskiej prowincji kapucynów w latach 1681–1784.*

<sup>6</sup> Cyt. za: <https://misyjne.pl/o-bartoszewski-o-szczegolach-procesu-beatyfikacyjnego-kard-stefana-wyszynskiego-rozmowa/>; KAI; dodano:27.05.2020.

i moralnych lub męczeńskiej śmierci sługi Bożego. Promotor sprawiedliwości przedkłada zestaw pytań dla świadków życia kandydata na ołtarze. „Ich wyłonienie należy do postulatora. Pożądany jest szeroki przekrój tego grona, żeby ich relacjom nie groziła jakaś jednostronność, uwzględnienie tylko niektórych aspektów życia. Podstawowym kryterium doboru świadków jest wiedza, jaką dysponują. Fakt bycia osobą niewierzącą nie wyklucza z możliwości składania zeznań” – mówił o. G. Bartoszewski w wywiadzie dla KAI w 2020 roku<sup>7</sup>.

Gabriel Bartoszewski OFMCap jest okreśłany mianem wybitnego znawcy prawa kanonicznego. Od 1962 roku był promotorem sprawiedliwości, a od 1969 roku obrońcą węzła małżeńskiego w Sądzie Metropolitalnym Warszawskim. Wiele lat przepracował w Sekretariacie Prymasa Polski i Nuncjaturze Apostolskiej. W Kurii Metropolitalnej Warszawskiej był referentem ds. kanonizacyjnych oraz kierował Wydziałem Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Sprawował także urząd prowincjała kapucynów Prowincji Warszawskiej (1971-1976).

„W latach 1972-1978 należał do Konsulty Zakonów Męskich i przewodniczył Komisji Wychowania i Studiów przy Konferencji Wyższych Przełożonych. Jednocześnie był członkiem Komisji Episkopatu dla spraw Seminariów Duchownych; w 1973 roku został wybrany na przewodniczącego Konferencji Prowincjałów Języka Słowiańskiego i Węgierskiego w zakonie kapucynów i członka Sekretariatu dla spraw Formacji przy Kurii Generalnej; w 1966 roku brał udział w kapitule generalnej specjalnej jako *peritus*”<sup>8</sup>. „Był też prawnym doradcą w przygotowaniu przystosowanej odnowy zaleconej przez Sobór Watykański II i wydatnie pomagał w redagowaniu konstytucji, dyrektorów, ceremoniałów i modlitewników”<sup>9</sup>. Od 1978 roku wykładał teologię życia zakonnego w Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego.

Od 1998 roku. był członkiem Komisji Głównej IV Synodu Archidiecezji Warszawskiej. Był też cenzorem ksiąg religijnych w Archidiecezji Warszawskiej.

W trakcie uroczystości odnowienia doktoratu, ks. prof. Henryk Misztal podczas laudacji powiedział: „To postać wybitna, niepowtarzalna, wzór zakonnika i człowieka uparcie dążącego do świętości”. „O. dr G. Bartoszewski to uczciwy, pracowity, prostolinijny człowiek, gorliwy zakonnik, żniwiarz

---

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Marian M. Romaniuk, *Dobry i Boży człowiek*, Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, Rok CVII, Nr 1 (1066)/2017, s. 120.

<sup>9</sup> Tamże, s. 212.

Chrystusowy, żyjący pasjami służby na kilku polach: promowania świętości kanonizowanej, w pracy dydaktyczno-naukowej i wychowawczej oraz na polu służby Kościołowi i naszej Ojczyźnie”. „Świętość urzekła go i fascynowała swym pięknem. Może dlatego oddał się tej dziedzinie swej pracy z całą pasją”. „Z mojej znajomości wiem, że jest to człowiek niezdolny do dwulicowości i błazenady, niezbyt wylewny. Potrafi w oczy powiedzieć nawet gorzką prawdę”<sup>10</sup>.

Sam o sobie mówił: „Jako dziecko pałem krowy w gospodarstwie, byłem ministrantem. I poszedłem w świat, i starałem się coś robić tam, gdzie mnie posłuszeństwo postawiło na różnych stanowiskach, Starałem się odpowiedzieć na powołanie, i na łaskę, jakie Pan daje. Nie będę udawał dumnego, jestem tak samo prostym, jak byłem. I takim chcę pozostać”<sup>11</sup>.

*Beatyfikacja Ojca Honorata Koźmińskiego (1829-1916) z franciszkańskiego zakonu Kapucynów, dokonana 16 października 1988 roku w Rzymie przez Ojca świętego Jana Pawła II w dieśiątą rocznicę jego pontyfikatu, jest szczególnym darem Niebios dla Kościoła Chrystusowego w Polsce. W okresie bowiem intensywnego poszukiwania znaków Bożej obecności na zaga-twanych drogach naszych współczesnych losów otrzymujemy od Boga rdzennie polski wzorzec świętości.*

Gabriel Bartoszewski OFMCap

<sup>10</sup> Cyt. za: <https://www.niedziela.pl/arttykul/18639/Odnowienie-doktoratu-o-dr-Gabriela>; dodane: 21.10.2015, g. 18:46.

<sup>11</sup> Cyt. za: <https://radom.gosc.pl/doc/4020743.60-lat-sluzby-Bogu-o-Gabriela-Bartoszewskiego-OFMCap>; dodane 04.07.2017, g. 15:23.



*Angelika Janina Kulikowska WNO*

### **ŚP. M. MARTA LUCYNA MAŁYSKA WNO (1932-2023)**



W dniu 23 października 2023 r. (niehabitowe) Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza pożegnało spełnioną wiekiem i powołaniem (l. 91), śp. m. Martę Lucynę Małyską, która zmarła 18 października br., w domu zakonnym obliczanek w Częstochowie.

Lucyna Małyska, córka Jana i Weroniki, urodziła się 9 lutego 1932 r. w miejscowości Nowodwór k. Lubartowa. Miała troje rodzeństwa: Józefa, Antoniego i Janinę. Rodzice zajmowali się uprawą roli, prowadząc własne gospodarstwo. Matka zajmowała się także krawiectwem. Do wspólnoty Kościoła katolickiego Lucyna została włączona poprzez sakrament chrztu św. w dniu 28 marca 1932 r. w kościele parafialnym p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamionce Lubartowskiej. Pierwszą Komunię św. (1924) i sakrament bierzmowania (1946) przyjęła w parafii św. Anny w Lubartowie. Szafarzem sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej był ks. bp Stefan Wyszyński, ówczesny ordynariusz diecezji lubelskiej. Za patronkę obrała sobie św. Teresę od Dzieciątka Jezus. W 1951 r. ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Lubartowie i podjęła studia na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Uzyskała dyplom magistra historii z wynikiem bardzo dobrym w 1956 r.

Pragnienie życia poświęconego Bogu zakiełkowało w sercu Lucyny już w okresie dzieciństwa i rozwinęło się w młodości. Głęboko religijna atmosfera domu rodzinnego, którą wytwarzali rodzice przez codzienną wspólną z dziećmi modlitwę, udział w życiu sakramentalnym oraz chrześcijańskie pozdrowienie, umacniały jej wiarę i przywiązanie do Kościoła. W okresie szkoły podstawowej

należała do Krucjaty Eucharystycznej i harcerstwa, a będąc w gimnazjum, zapisała się do III Zakonu Franciszkańskiego przy klasztorze kapucyńskim w Lubartowie. Codzienna Msza św., lektury religijne i spotkania formacyjne pod kierunkiem ojca kapucyna utwierdziły jej pragnienie życia dla Boga. Zafascynowała się duchowością franciszkańską i zapragnęła pójść w ślady Biedaczyny z Asyżu. Jednak zdecydowany sprzeciw rodziców spowodował, że podjęła studia. Po ich ukończeniu i przy duchowym wsparciu o. Tarycjusza Romaniuka, długoletniego spowiednika, zapoznała się z siostrami obliczankami pracującymi wówczas w Lublinie i podjęła decyzję wstąpienia do tego zgromadzenia.

We wrześniu 1956 r. w domu zakonnym w Otwocku Lucyna rozpoczęła postulat, a 19 marca 1957 r. w uroczystość św. Józefa została przyjęta do nowicjatu, otrzymując – na znak nowego sposobu życia – imię *Marta* z predykatem zakonnym *od św. Józefa*. Tego świętego bardzo czciła przez całe życie. Po dwóch latach formacji nowicjackiej, także w dzień św. Józefa, złożyła w Otwocku pierwsze śluby. Po upływie pięciu lat przyszedł czas na profesję wieczystą, którą złożyła w domu zakonnym zgromadzenia w Częstochowie w 1964 r. Tutaj również – w 2019 r. w Uroczystość św. Józefa – świętowała swój diamentowy jubileusz konsekracji zakonnej. Pozostając wdzięczna za łaskę powołania i wytrwanie na tej drodze pod opieką swojego patrona. Ponad sześćdziesiąt lat życia zakonnego to czas bogaty w wydarzenia, prace i posługę głównie w zgromadzeniu, ale i poza nim.

Po ukończeniu nowicjatu, przez jeden rok pracowała w Warszawie w bibliotece domu głównego swego zgromadzenia. Opracowała wówczas pierwszą wersję życiorysu współzałożycieli zgromadzenia Elizy Cejzik (1858-1898). Przez kolejne 9 lat, do 1968 r. pracowała jako wychowawczyni w Zakładzie Wychowawczym „Caritas” w Częstochowie, prowadzonym przez siostry obliczanki. W międzyczasie (w Warszawie) uzupełniła specjalizację z zakresu pedagogiki specjalnej. Następne lata: 1968-1970, to praca na rzecz budzenia powołań w ramach krajowego apostołatu pod kierunkiem Księży Pallotynów.

W sierpniu 1970 r. X Kapituła Generalna WNO, wybrała ją na przełożoną generalną zgromadzenia. Funkcję tę pełniła przez dwie kadencje, do 1982 r. Posługa m. Marty na tym ważnym stanowisku wymagała niezwykłego hartu ducha, odwagi i poświęcenia, przy bardzo skromnym wtedy zapleczu materialnym. Były to czasy PRL, a więc niesprzyjające zarówno Kościołowi, jak i życiu zakonnemu. Mimo to czyniła szereg starań dla dobra zgromadzenia, dbając o zachowanie ducha ukrycia przed władzami komunistycznymi po to, aby nie utracić placówek i miejsc pracy sióstr. Dbała o dobrą formację sióstr w duchu obliczańskiego charyzmatu oraz o ich przygotowanie zawodowe. Za kadencji

m. Marty wiele sióstr uzyskało dyplomy maturalne oraz magisterskie. Modliła się o nowe powołania i cieszyła się każdą nowicjuską. Młodym siostronom okazywała serdeczność i zachęcała do trwania na drodze miłości wynagradzającej Najświętszemu Obliczu Pana Jezusa.

Razem z Zarządem kontynuowała starania o zatwierdzenie zgromadzenia na prawie papieskim, co nastąpiło w 1979 r. Zapoczątkowała pracę zgromadzenia poza granicami kraju, otwierając placówkę w Paryżu w domu Księża Pallotynów.

W dniu 25 grudnia 1978 r. została przyjęta do Arcybractwa Najświętszego Oblicza w Tours, mając udział w jego duchowych dobrach.

Po zakończeniu posługi przełożonej generalnej, m. Marta była odpowiedzialna za wspólnoty sióstr w Warszawie przy ul. Barbórki 39 (1982-1985) i przy ul. Polnej 40 (1985-1988 oraz 1991-1995). Ponadto pracowała zawodowo w redakcji dwumiesięcznika „Misjonarz” (1985-1988), w Wydawnictwie „Sam zrobię” (1988-1989) i w sekretariacie Państwowej Inspekcji w Ministerstwie Ochrony Środowiska. Tutaj zachowała pełne ukrycie co do stanu zakonnego, aż do czasu przejścia na emeryturę w 1993 r. Przez kolejne cztery lata (1993-1997), już jako emerytka, pracowała na ½ etatu w sekretariacie Biura Misyjnego Księża Pallotynów w Warszawie. Po zakończeniu tej pracy zajęła się opracowywaniem powojennej historii zgromadzenia – do 1989 r. Uczestniczyła w pracach międzyzakonnej Komisji Historycznej. Opracowała cztery biogramy wybitnych sióstr obliczanek; biogramy te zostały opublikowane w I tomie pozycji *Siostry zakonne w Polsce* (Niepokalanów 1994). Ponadto opracowywała artykuły i nekrologi zmarłych sióstr do biuletynu zgromadzenia *W służbie Oblicza*.

Ostatnie 12 lat życia m. Marty (2011-2023) miały miejsce w dom zgromadzenia WNO w Częstochowie, przy ul. bp T. Kubiny, u stóp Jasnej Góry. Nadal żywo interesowała się wydarzeniami w Kościele i zgromadzeniu. Miała ducha na wskroś patriotycznego, martwiła się o losy Ojczyzny i wiele modliła się za nią do Matki Bożej Królowej Narodu Polskiego. Dzięki medialnym środkom przekazu uczestniczyła w nabożeństwach i wydarzeniach jasnogórskich. Ceniła posługę Ojców Paulinów w domu zakonnym, w którym mieszkała, bo dzięki niej uczestniczyła w codziennej Mszy Świętej – do ostatniego dnia życia. Modliła się o szczęśliwą śmierć, prosząc o wstawiennictwo Matki Bożej i swojego patrona św. Józefa. Została wysłuchana. Odeszła do wieczności spokojnie, w ciszy swojej „celi” (pokoju), z różańcem w ręku.

## ŚP. S. KRYSTYNA MALINOWSKA (1938-2023)



Urodziła się dnia 7 października 1938 r. w miejscowości Złotoria Stara, w parafii Zaręby Kościelne. Została ochrzczona w kościele parafialnym 1 stycznia 1939 r. i otrzymała imię Krystyna Natalia. Rodzice jej, Aleksander i Zofia z domu Rafalik prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne i zajmowali się wychowaniem sześciorga dzieci.

Jej dzieciństwo i pierwsze lata szkolne przypadały na czas II wojny światowej. Pod koniec wojny ojciec Krystyny został zamordowany, a matka w trosce o rodzinę, wraz z gromadką małych dzieci, wyjechała do Nowolesia na Dolnym Śląsku.

Starsza siostra Jadwiga oraz kuzynka Sabina Rafalik w Zarębach Kościelnych poznały bezhabitowe Siostry Westiarki Jezusa i wstąpiły do ich zgromadzenia. Krystyna w wieku piętnastu lat (19 lipca 1954 r.) również wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Westiarek Jezusa i przyjęła imię zakonne *Leonarda od Przenajświętszych Ran Pana Jezusa*. Do nowicjatu została przyjęta 28 czerwca 1955 r., a pierwsze śluby złożyła 29 czerwca 1956 r. Natomiast śluby wieczyste – w 1962 r.

Od początku życia zakonnego Krystyna dała się poznać jako siostra gorliwa i ofiarna. Miała łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, szczególnie była otwarta na ludzi potrzebujących i chorych. Lubiła wyzwania, była bardzo pracowita i oddana. Zgromadzenie dało jej możliwość rozwijania talentów. Ukończyła czteroletnie Studium Muzyczno-Liturgiczne dla sióstr w Aninie oraz zakonny kurs dla pielęgniarek w Warszawie.

S. Krystyna mocno zapisała się w społeczności duchnickiej. Grała i prowadziła śpiewy podczas Mszy Świętej w kaplicy sióstr, gdzie gromadziło się wielu ludzi. Miała zmysł organizacyjny. Była uosobieniem dobrej siostry niosącej

pomoc innym. Odwiedzała chorych, wspierała potrzebujących, robiła zastrzyki dzieciom i dorosłym. Wspólnie z siostrami haftowała oraz ciężko pracowała w polu i ogrodzie.

Po siedemnastu latach pobytu w Duchnicach, mając na uwadze troskę o materialne potrzeby zgromadzenia, w 1971 r. wyjechała do USA do swojego brata Stefana i podjęła pracę w bibliotece uniwersyteckiej w Bloomfield, w stanie New York. Zapracowane pieniądze przesyłała do zgromadzenia.

W 1975 r. do USA do Hamtramck w diecezji Detroit wyjechały trzy siostry i wtedy s. Krystyna Malinowska dołączyła do wspólnoty. Podobnie jak siostry posługiwała w parafiach Detroit, odwiedzała ludzi chorych i potrzebujących. Cieszyła się ich zaufaniem i serdecznością.

Po ośmiu latach pobytu w Hamtramck, wspólnie z ks. Franciszkiem Wołoszykiem, kapelanem sióstr, wyjechała do Sunny Hills na Florydzie, gdzie powstawał od podstaw nowy dom Sióstr Westiarek Jezusa. Tu, podobnie jak w innych miejscach jej pobytu, zaangażowała się całym sercem. Była pierwszą przełożoną tej wspólnoty.

W Sunny Hills przebywała osiemnaście lat, a następnie na prośbę ks. kard. Adama Maida, ordynariusza diecezji Detroit, wyjechała do Pittsburgha i przez siedem lat wspólnie z s. Zofią Kozicką opiekowała się jego mamą. Po śmierci śp. Zofii Maida w 2009 r. powróciła do Sunny Hills.

Siostra Krystyna Malinowska miała ducha zakonnego, była oddana Bogu i ludziom, ofiarna, pracowita, kochająca Zgromadzenie. Całe życie starała się, by pomóc siostronom w Polsce.

W ostatnim czasie chorowała. Zmarła dn. 23 października 2023 r. w otoczeniu sióstr, przyjaciół i domowników, zaopatrzona sakramentami świętymi.

Przeżyła 85 lat, w tym w Zgromadzeniu Sióstr Westiarek Jezusa – 69 lat. Większość swojego życia zakonnego – aż 52 lata – posługiwała poza Polską, służąc Bogu i bliźnim. Została pochowana na Florydzie, jej pamięć jest żywa wśród sióstr.

Spozywaj w pokoju Siostrzo Krystyno.

## Śp. s. KAZIMIERA EUGENIA KOTOWSKA CSM (1929-2023)



Eugenia Kotowska przyszła na świat 6 grudnia 1929 r. we wsi Łętowo, w rodzinie Romualda i Kamili z d. Jamiołkowska. Miała pięcioro rodzeństwa: dwóch braci i trzy siostry. Rodzice byli praktykującymi katolikami i dzieci swoje wychowywali w duchu religijnym. Sakrament chrztu świętego przyjęła dnia tuż po urodzeniu – 6 grudnia, a sakrament bierzmowania w 1943 r. w rodzinnej parafii w Kołakach.

Po rozeznaniu drogi powołania, Eugenia wstąpiła do Zgromadzenia Córek Najczystsze-go Serca Najświętszej Maryi Panny. W dniu 29 maja 1950 r. została przyjęta do postulatu w Prabutach, a 29 września 1952 r. rozpoczęła dwuletni nowicjat, otrzymując imię zakonne

*Kazimiera*. Pierwszą profesję zakonną złożyła 26 kwietnia 1954 r., natomiast śluby wieczyste 24 kwietnia 1960 r. w Nowym Mieście nad Pilicą.

Po złożeniu pierwszych ślubów s. Kazimiera została posłana na placówkę w Boćkach i przebywała tam w latach 1954-1955. W latach 1955-1958 przebywała w Warszawie na ul. Hożej, a w latach 1958-1959 na ul. Wrońskiego. Tam zdobywała wykształcenie średnie, równocześnie podejmując różne prace. W latach 1959-1962 przebywała w Nowym Mieście.

W roku akademickim 1960/1961, ukończyła studium prawn-administracyjne stopnia kościelnego, które było zorganizowane przy KUL-u w Lublinie. W KUL-u ukończyła również magisterskie Studia Teologiczne.

W latach 1962-1976 została zatrudniona w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jako kierownik dziekanatu Wydziałów: Teologicznego i Prawa Kanonicznego (w latach od 1969 r. do 1976 r.).

W 2005 r. s. Kazimiera Kotowska przybyła do domu zakonnego w Częstochowie. Podjęła posługę przy furcie klasztornej.

S. Kazimiera charakteryzowała się pogodnym usposobieniem, dużą kulturą osobistą, szczególnie przy spotkaniu przybywających pielgrzymów oraz względem sióstr ze wspólnoty domowej.

U schyłku swego życia, kiedy zdrowia i sił brakowało, z cierpliwością znosiła wszelkie niedogodności, choroby swojego wieku. Zmarła w 94 roku życia dnia 22 października 2023 r. w Częstochowie, przeżywszy 73 lata w zgromadzeniu.

Dobry Jezu, a nasz Panie...

*Nowe Miasto nad Pilicą, dnia 22 października 2023 r.*

*Przyznaję i wyznaję, że całe moje życie było  
pasmem nieprzerwanych ciągłych Boskich  
dobrodziejstw, które z nieprzebranej dobroci Jego  
odbierałem ciągle od pierwszej chwili poczęcia,  
aż do tego momentu.*

bł. Honorat

## **ŚP. S. MARIA HONORATA WANDA WISZOWATA (1929-2023)**

Urodziła się 4 września w 1929 r. we wsi Wiszowate woj. Podlaskie, w rodzinie głęboko religijnej, jako szóste dziecko z dwanaściorga rodzeństwa (7 chłopców i 5 dziewczynek). Sakrament chrztu przyjęła 15 września tegoż roku w parafii Trzciannie.

Rodzice Antoni i Leokadia dbali o staranne wychowanie dzieci oraz o ich rozwój w prawdziwej wierze katolickiej. Wspólna rodzinna modlitwa, nauka katechizmu, pieśni religijnych, śpiew Godzinek ku czci Matki Bożej, to codzienność w ich w domu. Należeli do III Zakonu św. Franciszka, co wydatnie kształtowało duchowość ich rodziny kochającej Boga i otwartej na pomoc bliźnim w niedoli. Umiłowanie Boga, Kościoła i Ojczyzny wyniesione z domu rodzinnego, były widoczne w słowach i codziennym działaniu s. Wandy.

Jej młode lata naznaczone były czasem II wojny światowej, co zostawiło w jej życiu niezatarty ślad. Gdy miała 14 lat straciła rodziców i ośmioro rodzeństwa, braci: Stefana (20 lat), Józefa (17 lat), Franciszka (10 lat), Jerzego (8 lat) Antoniego (6 lat), Czesława (4 lata) Stanisława (2 lata) i dwunastoletnią siostrę Marysię, którzy zostali rozstrzelani przez Niemców za pomoc Żydom i żołnierzom Armii Krajowej. Rodzice Wandy wieczorami, gdy dzieci szły spać, przyjmowali ukrywających się Żydów i AK-owców do domu, karmili ich i ogrzewali. S. Wanda za zrządzeniem Bożej Opatrzności ocalała, gdyż w dniu aresztowania rodziny wraz z siostrą Jadwigą, została wysłana przez mamę do zamężnej siostry Weroniki, by jej zanieść chleb. Najstarsza siostra Bronisława była już w Zgromadzeniu Służebnic Matki Dobrego Pasterza. Po tym tragicznym wydarzeniu przez długi czas Wanda wraz z siostrą musiały się ukrywać, bo były poszukiwane przez Niemców.

Męczeńską śmierć swoich rodziców i rodzeństwa okupiła cierpieniem fizycznym i duchowym. Od tego czasu dźwigała krzyż związany z postępującą utratą wzroku.

Po wojnie, Wanda wstąpiła w Białymstoku do Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza 28 października 1945 r. i przeżyła w powołaniu zakonnym 75 lat.



Jako aspirująca do życia zakonnego uzupełniła wykształcenie szkolne. 15 lutego 1946 r. została przyjęta do postulatu, a następnie 18 marca 1948 r. rozpoczęła nowicjat, uwieńczony złożeniem pierwszej profesji zakonnej 19 marca 1950 r. Po pięcioletnim etapie ślubów czasowych, 19 marca 1955 r. złożyła wieczyste śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

S. Wanda spełniała wielorakie posługi w Zgromadzeniu. Przez 10 lat pracowała jako pomoc wychowawczyni w przedszkolu w Piasecznie – tak parafialnym, jak i w prowadzonym przez Zgromadzenie. W Gdańsku-Brzeźnie, katechizowała dzieci przedszkolne. W latach 1969-1998 posługiwała w domu Zgromadzenia w Lublinie przy ul. Dolnej 3 Maja. Osiem lat była przełożoną wspólnoty. Przez 22 lata pracowała w Domu Dziecka prowadzonym przez Braci św. Józefa Lublinie, jednocześnie pomagając siostrą w pracy na roli w odległej o 5 km Dąbrowicy, dokąd niemal codziennie, chodziła pieszo. Od 1982 r. s. Wanda bardzo angażowała się w pomoc dzieciom, które przychodzili do świetlicy środowiskowej przy ul. Dolnej-3 Maja. Chcąc zaradzić ich wielkiej biedzie materialnej przynosiła produkty spożywcze otrzymane z naszego gospodarstwa i ogrodu w Dąbrowicy. Troszcząc się o zaspokojenie materialnych potrzeb dzieci, miała też na uwadze ich potrzeby duchowe, otaczała je swoją modlitwą.

Od 30 grudnia 1998 r. s. Wanda zamieszkała w Piasecznie. Najpierw w domu generalnym przy ul. Kościelnej 9, a następnie od 2002 do 2006 r. w domu przy ul. Zgoda 14, po czym znów – w domu generalnym, gdzie przez kilka lat była odpowiedzialna za kuchnię. W ostatnich latach spełniała posługi domowe i do końca swoich dni uprawiała ogród warzywny. Patrząc na zadbane ogród nikt nie pomyślałby, że sadzeniem i pielęgnowaniem go zajmuje się osoba głęboko niedowidząca. S. Wanda była niestrudzona, wytrwała, zaprawiona do znoszenia trudnych warunków, niedogodności w codziennym życiu i w pracy, którą wykonywała. Była osobą bardzo pracowitą, ciężka praca fizyczna towarzyszyła jej przez całe życie zakonne, podobnie jak gorliwa i nieustanna modlitwa. Dla każdego miała dobre słowo, gorliwie pamiętała o intencjach poleconych jej modlitwie. Miała w sobie wiele serdeczności, życzliwości i łagodności wobec innych. Nikomu nie chciała sprawiać kłopotu swoją osobą, zawsze wdzięczna za każdy gest i okazaną pomoc.

Przez całe życie była zatroskana o dobro Zgromadzenia, jego duchowy i li-  
czebny rozwój. Mimo podeszłego wieku i ubywających sił, żywo interesowała się sprawami Kościoła, ojczyzny, zgromadzenia i parafii. Otaczała modlitwą

kapłanów oraz tych, którzy polecali jej swoje sprawy. Pamiętała o nich. Szczególną intencją jej modlitwy były misje w Afryce i na Białorusi, gdzie posługują nasze Siostry.

W codzienności s. Wanda była szczerze zatroskana o siostry we wspólnocie, o pogubionych młodych i wiele innych spotkanych osób. Jej troska była prawdziwie matczyzna, wyczuwająca potrzeby bliźnich i wyrozumiała dla ich zmagañ. Szczególną modlitwą otaczała rodziców sióstr, którzy nierzadko w podeszłym wieku dźwigają krzyż wdowieństwa i związanych z tym cierpieñ.

Miała wyjątkowe nabożeństwo do św. Antoniego z Padwy, który był dla niej wielkim wsparciem, jej prawą i lewą ręką, a nawet jej oczami. Często mówiła siostrze, jak doświadczała realnej pomocy tego wielkiego świętego.

Zostawiła nam przykład prostego, ubożego, franciszkańskiego życia, które dawało się poznać w wierności modlitwie, codziennej Eucharystii, systematycznej spowiedzi św., w oddaniu modlitwie różańcowej, w miłości bliźniego i gościnności. Bardzo ceniła wspólnotę siostrzaną. Mimo trudności zdrowotnych, nie opuszczała wspólnych modlitw. Była wierna zakonnej obserwacji.

S. Wanda wytrwale i cierpliwie znosiła choroby i niedogodności związane z sędziwym wiekiem, nie narzekała, ale była nieustannie wdzięczna Panu Bogu za każdy dzień życia i często powtarzała, że oczekuje na dzień, kiedy Pan Jezus zabierze ją do siebie. I Pan przyszedł, w nocy 11 października 2023 r., aby przenieść swoją oblubienicę do domu Ojca.

W marcu 2023 r. świętowała jubileusz 75-lecia w powołaniu zakonnym.

Dziękujemy Ci, Panie, za naszą Siostrę Wandę, za świadectwo jej cnotliwego, pięknego życia zakonnego. Przez Miłosierdzie Twoje, Panie, niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.



**Zespół redakcyjny:**

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Marietta Regina Pstrągowska WNO,  
Juliusz Pyrek OFMCap, Alina Wendt SMDP

**Wydawca:**

Konferencja Rodziny Honorackiej

**Adres do korespondencji:**

Centrum Duchowości *Honoratianum*  
ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 Zakroczym  
tel. +48 606 963 928  
**e-mail: wh.redakcja@wp.pl**

**ISSN 1640-551X**

---

**Druk i oprawa:**

Drukarnia ACAD  
ul. Sosnowa 34a, 05-420 Józefów  
e-mail: print@acad.pl  
tel. 22 789 47 89

**RODZINA HONORACKA**

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze Serca  
Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki • Małe  
Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry  
Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo  
• Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca  
Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki  
Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza